Korespondencja Mieczysława Dzieduszyckiego
T. 3

Listy Pauliny z Potockich Dzieduszyckiej do Mieczysława Dzieduszyckiego

1852 – 1869

T. 1

List 1. № 1. (1858 r.) ~~3~~ 1

Biło północ ze starego na rok nowy – kiedym ostatnie wiersze praktykistwa pisało. A że pierwszy stycznia jest dzień Waszych Imienin mój Zacny Profesorze – więc widno że sam Pan Bóg chciał aby takowe Wam przypisanem zostało. Proszę – i bardzo proszę – nie gardzić tem moje zadatkiem – które z wielką wdzięcznością jako Wam składa życzliwa uczennica. – A na dowód że przyjmujecie – przeczytajcie tę moją samotę – i w liście do Stadtki powiedzcie czyście ze mnie zadowoleni – zostawujcie na próżnię korekty – bo ja wiem jak Wy mało macie czasu. – Oczywiście wady wielkie wnuczycie – bo z wszystkich na nie – pisałam o ile możności wyraźnie. – Treść do tego praktykistwa wziętam z dziejów szczególnych niejedny zdarzenia prawdziwego – ale zmieniłam myśli – albowiem nie mogłam włożyć w usta prawego polaka słów tak nasych grożanie spraktu i wszystkich myśli jego. – Nie znajdzi-
cie

4

tem żadnej postaci mocno narysowanej – bo też
do sztuki tylko impetnie i entuzjazm mi niebez:
pieczny. — Dziękuję Wam serdecznie za Halinę
i za wszystko ..... Dodajecie odwagi i wracam:
cie przestraszonego ducha.– Ale pozwólcie mi
zrobić Wam jedną uwagę naprzeciw Waszego –
Ja myślałem że bardziej wyjątkowie i uwagę
Haliny – studya w mowie a raczej w opowiadaniu
trzpiotko szczerego takie mogły przyjść do żar:
tów do wrzutkenia.– On żartował z wszy:
stkiego – ale jak się zrobiło tylko wzmianki
o Halinie – on spoważniał – i na raz okazano
Augustowi cały wyższości Haliny.– Drepta by
się lepiej na tem zdaniu – bo też ja tylko
mówię co mi się zdawało – a Wy zrobicie jak
Wam każe przekonanie – i zaradzicie oszto:
stecznie w rozbiorze ogólnym Haliny.– Drugą
uwagę a może niewinnie potrzebną Wam:
a to co do tej średniówki iż nie może dzielić
rzeczownika od przymiotnika. Mój łaskawy
Profesorze – otóż coś w samym Jadwisiu tak

nam przykład że Stanisław Witkiewicz? – z

czemu w Syrakuzach w chwili tak się znaj-

chodzi? – Wprawdzie to już nie moja wina. –

Teraz – jakiś czas pisać mi nie będę – bo mam

dużo do czytania – a staliśmy do poprawy roboty:

dam na dnie Duszę i ranki wcześnie zre-

bo już i tak przepisywać nie mam gwałtownej

potrzeby – albowiem Pani S. już ją do rąk nie-

dostanie – gdyż ja doniosłem że dała słowo

którym iż jak tylko już złupię to i wydruko-

wać każe. – Nic z tego! – jakby mnie miał

kto skusić na drukowanie – to tylko Wy

moi najpoczciwsi – bo macie ku temu prawo

a jam szczerze z serca wszystkich mi a tych

nie chwała – Dosyć że <u>moi</u> znajdują to

wszystko <u>zmożnem</u> – i dosyć że niektórzy

ze znajomości ludzie pragną mnie się w zwo-

kolorietk. Zapraszam czego: czy Wy wiecie mój

Profesorze że i moje piosenki tekst z tekstem

szły mi z Warszawy? a wiecie dla kogo? –

otóż dla Zygmunta Krasińskiego. – Cóż oprócz

tej prośby – mam cztery tomie z poważnego dzie-
ła – więc Was bardzo upraszam (i jeśli to
uważanie za potrzebne:) abyście mając jaką
wolną chwilkę przenosili je pospiesznie Piegonek. –
Z dniem każdym robi mi się widniej –
i dziś czuję że co do piękności rymów – jam
tam trochę za dużo nakładła Olci – więc
mi przyślijcie wszystkie – a każemyście się
upiększeniem trzeciej szczególnie piosenki....
Tam w niej w zamyśleniu wymknęła się
może nadto cała dusza moja – niechajże przy-
najmniej nie razi słuchaczy niedoskonałością
swoją. – Wiedziałem już kiedy bo mi stworzyłem
kreślił anielskim żalem serca mego – ale wo
moja radości Ludzie sobie wyobrazili że to wa-
pobożeśna Wanda kochającą Niemca swojego
wyobraźnią znajdziła.... Uśmiechnąłem się z lekka
i przeprosiłem przeprosiłem mi potem ... przedtem
wyborowego Laureatorstwa.... Ale – ale – mój
Bracie dobry – zapomniałem prosić Stasię
wytłumaczyć się Bratu – żem ja mi jemu

2) ~~4~~ 3

Nieukradłam z Grodziska — bo prócz kilku ustępów bez nazwisk osób — bez tytułów — i bez oznaczenia miejsc historyi — ale tylko samych myśli — ja — doprawdy — nic nie=znałam. Otóż mój Profesorze — bałam się czy mnie nie posądzicie — że tyle sym=patyi znalazłam i podobieństwa w osobach i miejscach z moją sztuką.— Jakkolwiek znalazła się tu jedna dama która twierdzi że ja w prozie z autorów znanych wiersze przepisuję — ja Wam daję słowo co do Grodzi=ska.— Czy Wam przepisać Na jawie napisane dla sztuki do poprawy? — ach! bo jakże się mnie wszystko podobało sądem Waszym o tym wierszu! — Co do Przekleństwa — jak tam kiedyś go przej=rzycie i poprawicie — to mi odeślcie — a ja Wam przepiszę dla Was umyślnie przyślę do Krzemieńca. —

Pan Bóg z Wami — Życzliwa

[illegible]

1.) List 2. Nr 4. ~~37~~ 4

Krakowie 28 Stycznia 1858 roku

Czwartek

W tym tygodniu odebrałam już trzy od Was
przesyłki mój Drogi Profesorze - i jeszcze
temi dniami mam pewną nadzieję odebra:
nia czwartej:- Za wszystkie razem
dziękuję Wam najserdeczniej - i przepraszam
prawdziwie z pokorą za moje raptowne
nadwerężenie Waszej spokojności o te moje
prezenta - ale by zrozumieć Braciszku moj-
że wola kobiety jakkolwiek czasami
niby silna - zawsze tylko jest wola kobiety -
to jest względna - i musi innej zawsze i
całe życie podlegać.- Otóż wierzcie mi pro:
szę - że nie moja chęć popiera przed wdzięcz-
ale starszych upodobanie - Zniewoliło mnie
do nagabywania Was i odesłanie mi pro:
szenka. A starszym prawie przeciwieństwo

38

wierniśmy względności i pobłażanie – bo sami

wiedzieliśmy jak będziemy w sił nosiłkas—

a potem – jak Im nieprzebaczeni tego – co

wiemy że z miłości ku nam a nie z pró:

żności robią. – Mój kochany Mistrzu —

mój poczciwy – dobry Bracie! Wasze pismo

takiej dla mnie wagi – że kiedy Wasze

tylko napisane słowo wnet spamiętam

i mówię wszystkie przypiski na pamięć

i Wasz Dodatek ostrzegający mnie tak że już

mogę powtórzyć [illegible] myśli – bo

taki piękny a chrześcijańsko poczciwy – że

tylko Brat do Siostry mówi coś podobnego

napisać — ale – dzięki Wam słowo – żeście

mnie trochę przydali się do wybadywania

Waszej duszy o drukowaniu.... Nie–

wierzcie mi – jam tylko od dawna w skrze:

ności mojej pisała Wam wszystko

w którejkolwiek mogłoby być w związku z moimi
wierszydłami - bo komuż jak nie Wam
będę o nich mówić?... Lecz chęć drukowa-
nia moich wyspowiadania publicznie przed
światem - wierzyjcie mi - tak jest ogromnie
daleką odemnie i od moich wewnętrznych
usposobień i pragnień - że Wam mówię
jak już powiedziałem że Wy zaledwo
jedni i to zaledwo moglibyście do nich
mnie wyrokić. - Gdyby mi szło o zawód
życia - to dla mojej próżności aż nadto
wielkiem jest tylko z Was moi drodzy
wyście mnie obcy bez zasługi do siebie przy-
jęli - a to co dziś już mogę przepisać
dla trzech osób z konieczności - jest dla
mego serca nie lada gwałtem..... bo
powiedzcie co z wierszy - to łatwiej:-

Życie chwiły większej było – będzie zawsze
tylko chwilą – więc stracenie nie będzie
jego żądanie – jeżeli po śmierci chwilę
dopiero plan się pokaże. – Ja Wam przed
moją śmiercią mej Bracie oddam wszy-
stko i wszystkie moje zapiski bezzwrotnie –
zrobicie z niemi podług woli – zniszczcie
na sieczkę która teraz wznieci. – A
nie potrzebujecie na tej chwili głowiny – bo
to nie grzecznie nie dowierzać kopiście –
jeżeli Wam zaś co mojej śmierci daleko
trochę być się zdaje – nie pamiętacie na
to że przed śmiercią ostateczną – można
pierwej jeszcze umrzeć dla świata. —
Zrozumiejcie mnie raz na dobre – i pamię-
tajcie że z Wami grać komedyi nie umiem –
i że jeżeli będę kiedy chciała co wiedzieć –
zapytam wprost bez dyplomacyi czy

2) to w rzeczach duchowych czy też świeckich.
Wszakże Wy tak że mną postępujecie? —
Jakżeż niewdzięcznie żałowalibyście się Wzajemnie? —
Zwłaszcza że to Wasze ze mną zawsze
w radach — upomnieniach — uwagach — i
pochwałach przyjmuję mnie ku Wam
najczystszym szczerem! — Gdybyście mi
raz jeden tylko pochlebili — już bym pewno
niemiało do Was ot tak śmiało już
prawdą stronnie zabarykować… Szczerze że
mną Bracie — szczerze — ale i wierzyć trzeba
we mnie i w moją otwartość i zaufanie
do Was! — bo to mocno najsłabsza strona
moja — aby mi wierzyć gdy raz komu
przystęp do mej duszy otworzyłem…
To Wasze powiedzenie ~~powiedzenie~~ że: „nie-
można być poetą bez karania" — tak się
wpiło w myśl moją i w serce moje —
że mnie to ani na chwilę nie odstępuje.

6

42

śnię o tym powodzeniu – marzę o niem —
i czuję że mnie ono ścigać teraz nie prędko
przestanie – lub może nigdy nie przestanie..
Panu Nierowi P. że – „na Litwie” wygrana
„Bóg zapłać” – ale spiekłam raka sama
przed sobą z jego listu – bo czy on czasem
nie zanadto chciał o mnie powiedzieć?...
Doprawdy że aż strach mnie zbiera żebym
się nie wbiła w pychę... Ja gwiazdką
wschodzi dla takich serc drugiego!... doprawdy
to za wiele – powiedźcie mu Bracie Wy
od siebie. — Posłałam Wam „Najemnie”
i posłałam przerobioną piosenkę 3. – Nie-
mien – ozem – bo jest pod jakiem pisałam
się wrażeniem – wiem tylko z pamiętnika
a wyznaję z pokorą i zawstydzem że
nie pod wrażeniem myśli o średniówce..
Uśmiałam się serdecznie przy Waszym

Jumiście w przytomie na marginesie –
tym razem czytam kontentę żeście tamy
myśli zamiast polszczyzny – albowiem
po polsku to przysłowie mówi na końcu
o ośle – a zresztą – niemając do tego słowo:
rzemia sympatyi – niemiałam i ochoty
ubrać się w jego nazwę jako przydomek
do mojéj persony!.... Ludwiniowskie Panie
aż w poniedziałek wyruszyły w świat
zbierać graty dla Józi – Stańko jéj niedziało
o podobieństwie się Pana Wiesia w Izydorówce –
i oznato mnie przy wymawianiu tego
szczęścia niezmiernie na piękne. Ja się tylko
dziwiłam że ona to brała za niespodziankę
i za rzecz niesłychaną – jakby to gosposia
Izydorowszczańskie niemiało porozumieć się
co złoto a co mosiądz? — — — Dziękuję –
dziękuję Wam mój miły Bracie za
wszystko – za wszystko Bóg Wam zapłać

141

tylko mnie nie przepraszajcie za to że ja Was nudzę – bo to moja rola – a wyście strasznie dobrzy i dlatego na siebie bierzecie moje grzechy. – Szczęśliwej Wam drogi po Dziedziczyszczyźnie – a kłaniajcie Cioci pisarce. –

Mój Ojcze – czy to niema sposobu abyście mi bez opłaty przysyłali moje ramoty do Krakowa? – Trochę doprawdy skrupuło bierze marnować Wasz grosz – kiedy on lepiej bo dobrze wyłożyć może i użytki. – Ja wiem że Was to nie zuboży – ale widzicie to dziwnie mi wygląda że ja zabieram a raczej przetto przejmuje datki wdowie może lub sieroce – a przypominam o tyle ile wszczuplam. No – nie łamcie sobie ze mnie – to umiem szczerość podyktować.

I bywajcie zdrowi – może Was też zobaczę nieprędko zawiadze twoi najpokorniejszy

Wenner



Nr 4.

Mieczysławo hrabi Dzieduszycki

p. Stanisławino - Horodenka - w Horodenko

46

[illegible]

[illegible]

HORODENKA
1/2

30
1

1) List 3.

No 7.

Kraków - 7 Marca - 1858 roku -

Niedziela

9

Zdaje mi się że już od dni kilku miesięcy
być w domu - mój dobry - mój poczciwy Panie
Profesorze - a zwłaszcza dziś 6 Marca pewnie
Wy widzieli w Kapelicy Waszej; - i aż mnie
wstyd że mi niezapaliście z prośby od mnie
(: bo to na niewdzięczności zakrawa:) - ale
doprawdy że ten czas tak leci jak szalony - a ja
tak go zbyt mało mam dla siebie samej - że
złapawszy wolną chwilę nie wiem co z nią
obrócić: czy na gawędkę z Wandzią - czy z Wa-
mi - czy na gryzmolenie tego co się pokar-
czasami zwaliło do myśli.... Oto i teraz
aż mi się trzęsą ręce tak się śpieszę - bo
radabym Wam dziś wyjaśnić - a mało wszy-
stkiego mam tylko maleńką godzinę. - Zaraz
rano od tego co głównem było to liście Waszym
mówiłem żem się tak zapłakała - jak nie pamiętam -

64

a że się za Wasze serce słowa prawdy nie
a nie niegniewam - niech Was ~~to~~ prze-
kona - że piszę oto do Was w parę zaledwie
godzin po przyjęciu Najświętszego Sakramentu,
Nadto jestem w duszy szczęśliwa w tej chwili -
i spokojna - aby nawet tych co mi zawinili
[illegible] całkowitem obdarować przebacze-
niem - a przecież Wam mój jedyny Bracie
ja niemam co przebaczać... ja mam tylko
za co więcej Was szanować - cenić - i do Was
się garnąć. — Wszakże do samej śmierci my się
kształcimy doskonaląc - co nas dziwowało
przed laty - dziś wydaje nam się grzechem —
i po mojej drodze tajemnie wtrąceniem dzisiaj
się położeniu - pojmujecie - że bardzo byłaby
utrapiona już z tego gorącej mojej głównej
niechęci! źle kierowanej - samo z siebie wypadało
że prędzej mi może należało dzisiejszym myśleć
moje ostatecznie - którem najbardziej ze

~~65~~ 10

wszystkich znanych mi wtenczas mężczyzn moja wyobraźnia drogiej nieznajomości. I stało się — jam pokochała!... Bóg dobry tak pokierował to wszystko — że na mojej drodze szczęście — co mi się dwoiło cierpieniem być wielkiem zdało — skończyło się na wspomnieniu... To wspomnienie wyznaję było mi bardzo drogiem.... Długo — bardzo długo — i jak straszne przeświadczenie:— „świadki głazy zmieniło mi w przyjaciół" i rwało się serce moje do Szwajcaryi — i tam tylko żyć chciało.... Ale wierzcie — wierzcie mi Pani jam tam w głębi duszy zawsze była czem dziś jestem — miłującą prawdziwość wszystko co własne i cudze — ja byłam tylko bardzo zbałamuconą — bo zawsze mnie psuto — a nikt nigdy prawdy jasnej nawet mi nie pokazał a dopiero miał ją wreszcie! — Bóg dobry — powtarzam i miłosierny! On i złe na dobre kieruje — a kto Go kocha — ten wierzy czy

66

wcześniej odczuła rękę Jego.– Nieznany mnie
nigdy Mu w życiu – ale zostałem dzieckiem po:
wiedziano o Bogu – i ja malutka jeszcze
pokochałam Go całym sercem – i zawsze – zawsze
wierzyłam z Nim rozmowy.... To też dziś
czuję nad sobą Rękę Jego – poznaję dobrodziejstwa
i wielbię wszystkie – i dziś bez Niego – ja ani
chwili żyć nie mogę!.... Dziś – ja już starem
dzieckiem Jego – ale zawsze dzieckiem Jego – co
nic nie poczyna – nic nie pomyśli bez Boga –
Dziś – jam kobietą we się w okół obejrzała –
i stoi już silna przy sercu skarbowanym
w własnej duszy – Dziś – ja się zmieniłam – że
przeszło mnie – bo jestem pełna w czystem
znaczeniu słowa! – Strach mnie jeszcze kiedy
czasami wzięło sobie – gdzieby mnie tylko mogło
to niebezpieczne zaprowadzić mnie.... i czyś-
że ani wielkości światowe – ani majątek –
niebyłby mi zapełnić mojej wewnętrznej
nędzy.... I Bóg dobry jeszcze powstrzymało

2/ bo znalazł sposób wyleczenia przez wszystko że ~~67~~ 11

wspomnieć nawet! – Braciszku! czyście

tego nie spostrzegli w przedmiotach moich słów?

Wszakże mimowoli zrobiłem tem wyznanie

wiary – Samemu sobie nabiłem kamieni –

bo też Wasze chwały wszystkie przyjąłem z po:

korą – bo ja wiem że mi się należy wszystko

tego rodzaju chłosta moralna..... Wszakże

wyrzekłem z serca te słowa: „Wszystkie bóle

wszystkie troski i wzmianki zrodzone – aby gromy

przekleństwa Boskie były mi ulżone. – Wszy:

stkie cierpienia jam gotowe na wszystkie się

siły – bylem przebaczeniem słowo wzięte

wszelki chwilę"..... O! mój drogi Braciszku –

wierzcie mi – jam nie tyle winien jeszcze

jak myślicie – bo wszakże cierpienie stru:

ży grzechy – a żal jedyny czyż nie jest

kiedykolwiek miłym Bogu? – A z nieszczęśli-

Stracenie – przysięgam Wam – zupełnie

niemi wyleczyłem czułe Tatry nasze! –

68

Bóg dobry zaprowadziwszy mnie w góry -
w śliczne góry nasze - pokazał mi jak
wiele piękniejszym jest nasz kraj od tamtego.
ich pięknością cudownym sposobem przemówił
do mnie - i tam wśród nich się teraz
„dwie iskry głowy moje przeobrażenia przyjaciół-
memi". - Już nie powiem więcej - a wszystko
com powiedziało - czyż dziś może być
z mnie kłamstwem?.....
Podług rozkazu - odebrałem Wam dwie pierwsze
części „w Sarajewryi" aczkolwiek mówiąc
[illegible] też rozkaz wcale mi się niepo-
dobał... Wstydzić się Bronisław odbierać części
[illegible] dali! a proszę sobie nie wyobrażać żebym
te dwie części miało przerabiać. Jest to [illegible]
[illegible] je sobie mając rozumieć z Waszego
pisma na dobre przepisałem. - Dołączam Wam
także mały obrazek: „we śnie" spokrewniony
z tamtym na „Jawie" a napisany po

Waszem - <u>jedynym listem</u> - z poleceniem a raczej
z przypomnieniem Matki - która dawno:
Dziwowszy się że ja teraz w onem myśli nic
gorszy - chciała wiedzieć co ja myślę nie
śnie. - Więc się i dowiedziała - i wyszukała
mnie - ale jej tego nie przepiszę aż wróci
z pod Waszej krytyki - przepraszam Was
że niedbale książek dotąd - przed świętami
<u>może</u> je już mieć będziecie - jakoteż i mnie
Wasze w mnie żałości; - ale powiedzcie mi
czy ja się też kiedy doczekam tej piosenki o
<u>pięknej Róży czerwonej</u> - którąście mi jeszcze
w Izydorówce obiecali? - Umiem pierwszą ~~Strofkę~~
i zwrotkę już sobie same - bo mi się serdecznie
wpiła w myśl... Czy Wy może niechcecie
abym ja już miała? - Może macie powody? -
moi mili - to zróbcie jak sami chcecie - na
Waszą wolę - ja się wiele wyrzekłabym rzeczy-
a więc i tego wyrzeknę. - Trzebaby jeszcze
Książki - a jam jeszcze ~~wszystko~~ wygadała. -

~~70~~

I jeszcze Wam niepowiedziałam nic za Waszy
Drugi – (a między dwie drugi:) list ostatni – Ależ
to to bo i dziękować nie umiem, – bo i jakie
dziękować że to co odbieram więcej trochę
jak z radości – a to czem czuję po przeczytaniu:
nic więcej nieco jak wdzięczności?... Więc
mówię tylko „Bóg zapłać" i bardzo szczerze
proszę o nowy list. – Że zaś chcecie abym Wam
i o sobie coś doniosła – więc Wam powiem
w zamian za opisanie mi Waszego Karna-
wału – Żem ja dużo dużo hasała tego roku –
a szczególniej tutaj miałam ostatki.. Tutaj
bowiem z większą radością w drugiej sali na
bale – więc milszem mi było znajdowanie się
między światem – milszym tańcem – a i ludzie
milsi.... W ostatnią bowiem niedzielę odebra-
łam Wasze dwie ekspedycye przy stole – a
że dnia tego dla jakiejś niepotrzebnej słabości
zabroniono mi iść rano do Kościoła nie dało
więc też umartwienia się – nie najprzeszło.

3) 13 ~~71~~

czytałem nawet Waszego pisma — tylko prze:
czuwając że mnie dziś pociechy —
wyprowadziłem cudownie — i pojechałem na
Ulicy Krakowskiej do Księżnej Sanguszkowej:
Bawiłem się doskonale — szczególnie krzepiony
pewności jutrzejszej pociechy z listów nadmie-
strzeniskich:) a było mówiono że mnie ~~tałko~~
ślicznie Krakowianką —(: co mówiąc prawdę
ja sama widziałem:) że — mimo to mam
przekonanie że wy Bracie mój moja
powszechności właśnie tyle żyjemy w
świecie zakłopotany — żałowałem doprawdy że
Wam się pokazać nie mogłem.. że Wam
piszę abyście widzieli przyczynę moją — i wsza:
dzili burzę dla poprawienia Waszej czwartej
siostry — a zbytkami memi wiecznie się kryć
przed Wami — bom Wam Bracie mój przy:
rzekł że wszystkiemi szczerość. — W powie:
ściałek zaraz po powrocie — wypieczętowałem
obie koperty — Nie zawiodło mnie przeczucie

721

chociaż przyjściem Twoim oblatam odrazu Wu-
szy!.... Przejęłam już że nie była odrazytalana-
a odrzylanośży takowy - mój dobry - mój miły
Braciś - Wy się domyślacie jakie miałam dla
Was w tem jeden mamia.... Dziękuję Panu
Bogu zatwaj i chłubię ją Wami - aby Niebo
dało było zatwaj tem być wszystko czem Wy
jesteście dla mnie! - We wtorek był bal
u Państwa Adamów Potockich - byłam na nim -
i ktoś dowcipny zrobił uwagę że Pannie Paulinie
szczęście wyglądało oczami - tylko nie był dość
dowcipnym aby zgadnąć jakie szczęście!... ach!
bo też ja wiecie tego - najmilszem to dla mnie
co świat niedostrzega - i co nie skazi swemi
plotkami - Czyżby on zrozumiał ziście Wy
obaj - stali mi się najlepszym Bratem! -
Ale - bądźcie mi zdrowi - czuję że pisałabym
bez końca - ale zakrawa na gadulstwo -
a gadulstwo pewno byście potępili pewno-
wny prefektowie z Waszej - Niezmienny. -

1) List 4. Kraków - 7 Czerwca Nr 9. 1858 roku - poniedziałek

~~85~~ 14

Za dwa tygodnie mam nadzieję już was ujrzę: byście w Krakowie - a ponieważ obawiam się aby mi czasu potem nie zabrakło czasem - dzisiaj zaczynam odpis na Wasz list mój kochany profesorze - boście tego żądali - pamiętaj że mi dziś tęskno i ledwo jestem w stanie utrzymać pióro.. Bo widzisz - człowiek to strasznie słabe stworzenie - choć czasami długo żyć czuje jakiś to mniej więcej w którym upadnie najzręczniej przed tobą.- Od kilku tygodni wrzało wszystko we mnie - a w sobotę to jest onegdaj po rannej w Ludwinowie wszyscie - tak się w mojej biednej głowie stało - że trzeba było tylko jeszcze jednego uderzenia - aby płomień buchnął.- Ten węgieł żarzący zwa-lał się - to też z owej sobotniej na niedzielę nad ranem dostałem tak silnego uderzenia do głowy - żem ani ja ani wszyscy moi razem z doktorem nie przypuścili - aby

86

bez zapalenia mózgu są obeszło! Poszczęściło się tym razem naturze Dobrowolnie i z własnej ochoty wyrwała mnie ze szponów ciężkiej choroby – i wydobywszy ze mnie małą żółci wróciła mnie do przytomności. Dzięki Bogu i niedostępnym odemnie Panu Wsz... – Dziś leżę sobie cicho po ciszy niektórym – a zwłaszcza kiedym właśnie odebrała od Matki wiadomość że Ktoś przyjechał... Nie widzę [illegible] jeszcze – ale moja wewnętrzna wiara każe mi twierdzić że aż nieskrupulatne przez nas musiały być wszakże ważne i prawdziwe powody które Go zatrzymywały. Pan Bóg dobry – ja znoszę sobie [illegible]. – Biedne Stalinątko wczoraj odwiedzając mnie po obiedzie – [illegible] mniejszą skałą ale tym samym [illegible] symptomem choroby... Moje drogie schudłe od jakiegoś czasu Stalinątko! a ludzi co to znosze wszystko więcej

niewiedzy mi – już drugi tydzień po-
myślę że między nami taka jest
sympatya że nawet jedno bez drugiego cho-
rować niemoże . . . Prawda że sympatya! –
Siadłam tedy do pisania do Was mój
Panie Profesorze – bo niemogło być inaczej –
Mimo oddalenia muszę Wam podziękować
wyjazdu za wszystkie trudy z moim talen-
cikiem podjęte – za wszystkie rady i prze-
strogi bo niechcę abyście mnie posądzili
że mnie niewdzięczną – ale owszem –
abyście widzieli że z tych zamia-
ru całej siły korzystać pragnę – i podzięko-
wać Wam żeście mnie poruczyli pisać
Wam o Waszej Gwardeczce – bo o Niej
Wiem od tego ostatniego przedmiotu jako od
najtkliwszego zaszczytu – i żal mnie
zbiera że Wam dużo-dużo w tym
względzie napisać niemogę. – Powiem
Wam że po Waszym stąd wyjeździe

78

spotkałam Ją raz w kościele. przechodząc
mimo mnie schyliła się ku mnie a ściskając
mnie za rękę rzekła: „proszę się modlić za mnie"
– „modlę się codzień za Was obydwie" – odrzekłam
i ścisnąwszy Jej rękę wzajemnie – rozstały=
śmy się. – potem raz w zimie idąc Grodzką
ulicą w towarzystwie kilku osób – raptem
opodal spostrzegłam dobrze mi znany nie=
bieski kapelusik. Jak zwykle nie zachwyca=
jąc się z uczuciem niezwykłem – puściłam się
w pogoń za nim – i dojrzałam Ją
z matką i siostrą w jakimś sklepie do
którego tylko co weszły. – Ona zwróciła
się ku mnie – i wzajemna nastąpiła am=
brasada – obiecała w tamtym przyjść do mnie
na dniach – czego nie dopełniła – ale nadto
pewną jestem że nie z własnej winy – bo=
mówię Wam niedawno żem sobie niemało
wszystkała w Jej matki sympatyi.
Była tego dnia śliczniutka jak róża.

16 89

2/ Odtąd wiem że Stałka pisała do Niej - po:
słała Jéj nuty - a teraz chciała Stałka
w zeszłym tygodniu jechać z Mamą do
nich - ale ponieważ w dzień wyjazdu
dowiedziała się że ich w domu nie ma -
została Stałka w Ludwinowie - a
Mama sama jeździła. - Że zaś Stałka
do Was nie pisywała - to się nie dziwcie
bo ona miała tyle do cierpienia -
Jak Stałka była tam jakoś z wiosny
czy jeszcze w zimie - to J. bardzo się
szczerze o mnie dopytywała - i mówiła
do Stałki ile Jéj żal że ja uparta
za mąż nie idę. Pokazuje się że
wszyscy ludzie przeczuwali jedno dla
mnie moje życzenie - to też
z pomocą Bożą przezwyciężym i
przyjmę teraz sądząc uczynim
szczęśliwem radom. - Chcieć nie:

Ksiu szeroko i dokładnie o naszych
projektach na to lato. Otóż – o ile
dotąd jest pewnem i jeśli się w wrze=
śnieniu – mamy jechać na kilka
miesięcy do Szwajcaryi – a potem – potem
gdzieś jeszcze nie wiedzieć! Ciocia przebą=
kuje coraz częściej o niewracaniu
na zimę – co zależy głównie jak zale=
żało tego roku na tych nieszczęsnych
w Warszawie interesach Wuja – które
i tego roku niepozwoliły biednej mojej
Ciotuli wyjechać w zimie Włoch lub
Veytaux – lub Nicei. – A więc niestety!
nie zobaczę Was mój dobry Profesorze
w Sierpniu. – Do widzenia więc z Wami
na raz nieograniczony – co aczkol=
wiek przykrem mi jest zwłaszcza
na ten Sierpień – z drugiej strony
łagodzi mi przykrość tę myśl
że znowu zobaczywszy w zimie _nasza_

17 ~~21~~

gderali byście na mnie i może a z pewnością słusznie moi najlepsi. — Jak więc wszechobaczycie mnie wcale — a z pomocą Bożą — przyrzekam Wam najuroczyściej — że pierwszy człowiek godny szacunku spotkany i poznany — który mnie prawdziwie zajmie — a którego ja chciałby tylko swoim być mogła — zostanie moim Mężem — i naszą ten dzień bardzo szczęśliwym w którym Wam o tem doniosę lub go Wam zaprezentuję — abyście się przekonali że wierzę każdej Waszej radzie — i nie dla czego innego nazywałam Was mym Bratem! — A propos czego: trochę zawcześnie mnie o złytnią upowie i wyspowiadanie się na papierze. I mieli byście słuszność gdyby ten list nie był pisany do Was i za rzeczywisty. — Bez ki soli z Wami nie zjadłam — w zresztą jest rzeczą

92

filozofie – ale mówicie Wasze słowo że wszyst-
kich tajemnic przed najdroższemi Wam
nawet nie zdradzicie. – Wyście sztuczki –
a u mnie słowo sztuczka troche jest
ważniejsze (bo jest święte) jak beczka
soli. – Potem pytam Was mój dobry –
~~[illegible]~~ – jeżeli Wasze ręce nie są godnemi
posiadania takich skarbów – jakże
Wy sami możecie być godni posia-
dania mnie za Siostrę?... Odpowiedzcie
mi na to – a pamiętajcie że ta jak się
zdaje narzucona Wam Siostra nigdy
nie rozstanie się z wrodzoną sobie
Siostrzyczką dumą – i nie potrzebuje
wyraźnego odepchnięcia... Jej aż
nadto na wzmiankę tylko......
Zresztą mój Łaskawco czyż ja się Wam
łaknę? Wcale Brata ani tkliwe Siostry
mi zalecać nie może – bo cóż mnie

3/ 18 ~~93~~

przysłoby z jej autografu? więc słusznie mniemam że każdy mój list zaraz po odczytaniu zostaje się w objęciach ognia kominkowego - bo to była zima? - A gdybym wiedziała tego głębokiego przekonania - to bym Was dziś usilnie błagała - abyście zrobiwszy z nich wszystkich szumne auto-da-fe - zapalili sobie przy ogniu cygaro. - Jak też umiem ocenić rozsądnych i zacnych braci - i jak ja sprzyjająca od tak dawna związkom z rodzeństwem pojmuję ważność i wzniosłość stosunku siostry do brata - to Wam może kiedy starka wytłomaczy. Może błądzę i już zbłądziłam może w pojmowaniu tego stosunku - ale pytam Was czy Brat może sumiennie dawać rady Siostrze jeśli jej nie poznał aż do głębi ~~w~~ duszy? - -

94

Co zaś do robienia z Was bałwana jak niektórzy odważą się wyrazić – O! mój zacny Profesorze – nadto mam dla Was czystego szacunku abym Was na takiego rodzaju wystrychnęła! – Nie jesteście dla mnie ani Mickiewiczem – ani Polem ani Krasińskim – ale jesteście dla mnie więcej jak oni trzej razem – bo oni są gwiazdami kraju z którego ja dumną jestem – a Wy nie jesteście drogą do chwały najpewniejszego pożytku dla tego kraju – dla którego mam obowiązki oprócz wrodzonych powinności. Bądźcie więc sobie pokorni kiedy macie ku temu ochotę – a pozwólcie mówić wdzięcznej duszy którą patrzam zdaje mi się jeszcze może między wszystkie-szytko... a duszę zbłądziła szczerością... Jak Wy chcecie byśmy Wam wszystko

poprawek za zachwyt niezmiatła – kiedy
w sobotę odebrawszy Wasz pakiet – aż
zaczerwieniłam się na kilka arkuszy
Waszego dla mnie pisania – na tyle stra:
ty drogiego czasu dla moich pisanideł?
Dajcie pokój mój Profesorze – a przynaj:
cie mi być wdzięczną! ~~#~~ bo Was uwam
uprzedzam że od tego uczucia nigdy
mnie odstraszyć niemożna!......
Proszę – niezwalcie znowu tego na karb
słabości babskiej... Ja naprawdę nigdy
umiem być nieprzyjemną tylko prawdziwą
kobietą – nawet mimo trocha męzkości
nie aspiruję na amazonkę... ale Was
ostrzegam Panie Profesorze nie wydajcie
sądu o kobietach – bo mam honor
Wam powiedzieć że się na nich nie:
znacie – i wiedzcie o tem że prawdziwe
kobiety nie na najwyższym punkcie
każdego uczucia zależy:– Mówię Wam

że jestem kobietą (i za co dzięki składam Niebu:)
i wiem umiem nawet amazonką być
wierną — a jednak w życiu mojem nigdy
niekochałam ślepo nikogo — bo nad wszy:
stko i wszystkich kocham więcej Boga; —
nigdy nienawidzić niemogłam nikogo —
bo od tego zawsze trzyma mi religia —
a wszystko co mnie spotkało liche — podłe
obrzydliwe — i pogardy godne — otwijałam
w grubą warstwę obojętności . . . —
Sądzę więc że nie jedynym w tym
rodzaju ale bardzo czystym jestem
egzemplarzem. —— Załączam Wam
wiersz mój nieznany dotąd — a który
mi wpadł w ręce przez jednego
Wołyniaka. — Czytał on mi także
„Wczoraj i dziś” napisane przez
Komara akademika Lijawskiego —
a którego — jakoś mi się zdaje <u>protopla:</u>
<u>stą</u> — było Wasze „Dziś i jutro”. —

20 37

4) Za rozbiór „Przekleństwa" tysięczne dzięki!
Macie we wszystkiem ogromną słuszność –
bodaj Wam Bozia dał za to zdrowie i swo:
bodę myśli – bodźcie tego warci dla pomocy
drugim... Nie Wam mojego nie posyłam –
bom nadto wiele miała w ostatnich teraz
czasach myśl skłócony i kamień na sercu –
abym pisać mogła... Da Bóg zobaczyć może
a jeśli mnie wystarczy i zapędzi nas do
Rzymu – to się tam może przy spokojniej:
szej myśli a i tęsknocie do kraju – może
co lepszego wysnuje z tej nuty gorzej
głównej – jak ją nazwaliście. O pytanie się
a propos mego „We Śnie" czy mi warto
Bóg ją dał taką?.. O! mój najlepszy – myśl
ta od samego początku rozwinięła się
wcześnie we mnie wyrosła – ale niestety!
mimo że teraz nie brak sił fizycznych
i mimo że zwalczyłaby się może i trochę
moralnych – i mimo ogromnych
chęci z przekonaniem – Pan Bóg lepiej

98

pocieszysz w tym wszystkie — a bez tęsknoty Jego cóż po wszystkiem? — przysłowie mówi „lepiej być dobrym chłopem — jak złym popem" a więc trudno płynąć pod wodę — a jeszcze trudniej walczyć z Panem Bogiem. —
Otóż — rozpisałam się a raczej rozgadałam: — bo już ledwo trzymam pióro. Ale samiuteńka jestem w domu — nikt mi nie przeszkadza — a jam gadała z Wami — zwłaszcza gdy wyjazd nasz tuż — tuż za plecami i nieprędko zapewne znajdę czas do wynudzenia Was mój Profesorze. — Za obietnicę listu czekam bardzo — za Wasze pieśni, — śpiewam Wasze rzeczy — tem więcej mile mi są — że się do nich wiąże najdroższe Wam wspomnienie. . . — Książki oddam Stahe — posłuży z nich do Sierpnia do Waszego przyjazdu — Bądźcie zdrowi mój Profesorze — szczerze wdzięczna
Uczennica

1) List 5. Nr 12. Interlaken ~~25~~ 21/7 1858.

21

Dziwisz się niemożebnie Braciszku mój – że przyjechawszy tu jeszcze w sobotę 17 Lipca – i natychmiast odebrawszy dwa Wasze listy które na poczcie – do dziś dnia nie: mogłam zebrać się na żądaną przez Was odpowiedź.. Chciej bym Wam odpowiedziała na wszystko... i ja przyjm zadość uczynić temu – tylko nie wiem czy mi się to uda porządnie i wyraźnie... bo cię mi zadał najniespodziewańszy tak gwałtowny cios Szczęścia – że nie mogę dotąd – i nie przyjdę prędko do ładu z mojemi myślami. – A więc nie oczekujcie w tym liście ani porządku – ani piękności stylu – ani sensu nawet... chwytajcie tylko rozproszone myśli które Wam tu nakreślam tak jak one przebiegają po sercu i głowie – i zróbcie z nich jaką taką całość.. Wiecie Wy dobry bo najlepszy Braciszku jakie na mnie Wasze słowa zrobiły najpierwsze wrażenie? – po prostu – jednem słowem mówiąc — zgłupiałam! .. ale to tak – że i dziś jeszcze nie więcej czym już wolna zupełnie od tego dziwnie miło-przykrego stanu... a kiedy coraz czytając dalej – coraz nowsze znajdywałam skarby; – Kiedy modląc się i płacząc naprzemiany – nie mogłam wcale uwierzyć w rzeczywistość i tylko wciąż sądziłam się we śnie nie pociechą mi od Nieba zesłanym; – Uwielbiałam więc przyjazne: go uczucia którym mnie potem przekonałaś ... i istotnie

miała i czytała Wasze pismo; - trzeba było uszczypnięcia się wręcz tak silnego - aby znaki czerwony wyszedł do dziś na ciele - przekonywać mnie że ten pierwszy moment był oczywiście - że nie we śnie otwierałam i pożerałam słowa Wasze! — Dziś - po setnem odczytaniu wszystkiego co znajoma mi ręka nakreśliła - ja wierzę wszystkiemu - bo wierzę w Was - bo byłam zrzekła się być stworzeniem Bożem na ziemi - gdybym wierzyć nie chciała.. a jednak Braciszku mój - taki chaos we mnie dotąd - że łzy czasem mam w oczach - i chcąc siadłam do pisania i chociaż czuję że piszę - Braciszku! ja nie wiem co piszę - a tylko myślę by czekać - a tylko ogromne pragnienie dostania od Was powtórzenia tego wszystkiego a przyjmijcie mnie potwierdzenie - wstrzymuje mi pióro wszystkim naszym jakbym pisać jeszcze w żaden sposób nie mogła. —

Braciszku! jak Ty będziesz sobą - możesz mnie nie znać do tyle - abyś mi pisał między tyligrem drogich i pięknymi rzeczy - jedną taką co mi swoim przykrym dźwiękiem harmonię wszystkich skaleczyła?... że jeszcze wymaga najsumienniejszej Waszej uwagi - ale ostrzegam że nie potrzeba - bo niewłaściwy... Czemu mnie tyle razy powtarzać żeście nie jest wolnym - że może nigdy wolnym być niemożnie - i niebezpiecznie?.. Czy Wy myślicie że jest w Waszej przeszłości cokolwiek

co się przedemną ukryto?... Ni- wierzcie mi... do naj-
mniejszych szczegółów... do największych skrytości!!.....
Czy Wy myślicie że ja nieoceniałam w Was najwyższej
wszystkich uczuć dla Niej?.. A wiecie Wy - że już no-
siłam wczas silne korzenie <u>dzisiejszego drzewa</u> tak
bujnie wzrosłego - (: a będzie temu już przeszło rok :) kiedy-
ponownemu niedowiarkowi w Was niby teraz - wyciągając
moją dłoń - z wielką pasyą rzekłam: „Daję słowo i
w potrzebie gotowam przysiądz - że się nieożeni póki
Ona za mąż nie wyjdzie." - Braciszku! czy Was nie wstyd
teraz?.... Wyrzucając Was w tej chwili - zawstydziłam się.
Mówicie mi: „nie kuśmy bezzasadnie Pana Boga" - a
ja Wam odpowiadam: „nie kuśmy Nadzieją Pana Boga"..
<u>Pan Bóg dobry!</u> - to moja zwykła serdeczna piosenka -
ale właśnie dla tego żem przekonana o Jego wielkiej
dobroci - zarozumiałą nie jestem - i nie myślę aby On
dla mnie tylko miał tę dobroć - i czemuż dla Niej
niemiałby być takim samym?.. Czemuż niemiałby
rzeczy tak ułożyć - aby Ona bez obrażenia rodziców -
bez wyrzutów sumienia mogła zostać Waszą na całe
życie?.... Wyście mężczyzna Braciszku mój - Wy niemożecie
pojąć co to jest za <u>okropność</u> (dla kobiety) chcieć i oddać się
jakiemuś człowiekowi - kiedy się innego kocha!...

138

Skryte są wyroki Boże.... i mimo że ja tak Jego dobroć rozumiem – On może... może... inaczej dla Niej ku Jej zbawieniu obróci okolicznościami.. dla mnie to przypuszczenie jest tak odległem – jak nadzieja ujrzenia kiedyś zielonej trawy na śniegach wiekuistych Jungfrau.–

Nie dawajcie mi tak ślicznych nazwisk – bo ja na nie niezasługuję – i nienazywajcie mnie „Anielską" i „Naj:szlachetniejszą" – boście dalekiemi w takim razie od prawdy–nie przez Waszą wolę ku nieprawdzie; (: bo to być niemoże u Was:) ale przez niewiadomość.. Wczoraj robiłam mój stanowczy krok – zrobiłam go wróciwszy od spowiedzi – prosząc byście mnie więcej widzieć niechcieli... (straszne) miałam dwie myśli.. Że słowem Waszem już niełękałam się pogardy – ale został mi strach Waszej litości!!.. Wyście tacy dobrzy.. Wyście tacy Anioł Braciu mój! – by:libyście mnie ulitowali się nademną odkrywszy kiedyś moją wielką tajemnicę – a litości – jakbym niezniosła.. bo wiecie Wy Braciu mój co jest poczucie swej godno:ści w Kobiety – nawet mojéj w obec Was?.. To może jeszcze Siostrzyczka dumna – a więc godzi się za to nazywać mnie „Anielską?" – Potem – a niż Pan Bóg dawszy Wam litość dla mnie – przybliży do oko:liczności wyżej powiedziane przypuszczenie? Znów mnie strach ogarnął – bo niemiałam siły myśleć nawet

2)   23 139

stanęli niespodzianie przed obliczem Wesołej — bo pojmujcie że raz pierwszy dziś podsunięta została myśl możności uszczęśliwienia (sic) ich Syna i brata — a podsunięta mi przez Ciebie..... Widzicie więc Bracie mój że nie taką wielką popełniłam szlachetność... jak sobie wyobrażacie — a zatem nie pojęcie mnie. —

Jam chciała postawić barykadę — przeszkodę. Dzisiaj ja przed Wami już otwarcie bezgrzeszna niepotrafię — a grzeszyć wiecznie — więc wyznaję żeście powód odgadli... ale ja miałam inną nadzieję. Ja myślałam i prawie byłam pewną że mnie Bóg pierwszą zabierze do siebie — bo Bracie mój! jabym niemogła jeden dzień być żoną Wierzyja — a jak sobie pomyślę że mnie pychą wiedziona za Waszą radą chcąc się byłabym mogła popełnić mnie ten taniej... to jeszcze wstrząsam się cała! —

„Ja Wam drogą Siostrą — ja Wam potrzebna do życia — Wam bezemnie smutno — Wy za mną gonicie myślą — Wam trzeba moich słów — mego widoku — mego głosu" — toście mi Wy Sami właśnie powiedzieli — i możecież mnie winić za takie niewdzięczne Boga stworzenie abym jeszcze wyżej sięgać chciała? — Ten był cel marzeń moich wtenczas którym między mną a Wami się rzuciła przepaść. A dziś — gdyście tę przepaść zasypali błogosławioną zdradą i podstępem i oślepili mnie

dalej - Wy mnie posądzacie że pragnę jeszcze więcej...
Wyrecytowaliście mi jak z książki moje dzieje; - do
udoskonalenia opisu - muszę Wam dorzucić chociaż kilka
jeszcze szczegółów.. Po pierwszej naszej urazie moja zna=
jomość ku Wam szczęśliwie na podłoże miłej Izydorówki -
a wiecie o tem że w kwadrans po skończeniu Wa=
szego bytu - kiedy wszystkie Mama i siostry były już na
drugiej stronie - ja sądząc że przy zmarłym nikogo
niemasz - poszłam pomodlić się. I zastałam Was tam
klęczącego i modlącego się. - Nie trzeba było być nawet
mną - by Was wtenczas ukochać... po chrześcijańsku
ale ogromnie... i cóż dziwnego że mi się coś w sercu
niespodziewanego zrobiło?.. Zaczęłam tak bardzo
płakać - że Wuj co tam nadszedł kazał mi skoń=
czenie odejść. - Wróciwszy do domu - czułam że mój płacz
nie był naturalnym - i czułam że w połowie pochodził
z żalu za Ojcem mojej Wandy - ale z czego brała po=
czątek druga połowa - nie wiedziałam. - Pamiętacie
Wy naszą ekskursyą po Lwowie?.. Był mróz -
ja włożyłam jakiś szafirowy woalik przyszedłszy
do Mamy od nas z hotelu - a Wy spojrzawszy
na mnie powiedzieliście: „lepiej było bez tego woala -
proszę tak być jak przedtem" - i zdjęłam go zaraz
i odtąd - on już nigdy nie był mi potrzebnym...

Jechałam ze Lwowa z Wandą do mil już na noc —
okropny był czas — wiatr świszczał przeraźliwie —
biedna Wandzia nadzwyczajnie była smutna. Na noc
w Złoczowie stanęliśmy u Żyda — a ja chcąc Wandę ko:
niecznie wyrwać z apatyi prawie — wzięłam się nawet
do różnych dziecinnstw po drodze.. Żydziak młody co
nam usługiwał — ze wszystkiem odzywał się do Pani
Ch: — na mnie wcale nie uważał — a ja umyślnie to za:
brałam się do nawracania go na wiarę katolicką —
Żydziak mnie słuchał z uwagą — ale stał w czapce —
a kiedy było późno poszedł i przyniósł książkę do
zapisania podróżnych.. Zapisał Wandzię jako Panią Ch:
a i do mnie się zwrócił pytając o nazwisko — Nie:
wiedzieć zkąd — choć wszystkie zabawienia Wandzi — z naj:
większą powagą kazałam mu się zapisać: — Pani
Mieczysławowa Dz: — Osiągnęłam skutek pożądany — bo
Żydziakowi było znajome mu nazwisko — czemprędzej zdjął
przedemną już czapkę lecz nawet jarmułkę — a
kłaniał się do ziemi — a tłumaczył mi — a przepra:
szał za swój niezwyczaj — i Wanda się śmiała
serdecznie — i ja niemniej.— Ale kiedy wszystko spało
potem w ciemności — jam spać niemogła... a naza:
jutrz — kiedy tylko się obudziłyśmy Wandzia ze śmiechem
przypominała mi wczorajszą anegdotkę — jej śmiechu
podzielić nieumiałam — i ciężko mi było dzień

142

cały – a gdy Wandzia cieszyła się że Was to zabawi – zląkłem się śmiertelnie – i zaklęłam ją aby Wam ani wspomnia: ła o tem. —

W Teodorówce przed dom przyprowadzono ślicznego białego konia – pamiętacie? – Lubię konie – i mnie się zagłę: łam – i dawałam mu kawałki cukru.. Gdy to ujrzawszy, zbliżyliście się do mnie – a chcąc uważać jak cukier po: dawać – wzięliście moją łapinę i układali do tego. Bie: dna ręka raz pierwszy bez rękawiczki zadrżała się w Waszych dłoniach... jakaś iskra elektryczna prze: biegła w tej chwili całą mnie – a na twarz wystąpił gruby karmazyn... Wszyscy się zaśmiali żem się bała źrebca araba – i wdzięczną im byłam że to posądzenie. —

W pamiętnym – nigdy niezapomnianym Stryju – między innemi rzeczami – opowiadaliście nam o owym małym niegrzecznym Koledze – który Wam przepowiadał że będzie Wszy... Zadrżałam!... i za pierwszą zmową: wszy myśli wierny odpoczynek – westchnęłam nad drugą, trzeciej niezmiernie znienawidziłam... myśla... – Biedne to serce człowiecze!!....

Na drugi dzień w drodze – smutna niezkończenie w sobie – słuchałam opowiadań Mamy o różnych fa: milijnych między Wami wszystkiemi stosunkach. — Wreście przyszła kolej na Mieścia (:po mojemu Mieczysio:) i pewnie Mama niemogła się go dość nachwalić. –

3/ Póki chwaliłem – było ze mną dobrze... Słuchałam z pilnością
ale wtem usłyszałam te słowa: „Ja taka szczęśliwa że mój
mąż tak rozporządził majątkiem... córkom nic z niego
bo zmieniają nazwisko – a Ty przecie Dz: i taki ko:
chany chłopiec – utrzymasz to wszystko jak się należy... Bo
ty nie wiesz Pawlisko – że Miecio teraz to jest pan
całą gębą!"... Rzeczywiście niewiele widziałam w Tyciu roz:
porządzeniach – i dobrze mi było z tem! Te słowa Mamy
dziś jeszcze mające dla mnie efekt Chatzen-musik – weszły
mi w serce tak lodowatym sztyletem – i tak mi bardzo
krwawo zawierciały w oczach – że już nie mogłam myśli
się na rodzaju mego kochania uczuciu... Zo też od tej
chwili zgrozą przejęta na siebie – krzyżem świętym odpy:
chałam myśl o Was... ale życie tym uporem stało mi się
przedemną... Ztąd wniosek zapewne – że nie jest
z tym dobrem!... I chcąc sobie zrobić na złość – i zwy:
ciężyć to ja co się tak potężnie odzywało – postanowi:
łam przed wszystkiemi żenić Was z Munią... A więc
kiedy się mnie kto o Was w tym względzie zapytał:
wał – nie tylko nie zaprzeczałam lecz potwierdzałam
że w Was najpokorniej przepraszam – bo wiem że
Was to gniewało – a i Munię także; ale wierzcie mi
robiłam to z przekonania – bo nie mogłam cierpieć
że to ja silniejszem było od mojej woli – rozum –
i... poczciwości. —

144 Długi czas wspomnienie i każda wzmianka o Was
Braci mój - wywoływało okrutną tylko na moją
twarz czerwoność. Więc jeszcze miałem o sobie a raczej
o mojej poprawie jakąś taką nadzieję; - ale później
dekoracja ta przyjęła inny kolor. - Pamiętam - byłem w
teatrze - dawano „Wieliczankę" znane Wam pewnie
z temi cieniami królów naszych - przed którymi małe
geniusze niosą dużemi literami wypisane każde imię
z kolei mającego przechodzić króla.. Ja wtenczas byłem
raz pierwszy na tej sztuce - nie wiedziałem co nas na:
stąpi. - Koło mnie siedział stary Książe Władysław S.......
a że się lubimy we dwoje - rozmawialiśmy ze sobą wciąż
i udzielali sobie wzajemnie uwag różnych.. W chwili kiedy
on spojrzał na mnie i zaczął jakąś stękającą frazę -
a ja byłem jakoś dosyć wesoło - na scenie wyniósł się
geniusz z wielką tablicą z napisem: „Mieczysław I."
Niespodzianie zobaczywszy to imię które zwykłem było
zamarzyć w mojej myśli - zbladłem jak trup - i uczu:
łem jak wszystka krew emigrowała ze mnie i skupio:
ła się w jednym punkcie - w biednem sercu... jakże wyłó:
wionej kwaterze zobaczonego imienia... Stary Książe oczy
wytrzeszczył - (: musiałem straszne się zmienić:) - popa:
trzył się jakiś moment na mnie przestawszy mówić -
potem spojrzał na scenę - znowu na mnie - a nie:
mogąc zrozumieć co to było - ciągnął dalej rozmowę.

4) 26 ~~145~~

Wybranie mówicie że się nie jest dyplomatą... i jakim jeszcze!! Sam nie przeczytał.. ale czytać kazał!!...

I „pozwoliliście mi bez płoszenia mnie - mój chwil, jakie nam Boże dał w Krakowie" - Bóg Wam zapłać za to - bo ja drogi nie umiem być wdzięczną.. Wianki na Wiśle to mój najpiękniejszy dzień w życiu aż dotąd... bo choć dzisiaj jasne... mego Brata niema tu!!... Ach! ale wtenczas - dzięki Bogu i dzięki Wam - ja przed zgonem czy konaniem.. tak się lubo upajałam! bym pisała był Wam o tem dzień cały - ale może i znudziła Was.. A kiedyśmy wracali i jej słuchałam Waszych słów z których nie umiałam sobie sprawy zdać - bo nierozumiałam do czego Wy je zmierzacie - a tylko słuchałam i chwytałam bo mnie wznosiły ku Niebu — to tak się uduchowiłam żem ani ani ziemi nie czuła pod nogami; - a wróciwszy owę Mamina bryczką do domu i ostatnie ściśnienie ręki na dobranoc czując Wasze — jeszcze mój zniknęło ze mnie wszystko ziemskie.

O! moje drogie Wianki na Wiśle!! Może Was już często moje szalone szaleństwo popełnione w piątek po owym smutnym pożegnalnym czwartku.. darujcie mi go Braciszku - bo i Boże już darował? -

116

to już ostatnie przyrzekam Wam — a odpokutowałam go bar:
dzo - oj bardzo! - Ale stał przy mnie pewien niebieski wie:
rnszek i sprawił cięższe dwojakie cierpienie - stał całe dni
dzisiaj - i niedobry zepsuł się - i tyle żalu narobił! - A moja
Święta Przenajświętsza Matka Boża w starym Obrazie w którym
kiedyś wzrosła mój wlepiałam! .. Ona cudowna Obraz
mój - przypominałam Jej to wtenczas kiedym się zdobyła na
krok ten stanowczy .. cóż powiem dzisiaj? ... A stała ta
ta pozycja klejnotu z Aniołem jeszcze - jak ona mnie oszuka:
ła! ... Jak teraz do niej przemówię? ...

Mówiłaś: „Bądź mi Siostrą na dzisiaj - a na Jutro? -
jutro tam w Górze zapisanem" — Że to pierwsze - dzięki ...
jakby przed moją cudowną Matką Bożą którą mówię
Wam: „Obraz mój! jestem Ci Siostrą na dzisiaj miłującą
wszystkiemi siłami mej duszy - a Ty co mi powiesz?" -
A na jutro? ... Jutro Obraz nieprzewidziany — dla nas
którzy jutro niech się mieni w dzisiaj. Podziel się tylko
w tem dzisiaj każdą myślą Twoją - każdem marzeniem -
każdem zdaniem i będzie mi tam czem w mojem sercu
jestem dla ciebie - a uszczęśliwisz mnie całe życie! Nie
przypuszczajmy jutra - bo gdyby takowe z Woli Wyższej
przyjść miało - nauczylibyśmy dłużej o niem pogadać -
i grzeszyć bym się bardzo - bardzo mogła ... Zresztą
w tem jutrze cóżbyście zyskali? - Zmienili Siostrę nie:
ślubną - na Siostrę ślubną - Dla mnie to co innego!!

Słuchajcie: — Są pewne cienie — obrazy i myśli — które
nam w przelocie swym zatrutym szponem czasami szatan
do duszy — a które mimo że są niedostrzeżone przez nikogo —
i zostają tylko między nami a Bogiem — są wszakże złemi —
i właśnie tak wyglądają do czasu na duszy pragnącej
zawsze być białą — jak brudna błotna plama na
białej sukience. — Brzydzę się niemi jak trądem — a
jednak one czasem wracają... Braciu mój! gdy jestem
z Wami — i długi czas później — wolnam od nich zupełnie
i moja dusza czysta jak kryształ... A więc w jutrze
jabym tylko zyskała — bo byłabym zawsze z moim
jedynym Bratem Sokołem. — A nie róbcie krzywdy
Boży mówiąc iż wierzyć <u>że moje uczucie trwać
będzie aż do śmierci</u>. Brzydki Braciszku! a wszak
takie uczucie — to odłamek z Wieczności Szczęścia — a
więc jakbyś był miał o Niebie wyobrażenie — gdybyś
myślał że to z życiem skończy się?! — Wszak nie wasza
<u>broda</u> ani <u>czupryna</u> Braciszku (: podobno ustawiając
się ku tysiące..:) opanowała Waszą Siostrzycę... Drogą
mi jest i jedna i druga — bo jest powłoką czyli „<u>sukienka
ziemska</u>" Waszej jeszcze droższej bo najdroższej duszy — do
której moja cała w kolosieteryi... Chyba — że Wy
myślicie tylko do grobu mi Waszej pożyczyć — a potem
wrócić ją komu <u>innemu</u>... O! Braciu mój! że tam

~~148~~

Szczerze uwierzcie Wam: „wszakże choć oddaleni razem
przejdziem życie wspierając się wzajemnie w każdym
smutku – w każdej trosce – i czemuż dobry Bóg miałby
nas tam w niebie rozdzielić!– Chybaże Wy tego zaprze:
czycie!... a czy sądzicie że z tą myślą – bym żył
tutaj całkiem szczęśliwy?" – Bracie mój – ja wiem
żem szalony – ale cóżeście mnie zbudzili z letargu?...

Jakie były objawy wszelkie mego przyjścia do życia
po odczytaniu Waszych egzorcyzmów – nie kuszę się wcale
opisać Wam ich. Jeżeli jesteście ciekawi – poczekajcie – zoba:
czycie całkowite kiedyś tam w Bogu – kiedy staniemy przed
Nim zdać rachunek razem Braci z naszych wędrówek
ziemskich – ja z mojej dla Was m...... – a Wy z Waszej
dla Mnie szacunku i braterstwa... Ale objawy drobne
i małe dziwnemi były i są. I tak na drugi dzień po listach
Waszych (: bo dnia pierwszego byłem ogłuszony :) zbadałem i
spostrzegłem że od paru tygodni połowa mojej ciemnej fryzury
powędrowała przez głowy – i żal mi się jej zrobiło. Potem
z przykrością zobaczyłem wielce opalone i zmierzwione
moje łapiszcze – które przecie niegdyś pochwalaliście.... Dalej
zadziwiłem się nad ogromnie zaniedbanym moim ubiorem..
dalej ujrzałem jakieś mnóstwo nietęgich krost na twa:
rzy.. (: dzieło pani Żółci :) i co moment nowe odkrywałem
w sobie usterki.... A teraz – jak się zabrałem do
Uwagi! – jak się pilnuję by z pamięci Bożej przyjść

5.) znowu do doskonałego zdrowia tak przez tego, co mu Mieczyś na mnie zdenerwowanego....

I Wy prosicie – bym Wam wszystkie łzy moje przebaczyła!.. O! mój drogi Bracie – jakże bym mogła nieprzebaczyć! Wszak wiedzy Róży Cierni po drodze do Raju... a czyż z Waszej tylko strony winy w tem miejscu?... Zresztą Wasza Siostra ma często porywczą naturę – a przeto wszelkich uraz pamiętać nie umie... Gorzej będzie Panu Mieczysławowi przeprosić prośną Pannę Paulinę że takie uszczerbki we fryzurze – za owego wyrwanego zęba... (: czy Wy wiecie o tem?... no – przynajmniej nie był z przodu!:)

A wszystkiego złego początkiem – kto jest? Najprzód Wy – że jesteście Wami; – potem ja – że jestem niegodziwa... potem Pan Mieczy – że zagląda nieproszony do tajników serc niektórych ludzi – po których się nic dobrego spodziewać nie można – jak naprzykład po mnie; potem Stasieńka że nadludzko dobra jest! O! mój Boże! jak się to wszystko zrobiło!!...

Powiedzcie Wy mnie Bracie mój – ale prawdę – czy Mama mi się o mnie niedomyślała? – Ja się tak bałam – a tak często wyrwało mi się coś niby obojętnego – że aż stokroć reflektować mnie musiała. A Wandzia! droga Wandzia! jak ja stanę przed nią bez drżenia?... Oj! nie bez drżenia – nie bez bojaźni...

Chciałabym była grzeczną – Chciałabym moją duszę posiąść niepodzielnie. – O Bracie Mój! Wyście ją już posiedli – daję ją Wam – dopomagajcie jej do wiecznego zbawienia... a tylko weźmę kilka od niej promieni – z których jeden z najsilniejszych czystych padać będzie na Zenosie na Stasieńkę wyłącznie.

Także mi się niedawno życie długiem zdawało. Dzisiej - choćby mi Bozia sto lat obiecał na ziemi - to jeszcze za zbyt mało!!.. I strach mnie zbiera - bo w mojéj rodzinie jest pewna fatalność bardzo regularna. Wyobraźcie sobie że w każdym piątym roku umierało jedno z nas - a to nie zarzut tylko faktum. Jeszcze mnie nie było na świecie - kiedy to się zaczęło - i na lat kilka przed rewolucyą umarło moje rodzeństwo kilkoro w przeciągu kilku tygodni. W samą cholerę rewolucyjną umarł mi brat Kostuś mając lat piętnaście. (:jeszcze mnie nie było na tym świecie:) W piątym roku później umarła siostra Kasia mając lat dziesięć - dalej w tej samej lat odległości umarł brat Achilles w dwudziestym czwartym roku życia - ukochany [illegible] - chluba rodziny - i chrzestny mój Ojciec! - Dalej umarł biedny mój Ojciec - potem moja męczennica Matka - dalej kochana i już jedyna moja siostra Lotka! której pamięć droga dla mnie niewypowiedzianie... Bracie mój - już właśnie od jéj śmierci jest akurat pół piąta roku... Bracie mój. Módlcie się Wy do Boga by zdjął z nas ten wyrok... bo mnie strasznie żal dziś życia.

A i Wy szanujcie zdrowia i życia - bo jedno i drugie niekoniecznie teraz Waszą tylko własnością... pamiętajcie że co Wy czuć będziecie - wszystko we mnie echo znajdzie.. tak jak mnie biło się w piersi pięściami na drodze do R. i potem u Księdza proboszcza... [illegible] Bracie - Was to martwiło bardzo boleć - bo mnie tak później nie: czemu piersi bolały że oddychać niemożliwie - choć to

tylko echem.... A moi drodzy - mój amatorze wody Dusz:
strowej i prędkiej jazdy i jazdy konnej - zaklinam Was
na moją spokojność - nie wchodźcie nigdy do wody - nie
wsiadajcie na konie i bryczkę bez krzyża świętego... ja
zawsze drżałam aż dotąd o Was - a dziś?!... o Kraino Moja!
„Czy do widzenia?" pytacie mnie. - Myślę że musicie mieć
sumienie bardzo elastyczne skoro tak łatwo zapominacie
przyrzeczeń danych - wprawdzie warunkowo. - A więc jeszcze
raz dobrze zróbcie rachunek sumienia czysty - a jeżeli po
jakimś czasie niedorzeczność wyrzutów... to mnie chciejcie
zobaczyć... Co do mnie? - - - Zrobiłam jak mnie zawsze
kazało sumienie - jeżeli w nie wątpić z Bogiem w serce
zwichnęliście moje postanowienie — Bóg sam niech Wam
wynagrodzi tę odwagę - a ja bardzo widzieć Was pragnę...
Ale ani mi się waż dla ciekawości zwiedzenia Szwajcarji
sprzedawać Wasze siwe koniki. Przyjedźcie sobie tu kiedy in:
dziej - a teraz namówcie Wandzię z Mężem co i ja już zrobiłam
to jest spróbowałam do tej podróży. Z Wami chciałabym być
jak najczęściej - z własnego interesu - ulepszania się wewnętrznie
i żal mnie niemały zbiera myśląc że ta nieszczęśliwa
Niecia może przyjść do skutku! - Ale lecz zdrowie jeżeli będzie
wymagać... chętnie pojadę! - Smutno bez Was Siostrzyczy...
Tylko nigdy o mnie między ludźmi nie wdawajcie się
wcale. Oni tak mało rozumieją - a tak mnie zjadliwie
lubią - miałam tego w Brzesiu liczne dowody. Jak będę
przy Was mówić o tamtej Sarlince tej światowej dzieu-

czynić — ~~[illegible]~~ a Was weźmie pokusa odezwać się — bo sobie tak radźcie: mnie na chrzcie świętym dano imię Daniela — bom się w dzień urodził tego świętego i bardzo Go kocham; więc Wy sobie myślcie wtenczas o Danielu a Paulinkę zostawcie na pastwę ludziom . . . . .

Tego listu niepokazujcie Panu Profesorowi. Bo stary maruda — zgniewałby się na taki bezład i niegrzeczność i napisałby mi pewnie nowy artykuł o wyzwolonych kobietach lub dowiódłby że groch z kapustą dobrze pomieszany — ale nie wyjdzie z słowa.. Zresztą — co staremu do gwarzeń młodych ludzi . . . . .

Obiecujcie mi zato — że w przyszłym liście znowu Wam przyślę kilka wierszyków — które dziś posłać niemogę, bo trzeba ich przepisać z kajetu — a czasu niema — bo mi tak pilno wysłać ten list — by w zamian dostać inny pożądany . . .

Ale „tę serię poezji którą mieć muszę" nie poślę nawet Wam Braciszku — bo główne grzechy śmiertelne . . . poszły jeszcze w domu z wiatrem — rozdarte na miljon kawałków . . . .

Moi byli Was pewnie pozdrowili — gdyby wiedzieli że do Was piszę — ale oni mi tak ufają że nigdy o list niezapytują . . . Wuj tylko troszeczkę pokiwał kiedyś głową nato profesorstwo . . .

Teraz bądźcie mi zdrowi — mój Profesorze — mój Braciszku — mój Królu — mój Jerzyku — mój Sokole! — A kiedy w duszy uklękłej przedemną — toś ją trzeba podnieść . . . a podnosząc musisz się nachylić . . . a nachylając się . . . jakoś musisz także w duszy odetchnąć ustami Twego czoła . . . na zadatek życia . . . taki drugi dostaniesz — weźmiesz kiedyś przy skonie jego . . . 22/7

1.) Interlaken – 5 Sierpnia – 1888r – Czwartek Nr 15. 30 ~~143~~

List 6.

Smutno mi! – Braciu mój czy Wy mnie słyszycie ?!.. Smutno mi – i w chwili mnie spoziera na Wasze kochane Dwa listy – i co godzinę chowie cokolwiek z nich odczytuję – by zaczerpnąć siły do znoszenia dziwnej niespokojnej tęsknoty co mnie od dni kilku opanowała. Bóg zsełając mi tyle radości przez Was... chce może z drugiej strony zasmucić mnie... bo Braciu – ja nierozumiem czemu Wandziu tak regularna w przesyłaniu mi odpowiedzi – na mój ostatni list wysłany przed trzema tygodniami milczy bezlitośnie. Ona była w Was w Chorzmowie – może się dowiedziała... może się gniewa na mnie ?!... Braciu mój! gdyby tak było... o! przyznaję że nierobiłam nieświadomie chcąc zrobić między Nami niemiłą na ziemi burzy!... I Stasia także mi niepisze – a też przeszło cztery tygodnie dziwnej jakiejś się przeżywaty. – Ona się nie gniewa – bo mnie zna najlepiej – bo Was kocha inaczej jeszcze niż kochają Wij: przywiązańsze Siostry – bo Ona razem ze mną płakała radośnie..... ale Mamo!.. może Mama niekaże jej pisać... Mój najmilszy Braciu czy Wy rozumiecie tę moją tęsknotę?.. Jeżeli jeszcze w tych dniach nie: dostanę przesyłki – o! jakże bardzo smutno mi będzie... a przesyłki od Was... Bóg widzi że w Was i w Wasze słowa wierzę – jak wierzę w moją duszy nieśmiertelność – a więc nieprzestało potrzeba mi nowych słów Wa: szych aby mi się pierwsze te odebrane nie dostatecznie zdawały – o nie!.. lecz że mi się to wszystko snem zbyt pięknym wciąż wydaje – że w Siebie uwierzyć nie mogę... a milczenie Sióstr ogromnie dopomaga temu. – Tylko razy już chciałam do Was pisać – to jest chciałam z Wami pogawędzić na papierze jak to dziś czynię – ale Braciu we mnie jest tyle tajemnic Spowiedzianych przez Was – taki jeden bezprzestanny z wątkiem myśli które chciałabym Wam wypowiedzieć – że zawsze myśli się w biednej mojej głowie kiedy pragnę rozmawiać z Wami – i rzucam pióro – i czekam wieczora i nocy – aby Wam wypowiedzieć wszystko co myśl przez ~~[illegible]~~

mój nowy chór stary jak świat telegraf!.. Oto Sokolin Wasz naprawdę zwariowała.. bo wiecie Wy kto jest tym telegrafem?.. poczciwy niewzruszony księżyc - ten sam co świeci tam daleko - het-het - za górami - nad ukochanem Polesiem!!.. ten sam co na nas patrzał niegdyś wraz z Wiankowa... ten sam nad którym niezawodnie codzień spoczywają smętno-tęskno-pobożnem - marzące oczy mojego jedynego Sokoła... Znacie Wy Bracie mego Sokoła?... O! dziwne to ptaszę... duchem wzrostem - ogromne duszą - wielkie sercem potężne myślą - a tak rzadkie dzisiaj rzadkiem bywa skrzydłami... I Bóg miłosierny spojrzał na mnie - i wielkającej w tej postaci dał pewność dzisiaj - żem mu siostrą jedyną w tym rodzaju!.. O! jakiż Bóg jest dobry!!... Księżyc tedy jest tą biedną ofiarą zmuszoną codzień wysłuchać całej kopy różnych rzeczy - niekiedy mądrych a nawet rozsądnych - lecz zawsze szczerych i prawdziwych; - w tej chwili zastępujecie Go Bracie mój - i jesteście moim utrudzeniem.... a wszakże daliście mi pozwolenie: „pisania do Was zawsze kiedy uznam co będę tego tem potrzebę" - Oj Braciszku niewiedzieliście ostrożności co Was mogło czekać z takiem pozwoleniem - gdyby niespokojne serce moje - które wszystkiego się wszystkiego Wam wprost mówić - obrało sobie księżyc na telegraf... Zwykłe konferencye moje z nim kończą się nutą owej śpiewanej przez Was piosenki w powrocie z Radziszowa - a z którą jednocześnie wywykłają mi mimowolnie te słowa Kitka:

Na wschód patrzę mym zwyczajem,
Ból mi w sercu ścisko czuje,
Ach! to tęsknota za mym krajem,
A tym krajem.... jest - Polesie!..

12 Sierpnia. Czwartek. Tydzień właśnie jak wabarzyłam te dwie strony - a ten tydzień obfitym mnie obdarzył plonem... Chociażtem

prawie ostatnie słowo kiedy mi oddano list od Wandzi. Taki poczciwy-
taki miły - taki Wandziowy list - że aż mi żal się zrobiło że ja
mogłam o jennie posądzić! Ale - (: na złodzieju czapka gore:) mówią że
myślałem - w czem nie po złodziejsku wkradła się do Was?.....
Tyle słodkich - bożych rzeczy napisała mi Wandzia o swoim Braciszku -
że rosłam z radości; jakby mi wybierała z głowy. Własne moje słowa
i zdania o Was; a przytem kilka rzeczy a raczej wykrzykników takich
o mnie powiedziała mi - że Braciszek mój - nie mogłam dłużej oszukiwać
i tumanić kochanej Wandzi której właśnie winnam Was poznanie
wszystkich i zbliżenie do Was mnie drogi - i odpisałam jej tak że rada
nie rada musi się domyśli co ja zacz? - Wszystko to - spadł mi
kamień z serca przed moją Wandzią; że ona mnie rozumie - aż nadto
pewna jestem; ale czy mi prędko przebaczy jeśli przebaczyć zechce?.....
W kilka dni potem dostałam Waszą przesyłkę z czemś jednem cudnem -
a drugiem porwaniem, - a wczoraj wieczorem przyniesiono mi znowu
coś cudnego z towarzyszeniem listu z opisem pet Woroniowskich. - Jak
przyjęłam dwie poezye Wasze napisane w Brzezan - niemożna Wam
opisywać. Dziś kiedy się znamy dzięki Bogu trochę lepiej wzajemnie -
opisem takich chwil z których każda jest aktem dziękczynnym dla Boga-
mirabiiym i Wam i sobie ubliżyła .... Czyż nie dość że się znamy?......
Powiem Wam wszelako - że chcąc je obie koniecznie do czegoś porównać -
znalazłam ich harmonię podobną do harmonii stylistycznej mazurków
Chopina - zawsze opartej na ojczystym tłusie; a których nikt dotknąć
i grać niepowinien tylko ten - co umiał wznieść się wysoko i zrozumiał
myśl wielkiego Chopina. - Mała jest liczba u nas takich co im rzetelnie
wolno przystąpić do odegrania owych cudnych Mazurków; o! i był
mało

176

trzeba będzie tych – co kiedyś ujrzą te dwie harmonije!! – Kiedy mi Wandzia pisała żeśmy się wysiedzieli w Brzezanach – wiedziałam że Wam się nieprzy:krzyło bośmy mieli z Wami niedostępny zapas myśli – ale nieprzypuszcza:łam że ich tak mnie zwróciłeś... Mój Kochany Brańcie – mój naj:lepszy przyjacielu! A było to właśnie w ten dzień kiedy mnie tutaj tak niespodzianie Wasze dwa listy przywitały – i zmięszały całą moją naturę.. A była to Sobota Wasz dzień ulubiony – który i dla mnie z dziwnym jest afektem.. i jakże go nielubić kiedyście Wy do Krakowa przybyli w Sobotę.. kiedym ja zmartwychwstała tutaj także w Sobotę!.. Toteż od kiej doczekam za powrotem do domu co sobota palić się będzie lampa przed cudownym moim Obrazem Matki Bożej – która mnie Was dała – a to jeśli Bóg pozwoli przez całe życie robić nieprzerwanie. — Posełam Wam cztery kawałki mojego ramociarstwa; trzy przepisane – a czwarto dawno napisane... Wstydam się jeszcze Brańcie mój – i spuszczam oczy przed pewno:ścią myśli że je czytać będziecie.... jak je spuszczam zawsze – kiedy czytam że wlepiane Wasze skupione w moją duszę patrzycie na mnie... Jo Wasz wzrok ten pewien tak jasno wtenczas widzę przed sobą – że.... gdybyście mnie mogli zobaczyć w takiej chwili!!.. Otóż i muszę z bólem serca powiedzieć Wam dobranoc! Tak maleńko mam czasu przez dzień – że to teraz piszę kiedy wszyscy śpią już od dawna – i pisała:bym długo – a tu mi gaśnie niepoczciwa świeca i jak na złość nie:mam drugiej pod ręką! Dobranoc więc mój Sokole – niech Ci Boże sny osłodzi – a jeśli możesz przyśnij sobie swoją wierną Sokolicę – która nie tylko śni o nim w innym drugim – ale często, bez! nawet bardzo często słowiny najmniejsze rozpoczyna z nim wesołe gawędkę... bij! Sza:loną macie Siostrzyczkę – niby pijawkę której nic i nigdy nie oder:wiesz od siebie już... Dobranoc! – dobranoc... Przebrzydła ta świeca!

<u>2./13 Sierpnia - Piątek.</u> — „Mądry polak po szkodzie" — to też dzisiaj zao:
patrzyłam się w calutenką kopertę - abym mogła zdrowo pogawędzić
z moim Braciszkiem - napleść Mu awantur bez sensu i miary - i
nareszcie zapieczętować cały ten pakiet - i na kopercie wypisać Wasze
imię! Jest to jedna z moich przyjemności serdecznych możność napisania
Waszego imienia i nazwiska własnoręcznie - i oddania listu tak zaa:
dresowanego osobiście na pocztę. Tutaj to sumiennie uchodzi w tym
tłoku ludzi z końców różnych świata przybyłych - a jednak Szwajcarka
która go odbiera i która cztery już dnie Wasze oddała mi koperty - z nie:
jakiem interesem mi się przypatruje ile razy wchodzę pytać się: „s'il
n'y a pas de lettres pour Mademoiselle Pauline?" — „Ne vous tourmentez
pas belle demoiselle" powiedziała mi raz jedna - „Vous en recevrez encore
et de très grandes"... i tak się życzliwie uśmiechnęła - że jej miałam chętkę
uściskać (jak który swego Mikołaja:) ale ograniczyłam się na uśmiechem
sumiasto-szpinistego rachu... I zgadła - bo na drugi dzień nie mnie
ale Wujowi oddała opieczętowaną przesyłkę - która mi się okrutnie
należała - bo właśnie i dzisiaj już niemiałam na Niebie... A jakim od
wczoraj śliczniejszym pojawił się sierpem!... aż klasnęłam w dłonie z radości -
i jak przywitałam!... ach! bo też niepodobna abyście byli mogli mię po:
trzeć nań wczoraj.... Bóg Wam zapłać miły Braciu za wszystkie
słowa Wasze do mnie pisane.. Pobyt Wandzi w Chorniowce bardzo a bardzo
mnie zajmuje - przejażdżka po Dniestrze trochę mnie zazdrością przejęła —
ale w opisaniu jej - znalazło się kilka wierszy takich - co nietylko po:
tłumiły zazdrość - lecz mnie zrobiły przedmiotem zazdrości dla tych - coby
mogli <u>gdyby mogli</u> wiedzieć co za błogość była i jest we mnie! Jam znowu
szkaradna Braciu mój - bo Wasza <u>ona tęsknota</u> mnie szczęśliwą czyni..
Sokole mój - odpowiedz mi - czy moja tutaj czysta tęsknota jest dla Ciebie

178

przyjemności przyjęmniej - kiedy szczęściem być niemoże?... I Bóg
Wam zapłać - za owe na marginesie przypiski... te są najmilsze z całego
listu - a już to mój Ktoś to ma talent najlepsze rzeczy pakować na mar:
ginesa - niby pour la bonne bouche... żeby nie ostatni przypisek - Dopra:
wdy - nie miałabym odwagi posłać Wam tych nowych bazgrot bez
otrzymania odpowiedzi na mój pierwszy list - po naszem rozstaniu..
Co ja bo to tam popisać musiałam!!... gwałtu! aż mi gorąco się robi..
ale zwalczałam się wielkie(?) mimo że byłam w arcy nienaturalnym
stanie, - bo napisawszy go w dwóch dniach wcale nieodczytywałam
później - bojąc się by mi odwagi niebrakło do posłania go Wam...
No - pewno i w tym niemało więcej znajdzie się porządku - ale - proszę się
na to przygotować że się może a i pewnie z tego niepoprawię. - A mnie
z myślą - tak samo jak z uczuciem... niebardzo się z objętnem umiem
rachować... czego podobno tylko co dałam Wam dowód... jak się zrozu:
tam rachować i tamować - tak się przerachowałam na Wasze utrapienie
mój dobry drogi przyjacielu!.. Oj Mama - Mama! co ona powiedziałaby
by na to wszystko gdyby wiedziała!... A co panna Wanda?......
Dziękuję Wam za ładny wiersz o poezji - tego niepospolitego Bernardyna;
takie prawdy zawsze się i każdemu przydadzą - zwłaszcza przepisane
w dniu Świętego Daniela proroka - mego głównego Patrona do którego
mam afekt całkiem odrębny jak do innych moich patronów - szcze:
gólniej odczuwam jak o nim pomyślał pewien znajomy mi Polniach..
Ten Święty Prorok wierzcie mi Bracie dał mi cząstkę swej Mocy
jaką miał na Ziemi. Długo by o tem pisać - ale kiedyś to się
zdziwicie co to Wasza Sokolica już nieprzecierpiała na świecie - z czego

sobie ani sprawy zdać nie umiałam. Powiem Wam dziś maleńki
przykład – oto niezbadanie Boże mi świadkiem.. – Jest temu lat sześć
przyjechał do Krakowa znany Wam Władysław D: towarzysz lat
moich dziecinnych.. – Wiesz Braciszku mój że od dzieciństwa marzył o
mnie <u>niewdzięcznej</u> – ale nie wiem czy wiecie że mnie to trochę chciało
zawsze – a często nudziło.. – W czasie o którym mówię zobaczyłam go
po długiem bardzo niewidzeniu – i byłam nieco lepsza dla niego –
bo chciałam koniecznie wybić mu to z głowy bądź co bądź. Otóż
raz byliśmy sami – Władysław spytał mnie „gdzie w tej chwili myśli
się moje?” – bo byłam zamyśloną.. „Tam gdzie serce moje jest i będzie”
odrzekłam bez zastanowienia aby tylko co powiedzieć przeciwne jemu –
„A gdzie serce Pani jest i będzie?” zapytał nieco smutno i szydersko Wła:
dysław.. „Oj daleko daleko bo aż gdzieś w okolicach Buczacza!” od:
rzekłam natychmiast i wybiegłam.... Wytłumaczcie mi to Braciszku!
Pamiętam że biedny chłopiec łamał sobie głowę aby wyszukać tego ko:
goś z okolic Buczacza; jakiś śmiałam w duszy – bo o Buczaczu tyle
wiedziałam że jest na ziemi naszej gdzieś daleko – żywej duszy z tamtąd
nie znałam – i cieszyło mnie tylko to żem mu niepojętego klina zapa:
kowała w głowę.. Braciszku mój! ja wtedy ledwo Was widziałam – a
gdzie leży Chorostków nie przyszło mi nawet spytać się Wandzi na dobre –
chociaż od niej pierwszy list wtedy odebrałam <u>także</u> z Chorostkowa (: znam go z mowy :) – i
nic tam niebyło od tego czasu aż teraz – gdzie <u>pierwszy odbiera mój</u>
<u>list nieznanej jej dotąd treści</u>... Dziwne znaki Boże wyprawia
mój Braciszku – a dla czego ze mną tak <u>wielkie</u> – nierozumiem...
bo i Wszechmocy Jego rozumieć nie mogę!... Bóg taki dobry!!!...

180

Od dzieciństwa szczególnemi rzeczami obdarowywał Pan Bóg życie moje- jest pełno dziwów w mojéj wędrówce po ziemi - nad któremi gdy często zastanawiam się - niemogę nie być przekonaną że aż tak małem i podłem stworzeniem - Bóg dobry w najmniejszéj chwili i w najdrobniejszem zdarzeniu bezprzestannie otacza opieką. - Czyby wiedzieli mi dobrzy i drodzy iem ja niejedna na świat przyszła? i tamtego już przyjaciela! - ale jak było zawsze trzeźwo i modlić się i całowaéi swego Benjaminka (bo dwanaście już było kolei i ostatnie:) zlitował się Bóg i wrócił malutką duszyczkę do biednéj skorupki i wradował ojca którego mnie rzeczywiście do szaleństwa kochał a tak nie zbył długo się mną cieszył! - Wiecie Wy Braci mój że jedna z rzeczy teraz częsta myśla jest ta - jak ja Was to tam kiedyś w Bogu zaprezentuję moim Rodzicom i mojéj niedziałowanéj Lorce!! .. Wa: szystkie Pantalinki! a jednak ta marzenie - to radość moja! O moja prześwietna Lorka kochałaby Was Braciu serdecznie kochała ... Pomódlcie się Wy czasem za moich tak tamtych drogich ....

Dobranoc Wam drogi Braciu - już bardzo późno - cała nasza pensya dela Jungfrau śpi jak zabita - i ani kłamu w głowie że ja piszę -

Powiem Wam jeszcze że jako potomkini Ewy ciekawa byłam kto to ten ~~ta~~ młody geniusz W:R: w bernardyńskim lesie? żeby M:R: byłby Romanowski ale tak?.. Aż wyczytuję w fejetonie Kurjerowskim że Pan Raciborski ma syna Władzia ... czy zgadłam?.. Dobranoc raz jeszcze memu Sokołowi - śpij smacznie moje ptaszę jedyne - - Wandelce oddaj odemnie we wszystkie cztery łapki - a sobie odemnie powiedz wszystko to ... czego ja niepowiem - - - - - -

Sokolica na zawsze

1.) List 7. №18. Interlaken - 28 Sierpnia - 1858 roku

Sobota 34

Znowu noc - znowu śpią wszyscy naokoło mnie - a ja sama jedna ani myślę o spoczynku - bom chciała z Wami rozmowy - a w dzień ani możności przyjść do niej. W ogóle tutaj bardzo mało mam czasu - bo że Lucia żadnego niema towarzystwa trzeba z Nią być ciągle prawie. - Dawniej z rana miałam wolną godzinkę i mogłam ją użyć wedle upodobania; dzisiaj - i tej nie mam - bo biedny mój nieodżałowany Wuj dostał silnego zapalenia oczów - a raczej oka - cierpi mocno (choć mi nic nie mówi:) i od blisko dwóch tygodni jestem jedyną Ich Obojga lektorką - a rzecz mogę i - rozrywką! - Żal mi ogromnie Wuja - a z drugiej strony miło mi czuć się Im potrzebną - tym małym zatem dowodem duszom - którym tyle winną jestem - a o których powszechności gdy myślę - to muszę mimowoli myśleć równie o Niebie ~~co Ich czeka pewnie otworem~~...

Nie bardzo mnie Bracie mój złe noce szedzenia; - to mnie ani nie szkodzi - proszę wierzyć - a szkodziłby mi mocno powstrzymywanie wszystkiego co Wam mam powiedzieć. - Bo widzisz - drogi mój - że biednej głowie trzeba odpoczynku - a z Wami gawędka - to moja chwila spoczynku po dziennym trudzie; - i po dzisiejszym codziennym życiu - godziną wroczysto: ści serdecznej... Jeśli Wam co nieprzeszkodziło - to i Wy dzisiaj

przysłaliście do mnie - a - àpropos tego maleńkie upomnienie: Ktoś powiedział: „biada kobietom co kochają szaleńców" - ale - „nie biada Sokolicom co kochają Sokołów"... bo komu Bóg pozwoli wznieść się na Sokolicę - tej pozwolił pewnie zrozu:mieć czem jest życie Sokoła wśród ptaszyn... Sokolica choć czułka i potrzebuje „rosy" szemrań i szczebiotań a tem bardziej posądzeń nie będzie; - bo Sokolica to nie mrzonka romansowa - i nie mdlejąca kochanka - potrzebująca bo zgrymaszo:na ciągłych czułości i ciągłego wzdychania kochanka; - bo Sokolica nie dla tego miłuje swego drogiego tylko jedynie - że jej szepcze czułe słowa i nad nią nie zna piękniejszej - ale dla tego że jest człowiekiem czynu i myśli; - że w Nim czuje wyższość moralną we wszystkiem nad sobą; - że nie iż wspar:ta na Jego ramieniu w życiu - łatwiej się zbawienia doczeka; - Sokolica nie zna powierzchownej piękności swego drogiego - bo ją tylko piękność duszy unieść zdolna; - i nie słucha opinii świata o swym drogim - bo jego u ludzi szacunek zwiększa w niej ku Niemu uczucie... Co powiedziawszy - pytam Was mój przyjacielu - czy możecie zwrócić się „do kogo wśród pieśni" gdy otwieracie biurko swoje?.. Ja potrzebuję „rosy" o! i bardzo... ale wcześniej czy później dostanę takowej - ja zboczę z drogi wielkiego - który celem mej drogi:—

zadowolenie mego Sokoła – a nagroda w Czeni: – coraz
większy w mnie szacunek jego .... Nie wahaj się nigdy
nigdy mój jedyny wybierać pomiędzy mną a jakimkolwiek
pożytkiem dla kraju lub współbraci... Niechaj nigdy ja –
nie stanę Ci się ni ciężarem ani przeszkodą ani wyrzutem; bo
ja pragnę abyś w rozmowie ze mną nie miał nudów ni
konieczności – tylko przyjemność – tylko odpocznienie po
utrapieniach i znojach pracy... Prawda że czekam i tęsknię
prawda że pragnę ogromnie – ale mi jeszcze do myśl nie
przyszło narzekanie – cóż dopiero posądzenie Was! - -
A odpowiadając z jednego w drugie – pytam Was Czanie mój –
czy mogłabym Was być godną we własnem chwały mojem
przekonaniu – gdybym pisząc lub mówiąc: „wszystkiemi
siłami mej duszy witając Cię" pisała lub mówiła to z za:
pomnieniem się o Bogu i Ojczyźnie? – Co się rzeczy tak
bardzo naturalne w sercu polki katolickiej że się takowych
już i nie wiąże do niczego. Jam się wcale nie zapomniała
mówiąc to Wam – bo tak jest – bo wszystkie siły mej duszy
po temu do Was wyłącznie należą... bo gdybym chciała
zawsze wyszczególniać co jest przed Wami w mej duszy
musiałabym jeszcze trzecią rzecz dodać – czego dodać

220

przepomniał mój drogi Brat – ale tylko przepomniał chwilo-
wo – gdyż niebyłby czem jest – i nie byłby Mój wybrany –
gdyby nie czuł tego! Powiedziałeś mi: „Siostro – miłuję cię na dzisiaj
nad wszystko po Bogu i Ojczyźnie" – a nie dodałeś: „i po honorze"..
a wszakże Braciu więcej nad honor swój nie miłujesz mnie –
bo gdyby tak było – jabym Ciebie miłować niemiała tak
jak miłuję.... z Bożej łaski... i z Jego dopuszczenia – a i
z mojej Wolnej woli!.. bo Sokole mój – i ty mi nie jest
droższym nad honor mój kobiecy... Umiałabym z radością
dla Ciebie życie przepędzić w łachmanach i umrzeć pod płotem; –
umiałabym z ochotą ostatnią kroplę mej krwi oddać dla
Twego szczęścia; – umiałabym dla Twego dobra sto lat życia
spędzić w tęsknocie oddalona we trudach i cierpieniu; – ale
nieumiałabym i niechciałabym ani pół razu schańbić
się – choćby dla wybawienia Ciebie z niewoli Egipskiej!..
A odpowiadając jeszcze wciąż na artykuły Waszego kocha-
nego listu – powiem Wam że „Kazanie o Wolnej Woli"
słuchanem jest zaprawdę – a mój drogi Kaznodzieja taki
ma dar w przekonywaniu mnie żem się dotąd nie znała
na znaczeniu Wolnej woli – że niemogę jak tylko uściskać
poczciwe Jego dłonie – a potem uderzyć się w piersi ze skruchą
mówiąc: „mea maxima culpa" – a potem prosić Boże

2/ by zapomniał o karaniu jeśli jeszcze karać ma - o! bo słusznie mówiłeś żem już może odpokutowała!!.. bo takich cierpień fizycznych - chyba tylko potrzebny doznawać mogą.. a pokutuję ja jeszcze skoro wiem że mój drogi Brat boleje nad tem... bo jego spokój to mój skarb z licznych skarbów z Mego- które z Mego dzisiaj mam.

I niemówmy więcej już o tem. By wiedział i wierzył że to ostatnie z moich szaleństw - i przebaczyliście mi... a ja Wam wzamian za przebaczenie powiem - że ani znaku w tem złego nie zrobił. Moja buzia otwiera się doskonale - i jeszcze nieraz dokuczy swojem otwieraniem się Waszej Tepcie z Tysinką jak Wam zawsze tarabanii nad uszami.. Dzięki Niebu wcale już zdrowa jestem - chociaż jeszcze tam i sam na czole wystrzeli paskudna potworkami żółci - niby znak że jej żal tak prędko ze mną się rozstawać - a niewie co to za doktór ten ów - co radykalnie ją ze mnie wypędził mi pan Woźniakowski... Jeszcze czasami zakłóje coś w lewem boku - ale to wszystko tylko tej rozgoszczonej we mnie trucizny... ja czuję że to wszystko stało na zbyt - aby mogły niczyjego pod wpływem recept nadchodzących mi z Doktora - a którym tak wierzę się trzymam że nawet śpię z niemi.. Zapytujesz mnie Braciu mój - czy ja wiedziałam o Waszej chatce drapmiejącej sobie przez tyle lat?.. odpowiadam: wiedziałam!..

a choć widziałam – tem mniej przeto (czytujące) działy mi się różne rzeczy
gorsze niż te zaiste które za straszne wrażenie à propos zęba..
Oj! Wam to ja mogę powiedzieć: „Szanie! coś Ty chciał zrobić!?"
i przychodzi mi zapytanie co ja byłabym dzisiaj na świecie robiła –
chociaż w tenczas jam prawie a nawet nie Was nieznała...
ale czterolistek zawsze sobie mnie wygląda.. – Po:
wtarzam tego Wam mój miły że trzem wszyściuteńko –
a jakżem z Jej strony uzyskała zaufanie – ~~wiech~~ pojmiecie –
gdy się dowiecie – że nie tylko Wasze owe „Cudne Kwiaty do
Wiejm" były mi powierzone – ale miałam w mojem posia:
daniu pewien maleńki listek jedyny w swoim rodzaju... że
go nosiłam przy sobie... że.. że... Więcej się niedowiecie...
O! bardzo dziwne są drogi Opatrzności!! a mówię Wam
że chociażbym dotąd niemiała pewności że każdym krokiem
mnie Bóg się zajmuje – dziś musiałabym głęboko w to
uwierzyć.. Dziś – gdy rozpamiętuwuję życie moje i Wasze (: które
znam po większej części:) niemogę niemyśleć że z dawna dawien
tam gdzieś w innym jeszcze świecie dobry Bóg przeznaczył nasze
dwie Dusze do wspólnej pracy i życia – i pierwej dał przeżyć
każdej z osobna tak wiele – by je potem mocniej złączyć
chociaż oddalone!.. O ten dobry Bóg! gdybym ja umiała
kochać Go tyle – ile tego pragnie wdzięczne serce moje!..

A kiedy utwierdzona w dawnem przeznaczeniu dusz naszych -
odczytałam Wasze zdanie o rozstrzygnięciu sporu na wieczność
sądem Najświętszej Matki Bożej - uradowałam się nie ziemsko -
i najwięcej mi Bracie zaszło - żem całkiem szczęśliwą....
Gniewajcie się - łajcie - nie wierzcie - Bracie mój! ja się nikomu
przeciągnąć nie dam - czuję to - i powiadam Wam to...
Wy nie wiecie jakto to szczęśliwość wieczna - i nie znacie jej
próbek - ale ja znam o niej wyobrażenie - a kiedy?.. to tedy -
kiedy pozwolimy sobie wybryku pewnego rodzaju - porywam
mego Sokoła - i dłoń w dłoni - oko w oko - wzbiję się wyżej
zawisnę w obłokach i na nich się kołyszę - wyżej
ziemi i ziemskości tak daleko i tak nisko - a nad sobą
śpiew Aniołów co tam Bogu przyśpiewują ... No -
śmiejesz się z romansowych fantazyi! ale Braciszku -
wszakżeś mówił mamy ochotę wiedzieć wszystko co porabia
i co myśli i jak się sprawuje ta twoja szalona siostrzyczka?.
I dziękujesz mi za owe perełki. Czy myślisz że to wszystkie?
Oho-ho - mój Jedyny to tylko próbki towaru - A żebyś
ty wiedział - jaka jest jedna między niemi dziwna: śmieszna:
urocza! - ale to taka - żem jej nawet Matki sercu powierzyć
nie śmiała - a czemu?.. bom się okrutnie wstydała...
choć jej przecie nie kto inny tylko Boziu wraził w duszę

~~224~~

a Wola Wola mi to już nie miała do czytania. – Mój
Sokół jestem pewny umiał by się do rozpuku i powtarzał
by mi wciąż: „a to dzieciak" – bo też nie myślę narażać
się na takową <u>impertynencyę</u> – i nie powiem nic Panu
Dobrodziejowi – zwłaszcza że przedmiot który tę [illegible]:
szową spowodował perełkę – znajduje się pewnie po dziś dzień
w Jego posiadaniu – i może <u>nie</u> leży pewnie na oknach
w ulubionym pokoju w Koroniowie... Ah, ciekawy
Jegomości — ale darmo – już nie powiem nic więcej...
I północ niespodzianie zamyśla uderzyć! i trzeba przestać
gawędkę! ale ani części niema tego jeszcze co wiem wy:
gadać!! – Mam słuszność – że piszę – to „niedarny hiero:
glif" – a zresztą to co innego.... Więc na dobranoc mój
Pokrzywałku (: pocałowanie – podług Was:) powiem Wam: <u>do</u>
<u>widzenia</u> – oj! do widzenia – bo ani sposób inaczej!.. i po:
wiem Wam że <u>niemogę sobie wyobrazić tej chwili w któ:</u>
<u>rej Bóg pozwoli mi Was zobaczyć</u>! coś to jest dla mnie
więcej niż <u>na ziemi opowiadać można</u> – myśl tej drogiej
chwili... byle nie przyszła wśród ludzi – przy świadkach..
bo nie mogę zaręczyć za <u>dobre wychowanie</u> mojego <u>ja</u>
w takiej okoliczności.... bo z doświadczenia wiem że się
zachować niemile – jak Wam to już wspominałem.
Dobranoc mój Bracie – ani wątpi że przez sen skończyć

3/ będą pogadankę - szczęściem zamiotętką jestem w moim po-
koiku - i nie zdradzi mnie moje gadulstwo. Dobranoc!!
Dobranoc!! o jakże mnie trudno porzucić pióro! - a to
trzeba - bo o świtę już na spacer marsz jutro zrana..

<u>20 Sierpnia - Poniedziałek.</u>

Co mi się śniło po oderwaniu się od tego listu - nie powiem
Wam dzieci... ale Wam powiem żem zaspała ogromnie - i
o kwadrans na pół do 8 wyszłam z domu! - a chcąc zamydlić
wszystkim w domu oczy - zamiast na spacer - pobiegłam do
Kaplicy - i dobrze zrobiłam - bo wysłuchałam w przeciągu
godziny dwie Msze Święte na cześć Ducha Świętego - prosząc
o oświecenie dla całego Naszego Narodu - potem dla Moich
w ogólności - potem dla Was w szczególności... Wymodliłam
się serdecznie - nagadałam niemało o Was Matce Bożej...
potem odebrawszy Chrystusa przeleciałam się wśród opłotków
wiejskich - a przez popołudnie pisałam kilka listów pod dy-
ktandem biednego no umbrelu! Moja.. dziś także napisałam
już trzy listy jako Wasz Sekretarz - przeczytałam dwa „Czasy"
a nagrodziwszy przeklętowszy kilka Kazań Chociszewskiego
wyrwałam się do siebie aby skończyć te bazgroły. -
Już tak dawno byłem potrafiła wypowiedzieć wszystko co dziś
mam dla Was - ale przynajmniej z główniejszego. A że
chcecie wiedzieć dokładnie co zrobimy ze sobą - przeto acz

nieodkładnie zaczynam od życzenia Waszego. - Mieliśmy to zabawić jeszcze dłużej - ale dla raptownego dżdżu - skropieło brać już łóżka trudno - przeto pomyślano o wyjeździe. Z pewnością stąd dnia wyjazdu nie mam jeszcze tu oznaczonego - ale wiem że na 15 Września już mamy być w Meraniè w Tyrolu na okres czas dla winogron. - Pojedziemy najprzód do Ragatz dla odwiedzenia starej Jenerałowej Szymanowskiej z którą od dawna ściśle żyję w wielkiej życzliwości. - Na Tyrol się cieszę bo go nie znam - a pojedziemy przez Landeck. - Co dalej będzie - nie omieszkam Wam donieść zaraz z Meranu - choć myślę że wasze wezmie mnie prędzej jeszcze do mego Sokoła jeszcze z drogi . . . . Aż wierzyć mi się przekonany że chociaż do mnie niepiszecie to słusznie bo coś ważniejszego żyjecie - przynoś mi wolno . . . a zatem serdecznie pragnę odebrać od Was tutaj jeszcze list sobotni . . .

Posełam Wam - (: trochę późno :) wiersz Syrokomli z toastu poznańskiego - który zresztą w wyjątkach pewnie - ale może nie posłałem Wam do rąk w całości. Deffstatum takowy w dresznie jeszcze . . . ale - czyż dziwna żem go przepominało ?!. Prawda ? . . że się niedziwicie ? . . .

Muttyjelb Statku ani znaku życia nie daje - chociaż kompromitować mnie może mało bardzo - poca:

tegoż młodym ludziom więcej dla Niej pisane listy... Przy-
najmniej poczciwy Pan Mereli (: do którego się udało
z zapytaniem o Budziszów:) napisał do mnie przemiły i
zabawny list za który mu nie mogę podziękować. — Do-
wiesz mi wszystkim smutnemi rzeczami wiadomości słyszanych
od Szyryna o Wandzi pobycie w Kormionie i Zełenk...
poczciwy!... wiemy że jej najlepiej i najspieszniej w tem wie-
działam... Bywaj Boże — i memu Kochanej...
Cieszę się tedy na Tyrol — powtarzam Wam — bo go nie znam —
a kiedy już mi los Czasie siedzieć Krainę zagranicą — to przyjmij mnie
w coraz nowem miejscu. A przytem — wracając moje nadzieje:
skoro jedziemy do Meranu — więc się oddalamy od Nicei...
o której (: razem dziękki:) nagadano Cioci że ogromnie wietrzna —
a biednej Cioci wiatr jest wielkim nieprzyjacielem — i przytem
obie biedaczki niemogące się niczem trudnić potrzebuje cię-
głego przewodnie towarzystwa — (: mimo że Jej się zdaje inaczej:)
a wszędzie niema tak sobie odpowiedniego jak w domu.
Wszystko to wracając — mam wszelkie podobieństwo nadziei
pewnego wrócenia do ukochanego Krakowa — a jak wie-
pojedzie tego — kiedy czas tutaj nieskończenie długim jest
dla mnie! i cała dusza rwie się ku Krajowi — i tylko
tam — tylko tam jedynie żyć pragnie!...
O! Ty Bracie mój!.. Tyś dla mnie więcej niż Bratem...

~~225~~

31 Sierpnia - Wtorek.

Zwykle ludzie chowają najlepsze rzeczy na koniec - trzymając się tego że: „finis coronat opus" - a ja niepocześnie zakończając mój list - muszę mego najmilszego Brata zasmucić. Chciałam Wam o tem nie napisać - ale wszak mamy się wspólnie wszystkiem złem i dobrem dzielić - Wy wszystko wiedzieć powinni a wreszcie już czuję że mi lżej będzie, jak się przed Wami wygadam. - Słuchajcie drodzy co mnie się dziś zdarzyło: - pisałam Wam w ostatnim liście że nie mogąc dłużej grać przed Wandzią komedji - powiedziałam jej nakoniec podczas jej pobytu w Koninowie - co się dzieje w mojej duszy. - Powiedziałam znać nie dosyć wyraźnie - i biedna Wandula nie rozumiała: wcale naszego stosunku - a nie śmiejąc Was zapytać o który już pokochałam mitrzenie - napisała do mnie co czuła i jak czuła zaraz po odczytaniu; - napisała strasznie chwilę gorzką .... a nadewszystko napisała ile nad tem - i jak bardzo boleje. Odgadnie Wasze dobre serce - co się zrobiło w mojem sercu - po zapewnieniu się - że raz pierwszy moja kochana Wandz tak srodze zmartwiła!... Stanęło w myśli wszystko com przewidywała ... a pocieszyła tylko myśl że jak się dowie czem jesteśmy dla siebie - i że nie ma mowy o niczem już niczem ... przebaczy mi łatwiej ... Odpisałam natychmiast - odsyłając do Was o wyjaśnienie wszystkiego; - jeżeli list mój

40 ~~229~~

4.) już Jej zaczął w Kornowsie – biedna Wandzia nie prędko
się dowie jak rzeczy stoją – i uspokoi się... Natrzeźwiłam już
Jej wprawdzie cokolwiek – ale myślę że to niedostateczne
jeszcze...
Obaliśmy – to jest Wasz Wandzia odebrałam razem – i oczywiście
powiedziała Bóg jest dobry – śmiałam czem czytając Wasze pismo
Ty wczoraj po pierwszym liście... Nie dziwcie się wszakże
Mój najlepszy przyjacielu że póki od Wandzi coś innego nie-
dostanę – mimo wszelkiej radości i żartów na które (: które
Wam zawdzięczam:) smutno jakoś w mojem sercu i w myśli –
bo niemożna być inaczej skoro Wandzia cierpi przeczenie...
Do tego jeszcze dołączyła się obawa o Wuja mocno cierpią-
cego na uszy – a tak cierpliwego!!.. Poszłam z nim – bo Liwin
nie chodził zwykle do obiadu – on siedział w swojej zielonej um-
brelce ze spuszczoną głową i na mnie nie patrzył – ale już
na mego twarz.. Widziałam ból na Nim – serdeczno mi się
już i tak smutnemu usposobieniu serce – pobiegłam myślą do
przyszłości i natrafiłam na bardzo smutny obraz... a
to jak umyślnie ktoś zagrał żałośnie za oknem.. Mój
Jedyny nie gniewajcie się na mnie – Wasza dokolna roz-
płakała się tak mocno – że ani sposobu było też powstrzy-
mać. – Wuj nie niewidział – (: szczęściem:) dla drugich było
to niezrozumiałe scena; ale mnie było odgadnąć że
widok jego cierpienia mnie wzruszył – bo nas już trochę

pensyonarze swoją. Zrobiło się cichuteńko przy stole — a jedna poczciwa dusza przysunąwszy się do mnie ścisnęła za rękę i szepnęła: „je Vous comprends — et Dieu Vous bénisse;".. Jest to dusza za którą Wasza Siostrzyczka modli się codziennie.

Tego samego dnia.

Znowu noc.. Jam już po pacierzach wieczornych — a nawet po rachunku sumienia — ale to mi nie przeszkadza rozmawiać z Wami miły mój Braciu — bo ja w takiéj chwili mniéj grzeszny jestem — bo Wy sami a i myśl o Was lepszą mnie zawsze czyni.. Wstrzymałem się od pisania po obiedzie — bo przyniesiono listy i gazety; — pobiegłem czytać to wszystko mojej Wujnie. — Chcąc więc koniecznie posłać do jutro — muszę dzisiaj skończyć — bo znowu mogę nie dostać przez dzień czasu. — Jeżelim Was zasmucił dzisiejszém pisaniem Braciu mój — pragnę Was pocieszyć; a więc powiem Wam że [illegible] się uspokoiłem wygadawszy się trochę przed moim Doktorem — a serdeczny Stary tak mi pomógł... Oczy mnie zapuchły, ale to mi nic nie znaczy — w porównaniu mocno zapuchniętych oczu Wandzi mojéj! O moi drodzy! jak Ona słusznie dla Was wszystko na przyszłość!!... Biedna Wandzia!..
Powiedzże mi jedyny przyjacielu mój — czy bardzo byś się zdziwił — a raczej był niekontent — gdyby mi Ono zaproponowało

zerwania z Tobą stosunków moich?.. Braciś – nie gniewaj
się na mnie – wszakże na wszystko człowiek być winien
przygotowanym.... Z mojej strony proszę Cię – że nie na
świecie nie ktoś mnie bez wyraźnej Twej woli – do przestania
Cię być czem obiecałam – mówił gniewo Wandzi i żal Ją było
mnie... a to wiele dla mnie... Będę całować Jej nogi i
ręce – a nie przestanę Wam być stale Siostrą! – Z Waszej strony
starajcie się Ją przekonać że jej nie niepewnej Wam przyszłości
i bez słoneczka żadnej niemyślelibyście o żonie... Biedna – Ona
Wam wierzyła święcie?.... – niemyślała o Was: –
Gdybyście zostali wolnemi.. a szczęście kilku osób a Wasze głównie
zależało na Waszem ożenieniu się z Nim.. to pamiętajcie
Braciś mój że Bóg jest mojem dobrem Wyrocznem – i On
nikomu życiowego dzień swych niepozwoli jeżeli Go miłują...
Dziś – gdy Wasza wolność nieprzypieczętowana – podobno nie wy=
pada być bardzo – bardzo wdzięczną Panu Bogu...
Dobranoc teraz mój Sokole – i niewiem kiedy już listu z Interlaken
zapewne w piątek stąd wyruszymy – co daj Boże – bo Wujo
oczy niedobrze – a to doktory nie wiedzą.. Ale Wasz list
jeżeli idzie – czy przyjdzie? – Śliczno by to teraz było na drogę
do Ragatzu z kąd znowu dostaliśmy zaproszenie.. Czy mój Je:
dyny odpisał na ten list z wierszami?.. o których gdy myślę
to jeszcze spuszczam oczy przed wzrokiem Twoim... Co by o
szalonej przeszłości Sokolny co miała odwagę posłać Ci to wszy
stko? –

~~230~~

Mówiąc o listach: mój Bracie Wasze koperty albo są źle zro:bione – albo ktoś jest ciekawy zajrzeć wewnątrz listu. Każ:dy z nich miał bok rozcięty – i myślałam że to prosty wypadek złej roboty koperty; ale ten ostatni był z trzech stron niby przerżnięty – a trzymał się tylko dzięki sznurkowi jako będący za recepisą.. Zmartwiło mnie to domyślenie się – i właśnie zaglądnąwszy weń. dostrzegłam się te dwa słoweczka na marginesie – które (:powiem Wam w sekrecie:) najmilszemi były Waszej Siostrzyczce mimo swej małości – a wyglądały tak: „Moja Ty"…. I pomyśleć – że jakiś tam ktoś widział je!!…
Mnie się zdaje że porzućcie elegancyę – a Sami fabrykujcie koperty z grubszego papieru — Czy dobra rada? —
Jeszcze prośba.. Jak będziecie mieli kawałek czasu – przeczytajcie – (:a możecie czytali?:) „Uniwersał hetmański" Dzierżkowskiego. Powiecie mi potem Wasze zdanie. Co do mnie – zajęłam się nim wielce – i z podziwieniem wyjść niemogę, że to napisał on – którego z takiego pióra nieznałam dotąd… Czyż na prawdę on tak czuje – lub czyż mu tak wietrzy! Czasu nowa jakka potrzeba napisać?..
Teraz dobranoc naprawdę! Śpij Sokoleńku mój – Przyja:cielu mój – Bracie mój – Jedyny mój! – (:Ośmieliłam się targnąć na gramatykę i ten przymiotnik stał się u mnie dla Was rzeczownikiem:) – A powiedzcie: Dziwnie = lubo brzmi mi dany przydomek od Was – przeto przyjmij Wasza wierna
– Siostra Sokolica –

1.) List 8. Nr 19. 42

Bern w Szwajcaryi – 11 Września – 1858 r.

Sobota

Zapowiadam z góry że krótko pisać będzie to Wasza „trzpiotka szczebiotka" to Wasza „przemądra dziecina" – a czemu przemądra?.. Wyrwaliśmy się ze szponów Interlakskich doktorów – Wujowi znacznie lepiej – i jesteśmy w drodze do Drezna. Pomimo w ostatnim liście donosiłam Wam że mamy jechać do Meran – z obawy – by Wam czas pozwoliwszy napisać do mnie nie wysłaliście listów do Tyrolu – które by mi się potem strasznie późno dostały – uwiadamiam Was o Dreznie; – więc list ten „nadzwyczajny" pisany w przelocie – na dorywczo musi krótkim być koniecznie. – A pomimo: Bóg jest dobrym – wysłuchał mnie znowu... i dostałam Wasz list przed samym wyjazdem z Interlakenu.. Za ten drogi „Arcy-list" ani myślę Wam na papierze dziękować... bo zabrakło wszystko – chociażbym dziesięć zapisała kartek!.. Przyszedł on drogi – by mi rozwiać wszystek reszty w sercu ból... po pisanie Wandzi... Już mnie nie niebolí – on wszystko zagoił.. że ani blizn niezostało... Wasza Biała Sokolica tak na znowu jasne szczęściem lśni – a tak na świat pogodnie spogląda – że niechby biją zewsząd pioruny... ani drgnie w niej dusza!!.. Ten list złożony na piersiach – to istny pancerz którego żaden nieprzebije kula – tylko każda odbije się i padnie daleko.... Żebyście zaś widzieli mój najmilszy Braciszku – jak czynnie Siostrzyczka spędza życie od czasu słabości naszego Opiekuna – to Wam powiem że przez wysełane telegrafy – listy – kupna – biegania – cztery godzin

~~231~~

nosiłam Wasze pismo - zatem złapałam chwilę ku <u>zjedzeniu go</u>...
Cztery godziny!!! Rozumiecież Wy co mi się działo?!.. ale potem-
gdym zadowolona w dopełnieniu obowiązków - zasiadłam w moim
pokoiku do czytania tych pięciu ćwiartek tak <u>bardzo krótkich</u>.....
że koguty szwajcarskie już trzeci raz zaśpiewały swój poranny hymn;
a „Zazula" siedziała nad łóżkiem - i <u>świeciła sobie łzami</u> ku lepszemu
widzeniu pisma - <u>aliż się wetknęli przy jednej stronicy co tam napisano
jest</u>?... Dziś - dziś - dziś jak żydzie (a czemu teraz rad) wyszczebiotam
Wam w przyszłym liście. Dziś - mój Ty Jedyny powiem Wam tylko
jedną z głównych rzeczy: znowu na marginesie podług zwyczaju
napisałeś słowa najwyższej wiary... teraźniejszemi przeszłości się
Braciu mój! „Być Waszą - być Twoją"... to słowo - co żarem pali
oczy moje... to słowo - od którego nie miałam siły oderwać wzroku...
to słowo - nad którem zamyśliłam przez pół wieczoru mego... o któ-
rem piszę w tej chwili drżę cała - bo wiem już teraz Braciu mój
że mnie właśnie ku Wam przybywa z dniem każdym!.. i kiedy myślę
że już doszłam z niem do końca... porwałam znowu jeszcze go
silniejszem!!... Słuchaj Ty mój - jak się proszę choćby na klęczkach o
jedną rzecz: słuchaj: mimo całego uroku - powabu - szczęścia - czegoś
<u>niepojętego</u> całkiem - jakie to słowo „<u>będziesz moją kiedyś</u>"... ma dla
mnie — ja Was proszę Braciu mój nie powtarzaj mi go już
więcej... Wiesz jak wierzę w Ciebie - jak szanuję Twoje <u>przeczucia</u> -
jak mi łatwo wierzyć we wszystko co od Ciebie <u>jest</u>... więc
mówię Wam nie powtórz mi już więcej tego słowa... bom

ja szczęśliwa – Bóg widzi jak bardzo szczęśliwa z tego w dzisiej-
szym dniu! a gdybym raz uwierzyła w możebność jutra.. Braci!
„ja Wam mówię – bo czuję – właśnie w tej chwili" że którą godzinę dzie-
lącą mnie właśnie od tej wielkiej chwili zostania „Twoją"... stałaby
mi się wiekiem.... a każdy taki wiek przeżyć by ze mnie część
życia.... To straszno Braci – ale to prawda! a ja Wam wszelką
prawdę wiernie piszę. To straszno drogi mój – i mnie w tym momen-
cie niby rumieńce zakwitły na twarzy... ale to wielka prawda!.
Gdybyś Ty mógł przejrzeć serce moje Braci! gdybyś Ty mógł!!...
Ale przejrzeć aż do dna – jeśli dno tam być może – gdzie taka wielka
głębia jest... że ja sama czasem względem Was nie już sama pojąć
nie umiem... ach! Braci Ty – jak mnie ręka drży... Jezus-Marya!
Maryo Przenajświętsza – ratuj mnie przeciwko mnie samej!!

Po chwili

Chwila ta długą była.. Oderwawszy się od pisania by Was bardziej
nie zgorszyć – porwałam za kapelusz – wybiegłam na ulicę by
ochłodzić biedną głowę.. a ochłodzić gdzież trzeba było?.. Zgadnijcie
Braci; o! Wy zgadnijcie – i zgadniecie! — Na Cmentarz!..
Pobiegłam wprost na cmentarz za miasto... Wesoły! protestancki!
ale tam pod murem w kącie prawie cmentarza leży Anna
Szymanowska córka Jenerała – którą ja znałam śliczną jak
Aniołek – pobożną jak niewinne dziecko – umarłą w dwudziestym
drugim roku życia w okropnych furyach warjacyi....

Ciemnawo było gdym wychodziła z cmentarza; widziałam tylko
jedną kobietę siedzącą przy pięknym rossyjskim nagrobku —
zmarłej była matką... choć nie płakała. Biedna! — A tam rzędem
pod murem spoczywają różnych wyznań i narodowości cudzo-
ziemcy. Ninon Polka na sąsiedztwie lorda Norfolk — i
Panny Róży Okuniewff. Polka - Anglik - i Moskwianka - a dalej
Włochy i Hiszpany — wszystko śpi sobie razem - a tak cicho!..
Bracie mój! choć „niezwiązany ziemskiemi śluby" czy mnie się
przyjmiesz kiedyś do Kapliczy Cmentarzykiej?.. Czy ja tam grzeszna
spocznę kiedyś bez duszy na ukochanem Pokuciu?... na tej
starej świętej Czerwonej Rusi którą w marzeniach widzę rajem
ziemskim.... Dziwnie się nastroiłam mój drogi Sokole — a
że przez Was zrobiłam się niedawnych w pewnych rzeczach
tkliwą — toć mi się teraz tak serdecznie chce zapłakać!...
Dwie godzin blisko nie było mnie w domu... z cmentarza posłałam
złotowi kilka małych sprawunków gwałtownych dla Lisi —
teraz już ósma — a ja mam niepohamowaną ochotę gawędzenia
z Wami.. Jutro wyjeżdżamy do Bazylei na noc — a stamtąd przez
Frankfurt mam nadzieję odwiedzenia moich Wujów we wtorek
na noc do Drezna. Posiedzimy tam pewnie dłużej - o czem Wam
doniosę — bo Wuja oczy najmniej kilka tygodni kuracji potrze-
bować będą — a Ciocia ma jeść winogrona - i ja z niej także w-
doskonaleniu mego zdrowia — które bardzo szwankuje — i które

2.) Wierzcie mi wczorajszym jest słońce. Ogromnie się zemnie robi
panicz — a kąpiele lodowatej Aary biorę codziennie tak za:
hartowałem moją ziemską skorupkę — że może wytrwać chyba
Syberyjskie mrozy. — A i to przyjść — czemu by nie mogło?... Pan
Bóg dziwnie nami rządzi... Nasze wszystkie projekta podróży
wniwecz się obróciły. Dowiedziałem się tutaj od Cioci że miałem mieć
miłą niespodziankę; mieliśmy albowiem z Tyrolu jechać do Wenecji,
Tryestu — przez Simmering — Wiedeń — do Krakowa. Ja morza
nie znam — chociaż po świecie od lat blisko dziesięciu jeżdżę! a
poznać pragnę — ale niech się dzieje Boża Wola! byle Oni Kochani
zdrowi byli — ależ ostatni tydzień niemało mnie natrwożył o
wzrok Wuja — i biedną zmartwioną Ciocię. — Byłbym zobaczył
Wiedeń po latach tylu — a w nim Graben... a na Grabenie pewne
miejsce na trotuarze lewym idąc od S. Szczepana... Może dla
wam pamięci powieść?... Ale dzieje się wola Boża! byle Oni
zdrowi byli... byle kiedyś naszej drogi był pewny Kraków..
Pytające mnie o list do Wandzi.. Odebrała go w Krakowie... a
czytała w drodze w Tarnowie... biedna Wandzia! Na drugi mój
list o którym Wam pisałem — jeszcze nie mam odpowiedzi — chociaż
takowa mi nie zginie — bo zostawił rozkaz na poczcie w Unterseen
odesłania listów do Brienz — poste restante. — Do Stalki pisałem
i przecie dostałem list od Niej — a kochany... a poczciwy....

236

Słuszne to zewsząd miano dziewczę to nasza Stałka! - Gdzie teraz takiej drugiej szukać? - Ona musi być albo wspomnieniem dawnych polskich dziewic - lub też nadzieją i wzorem przyszłych.. Mój Braci - trzeba Wam powiedzieć nieszczęsne „dobranoc" - choć serce gwałt cierpi... ale mnie zabierają się wypędzić z tego pokoju - gdzie Ciocia spać musi przyjść.. Jeszcze słowo kilka: do Stałki wysłałam dzisiaj list gruby - pisany dorywczkami przez dni kilka. Kontroli się nie boję - Zresztą Tatunio zupełnie wo: ma dla moich listów... Mama jest niezmyślenie zacna i pocz: ciwa - i znosi niesłychanie dla mnie dobra... ufa mi od dawna że tatusiem Stałki nie zepsuję - i dlatego ani spojrzy nigdy w uwagę do tej pisma - a Stałka sama wybiera do przesyłania Jej rzeczy owszem - mozolnych ustępów... Niemądra chwała dla siebie samej - ale zatem zdradza posiadając Cnotę. . . . . .

Bądźcie zdrowi Braci mój - mój ty stary Gaduło - a jak czas Wam pozwoli to mi do Drezna przyślijcie cygarnica plotkę Waszych Gadułek - Waszych słowo szepleniących Wam przez Aniołka Stróża do ucha duszy Waszej. - A nadzieję mi zawsze pokrzepiało przyjaźnikiem - bo takie czasy czasami! a trzymajcie często Zuzelę - bo mi się to strasznie podoba... a ja Wam za to niezasłużonym po mojemu - adyć dzisiaj wszystko niemądre w tym liście - i wstydźcie choć troszeczkę Wasz do skończenia

Wiernością wierną Dobrej - Zuzela

1.) List 9. Nr 20. Guntershausen – 15 Wrześn. – 1858 roku
Środa. 95

„„ Zaiste miłość jest świętym pożarem,
Iskrą zatloną w ogniach nieśmiertelnych;
Aniołów dobrem, Wszechmocnego darem,
Balsamem rajskim dla serc skazitelnych.
Pobożność duszę w Niebiosa porywa,
Ale z miłością Niebo w duszę wpływa;
Uczucie, które bóstwem zapalamy,
Które wytrawia wszystkie myśli plamy,
Jest to promyczek wszechtwórczego słońca,
Zwrócony, duszę w około uświęcający." "

A jeśli mój smętny Sokół ma ochotę spytać mnie – czemum to napisała – i do tego w Guntershausen?.. to cię odpowiem słowami Góralki: „A jaz – jaz – ladana!"…..

16 Wrześn. – Czwartek – Drezno.

Z pomocą Bożą nareszcie dowiozłam moich Wujów do miejsca – co jest tutaj gdzie mieszka słynny Okulista Ammon. Ten jutro dopiero wraca z Medyolanu – gdzie był wezwany do ówczesnej Arcyksiężnej Małgorzaty tutejszej królewnej, a która już umarła wielkiej na gwałtowną sukkurlatyną. Dla tego jak za wszystko!…

Wiemy już o odpoczynku.. Biedny mąż! (: jeżeli Austryacy umieją
żony kochać jak ja rozumiem :) – Drogą tak długą wolę
czyli mniej Węgrów – choćmy wolej niż myśliśmy · zawsze dojeżdża-
ło – Dzięki telegrafom – które naprzód wysyłałam do znajomego
mi ubyło tylko kłopotów. Z Berna (: gdzie stanęliśmy „pod Sokołem"..:)
nocowaliśmy naprzód w Bazylei.. Ten mnie niepoznał......
musiałam mu dać słowo że to ja ta sama co przed dwoma
przyjeżdżało niedołęgami.... uwierzył nareszcie... i śmiał się
bardzo życzliwie zwłaszcza gdy mu zamówiłam pokój jak
wtenczas... o ty Boże mój!!... Drugi noc było we Frank-
furcie – trzeci w Guntershausen.. czwarta w Dreźnie w „Europie"
Pamiętasz drogę niejest bliżniej – przeto pozwalam sobie nie-
cierpieć serdecznie tejże z Frankfurtu do Drezna – a nawet całej
ex od Bazylei. Przyjeżdżałam już jeszcze kiedy niebyło prawie
kolei prosto między Dreznem a Lipskiem.. które mi znowu
śmiałego robi... a od czasu całkowitej kolei – byłam już razy
stamtąd na tej drodze.. Żeby nie zbyt forsować siły Ciotce
zaproponowałam nocleg w Guntershausen. Jest to miejsce
jako okolica zupełnie żadne – a wszystko co mi to nazwę –
składa się z kawiarni na dole – i z dobrego hotelu na górze.
Ten ostatni wieczór był śliczny; załatwiwszy wszystko

co do Jego względu sekretarza należało - otworzyłam okno i dalej w gwiazdy z drżeniem. Nielitościwy schował się między go - ale wzamian przysłał mi chmurę gwiazd z ognistym ogonem! rodzaj malutkiej komety - a która mi mrugała oczami długo - długo - i szepnęła mi że mój Sokół właśnie w tej chwili głośne pociera Erkę która do anonsji herbatę.. Biedny Luciersz polecił pzdm. myśli do Kancelaryi Brata by się zrobi między Jego a <u>żywotką cygarra</u> - która tak często bo prawie zawsze jest przy Jego boku... i dziwi się to że ona także pociera!!... Zaczynam bajać mój Jedyny - alboby mi to dziecię.. nieprawdaż?... Poszłam spać - a pomimo zmieniałam osobnego pokoiku - i Waszej panny miewałam przyjęcie do siebie - przeto ogromnie długo usnąć niemogłam; jest to bowiem jedną z najnieznośniejszych mi rzeczy spać w pokoju gdzie choć jedna osoba śpi także; dziwactwo - rzeczywiście - ale gdy drugiej nie zaradzę - nieprzyszło mi na myśl wytłumaczyć takowe. - Dość że usnąć niebyło sposobu - i trzeba było zużytkować ten czas. Puściłam tedy moje ~~m~~ myśli w przeszłość - rozbierałam podług zwyczaju wszystkie dary dane mi od Boga - <u>szczególniej zastanawiałam się najdłużej</u>.... i zaszłam myślami aż w wiek dziecinny i znalazłam się na kolanach starej piastunki Sasowej która wielce lubiłam bo zawsze opowiadała bajki i dziwy.-

Z tych bajek jedna została mi żywo w pamięci - a była to historya pewnego nieszczęśliwego królewicza - któremu wróżka dała trzy rzeczy: sakiewkę w której ręką włożywszy wyciągał zawsze dukata - płaszcz który czynił go niewidzialnym - i dywan na którym gdy usiadł leciał gdzie zapragnął. „Ach! żeby to dostać takiego dywanu!" pomyślałem sobie - i wszystkiego nad niemożnością jakoś zasnąłem - i w tem widzę taki dywan i siebie na nim lecącego ku Polsce! O radości! widzę już dworzec kochany - i mego Sokoła piszczącego przy biórku - i Erkę u nóg Jego... jeszcze chwila a będę przy Nim! Niestety! z wielkiej uciechy - zbyt nagle zeskoczyłem z dywanu! i nagle uczułem mocny ból w ramieniu... Oj jej Braciszku! jam się tak mocno rzuciwszy sobą uderzył o krawędź łóżka - że aż pfe!... Ale to króciuteńko bolało... bo nie: może mnie nic długo zaboleć kiedy to jest dla mego Brata cierpienie.... I w godzinę usnąłem znowu - i śniło mi się Mama - i Wandzia - i Ciotka - wszystkie mnie ściskały - wszy: stkie całowały... strasznie mi było dobrze na sercu - i na... sumieniu!... i otoczył mnie wielki rój młodzieży i prosili pięknie bym śpiewał - i jam śpiewał nie pamiętam co - tylko końcowe części piosenki kończyło się słowami:

„Bo nie dla was śpiewki moje - jak nie dla was serce moje,
„Dla żadnego z was mych włosów wiankiem nie ustroję.

2.) Dobranoc się do Mamie wołałam ciągle: „gdzie mój Sokół?" a Mama się uśmiechała i bardzo niepoetycznie odpowiadała mi: „siedzi na Sokolni Cukierygdzie".... No - Sokoleńko - musisz przyznać że „Delfin" tym razem nie zbyt „poremndra"..... i zaspałam tak - że aż Lonia sama po ubraniu przyszła mię budzić - a ubrawszy się już znowu - na prędce napisałam Wam z kilka wierszy zabranych Wam od wieków... Do widzenia..

17 Września - Piątek

Dzięki Bibi dobrze jakoś idzie! - Doktór Amon znalazł oczy Wuja dalekiemi od niebezpieczeństwa - i jako poczciwy człowiek przyznając wartość i zasługę Krakowskiem lekarzom - zostawił do woli Wujów albo opatrzyć dostateczni oczy na drogę i jechać do Krakowa pod opiekę Stanisławskiego - albo rozpocząć tutaj przy nim kuracyę która do dwóch tygodni może zupełnie wydalić niczego drogiego Opiekunom z pomocą Bożą. - Stanęło na ostatniem że więc.. do tutejszego dostania dobrych Winogron Italii - i otóż jesteśmy (jeżeli się w widzeniu:) osadzeni w Dreznie na kilka tygodni. Wuj weselszy bo znacznie zdrowszy - Lonia wesoła bo uspokojona - a Zawała wesoła również zarazem dzisiaj pośpieszywszy - pocałowaci - i nawet była już u Majera po jakiś gratilk próżności Strzygi - bo Zawała odprowadzana akurat dziś dwadzieścia.. lubi być ludzką... i wiele ten spojrzenia ludzkiego.. z tej dzisiaj jedynie przyczyny - by usłyszawszy z boku coś pochlebnego - mogła sobie w tej chwili powiedzieć w myśli:

~~2121~~

„Chwała Bogu! bo mój Braciszek estetyk"… A przyznajcie drodzy moi czy niewarto to przyczynić — by nieprzebaczyć sobie czasem chociaż trochę próżności?… co do mnie — powiem Wam wszelkim sekrecie — że gdzie jest celem mój Brat — mój Jedynynam już sobie wszystko przebaczam… tylko sza przed nim — bo to ten Sokół ko czasami lubi się bawić w rodzinej poliszce co po Krakowsku nazywa się na pamprę… Toż krytyczk może by widzieć te słabostki mej stolutki — a raczej jak się wyraża Henryk Wodzicki — tego sensibilitu jej do drzewaszyjkach… Czy Wy wiecie jak on mnie raz à propos tego zaczepia?.. Ale to Wam potem wiedzieć — zwyczajnie jak umówicie gadajcie — gdzie podług przezwiszczo nie złoto ale prawdziwego Dziadka Wojciechowskiego: „są różne kabaty — i różne cymbały"… Może Wyście pogniewali się za tego samperka?.. tę? odpowiedzcie — Ale bo wiecie dalicie mi pozwolenie zawsze pisania od Wuj kiedy zaczynę — a ja myślałem że tym pozwoleniem mieści się drugie — pisanie Wam wszystkiego co przyjdzie przez głowę — Może ja się omylił?.. powiedzcie — Chociaż ani sposób byłoby wypisać wszystkiego! Że istny kalejdoskop ten tępoto drzazli… niby wieża Babilońska… a niby „różne kabaty" podług Dziadka Wojciechowskiego — tylko proszę mi wierzyć nie koniecznie ~~także~~ same o jakich mi wspominać na kazaniu w S. Florjanie… Co zaś do tego niezmiernego Wam dotąd przydomku — do którego zapewne przyjść tak

Jutro niespodziewać się mój Jedyny - to Wam powiem że Wy
dla mnie różnie przedstawialiście się - czasem ja Was examinowałam
wypróbowując biedne moje serce... I tak: przypatrywałam
się Wam poważnie - myśląc o człowieku; - przypatrywałam
się wśród innych powszednim życiu; - przypatrywałam się przestę-
pującemu jak Dziecko swawolny; - przypatrywałam się modlącemu;
przypatrywałam... dokuczającemu mnie..... I jakiż osiągnęłam
rezultat moich studiów? Oto - że Was kocham poważnego - bo
mi imponujecie... a to teraz dla mnie zbyt rzadko; - kocham Wy-
ciu powszednim - bo mi jesteście każdym obrotem niby wzorem
do mimowolnego naśladowania; - kocham jeszcze swawol-
nym... bo mi się życie treścią natenczas widzi; - kocham
modlącego się... bo mi się samej wtedy dusza w Niebo wznosi; -
kocham dokuczającego mi... bo uznaję słuszność słów
Waszych i poprawiam się. Rozumiecie Wy mnie Braciszku? -
dużo to wielkie rzeczy dziewczynki - a teraz zaczynam się trochę
śmiać... więc odwracam biedne oczy od tego wszystkiego co
jest attrybucyą mężczyzn - szukam Wasz „ostatni list" gorączko-
wo - ale pamiętam na wyżej przytoczone słowa Kazania
tak bardzo proste a jednak rzadkie - przyjemniejszej godziny
nie zaglądam w księgę..... Och! Braciszku mój! przyślij mi Ty
nowy list bo źle zdrowa muszę być... bo widzisz - ja każdy
Wasz ostatni list noszę i mam przy Sobie w dzień i w nocy,
aż go nowy zastąpi - a ten idzie do głównego składu skarbów..

~~244~~

Otóż teraźniejszy ostatni zaszczyt wołać „gwałtu" z wrzeszczenia...
a ja istotnie biedna bez Juba... nie światowo ale uczuciowo...
od tej strasznej pokusy na marginesie trwożnego wzroku odwró:
cić... nie mogę sto razy zajrzeć przez dzień przyjemniej do niego...
Piszcie Wy drodzy - piszcie moi złoci - teraz ja Waszych słów „bar:
dziej potrzebuję" jak wszystkie razem Listy Wasze!!..... A
„wreszcie" po tym liście nie będę... bo to także piąty... mój
Ty skrupulatny rachmistrzu... a kiedyście się wzięli do oblicza:
nia kapitału - procentacyjne - będzie się starało dwie listę moich
uwielbień w Was - bo ja bardzo lubię procenta - mimo że
nie zapewniam się z wyjątkiem pokrewieństwem z Rotszyl:
dem - A nie wątpię że skrupulatny rachmistrz zechce być równie
uczciwym wierzycielem czy dłużnikiem i również skrupulatnie
wypłaci mi procentową summę. - A żem wspomniała o
pokrewieństwie - muszę Wam opisać moją radość - moje szczęście
prawie - z dowiedzenia się jakiego to ja krewnego mam przecie
w moim ubożuchnym rodzie! - O! Ty mój wielki czło przez-
zacna chrześcijańska duszo! - Ty krewnie mój, przyniesz mnie
tę mowę serca mojego - boś Ty mi ze świata.......
Posłuchajcie: przed laty - mogło to być na początku zeszłego wie:
ku - na Bałamutach ... u Kameduloów był jeden zakonnik
najwyższej świątobliwego życia. Całe zgromadzenie szanowało
Go jak świętego. Ten zakonnik trzy razy piechotą odbył

przyczynkę do Rzymu - a że ostatnim z Rzymu powrotem -
jednego dnia Bracia znaleźli go w celi klęczącego z relikwia-
rzem w rękach - głową opartą o stolik — już umarłego!..
Żałość ich była ogromna - a gdy go rozebrali by obmyć
ciało - znaleźli na nim włosiennicę z samych węzełków -
pas kolczasty który aż się wpił w ciało - a na kolanach
od ciągłego klęczenia ciało wyżarte aż do kości!!.. O tem wszy-
stkiem nie wiedziano za jego żywota - to też świadkowie naocz-
nego żywota widząc znaki na nim takiej świątobliwości - za-
nieśli prośbę do Ojca Świętego - i zmarły uznanym został bło-
gosławionym.. Ten zakonnik nazywał się Ratajski... a ów
relikwiarz po mojej Ciotce - miałam takowy dziś wszystko
jedno do sprzedania - jedyny majątek jaki po rodzicach dostał się
Ciotce biednej sierocie wychowanej przez samych ludzi - a dał go
jej Ksiądz Damian Ratajski jej stryj zakonnik benedyktyn na
Górze Święto-Krzyskiej w Sandomierskiem - człowiek również nie-
małej świątobliwości - a którego portret doskonale pamiętam z
mego Ojca.. — Jak się to zrobiło żem dotąd nie znała pochodzenia
owego relikwiarza?.. żem nie znała owej świętej tradycji?
wcześniej. Ciocia pamięci biedaczki zbyt niedopisuje - a Ona mi
zawsze mówi iż pewna była że ja to wszystko wiedziałam
od Matki. Życie naszego krewnego Kamedyty wraz ze
świadectwami spisane na pergaminie - a które Ksiądz Da-
mian dał Ciotce wraz z relikwiarzem - ukradziono

246

mestity! wraz z Kufrem całym jeszcze z Liwińskiego powierzyłem z domu Pani Zofii Moszyńskiej matki Pana Piotra - ale Liwin mówi - że niezawodnie w aktach kościelnych w klasztorze jest spisane wszystko - a w nim Jego było oznaczone i wypisane imię nazwisko - czego niezaniedbam przy sposobności sprawdzić sprawdzić. - I otóż mój drogi Sokole - radości moja! Czy już mój miły rozumiesz - nieprawdaż?.. Ale lubię ci gadać o cudach i dziwach z naszego życia braterskiego - a jeszcze więcej słuchać od Was ich lubię - więc robię Wam uwagę, że o tej historyi drzewnego drewnego na Bielanach - dziwnym trafem dowiedziałem się właśnie wtenczas kiedyście mi chcieli przysłać śliczny wiersz Pola o Bielanach Kamedułów pod słowami: „to i świętym można być".. Ale jestem „gadatliwy starzec" - więc wpadłszy na ten trop raz: mimy prosiem Wam na prędce dwa dziwy jeszcze. - Wyobraźcie sobie że kiedy mi raz radził mój dawny spowiednik abym sobie obrał Adwokata w Niebie - to jest jakiegoś Świętego na osobliwego Obrońcę przed Bogiem - do którego bym się odzywał w każdym wypadku i pomocy w grzechu - lub w pokusach do grzechu - wstawszy od Konfesjonału i przyszedłszy do Ołtarza w Franciszkanów - mając tylko polskich Patronów - bez namysłu obrałem sobie Adwokatem u Boga Świętego Antoniego!.. Pamiętacie Wy Braci - jak się dziwiłem w Paryżu kiedyście mi czytali „Dziś i Jutro" na którego okładce było: przez N: A: D: - gdyście mi wytłumaczyli że Wam na imię: „Mieczysław - Antoni"?

50 247

Słuchajcie jeszcze - bo mi nie ktemuś ja Stwierdzicz.... Przed dwoma laty do Interlaken był z Litwy młody człowiek nader dobrze wychowany - godny szacunku i wszelkiej życzliwości - Pan Włodzimierz Mostowski. Miał lat 19 - wyglądał na 30 - był lubiony bardzo - i wszyscyśmy go bardzo lubili - chodził zawsze z nami na spacery - odemnie zrazu bardzo stronił - ale potem szukał mnie i opowiadaliśmy sobie wzajemnie o naszych znajomościach i stosunkach - on mnie o swych krewnych i znajomych których serdecznie kochał - ja jemu o Wandzie i Italii - i o Panu Mieczysławie którego wtenczas jak wiecie zwałem więcej tylko powierzchownie - a którem czego mnie nie wiecie - zajmował mnie ogromnie swoją przejętą wesołością ku słiczniemu dzieciństwu..... Krótko mówiąc Wszyscyśmy nie szli na spacer - i rozmawiali po zwyczajnie - ja raptem wyciągnąwszy chusteczkę z kieszeni - wyciągnęłam też z niej ów wierszyk Lenartowicza „Kaprysim" przepisany mi przez Was - w którem niewiedzieć dlaczego nosiłam zawsze przy sobie!..... Mostowski ów flegmatyk rzucił się na papier - a spostrzegłszy miękkie pismo i datę z Wiśniowki - zdjął kapelusz z rodzajem poszanowania - ukłonił mi się do samej ziemi - a oddając mi przeczytany wiersz wyrzekł bardzo poważnie: „Witam zacną Panią - w przyszłości Mieczysławową Dziedziczkę"... Brawo - on wiedział doskonale i nie zgadnie - ale czyż duchowo przedtem Bogiem dziś nie jestem Waszą na zawsze?.. Dziwy - dziwy - mój Sokole!!... Dziękuję Wam się serdecznie

zaszumiało – ja – com widział Wasze uczucie dla J: i pewien byłem
że Kochana Kochanego Ojca przyzwoli na prośby... Jemu – Mo:
stanowczo niemogłem tego wybić z głowy – ani mu wyżej nie:
mogąc o Niej mówić – aż nareszcie użyłem sposobu niegadania
z nim już wcale jeżeli jeszcze raz powtórzy mi swoje jak mawiał
„jasne jak dzień proroctwo" – czego wyższy przed dwa dni zwycię:
żyłem przecie – i później już więcej wzmianki o tem niebyło.

21 Września – Wtorek

Bodaj to pisać po wielu!.. bo to wcale zdrowiu niezaszkodzi.. a
mnie się wygadać na dobre – i napleść koszałek i opałek
Panu Sokołowi. i zadowolić jako tako swoje gadulstwo... Trzeba
mi się dobrać do pisania – a to tylko by zawsze było prowadzić.
Dziś postanowiłem koniecznie znaleźć wolny czas i chwilkę
samotną – a ponieważ Mama woła właśnie mnie – jestem nie:
przyjemnej samotności przyjemniej na godzinkę.. Lucia z
Panią Dobrzańską pojechały do Hoffmannowa (: męża i p: Antosia:)
Wuj dziś–dziś zdrowszy pali sobie w kuchni cygaro – a ja piszę..
Trafiły mnie wczoraj przed Panią – bom zdajemi się obiecała raz
pono w pierwszym liście – że będę do Was pisywać porządnie;
a tymczasem prawie to już list a zawsze ta sama wielka forma
bez formy – i szczebiotanie zgrzeszone i tak Sapieżyna...
Moi kochanie dzieje mi – tu do wiedzo już trudno mi wiary;
gdzie mnie myśli opuścił i styl – kiedy mi zawsze pilno i
spieszno wypisać Wam a także tysięczno grafomanii – w

pędź telegraficznym przez wszelki sposobem.. – Otóż stuknijcie two:
rego na dziś bezładnego gadania – bo mi strasznie pilno ten
list zapieczętować zostawić przyjaciela mego Panie. A teraz prawdę:
prośba!!.. Tak – tak – Kupiliście sobie kłopot – bo ja jestem nie:
wyczerpanie nieskończony w prośbach.... Mój Sokole – przyślij mi
właśnie medalik Matki Bożej Częstochowskiej ale taki coście Go
już sami nosili na piersiach.. Koniecznie... Jak list będzie
gruby – to bardzo łatwo prześle się takowy bo wszak zwykle
są medaliki maleńkie. Miałem ich aż trzy – i nosiłem wszystkie –
notabene jeden był od Matki a od Mamy drugi w pierścionku –
więc mi były drogiemi. Zważcież – jak ważną musiała być
przyczyna kiedy się wyrzekłem dobrowolnie dla drugich wszystkich
trzech razem... i niedziwcie mi – w przystępnie Waszego – bo mi
bardzo tęskno niemieć na sobie już Matki Naszej obrazu...
Mój Jedyny już mnie pytasz o wytłomaczenie Co tej Wielkiej tęskni
modlitwy jaką masz od jakiegoś czasu? – Za trudne to dla mnie –
bardzo nędznego pospolitego stworzenia tłomaczyć rzeczy tak ważne!
Ja tylko rozumiem – a raczej nieograniczenie ufam w dobroć Boga
i do Niej wszystko odnoszę... wiem tylko że macie takową
od Niego.. „Czemu"? spytacie, – niepytajcie... bo to – mówiłbym grzesznem
pokusiłbym się wytłomaczyć... ale szczególnie wyraźnie i dobitnie stoją
mi w duszy słowa pacierza: „i nie wódź nas na pokuszenie"!..
Tylko mój drogi [illegible] proszę Was – abyście sobie wyobrazili jak
mi się zrobiło wczoraj – po odczytaniu tego.. Bóg Wam zapłać za
taką wiadomość – co łzami prawdziwej rozkoszy napełniło moje
oczy – a tak przytem umiecie mi dowodzić pobożnym o moich

własnych uczuciach – że zupełnie mnie przekonanie że istotnie
mnie winną nic bardzo złego przed Bogiem w tem wszystkiem
one ja wyglądem Was uczuła..... Bracie mój! ja Wam strasznie
wiele mówię... i choć to mówię z pokorą... więc robię źle?..
Powiedzcie..... ale prawdę – abym wdzięczną była....... –
I otóż moje Panie wracają! Szkoda!! trzeba przestać pisać – a
zarazem pójdę z Panią D: na operę nową „Rienzi" Wagnera.
Ja bardzo lubię operę – bo zawsze lubię śpiew i muzykę. Dziś –
słuchać jej będę z daleko większem niż zwykle – ale w najpiękniej-
szych ustępach – zamknę oczy – a myśl i wszystkie czucia razem
pójdą na wędrówkę w okolice Buczacza... ach! żeby to zapomnieć
melodyi Wagnera mówią tem żywcem zresztą do starego dworku!..
Cobyście Wy też powiedzieli – gdyby nagle przed Was upadł Wasz
Sekretarz żółtowłosy – i przyjaciel swemi ślepiami en personne
zajrzał Wam w oczy?.. Mój Jedyny – jakby to było przedziwnie –
bo już to tem ani słowa żebyście się moich myśli wszyty
przestraszyli.... Nie prawdaż? – – –

Nie wiedziałam Brattle – bo w- chwili wrócił katastrofa.

22 Września – Środa

Wczorajszy „Rienzi" bardzo mi się podobał – aże Wam zawsze
jeszcze lepiej mnie dziś... i mogę moich Państwa samych
zostawić z całym dworem i ze znajomemi – jutro jadę z Panią
Dobrzańską zwiedzić tutejsze piękne Bastyje w Saskiej Szwaj-
caryi.. Dziś ten list ma iść w drogę – ale choć za
dni kilka Wam już dalekiej będzie dobrze – mi Wam

52 — 251

Dzisiaj dowiesz [?] niewiemy co się z nami zrobi?.. Ani się spytam... bo gdyby się moim ciotkom zdradziło przypadkiem natychmiast wracam do Krakowa... Zostawiam wszystko Bogu — niechaj sam pokieruje dalej nasze kroki — Ot nie jak mnie pilno być prędko jaknajbliżej Was mój Bracie. Spotkałam dzisiaj Panią Bejową z córką — a Panie Cieszyckie już wróciły do siebie. Pamiętajcie być zawsze trochę obojętnym o mnie jeśli mówić się będzie między Wami — bo te poczciwe dusze wszystko o mnie cuda rozpowiadają — więc i Was wspomną — a mimo ich wielkiej poczciwości — ja wielką mam obawę — aby się czego domyślały.... Wysyłam mi dowody nie przez próżność — to też tak ich strzegę że obcym nawet nie wiedzą o niczem.... Jeszcze prośba: Napiszcie mi Bracie jaki Wy zapach najlepiej lubicie? — Powiedzcie mi ją śmiało?.. Posyłam Wam wierszyk z karmelka — który mi był dany jakby par intuition przez obcą duszę za którą ja się zawsze modlę.... Siedziałam smutna przy obiedzie w Interlaken w czasie kiedy więcej miałam smutku... ani patrzeć wcale na mnie — i przy deserze przyszło do mnie i ten wierszyk położyło na talerzu. — Podobał mi się i dziwi mnie że wiersz zawierający myśl zmieścił się na szwajcarskim karmelku! — Posyłam Wam także bratek którego historja jest taka. — Jeden z naszych biednych emigrantów ożenił się ze Szwajcarką — mieszka z nią

Gorąco Wszystkich serdecznie pozdrawiam.

16 ~~252~~ Dzieci! Z tych żyję drobnych wiadomości – On pracuje ogromnie – i ona także – a biedaczka najlżejszej [illegible] – upada pod ciężarem pracy. Byłem u niej – mówiłem z nią wiele – a czy też biednej matki która mówi że bliski mój koniec przeczuwa – coś mi gryzło serce. Pocieszałem jak mogłem – a nareszcie obiecałem zawsze dowiadywać się o nich – a w razie jakiego nieszczęścia zjawić się jednym zdaniem – W tej chwili mały Adolfek śliczny chłopczynka uczepił się mojej sukni – i zaczął mnie tak całować że go oderwać niemożna było odemnie. Całe to grono późno wieczorem odprowadziło mnie do domu. Adolfek trzymając mi się za rękę – a w dzień wyjazdu naszego stanęły Dzieci z Matką na drodze kiedyśmy przez miasteczko przejeżdżali – a śliczny mój chłopczyk rzucił mi na kolana bukiet z róż samych bez liści – między którymi była gałązka bratek... z napisem: „Adieu Monsieur aimé demoiselle Pauline – la petite fleur [illegible] Vous dira le reste" — Otóż mój Bracie do reszty zrobił mnie mały szwajcarski rodak – bo dlaczegóż wybrał bratek właśnie na swego pośrednika?... Ja w nim spostrzegłem Brata mojego – i pomyślałem że gdy tego będzie potrzeba obaj z nim wiedziemy zmarnić się ślicznemu Adolfowi. Który dotąd mi niesie jeszcze drogo stosunku względu żadnej ze strony dziś Ojczyzny!... Bądźcie zdrowi mój Jedyny – czytaj mój list drugi w tym rodzaju do Wandzi doszedł już jeszcze w Wars.? – Bardzo pragnę mieć co rychło odpowiedź naszego – a tymczasem polecam Was Opiece Bożej – Siostro

List 10.   Nr 22.   53 257

Drezno - Hôtel de l'Europe
30 Września - 1858 roku
Czwartek

Mówi mi Matka - że „gdybym chciała" - to moglibyście w Sobotę zastać odemnie list poste restante na poczcie Krakowskiej. - Jed:ko Ona bedna bo przedziwna ze swoim: „gdybyś chciała"... a jeszcze chcę - bo mi o to chodzi - abyście po drodze wiernych chyłki zapomnieć Waszego Sumiędzasza... kogo chwytamu karzą sposobności a więc i tę - przypomnienia się Wam gadało mój! - Króciutko teraz - bo czas krótki - w czwartek gdy w Krakowie czeka na Jegomości list olbrzymi - zaprezentowany który po babcie chcę wiernej z Dominem na wierzchu... Skutkujcie wo Bra:ciszko mój - jak to doprawdy trzeba bardzo ufać Bożo - żeby znieść z zupełnem poddaniem się myśl tę: że Wy po jutrze wyjeżdżacie z Krakowa - kiedy my w przyszłym tygodniu wró:cić mamy!.. żeście byli tydzień cały w Radziszowie - kiedy ja mam obiecany właśnie tygodniowy pobyt tamże zaraz po naszym do Krakowa przyjeździe..... Dzieje się Wola Twoja Panie!.. musi tak być dobrze - kiedy najlepszy Ojciec Boży tak urządził. - Wiesz dziś Jedyny jedź w swoją drogę - a przecież kiedyś natchnie cię Pan Bóg myślą podróży do Kra:kowa - i usłuchasz głosu natchnienia - i przyjedziesz... nie:prawdaż?.. A teraz jedź do domu - bo woli Nieba nie nam się sprzeciwiać - a Zuzia i chwi tyle zyska że oddychnie

~~227~~

powietrzem - które niedawno zgubiło drogiego Sokoła! - Listu od Was przyjęłam okrutnie - a przyczyny do tego znajdziecie w moim posłaniu z Drezna... jeżeli jeszcze przyczyn chcecie... a jeżeli ja mam takowe zapotrzebie... Obiecany mam teraz od Was obszerny <u>dokument</u> z rozmowy Wandzinej <u>dokładny</u> (: <u>pamiętny</u> :) jeżeli go wyślecie w przyszłym tygodniu - adresujcie do Drezna - bo właśnie teraz przedsięwzięłam na śniadaniu u Wuja usłyszałam że Ciocia bardzo kontenta z winogron tutejszych i spacerów jakie robimy codziennie w okolicy - a zatem być może że się mój Wuj jeszcze tu zatrzymają. W każdym razie ja tu mam kogoś na kogo się zupełnie spuścić mogłabym w oddawaniu mi Waszego listu - gdyby mnie nie zastał już. - Ten ktoś - jest to także ktoś że z nim <u>nawet</u> o Was mówić mogę... i do tego o Was obojgu!... rozumiecie Wy moją radość?!!... Jest to Pani Roma: nowa Dobrzańska - nieoszacowana kobieta - nie lubiąca świata a kochająca ludzi dobrem wszystkim - dobrodziejka prawdziwa całej Władysławowej rodziny - przyjaciółka zdawna dawnych moich rodziców - ukochana od Cioci i Wuja - <u>znająca mnie nim się urodziłam</u> - i dzisiaj mi życzliwa.. - Jak dla mnie mam doprawdy szczególne przywiązanie - wpojone od samego dzieciństwa. Wuś znając ją - Wandzię bardzo lubi - a ona Was widziała raz w Wie: dniu jeszcze w mundurku [illegible] - a wreszcie jesienią we Lwowie widziała Was w hotelu - jak [illegible] wraz z Matką strze: lali do świecy z pistoletu. - Wczoraj na śniadaniu do Blasewitz

Dano mi znać że czeka coś na mnie na poczcie - Wiesz - że
listu <u>poste restante</u> <u>rekomendowanego</u> nie oddają tylko osobie
wymienionej - albo musi paszport okazać. - Więc pojechałam bez
listu - a wróciłam z nim wracając statkiem parowym z Loschwitz
o godzinie 8 z tamtąd odchodzącym. - Strach! bo o 7 już poczta
zamknięta... O 8' Wujowie odjechali do domu - ale ja też niemo:
głam wytrzymać i wprosiłam się do Pani Romanowej - Poczciwa!
mimo lat 50 doskonale mnie pojmująca - zaraz przystała na
moje żądanie. porzuciłyśmy koncert - towarzystwo - i złapawszy
szczęśliwie dorożkę - wróciłyśmy do Drezna przed 7 - zajechały
wprost na pocztę - gdzie oczekiwała też przy pociągu - u niej
odczytałam Wasze <u>liściki</u> - bo nie listy... Później - obszerniej -
ukochałam Was <u>zbiorowo</u> za Wasze żądanie mego zdania o powie:
ści tej Waszej. <u>Ale że jestem obrażona zachwytem mego</u>
<u>Jegomości wstrojonym sobie ze mnie żarty</u> - więc się powstrzy:
mam bo jestem wściekła - i zapytuję Pana Dobrodzieja: „od kiedy
to ja mogę być mędrszą od Kur?" - Bo Wasze umy:
sły przemieniwszy się w Waszą Detynę mnie zanoszą czas
piękności - ale do tyla nie doszła aby mogła swoje zdanie wy:
powiadać o utworach swego genialnego Profeso: Batka...
O! mój Ty Batko - Bateczku - Bateczku! żebyś Ty za mnie
tysiącem razy wróć - Wszystkie Tupki naszej Staszki
a niektóre tak gorąco - jak tylko można!...: Jakże Ci Bóg
niechaj błogosławi za tyle serca - tyle czułości!....

260

Oczywiście że teraz będę na Jej ślubie... i do tego jako drużka w parze z drużbą moim Sokołem... O! mój Boże! cóż to za radości Bóg mnie przygotowuje.... A najprzód widzenie się kiedyś z Tobą Bracie mój!! Boże! Boże! co to będzie?.. jak to będzie?... Oj nie głucho - i nie pusto wszędzie......

Napisz mi drogi mój coś robił (jeśli pamiętasz:) w ten pamię: tny piątek 27 Września o godzinie 9 wieczorem? - Napisz koniecznie... bo wtedy właśnie chwilę zdarzyła mi się ta dziwna rzecz - to jest: żem Was najjaśniej widziała - ale tak żem gotowa zeznać to pod słowem uczciwości. Krzyknęłam tak przeraźliwie - że aż wszyscy w drugim pokoju skoczyli z miejsc swoich.. Drżałam długo - i przyjść nie mogłam do siebie - nie ze strachu przecież... ale z wrażenia......

potem długi otom — teraz bądźże zdrowy Sokolenku mój — Ty Święty mój - Ty Jedyny mój - Ty Bratku mój!!..

Żem list nie frankuje i nie opłacam - dla pewności - a nie ze skąpstwa - a frankować nie mogę i dlatego nie rekomenduję - że nie mogę sama iść go oddać - a posyłko do listów tych - a służącym dla bezpieczeństwa - nie powierzam listów do Was. — Bądź zdrów Bracie mój - pisz pisz jeśli [illegible].

Żebyś zaś wiedział jak wyglądają twoje Zwierszczyszko podpisuję się Wasza

Pyza —

poste restante

Nr 22. (VI.

55 ~~261~~

Monsieur le Comte Dziedruszycki

p: Breslau à Cracovie



2621



List 11. VII. Nr 24. Radziszów - 14 Października - 1858 r.

Czwartek

11 Przykazanie: „Nie dolewaj w żar Oleju"...

Ale mój ktoś zapomniał że do tego przykazania jest adnotacya - która mówi: „tylko z Oleju Pokornego wolno dolewać do ile możności - albowiem ten jest takiej natury - że choćby sprowadził płomień buchający - nie sto lekki szeroki i wysoki - to ogień z tego zawsze tylko o tron Boży się oprze i nigdzie indziej nie zboczy"..... A więc proszę od dzisiaj nie szczędź dolewania Oleju do żaru - a raczej owszem proszę - nie chciej rozmyślnie szykować mi majątek mojej szczęśliwości... Wyśni to dobry Braciu pisałeś do mnie przed dwoma tygodniami! mój Boże!!... jakże to trzeba bardzo wierzyć że tak musi być i jest dobrze... Jutro jestem od poniedziałku - oprzyjechałam Samo z Matką z Krakowa - wieczorem. - Mamusia nazajutrz nas odjechała. Pomyślże się drogi mój Braciu jakim to jest? - z Matką - która w mieszkaniu wi o Was niemowlak zmieniła się w perpetuum mobile... przez dzień - niby to jesteśmy trochę dla drugich - ale raz zamknięte na noc w naszym pokoiku - (Wiesz - gdzie łóżko przed oknem) - odlatuje nas sen na dobre i zaczyna się niewyczerpany rozhowor - którego prawie kończenia nie

Dziś dobry wcale przerwać nie mnie – i tylko jaśniejsze na
niebie zorze – i mój zaspany rozsądek raptem
budzący się – przymuszają mnie rozejść się na
posłanie – i wreszcie do końca nie mam nie kończące się
opowiadane obrazy.... Jakże Wy Obie z Niemcem musi-
cie mieć tam ciekawe – jeśli nie zmyśla stare polskie
przysłowie!.. A Wy – Ty – Brat mój szczególniej musisz
być umęczony – nieprawdaż?.. Biedny Ty biedny z
żałobną naszą dziewczyną – której pozwalasz sobie z wielkiem
jej zgorszeniem nazywać „Wariatką" – proszę – proszę-
m do zaświatów i ambarasu – wyrazić się w ten
sposób o podobnie znanej personie – na której
tutejszy kiernia okropnie zdziwieniem spoglądała
zwłaszcza przy obiedzie naszym – bo nigdy jeszcze tak
głośno nie bywało jak teraz za moich czasów – Mama
jest dziwnie dla mnie dobra – i ani myśli o tem kiedy
mnie mu wrócić mojemu kochanemu Wujowi – a przeci-
kowo do tygodnia mogę to pozostać – bo czuję że Im teraz
potrzebny jestem.. Ale Mama chce mnie głodzić – bo twierdzi
że zanadto dobrze wyglądam... choć Ciotka przeciwnego
jest zdania – i wraz ze mną zajada ciastka gruszki
lub bułki po północy.. – A wiedząc mój gust – kusze

mi tłu do spania najtwardszą sofę jaka jest w Ko:
deszowie - i wybornie byłem zadowolony było - gdyby nie jej
wielka okazałość - która sprawiła że z rana
budzę się na ziemi... i natychmiast zrywam się napowrót
na sofkę zatem stałko czy otwarty - by nie dać nie:
miłego powodu do śmiechu - że sprawdziło się co mi
ciocia przepowiadała. - Mój Drogi na Wasz list
ostatni z Krakowa - który już w Krakowie odebrałem
chciałbym Wam zaraz odpowiedzieć - ale darmo
z tym się to wiedzie - gdzie sam spisz i samo składanie
nie wyłożone - a wiązane teraz po nastaniu się pio:
senki: „bo Miłość Wołodzin najmilszy to świat,
to oddech mej duszy - to cały mój świat." -
choćmi tobie stałko dowodzi że ten spisek nie dla mnie
bom już stara panna - nie dojmuje mnie wiele ten
owego przymiotu - i wiąż bardziej mi w myśli i w sercu.
proszę Wam więc tylko - że Wandzia drugi raz list
na moje szczęście przyszedł z którym drugi po Europie
dopiero na samym wyjeździe z Drezna - drugi po Włoszech
i stałko liścików.... Z ostatniego Wszystko listu o zmianie
z Wandzią - i z stałko opowiadań ze smutkiem przekonałam
się co mi stałka potwierdził - że kochana Wanda nie tak
mnie jak ... być może powinna... i przyjmuję to jako
cios który słońce szczęścia ... wiesz - jak się
wyraził stałkim ktoś kiedyś - -

A teraz z poważniejszej treści prosim Wam jeszcze że mi Wasze żądanie co do Panny Aleksandra przyrzekam naj: chętniej. powiedzcie Mu wszystko co chcecie – byle mi z tego co podług Was we mnie zakrawało na sztukoterstwo.... O to Was proszę – bo niechcę aby powiedzieć ludzie mieli mnie wszędzie za lepszą niż jestem – dosyć mi natem że Wy pocieszny mój Boże wiecie że nie wiele gorszą jestem od drugich... Umartwienie przytem w mo: jem nieszczęściu szanownego Waszego krewnego i przy: jaciela – do którego jakby przeczuciem jam się już była dorwała tam w Szydłowcu.... I niech mi powie czy się na mnie nie gniewa?... rozumiecie że grubo przyznaję mi gniewa od Niego... aż mniej będzie – Nie wiem... I mnię mi z rozsądnych rzeczy. – Wasza Zuzelka istna tutaj kukułka kuka przez dzień cały – i śpiewa i Wasze – Mama głaszcze i całuje – Stalka błyszczy okiem na mego szczęście – i jest mi niby w przedsionku nieba – Marcel mała słowiczka jakby przeczuciem co wczoraj co mi rozpowiada o Wujcio Mieciu – a Marcel niby grając żołnierz zapytuje cobym robiła w tym przypadku? a gdy dostanie odpowiedź – mówi – „gdyby Wuj Mieciu przyjechał!”... I ściany mi to o Was gadają – i nebb- i obrazy na ścianie święte – i Amor stroi przecudowny

nad łóżkiem Matki - której widział czyja ręka nad
Matką Bożą zawiesiła liście paproci? - -
Różne przeróżne rzeczy słyszę ja tutaj w moim
Jędrzejowie - i niektóre były mi szczególnie przyjemne - do tego stopnia
że Matce pokazałam już kilka razy... O! bo mój Sokół
nie ze wszystkiemi jeszcze przyszedł duszą Sokolicy - choć ja znam
ją dobrze - są odcienia które może dlatego nie dojrzewa
że nie jest mi Siostrą ale Bratem. - Po tem i tem -
a może i nie będzie trzeba mówić potem o tem... są
rzeczy - które same się wytłumaczają nawet nieproszone
prędzej czy później. — Ten mój liścik - miał być
tylko przypiskiem w liście Matki - ale pióro się rozpę=
dziło i [illegible] przyszła stronnica. Cóż robić? - trzeba
się poddać jego rozpędowi - i nabajać Wam jeszcze trochę.
Otóż mój Braciszku - list Wasz ze Lwowa pisany do
Matki przyszedł tutaj wczoraj [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] dostrzegę o mil dziesiątki
a poznam po cieniu - przeto na jego widok zrobiło
mi się tak jak mówi w Obrazkach chłopiec do dzie=
wczyny - „Niej by [illegible] koło serca łaził" - i miałam
ochotę zjeść go oczami. - Nie zjadłam go w prawdzie -
ale powierzam Matce aby odczytała jak [illegible]
złość

~~2221~~

wziętam się do czytania - czytałam po troszku ~~się~~ —
siedziałam jak na szpilkach - i doczekałam
przez tylu ciągu dyplomatycznej jego części —
ale czując z następnych artykułów o detynie - por:
wałam się z krzesła - wyrwałam go Stasiowi z rąk
i - i - skompromitowałam się!!! Ale nic się nie
stało; Mama zrobiła tylko małą uwagę treści
dyplomatyczno-poczciwo-poczciwej; — Zamknęłam Jéj
usta wielce szerokim całusem - Stasiek bardzo miły
obruszywszy się - począł mi prawić kazanie o dobrem
wychowaniu - i konwenienciji Rudziszewskiej —
a koniec końców był taki że ~~tiff~~ ten co raz
z poprzednio ukradzionym pomaszerował do mojéj
torby podróżnéj książkowo-pisarskiéj - skąd późniéj
przejdzie do głównego składu - a stamtąd zobaczy
się z temi czytadłkami wśród sądu ostatecznego. -
Na świecie słotno i błotno - szkoda! ale wtorek
było śliczne - i zrobiłyśmy spacer we trzy ku
z Honorcią - wyglądałyśmy à la Juif errant. —
Byłyśmy w tem miejscu gdzie mój Jedyny

59 ~~283~~

czytał na Kamieniu głośno Kulce moje zwierzenia z szczebiotaniem — a potem jak zrzędzący iść po błocie naprzeciw przez rowy i jary — tak dostaliśmy się na Wytryszczak zkąd ludzi jak wszędzie ~~jak~~ widok. Kulka było tyle rzeczy, że aż się zaczęło zachmurzyć — a jakże się było zachmurzyć — skoro tam nie widać ani Bunarza — ani Chotomyi — ani nawet Czarnowa!! Wyobraź się sobie, że Kochana Mama wciąż mnie namawia, abym ztąd jechał teraz tam do Was i do Was! Znowu po Kulce!! — ale nic z tego — wiecie Wyście sami — i ja tam z Wami być pragnąłem — chociaż Bracie czy Ty pojmujesz co się we mnie dzieje na myśl — że mógłbym być w Waszym domu?!!... O mój Ty Jedyny — czy Ty to rozumiesz? Donoszę Wam że moja czupryna zaczyna być gęściejsza — i mam wiele szczotkę na ciepeście; — to jest na Kulce szczęście — bo zbierałem się wytarzać Was za mój widzieli utrawony...

Wyobraźcie sobie co to za krótkiej tutejszej słówka
dlatko! Mi nie opowiedziała że Wy chcieli
mieć tę piosenkę – i dopiero przepisawszy ją po-
wiedziała Mi że sobie Wy jej tutejszej prędzej odmie
spodziewali jako od niej. – Co to za zdradliwe
stworzenie! tyle miałam satysfakcyi ile mnie wszystko
zamazuje nie jej pisanie. — Już to my obie
pięknie się też popisujemy – obie szczęśliwie Sokolicie!
tylko nie brakuje – tylko żeby nasze Sokoły nagle
nas podejrzały z za okna... Gdy przypuszczamy
tę myśl – to jak spłoszone kuropatwy chowamy
się każda w swój kącik – i zmieszamy się potem
do rozpuku z naszego przestrachu. — Bądźcie mi
zdrowi drogi mój przyjacielu mój Bracie – w razie
wolnej chwili czasu przypomnijcie sobie że możecie
do mnie napisać do Krakowa na ulicę Grodzką.
Donieście mi w którym Wy się roku rodzili? –
bo mi się jednaczej zdaje – a nie wiem czy dobrze zdaję.
Wszystkim Waszym przesyłam Wam od mojej
niezmiennej Wujenki – a propos Pana Aleksandra

Wasza Petyka

List 13. Nr 29. Kraków 6 Grudnia 1858 60 ~~323~~

Poniedziałek

Ze dni kilka od przyjazdu Mamy i Stasi(?) — prze:
byłam w serdecznym niepokoju! Mówiły mi że
Was zostawiły mizernym — żółtym — słabym — zmęczo:
nym!.. Biedni Wy mój Jedyny... a podobno jam
~~jeszcze biedniejszy~~... Telegrafowałam do Was do
Hoffmanna tego samego dnia — we środę — bo się
mieli być we czwartek rano już we Lwowie.
Nie było odpowiedzi... Uważałam [illegible] bo Wy byli
[illegible] w niemocy — (przewidywałam sobie) — ależ
widziałam Was zapisanym w przyjezdnych „Dzien:
nika Literackiego" — ale moja „Kontrola" Waszych
włóczęg do Lwowa... Smutno było — strach częściej
nie słabym mój Mężusiu! wielki to strach...
[illegible] — Wy moja wola... Ale Mama była
dzisiaj tutaj chcąc mnie zabrać do Radziszowa
Mama — po Ludwinowskiej gawędzie ze mną —
pytała dziś czemu mi tak [illegible] w oczach —
a gdym powiedziała

upewniło mnie żeście zostali wreszcie u chorego Adasia.
Bo choć sami czasu nie macie - niechcenie pewnie
na prośby tam wszystkich odjechać. Wszystkie dzięki
we mnie - bo tak lubimy lepszemu wierzyć kiedy
w duszy strach o złe. — Bardzo czuję i wiem że
źle że Adaś taki chory - radabym z serca by był
zdrów - najprzód dla Rodziców - a potem - troszkę
musiałabym się na niego pozwać.. ale - człowiek
to samolubne zwierzątko w niektórych razach
chciałby być tam niechcący. Bracie mój! Coż jo
z drugiej strony muszę wolić że Wy tam jesteście
dla niego chorego - jak żebyście sami chorymi byli..
Może ten list wyprzedzi Was do Krakowa -
jakżeż przyjazd tego! albowiem Sokole mój - pod
żadnym pretekstem dzisiaj już - nie pozwolimy ni
czytać mego listu z 16 Listopada — Słyszycie Wy?
Wasze dwa listy odebrałam: jeden zaraz po po-
wrocie z Radziszowa - a po wyjeździe ich do Was -
drugi ze zdrowym i pięknym artykułem o
„Szkółkach” teraz przed paru dniami. — Więcej

61 ~~325~~

mi w przestrzeni czterech prawie sto tygodni! Przy=
szłości że niewiele było zatychnić – nie dostrzegę.
Ale listopad – to był szkaradny miesiąc! Już
mówię – tobie Wam powiedzieć mogę że był to mie=
siąc łez i smutku – o! bodaj drugi taki nie przy=
szedł już w życiu ... czekam raz pociechy – to jest
bytności kochanego Sokoła Złotego – ale on wyjechał
i jeszcze większy smutek Boży sprawił. A smutek
dziwnie działa na organizm człowieka – przyczyni=
łaby mi się wiele... Wierzcie czy to dobrze a dzisia
lub nie – da Bóg zobaczycie mnie na Stuli Żłobie
do osądzenia .... Wam jednym się podobać – to zadanie
życia Waszej Lorentki – a nie wątpię że tego dosiedzą
zyskam wszystkich zadowolenie. – Mój jedyny – mój
Ty Sokole droginy – Wasza Sokolina mała dam przy=
krótkich zastanowię teraz – czyście Kantunii a tego?...
do Bracholowa niepojadę ani w piątek jeśli Bozia
pozwoli – zobaczymy się z Wami w sobotę. Przyjadą obie
na kwartet – będziemy razem w teatrze – razem
w piątek na wystawie – potem razem na wieś – i
mieć i tylko razem już. – Pisze Krainkto

ale doprawdy że ciemnęgo więcej – bo ja teraz nic
czasu nie mam – szczególnie póki siostra moja
z Celinką tu bawi. – W odpowiedzi na Wasze
zapytania wiedz że zadłużyłam się bardzo. Dorzucę
drogi – wszystkiemu winien Listopad . . . . .
Ale ciemnęgo Wam nie odpowiedziałam na opis –
którem Wam „Szczerość" wytknęłam mnie podyktowało.
Żem przebolało" za Was i z Wami – niezmiernie ciężko
przebolałam pierwej nim Wasz list przyszedł – bo
zaraz po przyjeździe do Krakowa – bo wiecie
żem widziała sercem o Waszem spotkaniu – choć
mi o tem nikt nie powiedział . . . . Boże dobry
dobry!.. Że zaś Wam się należało Wasza Szczerość –
przekonajcie się z tego kwiatka – zerwanego
moją ręką w Pasternniku w okolicy Bazarnej –
w miejscu skąd śliczny widok na Tyniec – a
gdzie na zielone drzewka miasto lat trzy – przed
ślubem Wandzi – wyście z Nią tam razem byli..
Zerwałam go na pamiątkę dla siebie – bo wiem
żeście tam byli w tej chwili szczęśliwymi – ale
chętnie daję go Wam mój drogi i najdroższy –
Siostro

List 14. №30. Kraków – 11 Grudnia – 1858 roku

Sobota

Jeszcze wczoraj chciałam pisać do Was najmilszy mój Bracie
ale to zawsze niemożna zrobić naprzód co się chce przypadkiem
bardzo ostrym scyzorykiem skaleczyłam sobie palec bardzo
potrzebny do pisania – a że niebyło natenczas koło mnie
pewnego Pomorskiego lekarza co tak dziwnie umie goić
skaleczone palce.... przeto do dziś dnia bolał mnie że ledwo
pisać mogę. – Widziałam tedy Pana Alinę – tem pożąda:
ńszego i milszego że jadącego prosto ze Lwowa i niosącego
mi pozdrowienie od Was mój Bracie – i że widział oczy które
tylko co na Was patrzały. – A więc ~~Wasz~~ mi – zdrowi
jesteście – Bogu dzięki! i odebraliście depeszę Pana Wincentego
Daniela tego wspaniałego korrespondenta – a podobno
emigranta podług jasnych domysłów Waszej starej Sibyli.
Wyobraźcie sobie że ja prawie niewidziałam się z Olbatką!
Już dwa terminy mijają mojego do Rudziszowa wyja:
zdu – a ja siedzę w domu; a nawet wczorajszy dzień chy:
biony przez Mamę w przyjechaniu po mnie – trochę mnie
niepokoi – bo Kalcia była nieco słaba – ani Alina
nie wiem chociaż ten mi mówił że dzieci już
mają być w drodze do Lwowa. – Teraz szara
godzina – która w tamtym pokoiku z przyczyny

soboty i Cudownéj Męki Bożéj – zmieniło się to jasno – a
więc jeszcze mniemają że może na herbatę przyjedzie
Pan Mier albo Pan Morelli – i powiedzą mi co o
Rodzicowie. – Ten list mój Drogi znowu tylko
kilkiem będzie – ale że mi pilno uwolnić Was drogi
zmienionéj męki – więc dzisiaj i to jak najprędzéj
Może pamiętaczami do posełki by się stamtąd prze:
niósł aż do Horniowa. – Otóż mój Jedyny – już nie
My ale Pan Mier nam posłałby do Władysława
D... wiem Sam że to daleko lepiéj będzie i nawet
sensowniéj w naszem nieurzwoataniu dla Bożéj „Dzi=
siéj”..! a szumu ja trochę nieśmiała jestem że nie
sensowne – alboż więc gdym Wam to zmieni a raczéj
prośbę dawało – to nie przypuszczałam aby Wam
Bóg dobry dał wolę zlitowania się nademną....
Teraz szczęśliwie zatrudnia to dla Was wielkie –
i szczęśliwie mi uwolnić Was od niéj – a niemniéj
umiałbym jej niekoniecznie z sercem niezawsze
chciałam wam powiedzieć nie chcieli – skoro dotąd
jeszcze niedopełniona – co zresztą wszystko na
dobre – bo uniknęłam przez to wielkie nie przy-
jemności dla Was złego porady ....
Może byście chcieli wiedzieć co ja teraz porabiam?

63

Co Wam powiem że zarabiam na zbawienie . . . i nie
na pozór nie robię bo mamy jeszcze więcej naszych
gości - prawie pilni a raczej złych ze Szumi - z pewną
nadzieją w Bogu że zbierać będę z radością! - Siedzę
w domu bo mi tak najlepiej - a wyjeżdżam tylko do
teatru który bardzo lubię. Byłam wczoraj u Pani
Nałęczkowej siostry Boja i z Celinką Czarnecką i siedziałam
podług mego zwyczaju w kącie - ale i tak ludzie
mnie widzą i niemogą mi darować gdy mam
na głowie kapelusz - a gniewają się gdy nie mam
kapelusza . . . . . Odpowiedziałem Pani . . . codziennie
mam zaproszenie gdzieś z kimś na wieczór. - nie by-
wam nigdzie - ale skusiłam się dwa razy na wieczorek
do Księżnej Marcelliny Czartoryskiej której gra na
fortepianie podobno mnie daleko skoczyło jej salonu.
Ale i tam już więcej nie pójdę - bo mnie męczą pytaniami
wielkiej liczby osób o tem bywają. Jedni mnie pytają
czym dłużej tutaj pozostanę że Jubileusz w Krakowie?
Drudzy pytają czy nie znalazł Anglii z Austrią
czyniąc mnie wiktoryą? są tacy którzy twierdzą
że „Sokolnictwo" niebezpieczeństwem było - bo
wyprzedza zabawę z towarzystwa . . itd itd. Więcej
nie pójdę więcej - chociaż jej gra warta przymuszenia.

Chciałabym z Matką być długo byśmy o Was mó-wiły - bom mamie różne rzeczy opowiadać mi o moim Sokole - o moim Królu - o moim starym Gerdzie.... To opowiadanie Franciszka mnie więcej zajmuje - jak cały świat i wszystko w całym jest - a o którego wierzę że obaj powinniśmy - i czuję teraz że obaj powinniśmy..... ale sądzę że mi najle-piej będzie zawsze - bo gdy się mu o ile w mocności mojej nie poskarżyć. Ma on jedną wadę której ja cierpieć nie mogę - bo dawno ta wada jest poniżona będzie przez siebie samą - poniżyć pragnie wszystkich - a ta wada jest kaprys i przerabianie wszy-stkiego co jemu się nie podoba..... Słyszałam jak Matka mówiła do Ciotki że Wam się nie podobało słyszeć śpiewane słowa patriotyczne na nutę walca Webera.- Jakoś w [redacted] połowie Listopada było u nas parę osób - ktoś grała tego walca i koniecznie chciała słów do niego a nikt nie pamiętał; - usłyszała mnie i kazała koniecznie napisać natychmiast słowa do tego walca. Prawie zaim-prowizowałam napisałam a takiż zaimprowizowałam - posyłam je Wam - bo niezbyt patriotyczne - a tylko sieroce. -

Uściśnij Władzia ode mnie - Matce Wschowie - pamiętaj tam o mnie w pacierzu.

1.) List 15. Nr 32. Radziszów – 14 Grudnia 1858 roku – Wtorek

64 ~~343~~

Przedwczoraj dopiero odebrałam Wasz list z 4 Grudnia – jako
odpowiedź na moją depeszę do Lwowa.. – Wyście najdroższy
musieli odgadnąć powód o tej depeszy... a ja Was dziś jeszcze
błagam – niechciejcie odgadywać go wcale! – Natomiast
przysłaliście mi list ostatni – którego ja znowu nie czytam –
byłoby bezrozumnie... gdyby nie pewność moja a może
i przekonanie.. że ja Wam życie nie będę mogła milszem
uczynić – bo za mną zawsze się pałętają się nieszczęścia i dosięgają
tych którzy mi są najdroższemi!!.... List ten Wasz naj-
milszy Bracie to tłumaczenie jakiegoś innego którem
zowiecie „nadzwyczajnym" a którego ja wcale nieodebrałam
Dowiedziałam się więc treści pierwszego – i dziś po-
jmuję czemu tak strasznie bolało mnie serce od samego
prawie początku Listopada – czemu mi tak bardzo
smutno – czemu się tak bardzo zbratałam ze łzami!..
Mój Jedyny! mój Bracie! Tyś nie kontent ze mnie!!
Czuję to – prawie widzę to – i jakże mam być wesołą?..
Wzywacie Boga na świadka że wszystko co mi mó-
wicie pochodzi ze szczerej życzliwości.. czyż ja Wam
nie wierzę?.. Aż nadto przekonaną jestem że mogliście
wszyscy omylić się nieświadomością – ale mi życzliwi
między sobą, – a jestem tego pewną – „Bóg mi świadkiem"
także.–

344

pisałam do Was temi czasy dwa listy; oba krótkie – oba pisane śpiesznie – oba podobno nie zabawne... Mój naj=milszy – ja Was całem sercem przepraszam za ich treść niewesołą – jak przepraszam za wszystko co już dotąd mieliście zmartwienia ze mnie!... za to co jeszcze Was czeka... nie przepraszam... tam czeka zbyt wiele smu=tku nie tylko zmartwień aby słowo jakiego=kolwiek było przeproszeniu.– Pan już za mnie nagrodzi Was Wasz dobry – dodając Wam siły do przejścia wszystkie=go co Wam zeszłe przez ludzi – lub przeze mnie.....
Widzisz drogi – mnie się skrzywdzona że Wyście niekontentni ze mnie i tak to mnie uprzedziło smutku... i przerobiło trochę do że na zewnątrz mojego usposobienia... i dlatego te smutne listy – i dlatego to czyste łzy... Na marginesie Waszego listu wyczytuję że na podziękę słowa Waszej na szyi... Czyż było kiedy inaczej? – Mój Brate – na boleść – żądam łez; ale na niezgodę – nigdy; przeto chwytając chciwie wyciągniętą Waszą rękę ku mnie – robię to nie na zgodę (:bo tej nie było i ciemna potrzeby:) lecz na pociechę dla siebie – na obtarcie łez moich – których powstrzy=mać nie jest w mojej mocy!.... I otóż koniec trzeba – bo jakoś ciemniawo się robi – i moglibyście nie widzieć wyczytać do końca.

65 ~~345~~

15 Grudnia – Środa

Przyjechałam tutaj z Mamą jeszcze w poniedziałek
zdaje się że w Wiedniu odwiozą mnie obie z Matką – a
z Krakowa prosto pojadę do Wiednia. Cały tydzień tedy
będę tu siedzieć; a doprawdy – może to zadługo – bo
cóż komu przyjdzie z towarzystwa tak nudnej jak
ja „Kampatury"? Tylko z przyczyn samolubnych mnie
to lepiej jak w mieście – gdzie tyle muszę widzieć
osób. – Jazda nasza z Krakowa do Radziszo-
wa w zamkniętym powozie trwała z przyczyny
złej drogi a więc powolnej całe cztery godziny! – a
jechałyśmy same dwie.... Dobra Mama Wasza –
jak ona Was bardzo kocha!!.. rodzona Matka
nie mogłaby więcej. – Mówiła tak – jak mówić musiała
ze względu swego interesowania się Wami – jak
zapewne dyktowało jej uczucie i sumienie – jak
pewno mówiłabym ja będąc na jej miejscu. – Szko-
da że koniecznie myśli i mówi o naszej przyszłości
która tylko sam Bóg wie jak obróci.... której
ja rozpoczęcie się widzę tylko po zakończeniu tego
życia – i przyczyn jej tam tylko dziś bardziej jak
kiedy – i czuję że tak należy mi się tylko przyszłość.

Ale mi Mama przyrzekła niewspominać nic
Wujowi mojemu w tym sposobie.... wymagałam -
prosiłam - żądałam tego! i przyrzekła. - I przyznała
mi w tem słuszność że: „przed Bogiem tych nie taić"
i spokoiłam się jakoś... bo na cóż skarżyć się kogo
na wyżej przed potrzebą - kiedy sama potrzeba
może jeszcze nienadejść.... a ja zawsze wierzyć chcę
że J: Boża kocha równie jak innych - a może
więcej!!....

17 Grudnia - Piątek

Mieliśmy gości przez dwa dni; Pani Chrzanowska -
jej syn i M: Reja. przed godzinką odjechali - a my
zostałyśmy zaraz do pisania się zabrały.. Śmiałam się i
bawiłam wczoraj dobrze wieczorem, udawałam wesołość - a między innemi ścisnęło opowiadanie się
Panu Władysławowi o Mamie - i konkury przez cały
wieczór - i nawet dziecięcy niestawały.- Każdą chwilę
com niebyła myślą w Kornicach - wytłumaczyłam się
przypatrywaniem się figlom Reja i zabawą z tego całego
towarzystwa - żeby Wam módz potem zdać rapport
co tu porabiają. Ale pokazuje się że takich chwil
bardzo mało było bo nierzekłam z resztą z tego
się okazałoby zdanie przykrzy mowie obrat=
zientwan. -

2.) Matka ma teraz bardzo uporczywy katar - że aż
dostała wyrzutów na buzi i oku - ale minie to wy:
chodzi - albowiem na powietrzu jej lepiej. Dziś też szcze:
gólnie czas przepyszny! i chodziliśmy przed objadem
na spacer. Ja takie wycieczki codzień robię samiuteńko,
gdy Matka wyjść nie może. - a najczęściej obieram
drogę wychodząc z domu po za ogród na gościniec -
bo tam stoi krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem..
a dalej idę drogą przez wieś królewską gdzie „Lesio:
nówka"... gdzie widać aż las w którym latem
rosną cudne niezabudki.... a z których właśnie
Dziś pół roku ja dostałam całą wiązankę.....
Czy Wy pamiętacie Kazie naszą bytność w lesie?..
Mój miły Boże! co też to dzień Boży zmiany nie:
robi!....u Sokole drogi - i żyć mój Jedyny....
Wieczorami Matka śpiewuje mimo spuchniętego
mostka dosyć często; a ja sobie siedzę na ulubio:
nym fotelu Kalusia... w nim jakiś niezgrabny
człowiek rozdrapał poręcze - a wielitościwie ka:
dzie grattum stolarzowi kazali skleić takowe..
Tak mi było do twarzy z tem kalectwem - i nie:
tkany wrzyło z domu - powinien był tak zostać..

348

A siedzę - wszystkie zapamiętałe - a sama nie osobą moją błądzę po pod oknami Waszego domostwa ~~- ozewiście~~ mojej pod oknami Waszej prawnie u Morskiem Oknie - i zaglądam ukradkiem na mego Sokoła - ukradkiem by mnie nie zoczył.... bo ja Mu nie umiem patrzeć w oczy!!... ja taka bardzo brzydka ... bardzo niedobra... o mój Boże! jakże ja nienawidzę siebie!!

Wieczorem

Ociec odchodzi; mój drogi może w mojem sercu po: głaskawszy lekuchną rączką - zabiera się do wieczerzy. Czy tylko zdrów ten Jedyny?... czy tylko zdrów Boże mój!! Mama mi tyle nagadała o Waszych troskach pieniężnych i o Waszem złym zmizerowaniu się!!... że ta biedna duszyczka moja złego cierpi.... radto jestem pewna że tylko sobą Bóg wiedzieć może!... Mój Boże gdybyśmy przynajmniej ja dzisiej umiała Wam to osłodzić... gdy: bym przynajmniej wiedziała z pewnością że Wam i kiedyś nie stanę na przeszkodzie do wyjścia z kłopotów: Ale dziś i kiedyś to wszystko smutne dla mnie - bo i teraz tam tylko przykrości - tylko zmartwienie - tylko nieprzyjemności rodzinne sprowadzam moge ....
I nie wiem Ukochany że tak mi jest... Tak jest;

i wieczny mnie wtym razie pocieszaj – bo trudno
pociecha tam gdzie Ty musisz cierpieć z mojej łaski..
Szanujcie Wy Bracie zdrowie jeśli Wam Bóg miły
i jeśli można nie troszcie się tyle – nie frasujcie
tak bardzo. – Na klęczkach i u nóg Waszych zaklinam
Trzeba – ja Was błagam o to!!.. Bóg ma dziwne
sposoby wybawienia z kłopotów – a pomyślcie
Najmilszy – jakby Wam tam było na sądzie Boga –
gdyby zawartowierzyli się posłuście ~~u~~ do Niego – i
zobaczyli tam za Wami trop w trop przychodzącą
mnie Bracie mój?!......
Przebaczcie mi wszystko – wszystko mój Wy naj=
droższy – wszystko... bom ja doprawdy dziś biedna –
Dziś 17 Grudnia w Cieszyn – pamiętajcie ten biedny dzień.
Dobranoc Wam Sokole Ty mój – przestaję pisać bo
pisać dłużej niemogę; Ciotka musi mi jeszcze zaśpie=
wać przed pójściem spać po herbacie: „Möchte wissen
wenn ich bald begraben werde sein" co ja bardzo
a bardzo lubię – i dziś może wcześniej pójdziemy spać
bo ja pomimo że od jakiegoś czasu ledwo że trzy
razem trzymają ~~nogę~~ – przez te dnie mój umysł
tyle niedoskonałem – z przyczyny może nerwowej

350

ale nie będzie mojej winy – ale to jest – że w naszym pokoju spało jeszcze jedno a do tego obce mi osoba – Pani Szczebrodzka, – i chrapała jeszcze przy tem – a Matka sapała – i ten śliczny duet musiałam wytrzymać aż do pierwszego zadzwonienia w kościele – które nas wszystkie trzy powołało na Roraty. – Dobranoc – dobranoc – och! jakże to trudno gawędzić przestać – i rozstać się z Mamą! . . . .

18 Grudnia Sobota

Czy Wy sobie też wyobraźcie że ja – biedna – i tak smutno Pentliniś – dzisiaj uśmiałam się śmiać serdecznie!.. mnie się wierzyć temu nie chce... ale Mama była w przedziwnie dobrym humorze – takie zabawne nam obrazy rozpowiadała – że ja choć mi oczy płakały – śmiałam się równo z Matką – ale to tak – że aż mnie Mama zmartwiła. Poczciwa Mama! a w te opowiadaniu ponurzyła różne poszczególne epizody przez siebie zmarłego niebożego Jutra – i tak zabawne – że Sam mój kuzyn Sokół niewątpliwie byt, śmiać się wyrocznie.. Poczciwa Mama... co ona temu winna że Was kocha – i że ja niemam wszystkiego!.. Ona by Wam rada Nieba

3.) 68 ~~351~~

przychyli - i otoczył Was wszystkie pomyślnością tutaj ziemi - jakotylko zdołaś się wygłaby....
I tak mnie to rozbawiło że w szarą godzinę prowadziłam długą rozmowę z Stalką - i dowiedziałam się znowu różnych rzeczy o twoim Jedynym... a wreszcie pokłóciłyśmy się o Pannę Stalina - która przez zemstę ciu coś za coś powiedziało na jej Matkę - awantury wygadywało na tego „Marysia"... (: Ale będzie spokojna - ja tego przed nikim nie powiem:)
Mój Drogi - w Numerze Wtorkowym „Czasu" z 12 tego miesiąca - znajdziesz Bajkę: „Satyr i Grecka Sztuka" ale niewiem czy Was już doszło wiadomość prawdziwe tej Bajki - która niby wygląda na Walkę Klasycyzmu z Romantyzmem.. Otóż tak się rzecz miała: przed paru tygodniami Książe Lichtenstein odprowadzał Generała Schlika do Rzeszowa - gdzie w dworcu kolei sala dla pierwszej klassy była ozdobiona w portret Najjaśniejszego Pana i w pięknie ozdobnej figurki gipsowe Księcia Józefa i Kościuszki. Generał Schlik to ujrzawszy zrobił uwagę - że dziwnie wyglądają razem ci trzej ludzie.... a Lichtenstein zawsze na w pół pijany

wpadłszy w szybkim pasażu zawołał czy obecny jest czy dyrektor — i zapytawszy go najprzód jak śmiał „Diese drei Lumpen" postawić obok Cesarza — nie-dawszy mu przyjść do słowa wymyślał najokropniej-de grubis się z nim obchodząc — a potem waleczny ry-cerz dorwawszy się kija — w drobne kawałki połama-stał obie figury. — W Krakowie ten czyn wywołał wielkie i szczere oburzenie; o czem przed wiekiem wyjeżdżam niejednemu pisać o tem; i w Niedzielę po-jawiło się szczere a urzędowanie Bajłka . . . . .

Dzisiaj odbywał się tutaj Jubileusz; Mama i Matka były u Spowiedzi — a ja tylko na Mszy św. — Mróz ścisnął w owym dniu ślicznym, cały czas świeciło słońce bardzo pięknie — i ja odbyłem w południe moją zwykłą prze-chadzkę pod pod Urzędy i dalej. — Jutro po nabożeństwie wyjeżdżamy — i ani wiem kiedy znowu tutaj będę — bo niewiele tak często opuszczam moich Krajów. — Za dni niewiele znów do Was pisać będę mój Najlepszy — po świętach a może przed Szczęściem — a proszę choć o kilka wierszy z wieścią o zdrowiu Waszem mój Braciu. — Mi pisujesz długo bo

wewnątrz czasu — bo wiem wiele okoliczności — i będę
tysiączko pełno trosk i przykrości... ale proszę
proszę usilnie często o te słowo kilka jak się macie? —
Na teraz — już poprzestanę na tem — a jak spokojniejsi
będziecie — to się upomnę natarczywie o zaległości...
A teraz według mojej chwalebnej zwyczaju następuje
prośba. — Otóż — niech mój Jedyny naprawi raz
na te ciasne drzwi w Czaluszu — gdzie swoją tęgą
prawie za każdym razem rozbija... pamiętny tego
że ja mam głowę nie zbyt mocną — a odbicie się
jego stłuczenie jest zawsze bardzo silnem w mnie —
mej gdy się to często powtarzać będzie — to mieć
będzie na sumieniu rozbicie się kiedyś całkowite
mojej główeczki. Powiedzcie — czy będziecie pamiętać
że drzwi są ciasne?... Paskudny budowniczy co je
takiemi zrobił, jak by mógł nie wiedzieć że się
na świecie będzie wiele osób z Liliputskiego rodu! —
O tym czasie u Was światło już jest przed Bożym
a Wy pewnie śpicie? jeżeli zdrowi jesteście?!...
Ach! mój Boże! to myśl wieczna i niemożna na
chwilę mnie opuścić... Gdyby to Augusie zechciał

mówić - boby mi zaraz mógł powiedzieć bo tem
wewnętrznym [illegible] wyglądem [illegible]. Apropos czego-
słuchałam nie umiałeś mi powiedzieć jak jest Wasza
Kancelarya - czy na Wschód - czy na Zachód? - powiedzcie
Wy mnie tedy. Bo widzisz jako życzenie w prost
przeciw Zachodowi - i tak mi ogromnie jasno
zaświeciło dzisiaj w twarz tej mej - żem się zerwała
z wielkiej uwagi z mej sofy - zdawało mi się bo-
wiem że mi Ktoś zwiesił przykładem do świątecznego
powietrza. - Nic było [illegible] - i niezaliczonem prze-
budzeniu - ale doprawdy dążyłem [illegible] mnie jakby
się [illegible] ze mnie!... a przecież ja tylko o Was
myślałam...... Bądźcie zdrowi Ukochany -
bądźcie zdrowie Bracie i Przyjacielu i Jedyny mój!
Jakże się dłuży ten list zrobił - a także pióro cienkie
było - że Wasze oczy utrudzą się nad czytaniem!
Nieprawdaż? - Moją Rybkę pozdrawiam
uprzejmie - kanarkom się kłaniam - a trzeba
Wam wiedzieć apropos zwierząt - że od tygodnia
przeszło mój Brat kupił konie szpaki [illegible]
żywe [illegible] [illegible] ~~weterynaryjne~~ przyjęłam takich wiele [illegible] a pocz-
ciwy Bemko [illegible] wypełnił życzenie [illegible] się po [illegible]

[illegible] uprzejmie [illegible]

Wigilja Bożego Narodzenia - 1858 roku. (34) 70 1.) ~~3777~~

Piątek

List 16.

Przełamawszy się opłatkiem z wszystkiemi w domu - łamię go teraz z Wami mój drogi Bracie! - Życzenia moje dziś dla Was — zgadnij je — a moje dodaję tylko słowo krótkie życzenie w myśleniu mojem o Was: „Niech Was Bóg błogosławi!"...

Dziś pół roku — jak ostatni raz widziałam Cię mój Jedyny... czy Wam to przyszło na myśl?... Mój Boże! coż to za ogromny kawał z życia niewidzieć Cię długiego... a jakżem już bardzo byłam biedna wtedy!... a jakżem już smutna dzisiaj! Niech Bóg zachowa żeby tak mało od tego roku jak chce przysłowie być... ale wszystko się spiknęło by mi do reszty odjąć już nie wesołość ale ślad takowej. O Was przyznaję się jestem bardzo niespokojna! - Zwłaszcza po wszystkiem com od Mamy o Waszem zdrowiu słyszała — a to ani słówka od Was - bo już więcej nie żądam - bo wiem żeście zmartwieni i niewiele czasu - ależ już chcę - ~~proszę~~ - żądam wiedzieć - czyście zdrowi mój ty Jeden na świecie!

bo kilka dni trwając żyję nadzieją do godziny jedena:
stej - bo przychodzi listonosz... potem zawiedziona
na jakiś czas ~~otrzymam~~ zupełnie... i znów się budzę z
żyję nadzieją do środowej wieczorem — i znów też
samo historya!.... I pojmij niemożność wiele jak
ja mogłam żyć lat tyle bez czystej myśli o Was -
bez zwierzenia mego uczucia dla Wam — bez słów
Waszych - bez pisania do Was?! - Doprawdy - to
niedopojęcia - Drogi mój! ja chyba wtenczas nie:
żyłam — ja tylko wegetowałam jak jakaś ła:
dna samotna drzewina rosnąca w cieniu z
nieznającą promieni Słońca. A mówię bez
zwierzenia mego uczucia - albowiem uczucie było
we mnie bez zaprzeczenia; — było i być musia:
to jeszcze wtenczas kiedym nie żyła na ziemi..
tylkom go kochała - a raczej niewiedziałam że
kogo kochałam... Bóg dobry pozwolił do-
wiedzieć się o właścicielu tej wielkiej siły uczucia
złożonego we mnie — i dzięki Mu zato - chciałbym
przez nie nawet nieszczęśliwszą świata i mogłabym
być.... ~~[illegible]~~ byłam wiedziała - byłam się przekonani

potrafiłem Was mnie mój Najdroższy uszczęśli=
wić umiała... Ale dziwny smutek co tak się
bardzo wrył w mojej duszy od jakiegoś czasu
ten <u>ciemnym być nie może</u>... ten mnie o=
znajmia żem niedługo <u>drugim</u> przyszło żyć
na tej ziemi... Oj! mój Bracie - czy jest na
świecie boleśniejsze wrażenie?.. zwłaszcza że pier=
wszym <u>w tych drugich</u> jesteś Ty mój drogi -
Ty taki miłosierny - tak litościwy - taki
prawdziwie chrześcijański człowiek i mój Brat.
Ojcze i moje wszystkie Towarzyszki przyszły po=
krzepić ten list, dajcie mi Bracie i mnie wraz
z twemi - i ~~[illegible]~~ na dnie duszy. Im ich
więcej jest - tem dusza czystsza, tem droga
pewniejsza tam do Boga... a potem Ty wiesz
że ją Ojciec nie zatrzyma - gdy się ciemni [illegible]
trochę więcej niż to wszystko co świat
i ludzie szczęściem nazywają... Od Wandzi=
miałam wczoraj list smutnej treści -
a dziś przyjechał Władysław Dobrzański -
wszystko mnie pyta co się ze mną stało - i ogle

mu coś do gadania o Was przypatrując mu się —
ciekawie..... Matkę zobaczę aż w przyszłym tygodniu
to i to niewesoło — bo ona tak mnie mówi
o Was mój drogi.. I dobranoc Wam — bo
towarzyski mego nadto gromadzie cisnąc się
do oczu — a już po północy i wszyscy śpią —
i mój Jedyny pewnie także nie czuwa. — Zaczę=
tam teraz tyst wpołudnie — i napiszemy kilka
wierszy zamieszkam się bawić gości.. bo
teraz bardzo lubię dla mnie zadanie z wielka
zajmujące! — Ale gniewajcie Wy się Drogi za
to wszystko na mnie; pamiętajcie że dobry
Bóg wie co robi — a ja nie warto wierzcie
mi byście uważyć mnie zważali na te krzyże
lub zaczniu drobnostki... Co zdrowia mego:
wiadzi — które zdatnem jest — jako też i pisanie
w nocy — bo widzicie tatytko najczęściej jest
rozumio w mojej niby położeniu się spędz
ze pióra wyrzucić niewinnie a wiem rękę nie:
wiedząc — z tego — to wszystko jedno — pisać
do Was czy myśleć o Was. — Dobranoc. —

Boże Narodzenie - Sobota

I znowu minął cały dzień - a do tego Sobota... a
ja nic nie wiem o Was mój Boże! To strach co się
dzieje biednemu Sercu!... Gdybym umiała uprosić sobie
u Boga spokojność o Wasze zdrowie - oddałabym za to nie:
dało.. Ale Bożuchna chce bym cierpiała skoro mi
odmawia pociechy nie tylko dostania listu od Was - lecz
i spokojności o Was. - I znowu północ - i znowu wszyscy
śpią - tylko ja jedna nie - w cichym domu. Przysiadłam
przy mojej lampce do malutkiego stolika bardzo
się trzeszczącego - wymarzyłam sobie przyjemność dnia całego
spędzonego między [illegible] rozmową z Wami...
Wszystko - zakurzona i niegodziwa jestem!! aby sobie
ulżyć - piszę Wam same smutne rzeczy od jakiegoś czasu
i smutno się czuję że źle i niepocieszenie robię - nie mogę
się powstrzymać by z Wami nie mówić.. z Wami
mój [illegible] Sobota coś mi drogiego nowego wszystkim otwo:
rzył... coś mi dał, raj na ziemi - w którym aż
teraz gwiazdy też świecą... nie mniej [illegible] tajemn-
nie mniej [illegible] ku Bogu więcej pieśni - a tylko

~~382~~

prośb więcej.... Dzisiaj pół roku — jak wróciwszy z Nowiciatu zastałam w moim pokoiku pierwsze kwiatki... niezabudki — goździki — rezedę - - - - Mój Boże! co to było za uczucie wczoraj gdym je brała do ręki!.... Myślę że — jeżeli człowiek po śmierci ma władzę widzenia i czucia szczerej modlitwy zanoszonej do Nieba za jego duszę przez ukochaną od siebie osobę — ten musi tak ją przyjmować jak ja wczoraj Wasze kochane kwiatki... Szczególniej mój Braciu — że ja co od czerwca obchodziłam zawsze co miesiąc dzień 23 uroczyście to jest całą noc przy księżycu — w Listopadzie księżyca niewidziałam w dniu 23.... a do tego całą noc — płakałam.... Onegdaj widziałam go — patrzałam nań — rozmawiałam z Nim — ale on mnie nie rozweselił — — bo mi nic o Was niepowiedział?.... Usnęwszy tej nocy... po napisaniu do Was tamtej kartki śniło mi się co? — zgadnijcie... Oto list od Was adresowany do mnie Ręką Waszą!... to okropne doprawdy

Oczywiście żem się obudziła — ze ściśniętą dłonią z całej siły w której wczoraj list trzymałam. I znowu dobranoc! — Dobranoc mój Jedyny dobranoc ty mój!.... Ach! żeby Boskiego dar było mi też przyjemniej przytulić z weselem złotem — i zdrowiem — i nie zagniewany na mnie! Mój Boże! może bym jutrzejszy dzień miała weselej i spokojniej — możeby i w sercu nie tak ciężko było! Wola jednak Boża niechaj będzie zawsze. . . . .

28 Grudnia — Wtorek

„Po srogiej burzy słoneczko zaświeci.
„I życie po tej przepłynie kolei,
„Bądźcie po smutku — pamiętajcie dzieci!
„W Bogu ufajcie nie traćcie nadziei."

Moja mała uczennica Andzia dzisiaj przy lekcji czytała mi ten wierszyk — który mnie tak miło i dziwnie pokrzepił — że chyba Boża musiała ją natchnąć by mi to przeczytała! — Ucałowałam ją pamiętając od razu — i obiecałam jej po skończonej lekcji w ten moment zabrałam się do przepisania tem tej mojej malutkiej pociechy. — Ufam Bogu

już grzeszne Jego Dziecię — i dlatego zwiększa spokój:
Wiecie czekać było mi trzeba od Was list przyjmij:
mnie o Was mój Bracie. Bóg dobry mój Ojciec
wie co mnie najlepiej potrzebne... On wie że nie:
ma mnie na świecie gdyby Was nie brakło... i
jakżeby mógłby mi Was zabrać który już dotąd bez
zasługi i tylko z proszeniem kazałem stanąłbym przed
Nim?!..... Lata szumiałki... wszystkie lata — coraz
krócej — coraz trudniej... byleś mi Was zachował
przy życiu i szczęśliwego! A czy dla mnie samej?
On sam wiedzieć raczy!!... Wszak ja nie kocham
się w Was.... ale ja kocham Was mój Bracie...
Bądźcie zdrowi — żegnam Cię mój Jedyny; zapewne
w tym roku już prędzej do Was nie będę — bo
mam wiele teraz domowego zatrudnienia. Posyłam
Wam nową książkę tego samego autora co
pierwsza w „Czasie" — ale ta nie może być
drukowaną — przyniosłem ją tylko samo
w brulionie. — Do zobaczenia mój Ty Naj-
droższy Jedyny — jeszcze mówię — nie zapominaj
o Waszej Siostrze — o Waszej wiernej Lorence

1) (36) 1-4 74 39

Kraków - 8 Stycznia - 1859 roku - Sobota

Gdybym chciała wszystko co czuję wam zawrzeć list mój do Was najmilszy Mój Braci - rzecz jest niepodobna żebym umiała dziś zmarnować czasu na samo myślenie; bo tyle mam Wam ochotę wygadać różności - a wszystko pilne - spieszno - wszystkie najpierw... Więc stanowczo postanowionem jest: nie myśleć wcale nad pisaniem do Was - a tylko pisać stenograficznie. - Otóż Mój Jerzy „po burzy - słoneczko zaświeciło" i Wasza ostatnia biedna Siostrzyczka cieszy się od środy owem grubem listem drogiego Braciszka! grubem - szczególnie ze względu na niemiarkowaną grubość papieru... który sprawia że list wygląda jakby z dziesięciu arkuszy.... to jest: że daje pozór tego czego niedotrzymuje.. Ale - no - Mój Ty Jurciu - nie gniewajcie się na tę złośliwostkę - nie złośliwej Waszej Siostry - Boże widzi że ani czwartej części nie spodziewałam się tego coście mi dali - boć ja wiem - że Wy nie macie czasu - a wiadomo że zturbowani i zmartwieni - nie możecie mieć nawet siły pisaniem tak długiego. - Tymczasem odebrałam tam mój zaraz dwa listy.. niestety! niewesołe podobno.. o! mój Wy drodzy - bo też się dziś wycierpiało!! - Ale Bóg dobry - Wasze słowa ostatniego listu zagoiły wszystko.

Matka potrafiła mi dzisiaj przysłać karteczkę z Radzi:
szowa - w której mi donosi że Mama pisała do Was o mnie
w sposób z którego niemożna wnosić być że mnie kontenta
i że żadną wiarą ona Matka niemogła temu prze:
szkodzić.... Mój Ty Sokole - cóżeś Wy sobie ze mną uro:
bili!?. Ze strach - a do prawie dopiero początek może!..
W inny dzień - byłabym się tem Matki doniesieniem grubo
zmartwiła - dziś silną i rzeźwą odbyłam rano spowiedź
i przyjęłam Komunię Świętą - jednak tylko zasmuciło..
Zasmuciłam Mamę... bo Bóg widzi że mi - słowem
Mi - nawet mój pozór wyglądający - trudno sobie
do wyrzucenia. A choćby że chodzenie - jedzenie - spanie -
powolność... zwierzęta - ba! nawet pocieszenie jest
błędem.... Pytanie mnie co wtedy Wam powiedział
„Mój mówi ci przepraszam Pana Aleksandra!" - To
dawna historya - dzisiaj już i nie mówiąc dla Was - że
Mój nie o naszem braterstwie.. i akcessoryach tegoż.
Wy go znacie mało - ale ja go znam zupełnie - tak
pewnie - jak go znała niebożczka święta prawie córka
jego. - Ona go poznała do gruntu przez swoją doskona:
łość - i oceniła przez swoją anielskość; - ja go pozna:
łam przez wielkie do Niego przywiązanie - które
wiecie to - gdy jest prawdziwem w kogokolwiek - wiele
odkrywać potrafi. - Chciałabym byście go mogli

bliżej zna ktedyś - i pokochać gdy go już oceniać —
nie zważając się wyrazami czasami wszystkim ludzi jego
zimnością - szorstkim słowem - i pozorną obojętnością. —
Będzie Wam - do Sokół niepiszący - ale Sokół niewinny.
Ludzi mu straszne wszyscy dokuczyli - stąd te wyżej
opisane objawy - choć i najszczerszej nieprzyjaciele dowodzi
do Wszego miłości.. Mała liczba zna go - mało ocenia - a
jednak - chciałabym siedzieć choćby u podnóżka tego
miejsca - jakie sam Bóg w Niebie przygotował!.
Otóż - On zrozumiał od razu nasz stosunek - nasz naszej
związek. Zrozumiał - przypatrzył mi się pilnie - powtarzał
wzroku raz drugi od lat dziesięciu odkąd jestem
u nich - stanęły mu łzy w oczach - i nie powiedziawszy
więcej już ani słowa - oblókł się napowrót w odzienie
swej odzieży... Ale widzę - i czuję po wszystkiem jak go
obaj my obchodzimy; sam odtąd zawsze odnosi moje
listy do Was na pocztę - kazał mi sobie opowiadać zawsze
o Was - nazywając Was: „mój Sokół Pawlino" - a
odkąd mu sama dobrowolnie przeczytałam coś raz
pierwszego z Waszego jednego listu - teraz gdy poznawszy
po moich oczach że mam pismo od Was mówi
mi ze szczerem uczuciem pociechy: „Słuchaj Aśćko -
a trzeba tam co dla mnie do słuchania?" —
Ufa Wam - i spokojny - z resztą nie mówi nic —
Mówienie - to jego zwyczaj w rzeczach ważnych —

wyrwa się silniej - gdyby rzeczy zaczynają obracać wbrew
aspektom jego pierwszemu przekonaniu. — Z Lucią
wczoraj dłuższej stoi: ona po prostu nie a nie w to
wszystko nie wierzy - i powiada że to być nie może.
Mama Wacka mówiła z Nią wczoraj - ale zupełnie jej ~~nie~~
twierdzi - do reszty ta rozmowa biedną Lucię wpra-
[illegible] w niewiarę. - Mama jej powiedziała - po swojemu
o naszej przyszłości - nato Lucia rozczulona chcąc
jej pewnie dać [illegible] zapytała: „Ale Pani - to
takie wielkie szczęście dla Pauliny - że - czyż to mogło by
być?" — Mama - w dalszym ciągu rozczulona powie-
działa Luci - że: „Mieczysławowi musi się ożenić bogato-
wiem jej być nie może - bo jego interesa tego wymagają".
Na to Lucii ręce opadły — i zapytała zimno: „Cóż jakżeż
Pani Wacławowa chce żeby on mógł chcieć w takim
razie Pauliny - która [illegible] ani i nic nie będzie?"..
I potem zawołała mnie Lucia utwierdzona w swojem
przekonaniu że „być nie może" i długo i szeroko mówiła
do mnie szczególnej naszej przyszłości sądząc po tej rozmo-
wie. Nie nie mogłam jej powiedzieć prawdy tego:
„Moja Lucio - wszystko zależy [illegible] od jednego — to jeszcze
nie to" — Zresztą mój Jedyny - stanie
wiem mojej myślę i wiarę widzę - a Ty wiesz Drogi
czy ja kogoś wyglądam - a więc czy ja wyglądam

2) przyszłości?... Gdyby nasze „dzisiaj" było bez chmurki — gdyby mi Bóg dobry pozwolił być Wam dzisiaj prawdziwą pociechą — czyżby był kto naówczas szczęśliwszy?

Tego samego dnia — w Sobotę

Przerwałem mi pisanie przybycie Kasztelanów. Wszystko — a Wasi wiecie że się z nimi znamy wcale dobrze. Rozmówiliśmy o czem bardzo żartsze tęsknię na trzecie — o jej uwieńcz wiele szanowanie — i uważam czasami być wdzięczną za dobre ale niezasłużone słowo. — Wspomniał Kasztelan na temat mówienia o Panu Mieczu — i o Stachu. — Toż poprzecie Bracie mój — jeśli Wam powiem że Ona — Mieczysław. Ona także Sokół — że Ona wróciła na nieprzyjemność!!... Gdyby mi bolało z tego naturalnie bardzo w mem sercu — jak co wiem jaki on — i czem On — że się na takim łudzić nie: dając — jak — pospolita kobieciuna — ta pewnością mogłabym się uniesiąć!.. Ona na nieprzyjemność między swoim rodzajem! tym rodzajem co silniejszy od drugiego — co nie drobnostkami... w którego piękniejsza suknia — kolor włosów — ładniejszy kapelusz i większe powodzenie na balu nie sprowadza niechęci czasami zazdrości — a z tego drugiego częstych nieprzyjemności — i.. tak.. . . .

W Radziszowie jak wiesz byłem przez tydzień przed
Świętami - a teraz znowu przez dni kilka na obchód
1 Stycznia. - Chciałem ja inaczej obchodzić ten bardzo
uroczysty mi dzień - tak jak to zrobiłem dziśiej -
co było daleko więcej zgodne z mojem usposobieniem.
Ale Mama przyjechawszy w piątek zabrała mnie
koniecznie ze sobą - i tę moją wewnętrzną musiałem
na dziśiej odłożyć. - Przyznaję się - że byłem strasznie
dumny w Nowy Rok - i smutno - choć nie tak jak
w Wigilję... kiedy już wiedziałem że Wy nie niebez-
piecznie na zdrowiu. Ale w Wigilję! - Boże mój -
ja myślałem że mi serce pęknie!!.. Ale wy także
to czuli Boże mój — więc czyż mnie zatem
ziem smutnym tak było - kiedy i Wam nie wesoło
było?.. Przeczytając Wasz list ostatni tu wczoraj
czekający - byłem nawet dużo mniej smutny zdaje
mi się dla Stelki - która znowu więcej wesoła - tylko
i przedziwną bywa teraz.. - W przeczuciu tego listu -
wytrzymałem nawet dosyć mężnie wszystkie
dyplomatyczne pociechy Mamy a także i przy-
gotowania: - „Czemu mój Wuj zapisze swój mają-
tek po śmierci swej?"...... Boże mój! ono
tylko pociecha - me serce bo przecie taką dobrą

matką — wierzem — jak mogło niepocieszyć ile to za-
boli!... Daruj mi mój Braciu to wszystko w
piszę; pamiętaj — niech to będzie między Nami...
Tyś jeden na ziemi — przed którym w tym względzie
zupełnie szczerze mówić mogę; bo Matka to czyś-
ci bardzo pewna jestem — ale czyż ośmieliłabym powie-
dzieć jej co mówię Wam? — Mama Was kocha bardzo
i ona cały powód takich pogadanek... a mnie
kochała dotąd — może i kochałaby teraz — ale ona
widzi że Wam mogę być zawadą...........
Gdyby Bóg dobry pozwolił — aby Mama tak uporczy-
wie nie patrzała w przyszłość — i ona byłaby spo-
kojną — i Wy nie tak skłopotani — i ja tak bardzo
szczęśliwa... Wszakże dzisiaj z Jej nieszczęściem ~~a~~
ja Wam i tak wtrącam do dalszych Kolei nieprze-
szkadzam — a co tam będzie kiedyś?.. mój Boże
drogi — czemu to przewidywać!.. Życie nasze — to niby
„kwiat polny” — i któż zna nie czy zobaczymy rok
1860?... Mama mnie niby lubi — czasem popieś-
ci — pożartuje — i słowem jednem dobra dla mnie-
toć mój Jedyny — pamiętaj — niech ona nie wie że
Wy wiecie o tem wszystkiem. — I nie mówcie
do mnie — „że ja przez Was cierpię”... bo to nie-
prawda mój Ty Jeden na ziemi. — Ja gdy cierpię

cierpię z Woli Bożej przez drugich – a przez Was nie
My Najmilsi – wierzcie mi: zapomniałam że jest
na ziemi cierpienie. — Żebyście My mnie byli
widzieli – kiedym czytała Wasz list ostatni!!. O!
niezawodnie takąby kwiatem postrzegli – jak w tym
czasie Wszystkim co Was tak cieszył. – Taka się
we mnie zrobiła metamorfoza – że aż sama dzi:
wię się sobie niezmiernie; – niby mi ktoś zdjął
kamień ogromny z piersi – który mi bardzo
pachniał grobowym kamieniem... niby mi
ktoś zdjął ostrą opaskę z czoła – co mi zbyt
żywo cierniem trąciła!... Wyście Bracie lepsi
niż sami o tem w drugich osądzić możecie; —
Wyście mi więcej niż Bratem — bo coś z prawdzi:
wego dziecięcia do Ojca wkradło się w to uczucie
moje ku Wam — którego nie zawsze się wyjawić =
nie umiem właśnie kiedy się go najmocniej
posiada.. Bądź tak dobry! a moja cudowna
Boziu przed którą teraz jak u Was świątło
goreje – mnie mniej trochę więcej lubić jak
wszyscy razem ludzie — kiedy mi Was dała
za Słońce mego życia — kiedy mi pozwoliła być
Waszą Dziecinką małą [illegible] Ojcaszku najmilszy –

3.) Ten list zdaje się nie będzie miał końca dzisiaj – bo
jeszcze tyle – jeszcze tyle do powiedzenia! Teraz że mój
zwykły płaszcz szedł na listy od Lorentzów – któréj
ta pewność serdeczny i ogromny jest radością i pociechą
przeto – przy Sobocie odważyłam obrobienie na jutro uczeni-
czej lekcyi – a korzystam ze skupionej przedłuższej nie-
zwykle mojej wolnej godziny. – Tak to jutro muszę chyba
raniej wstać – bo przez dzień chodzi się w czas dla mnie
to słońce gruszki na suchej wierzbie. ——
Twoje dały Paulinio – zarabiam Tirenum Braciszko-
wi nad uszami – niby istny świerszcz – któryż
może nie braknie w jego starym dworcu? co – tej?
tylko weź inne pióro – bo to się już wszystko-
i starym niezręcznie wyczerpało pokrewieństwo.
Zobaczymy jak z nowem będzie? — Aj – aj – coś nie-
bardzo szczęśliwie; widać bunt między rodziną
piór stalowych – bo to się strasznie zżyma.—
Zabieram zatem się do innego. A – proszę – to
lepiej wychowane – za to go wielce pochwalił
mój paluszek wykurowany samym widokiem
równie dobrze wychowanego pewnego czarnego
listeczka – którem mojej osobie pełno treści naszeptał
o mieszkaniu Kancellaryi w dworcu Czarniowskim.

~~400~~ Proszę sobie wystawić że był dyskretnym w tym
razie. Oho-ho - nagadał on mi dobrą dozę gor=
szych awantur o Pani dobrodziejce.. Naprzy=
kład: że się za długo pieścić z Erką - że za czule
Ciamurkowi mówię „dzień dobry" - a trzeba Jego=
mości wiedzieć - że z wszystkich moich nieprzy=
miotów - najsilniejszym jest: <u>Zazdrość</u>!!!!.
Ej - mój Sokole - zaczęłam na temat andronów -
a to rzeczy poważniejsze czekają. Słuchajcie: - może
źle a przyjemniej nie dobrze zrobiło się jak się
zrobiło - ale <u>doprawdy</u> - niemogło już zrobić się
inaczej. - Przyjechał tutaj jak wiecie Władysław
D: w samą Wigilję Bożego Narodzenia; zastał
mnie także mocno jakąś - a że mnie zdawna podej=
rzewał o Was - a od Was wiedział <u>że Wam się o
mnie nie śniło</u> (: a to Wam Bozia figla spłatał:)
przeto musiał mu może djabełek podszepnąć - (bo
ten nigdy nie śpi:) i Pan Władysław przybrał ton
ze mną zupełnie dotąd nieznany mi u niego szyder=
stwa i lekkości. - Kilka dni tak przeszło - ja zmartwiona
on szyderczy - i ogromnie zadziwiony co mnie jest? -
Tymczasem rozchodzi się wieść że <u>będę</u> może zaręczyła
już teraz z pewnością. „<u>Rozsądni ludzie</u>" wierzyli

mi bardzo – i jemu równie gdzie się obróci. – Panna Anna Tarnowska jego przyjaciółka – a siostra Mary-
ki – w jego obecności szuka mi na palcach pierścionka … i tp: dzieją się rzeczy. – Ale raz widzę że on naprawdę wszelszy – taż mnie strach wziął czy on sam w gadaniu trwałości nie zaczyna wierzyć? i jeszcze mi smutniej – bo ja bardzo szanuję tego chłopca a tem przyjaźń dla niego od samego dzieciństwa i jego życzliwości wszechwiatułyego utro-
cić. – Środziny raz przy obiedzie – a rozmowa toczy się o uczuciach przywiązania do miejsc niektórych, – na to ktoś powiada że p: Paulina to Krakowianka całą duszą. Ja zamyśliłam się jak nieśna – bo właśnie w tej chwili całą sobą byłam na Czerwonej Rusi – a Władysław głośno powiedział: „P: Paulina tylko połową duszy jest Krakowianka – druga połowa – koło Kołomyi"… Jakoś to przeszło nie=
słyszane dostatecznie bo wszyscy gadali razem – ale zirtobliwe to powiedzenie – ubodło mnie i dla Władz i dla mnie… bo ze świętych rzeczy żartować nie zno=
szę – a kiedy Bóg da tak kochać – to ten pozostaw świętości dotknięcie. – Spojrzałam nań surowo – i postanowiłam temu położyć koniec. – Uderzyło mi się tak –

402 że zeszedł mnie w najsmutniejszym usposobieniu -
i skoro tylko do mnie zagadał - jam się rozpłaka-
ła. - Poczciwy w gruncie chłopiec - pochmurny! był
tem zdziwiony - i dalej mi się wypytywać. Nie dowiedział
się nic - ale to zrobiło że był więcej serio i że wytłumaczyć
z nim <u>nareszcie pogadać poważniej</u> - bo ten jego sposób
szyderczy był nieznośny. - Otóż dowiedziawszy się
w tej poważnej rozmowie - „że on by tak cieszył mojem
szczęściem" - powiedziałam mu że mi nie prawdę
widzisz żem to <u>jestem</u> - a potem że „niechaj że się cieszy
bo szczęście moje przeszło marzenia moje" - a jeśli teraz
smutną mnie widzi - to dlatego że mi kilka dni
droższych słaby obecnie - i że nie mam żadnych po-
wszych wiadomości. - Zaśmiał się <u>cieszyć</u> tem mo-
jem zarzekaniem <u>żem szczęśliwa</u> - poczciwy posmutniał
wreszcie - i tylko pytał mnie potem więcej gdzie
zawarłam to szczęście? - „A umiesz Pan miłości Panie
Władysławie?" zapytałam go znowu. - „Umiem szano-
wać szczęście Pani - a słowo na miłość." - Wówczas
powiedziałam mu: „pamiętasz Pan historyę o
Bunarze przed trzecim czy dawniej laty? - Otóż
ten dzisiaj szczęście moje - i Bóg da - ten będzie
do mojej śmierci." - Jeśli domyślny - może
już z tem „być w domu" - i z tem odjechałam do

80 ~~103~~

4.) Radziszowa. Za powrotem — z Waszemi listami — wró:
ciło swobodne wkrótce życie. On to zauważył — i
znowu przybrał wszelaką zarozumiałość — która
mnie aż uderzyła. Wczoraj odjechał — żegnając się ze
mną przez trzy dni niby już na wyjeździe. Roz=
staliśmy się dobremi przyjaciółmi — choć mnie się
widzi — że on ma jakby żal do mnie. — Najmniej
dziesięć razy powiedział mi że natychmiast jedzie
do Medyki — i czy tam zamieszka? — A mój zostaje
Pan Mein dopomoże. — Kiedyś powiedział mnie by
Batko (: czy Badko po rusku? :) czym bardzo źle
zrobiło? — A wyburzenie — a retro — a brbrrr.
z chmurem na czole — ubierzcie się w Sycyli mój
śliczny Stachu. — I bądźcie zdrowi — najmilszy
mój — niebawem znowu jak się doczekam czasu —
wybaczycie Wam całą psią rzeczy — a tymczasem
i tę porządną porcyę — raczcie mój Gzymedków
przyjąć z pobłażaniem; — z zapewnieniem — że
Wasza Lorenka niezmiernie przed Wami wszyst=
kimi swoimi myśli — każdy dzień przyprosi
Was do tajemnicy swoich grzechów śmiertelnych,
ale co na to powie Ojciec Szymon spowiednik?

Wasza Lorenka.

9 Stycznia – Niedziela

Jeszcze kuratela papieru – i kuratela czasu – niewolnej obu zbawionej – więc Wam powiem mój „Stary kawalerze" że o niczym tajemnicy _w mnie_ – nie ma żadnej obawy. – Prócz Pani Rosmanowej i pewnej osoby nie _polki nawet_ a która nawet nie wie jak się nazywa – i nie a ni mam polskich słówko – nikt odemnie tego nie wie. – Świat krakowski zaś zadecydował już teraz że _niezawodnie_ idę za Władysława – bo go widział z nami w loży – i widział go w naszym powozie! Nawet najbliżsi nasi krewni zaczynają _na prędce wyrzekać się Was dla mnie_ – bo Was nie widzą – a mi trzeba _do partii palpable_ – tylko mi zajechał Władysław wytwornie i Stanisław Jastrzębski dlatego że także często u nas bywa. – Pani Jerzowa Łyszkiewicz opowiadała u nas przed dwoma tygodniami na objedzie o różnych kojarzonych się w Galicji małżeństwach; wreszcie skutecznie było już zaręczone: Pan Mieczysław Dzieduszycki z Panną Marią Krasińską. – _O ty przewrotny!!_ Jeżeli teraz co przyjdzie _podobnego o nas_ – to pewnie od Krasiniewiczów N. –

1.)

14 Stycznia – 1859 roku – Piątek – Kraków.

„A po smutku radość – jako dzień po nocy"... o Boże taki dobry!... to też Dziecko Twoje w swoim raju – patrzy na Niebo błękitne i czyste – bo choć na chwilę zjawiła się chmurka teraz – to wnet rozpraszając się rozbiła łoskotem skrzydeł mojego Sokoła!... Ach! Wy drodzy jacy Wy strasznie niegrzeczni – żeście zwlekli czas jeszcze drugi raz list przysłać pisany w dzień Nowego Roku. Ile dwie pociechy, które dwa drogie słowa wybiegłe wprost z Twojej duszy na myśl o Matce Boskiej – w tak wiele w sercu moim! – Niespodziewałam się wcale takiej wielkiej ... dla mojego serca – zgotowanej mi przez Was w pierwszy dzień roku – to też – o! mój Ty Jedyny niebyłam w mocy ukryć mojej radości – wszystko byłem była wszystko i wszystkich co mnie otaczało lub otaczać – ale że na Szczęście nie było nikogo – a najbliżej mnie był Wasz list trzymany w ręce – więc na niego wypowiedziałam całą moc mojej radości – i wycałowałam go na wszystkie strony... Dopiero potem zmiarkowałam się że to grzech – bo przecież list jest innego rodzaju:

Czyby też wierzyli mój Braciu - że ja Wam dotąd nie-
powiedziałam „Bóg zapłać" za przysłany mi medalik
Matki Częstochowskiej?! - Niewdzięczny straszne stworzenie
ze mnie - nieprawdaż? - Otóż powiem Wam że za
to tutaj samo w sobie - codzień dwa razy na dzień ma-
jąc go w ręku - myślę przeróżne rzeczy dla Was i o Was
patrząc na niego - i potem szepcę jeszcze Łaskawej - Boże
mnóstwo nieznanych Wam historyj..., i proszę o różne
rzeczy o których Wam się Braciszku nie śni....
a do których przyjść biednemu stworzeniu niemożna
bez Jej wyższej Opieki....
Z Waszych nowych odkryć jeograficznych - a które
nazwaliście: „przylądkiem dobrej nadziei" - serdecznie się
ucieszyłam! - Z serca i sumienia uradowało się tem nie-
zmiernie że „młody Kapitan okrętowy" został nowym
Kolumbem.... i tak gorące składam Bogu modły
dziękczynne że owe „przylądki" - jak tamta nieznana
„chrześcijańska dusza" składała modły prosząc o
uratowanie „okrętu od rozbicia się" ___
Matki niewidziałam od powrotu mego z Radziszowa -
a tak mi pilno podzielić się z Nią moim skarbem.
Wiecie Wy jaką mają moc te Wasze? - Słuchaj-
cie:

82 ~~107~~

Trzeba Wam najpierw wiedzieć że mając lat dwanaście dostałam silnego zapalenia mózgu - i odtąd z każdym smutkiem przychodzi na mnie migrena wielkich rozmiarów,- a nawet nie z każdym smutkiem - ale z każdem strapieniem i zgryzieniem. - Był czas w mojem życiu - gdzie przez dwa lata z wyjątkiem może dni kilkunastu - cierpiałam jak męczennica..... Otóż w październiku jeszcze będąc w Radziszowie - na drugi dzień po owym tam przyjeździe — zgryzłam się... Dostałam migreny z wszystkiemi atrybucyami: ale - że powiedziałam Stasiu naprzód że to mnie nastąpi - ona się nie zestraszyła i widziała mnie cierpiącą ze spokojem.- Zrwało to od razu do mojej fatalnie - i wnet wznowiło się na koniec bólu. Cóż więc robię?- Oto proszę ją aby mi głośno czytała Wasze listy - poczynając od owego pierwszego ze Lwowa. Mój Bracie - mój Sokole! uwierzyłeś gdy Wam powiem że przy końcu drugiego już było lżej zupełnie - a przy ostatnim najkompletniej zdrową byłam! - W półgodziny zachciało mi się jeść nawet - i rozrzuciłam cało szafę szukając jakiegoś kawałka chleba.- Zjadłam tylko sorbety - i zemściłam się na nich.

408

Ach! bajać – bajać... jakże to lubo duszy bajać z mo-
imi Ukochanymi! ale to siódma bije – słyszę gości w
salonie i trzeba iść tam do nich. Mój Boże!
jeżeli jest zastrzeżony być ~~z ...~~ zawsze z ludźmi – i zno-
sić ich uprzejmie – kiedy człowiek tak lubi być samym
i radby całe życie spędzić w cichym zakątku między
swemi — o! mój Jedyny – to Wasza Lorenka
sobie sobie umnie woli drogę wielką na tamten świat..
A teraz – do widzenia! do widzenia – tylko – w przy-
szłem pisaniu...... bo wierzcie mi ~~tylko~~ inaczej –
~~tylko~~ Moje wyglądam i pożądam — Wam się należy tutaj
przyjeździć dla wszystkich przyczyn! — a ja umiem czasami
bywać rozsądną...., i także pewno nie bez zastrzeżeń...

16 Stycznia – Niedziela

Napisałam dwójkę czasu! W prawdzie leżało u mnie
kilka listów konieczniejszych do odpisania – ale dzisiaj
święto – więc należy się radować i nie oddawać się
pracy – a tylko modlitwie i poważnej rozrywce...
Bardzo więc naturalnie z mej strony że chcąc uczcić
święto jak należy – tamte listy odkładam na kiedy
indziej. — Jak się tam dzieje Wasz „przeszłe."

2.) Które to wyrażenia wzruszają jeszcze mię dziś do głę:
biały przeszłości – wzruszałam go włożyć do Wandzi
„pysiem" – A więc czy Brzyży Wasz pysio już całkiem
się sprostował mój biedny Braciszku? – Widzimy moi
mili – że ja Was mam zawsze przed oczami; wszędzie i zawsze
i wszędzie Was widzieć z tą spokojną twarzą – bo mają też
spokojny wszędzie .... ale mówiąc naprawdę bardzo
mię sympatyczne z tej strony.... i gniewam się na nią –
tem bardziej że wróciłaby mnie od pewnej rzeczy – od
której wymówiłbym się a raczej wykręcił wielkim sposobem; –
to jest od trzeciorzędnego. Ale potem o tem. – A
teraz odpowiedź na Wasze pytanie co do Wystawy Sta=
rożytności: – Otóż mój Braciszku powiem Wam że wcho=
dziłam do niej – jakby do świątyni prawie! Dużo mi
mówiono przedtem o przedmiotach tam znajdujących się –
wiedziałam mniej więcej co zobaczę – i serdecznie biło
mi serce – na myśl że zobaczę – że dotknę się rzeczy –
na które tyle lat z tęsknym wspomnieniem patrzano,
których się dotykało tyle rąk sławnych ludzi – pra=
wych polaków!... Dobrze mi tam było – i strasznie
smutno przytem.... Nie mogłam oderwać za pier=
wszym razem od wszystkiego drogiego.. i chciałam

zrana od razu zobaczyć wszystkiego. Tak się jakoś
wydarzyło - że w tym dniu było mało osób - a ci
panowie wystawowi byli bardzo dobrzy że chociaż
dawno już druga a nie pierwsza z południa go:
dzina wybiło - nie wypędzali mnie - ale owszem
chętnie wszystko pokazywali - dawali do rąk -
obznajomiali z wszystkiem. - Po tym pierwszym bytności
mojej razy szczególniej wychodziłam wiedząc, że wszys-
ko jest to co najdroższe z Nami - to jest z krajem
się wiązały - a może się mój Braciszek zgorszy
gdy mu wyznam - że mnie może najdroższą zajmowała
broń wszelka.... Niemal każda z nich była
w moich rękach.. a szczególniej zatrzymywały się w nich
owe krótkie szabliszcze z niezrozumiałym sił napo:
rem - na których święta Matka Boska u góry. -
Gdybym Wam chciała opowiedzieć co mi się nasunęło
do myśli każda z dawnych broni - każdy rząd na
koniu - każdy rożeniec - każdy pas wieśniaczy -
każdy szczyt - zbroja kurusicka czysto polska -
wszystko - wszystko od starego nieszczęsnego Świą:
towida, aż do koralowego przeciwieka chłop:

sktórego wykopanego na potoku Bartoszeikich; –
to było Wam nie małe wrażenie spisać całe
pamiętniki myśli moich spowiadanych Wy=
stawa – a co złego by mogło tamto niepośledni.
Któż wie mój Jedyny – czy chociaż już umie zmienić
dokładnie podobno – nie wytrzyma grube odświeżenie
a może zgorszeni – widząc jak bardzo cała ta wielka
przeszłość pomieszała się a teraźniejszością i przyszło=
ścią w tej biednej Lepsze – i jak bardzo do tych
świętych wspólnych wspomnień i pamiątek – przy=
czepiła się osobista historya.. – jak razem biło serce
nad pobytem pod Baitarami – i nad wspomnie=
niem o nich w poznaniu „Mieczysława z nad
Dniestru”.. – Jak razem błądziło z wyrzeczeniem za
każdym byciem w tych latach – z poszanowaniem
uradowanych relikwij – i z poszanowaniem
wyrazem bólu mego Sokoła tam doznanego..
Jak razem czytam z Wami całą dzisiaj wszy=
stko cośmy przecierpieli nad ubiegłą przeszłością –
i nad Waszem jeszcze biedny mój Kraju!..
I potem zmieniły się te obrazy wszystkich moich
na inne – większe... Wyrabiałam sobie na

~~1125~~ żyłem całkiem i żyjące — osoby tylko już żyły
wspomnień i zeszłych wszystkich były; — otwierałam
ich w stosunkach i okolicznościach upragnio=
nych — i widziałam z Niemi znowu wszędzie
Mego Brata — i przypisywałam mu co raz to
nowy szabel — a wybierałam co raz to lepszy...
Ej — twoi takiej — co się tam nie przesunęło przez
te zawsze pięć godzin spędzanych!... Nie przy=
znam się wszakże żeby te przesunięcia po=
rządnie przechodziły... gdzie tam! Cisnęły się
jedne przez drugie jak zwyczajnie w kalejdoskopie
jakimkolwiek wyżej zawsze jest mego głowina..
Może to dlatego że żadne z nich nie przeni=
ęło — a tylko wychodziło z pomiędzy ciasnoty
Książek — i znowu wypełniało z wierzchu przez
mnie wydobywające się na wierzch zosta=
wało... Bo i ja Nim Sama? — ale przecież
tak jest; — wszystkie żyjemy na zawsze
już we mnie... tylko się z nich stało
ogromne Skomplikowanie... Adieu — Braciszku
stój z Wami — trzeba uściskać! przepraszam
pióro.

3.)

18 Stycznia — Wtorek — Wieczór

...

Co też tam w tej chwili porabiają w pewnym starym dworze?... Ach, może się przyjaźnią z Apostołem bez pamięci Mickiewicza... a może kurząc cygara gawędzą o różnych rzeczach... kto to wie; — to pewna że wspomnieli o Dzisiejszem bo nie gości się [illegible] ucieszenie i biedny wrócił gospodarz mając trochę kłopotu — jak to zawsze bywa na świecie.— Dzisiaj to to prawdziwszy się z rana zaraz na [illegible] dobrą do zjedzenia — myśli sobie o swojem dziwnie co to wbiegło przemówić tak szybko [illegible] na miejsce — i obliczyć chwile na to było prawdziwie bajeczne powiem.... Boże to dziwnie urządził mój Bracie — bo trzeba Wam wiedzieć żem ja się także rodziło w Styczniu! — tylko żem już cały korzało po ziemi — kiedy mój Braciszek raz pierwszy w życiu zatrzymał — bom ja się urodziło 3 Stycznia 1831 r. Mam więc jedną jedyną wyższość nad Wami — roku i dni piętnaście więcej starszeństwa... to wystarcza by wzbudzić uszanowanie w młodszym Braciszku — którą za widzeniem powinien

~~114~~ mnie uprzejmie w łapkę pocałować - i było mi bardzo
doprawdy pochlebnym... Tak - tak - proszę Księ-
dzyna. —— Oj! ten dobry Bozia co On z ludźmi
nie wyrabia! a ludziom wszakże zawsze nie
dosyć Jego Wszechmocy - Jego Cudowności - i wolą
się dziwić przypadkom - jak Jego Dłoni; jakby
przypadki właśnie nie ztamtąd pochodziły. —
Wyście się rodzili w starym dworze dziedzicznym
gdzieś tam nad Dniestrem pod Kołomyją; — ja
w małej żydowskiej mieścinie - w ubogim najętym
domku w Ossoryjskiem. — Was do chrztu Świętego
w polskim stroju na polskich szablach trzymano. —
mnie w parę niedziel po urodzeniu biedna matka
musiała porzucić - i wychowali mnie — żydziątko !!
kto? ——— Moskiewscy officerowie!! ......
I trzeba było śmierci Waszych Rodziców - i śmierci
Waszej Matki - by nas zegnać z dwóch przeciwnych
stron do Starego Chrabowa - i tu się poznać -
i stać się milszym chrześcijańskiem rodzeństwem!...
I trzeba było wycierpieć tyle - by wkońcu zbliżenie
się nasze; - wycierpieć Wam szczególniej tyle mój
Sokole — bym ja został szczęśliwym!!...

19 Stycznia – Środa

Uspokoiłam się o Moskiewskich officerach – a co
pewnie dla Was jest trudniej niepojętem jak grecki
język – bo trafia, abyście mogli od siebie o tem
wiedzieć. – Teraz to pewnie rzecz będzie zawsze
Wam prawić tylko o sobie – jak to Wam już
raz przedstawiłam – nie mogę się oprzeć pokusie spo-
wiadania się wam Jedynemu wszystkiego – i zalanie
przyjść do mych grzechów śmiertelnych – rodzajem Go
obrażające wszystkie z całą treścią życia którego – by
znał takiemu na wskroś – jak zna mnie – i
mógł tem łatwiej i ochotniej kierować dzieciną
mnie – i przeprowadzić przez dalsze życie. – Wiedz-
cie tedy – żem najprzód urodziła się w dniu onej
pamiętnej u nas w kraju widzianej zorzy pół-
nocnej 3 Stycznia – a urodziłam się dla życia. – W tym
samym czasie umarł mym Rodzicom nagle
syn dorastający wielce ukochany – którego śmierć
przyprawiła mego ojca o czarną melancholję –
w której koniecznie chciał sobie życie odebrać. – Obie
biedna moja Matka ciągle wiernie mu chodząc
koronie – tedy że powstało z choroby – musiała
udać się z nieszczęśliwym szwagrem w podróż
zostawiając mnie zupełnie na łasce Bożej

~~416~~ z samą tylko jedną Mamką w owej mieścinie żyły dorz=
skiéj Przysusze. — Zaraz po ich oddaleniu się wkro=
czyły w tę okolicę wojska rossyjskie i szczególniéj
zajęły miasteczko. Do pustego domku wniosło się
pełno na kwaterę offierów — i otóż znalazło się
bobo małe między niemi. — Mało sto razy sły=
szałam opowiadającą moją Matkę ten epizod
z jéj życia — kiedy ona po kilku miesiącach mo=
gła nareszcie oddalić się od Węgier i przedrzeć się przez
masse rozlanych po kraju żołnierzy — pospieszyła
odszukać niewinne prawie dziecię. — Pamiętam że
obie płakałyśmy zawsze ilerazy przyszło do tego
miejsca w opowiadaniu — jak ona po drodze wy=
pytując się co się dzieje w Przysusze — odbierała
odpowiedź — że mieszkańcy wypędzeni a wojsko
od kilku miesięcy zajęło wszystkie domy; jak
przyjechawszy nad nocą już na miejsce poszła
natychmiast po pod okno znanego domku —
i z bijącym sercem zajrzała jak się przez
tukowe do oświetlonego wnętrza — i jak
zobaczyła moją Mamkę siedzącą na kanapie=
ce ... wesołą i otoczoną przez kilku offi=

4.) mów. – Powiadała zawsze że sama nie wie jak długo stała pod oknami jakby przykuta do niej-go – aż nareszcie weszła i zaraz na wstępie oznaj-miła że jest matką małej dziewczynki. – Mówiła że zapomnieć by nie mogła z jakiem uszanowaniem byli dla niej ci mieszkańcy – jak zaraz przenieśli się na drugą stronę domku – jak ją wszyscy ustępowali. Ale na drugi dzień która mnie chciała zabrać – pow-stało ogólne niezadowolenie – pogniewali się na nią i żaden sposób potem nie chcieli prześlicznej dziecinki – aż im obiecać musiała że ze mną przy-jdzie co się oczywiście nie stało. – Mój Ojciec później gdy był zdrowszy czasami i weselszem usposobieniu – nazywał mnie zawsze: „prześliczna Paulinka" i mówił że gdy wyrosnę wyda mnie za mieszkańca o co moja matka zawsze wielce się obrażała. –

26 Stycznia – Czwartek — Gdybym nie miała dziś od Niego tego drogiego zapewnienia: – „byłem był spokojny – i myślałem że jest jedno na świecie serce które mnie samo jedno zawsze zrozumie!". Dobrze mogła dziś być bardzo smutna. Od wczoraj jest tu Pan Mecz – i Panna z Matką – i byliśmy razem w teatrze – a wczoraj razem na koncercie Danysza

~~418~~ na obiad przez Księżnę Czartoryską i Panią Brzeżańską.
Brzeziński grał pieśni ludowe — i wszędzie wiem grał
Kotowicki tak ogromnie ładnie — że mnie co więcej byłam
z Wami wszystkimi moi drodzy Braci — których tak wszystko-
czyło! — Później Ciotka siedząc koło mnie zaczęła ...:
szczęśliwa ściskać dobre jej ręki.... szczęściem Skrzypek
grać przestał — szczęściem mówię — bo jeszcze chwilka
a tej jak grał byłabym się potoczyła po mojej twarzy —
ale tej nie rozumiesz..... Po koncercie przyjechałyśmy
do nas na herbatę, i do blisko jedenastej siedziałyśmy razem
Mama — Ciotka — Maria — moi Księża i ja. — Byłam dzisiaj
razem w dorożce — a do czego mi dopomogła przedobra
tym razem Mamusia dla mnie dobroć! Taka jest szczę-
śliwa że mam włosy w twój Jej teześ; i także za-
czesane rzeczy mówiła żeś je do reszty rozfigurowała — choć
nie wiadomo wierzcie. Ale obejrzawszy się wkoło i jeszcze
raz zapewniwszy żem tylko nigdy smutna — usiadłam
sobie przy Mamusi i ściskając ją prawdziwie wesoła rzeczy. —
Dziwnym — kiedy mi było tak bardzo dobrze — przer-
wano mi tę błogość — i kto? — moja córcia — która
jak wiecie już — mi a mi nie wierząc wcale wszystko-
gniewa się na mnie że okazuje moje uczucia które
jest według niej zupełnie iluzyjne — że się poróżnię z
Mamą która mi musi być kiedyś prawdziwą ...

Cioci ani momentu myśli nawet o tem wszystkiem – i tylko żałuję że mnie dawny z Waszym domem cały mój Skarbeńko – jest na drodze jak mówisz do zepsucia się.... oddałam tę przykrość moją na Obrazu Matce Bożej – i z Waszemi drogiemi ostatniemi listami – pocieszyłam się. – Z Matką wieczorem jeszcze gwiazdki-Dziś dopiero przyjechał wszystko trzej do nas na objad – więc się musi znaleźć chwilka na odczytanie Twoich Skarbie ostatnich. Będzie to znowu kuracya – bo że mnie Twoim flegmatyczną nie stworzył... przeto w szpeżu gotuje się trochę.... Pojedziemy potem razem do teatru; dają: „Chłopi Arystokraci"

Tego samego dnia wieczór. –

Mój Stasiu drogi – niechcąc opuścić pisanie tego listu dzisiaj – ale pamiętaj wkrótce bardzo – napiszę do Was znowu w rzeczy bardzo ważnej – przeto życzeniem go znowu by Was spełnione doszedł-go i przygotować do rozwiązania kwestyi jakiej Wam zadam. –

Nie domyślajcie się takowej – bo

420

jej nie odgadniecie........ Proszę tylko
ufajcie mi że nierozumnego
nic nie postanowię - a tembardziej nie=
postanowię bez Waszego zezwolenia.
Tymczasem bądźcie zdrowi —
Błogosławcie Waszej wiernej Dziecie
jeśli możecie - ja Waszego Błogo=
sławieństwa pragnę całą duszą.
Do widzenia - do widzenia - w przyszło=
ści.... Dobranoc Mamo moja
Sokole - dobranoc —
Śpij spokojnie Tymciu jeden
Miła Matko Najdroższa
Całuję Was drogich obu i
Sercem ściskam
Wierna Siostra

1.) Kraków – 7 Lutego – 1859 roku (391 1-2) ~~434~~
Poniedziałek błogosławiony!
89

Po raz drugi Bracie mój wróciłeś mi życie!..
Bóg z Wami Jedyny mój – i niech będzie ze mną
także na zawsze – i nie dopuści bym raz jeszcze
w życiu tak ciężko zawinił – jak zawiniłem
teraz względem Was przez ten ostatni mój list. –
O! wielkie – przewielkie jest miłosierdzie Boskie!
Znać i ja tem miłosierdziem zasłaniany chrono-
skorom mogło w walce ze sobą tak srogiej dożyć
dnia dzisiejszego. – Bracie mój – Czy chcecie bym
Wam natychmiast odpowiedziała co się stało?
jak się stało? co spowodowało mój ten list
pełen kłamstwa i wybiegów – ten list który
mnie tyle łez – tyle zdrowia kosztował! – Był to
pierwszy (dobry Boże daj że i ostatni) – który pisałem
do Was z rozwagą – z namysłem – Kiedy wszystkie
inne są tylko szczerem odbiciem myśli moich
tajemniejszych ukryć się przed Wami – to też
był kłamstwem – to też był grzechem – że

~~430~~

strach mi pomyśleć o tem co w nim go pamiętnik
napisał — że nie patrzcie na mnie teraz Braciszku
oczami dawniej — bo mnie wstyd ciemno się
Klasztorem splamiłam przed Wami — i nie śmiem
spojrzeć na twarz Sokoła — któremu boleść sprawi:
łam!... Bóg więcej ten wszystko jak sam
wszystko, ten przebaczenie mi Bracie drogi — prze:
baczenie całkowicie ten listowy — bo może wo:
tenczas nie było grzechem... i sam Bóg mi je
przebaczył już — choć nie przebaczył jeszcze
wszystko... tego zniszczenia napisanego o
klasztorze... Czybacie się co się stało? O mój
drogi — ja sama nie wiem jak się stało — co się
stało; spadł grom ze strony nigdy niespodziewanej —
że nieomylnym się opamiętać sen to czy jawa?..
A jaki?! — nie pytajcie — Raz jeden skłamałam
przed Wami — nie skłamię już więcej dla Boga —
a prawdy powiedzieć nie powinnam nawet
przed Wami — przed Bratem... Zrozumiejcie
Wy mnie Jedyny mój — zrozumiejcie! Są rzeczy
które wszelkich względów od ludzi wymagają...

90 ~~431~~

Do tego grona - dołączył się gromik tej natury że Waszej Siostrze odbierał szacunek w jednej bliskiej bardzo Wam osoby..... Bracie! to tylko dla Was - nie zdradźcie mnie nigdy... od chwili przeczytania Waszego dzisiejszego listu - jam już wszystko przebaczyła - a zapomnę Bóg zatrze resztę do szczętu w pamięci. Bóg widzi - że cierpiałam gwałt niewymowny nie którem wzdrygam się w tej chwili jeszcze - że mi głowa pałała bolesnym ogniem - kiedym pisała ten brzydki list.. Jak Boga kocham! wszakże w tych łatwowiernych chwilach Panie Jezu nie rozumiem;... chciałam napisać tak byłem Wam obrzydła...(: to okropne!) potrzeba było jeszcze powiedzieć że w Was nie wierzę - Lecz mi wiecznie - że się z Was śmieję... Nie mogłam... do tego stopnia szkaradzieństwa wola moja się nie posunęła; odwróciła mnie zupełnie poszłuszeństwa; - poprzestałam na tem czém czytali. — „Cóż raz jeszcze kocham drugi raz nie wierzę" - Bracie - czy nie byłoby do mnie stosować tego powiedzenia?

czy bym uwierzyła teraz gdy Wam przezna-
że zesłały takie okoliczności żem umieściła
Was Boże mój - sokole mój - wystawić na
taką próbę? Nie dla siebie - (dla mnie jedno Wasze
słowo było i jest dostatecznem) i nie dla świata
którym nie wart tego - ale dla nas obojga
przed ludźmi - dla bliskich nam... dla oczyszczenia
przed nimi z brudów wyrachowania wszystko
naszego świetlejszego uczuć... dla wykazania
rzec mojej świętości tego uczucia którem mu
tak koniecznie dawano pokrowiec brudny
z banknotów.... Halka! ten Anioł wie:
lowy Halka! to moja Gwiazdka co mi nigdy
nawet chmurką nie zasłoni się.- to Dziecko
mego serca - o które ja drżę co raz bardziej -
czy nam ją Bóg nie zabierze by ją wpleść
w wyrosne wieniec Aniołów - bo takie dusze
zwykle niedługo popasają na tym świecie.-
Tu Halka moja i nasza - czy wiesz ona
teraz patrzy wiecznie na przewodze
a jak słyszy o nich - to zaraz jej czerwienie
na twarzy.- Ona - wiedziała a raczej czuła

2.) nie musiało zrobić jak zrobiłam - chociaż
czwartej części nietknie w zeszyto. —
Weźcie uważ z tego - i przebaczcie wszystko..
~~Jam ...~~ Książe mój - ja wyczytałam gromy-
i wytrzymam wszystkie - zwłaszcza teraz
gdy i sam Lucyper nie tylko będzie musiał być
poszanować słowo dziecięcia Wasze. O! niedarmo
myśliłam u Matki S. i po Mszy pisaliście drugą
część Waszego listu. Dobrzeście czuli gdyście czuli
że: „w Waszym ręku spoczywał wtej chwili los-
życie i warunki zbawienia mojego”.. a napeł-
niacie wonnem szczęściem duszę moją gdy mówi-
cie że: „życie - szczęście i warunki zbawienia
drugiego będzie”.. Bóg sam jeden może Wam to
słowo odpłacić - ja niemam czem wyrazić!!..
Ja Wam napisałam że: „będę Waszą męczennicą”
Mój Książe - i to skłamałam. Gdym ten list
ukradkiem własną ręką wrzuciła do puszki-
to mi się tak ciemno w oczach zrobiło - a tak
mdławo wszystkich że już niewiem jak wróciłam
do domu - a wróciwszy - czemu już jest przeszło
dwa tygodnie - przestałam całkiem być czynną.

434 bolesnego uczucia wysokiego stopnia apatyą—
która przezwyciężywszy trwogę moją na pół
łokiem i oczy posłuniowszy jakby w stupo—
obracać mi się tylko machinalnie ~~pozwolił~~
pozwoliła.. Przez kilka dni nie wymówiłem prawie
ani jednego słowa – modliłem się bez ustan—
nieszczęśliwy na Mszy Ś. klęczałem wciąż bez
ruszenia się nawet kiedy wstać lub schylić
się byłem powinien. – Biedna była – bardzo
biedna i cudna Petyna Wasza – Toż ją przebacz:
cie wszystko!.. C. strasznie mówi mi że: „szczęście
ziemskie gra nieposlednią rolę w usposobieniu
człowieka” – jakżeż ja Bogu nie dziękuję za
moje szczęście. – Co to jest wszakże za wielka
nasza nadzieja – a jakżeż błogosławioną każdą
chwilę modlitwy! – Ten mój list był szkara=
dny – i ja wiedziałem Wam zbrzydnę przez niego;
a jednak kiedy po kilku dniach znowu boleści
pierwszy raz wzruszenie słuchałem Mszy Ś: i
w rozpamiętywaniu męki Pańskiej przystałem
na chwilę tę gdzie się Piotr Święty zaparł
Chrystusa – z takąż gorącością modliłem

się Chrystusowi Panu — by przez pamięć tej
boleści niedopuścił Wam wyrzec i zaprzeć się
mnie — że błysło mi jakby promykiem nadziei
w duszy — rozpłakałam się obficie — i mimo
ciągle trwającej apatyi wzięłam książkę nie-
mającą do ręki.. Boży promyczek maleńki
dał niezmiernie; — po dwóch dniach czytania —
przeczytałam mniejsze pół tomu Chorzelińskiego
Australii... Za to spałam więcej. Dzisiaj noc
spałam godzin siedem — i śniłam więcej nadzwyczaj
i zawsze Wyście tam byli w tych strachach — a tak
wyraźnie — że mi te dni śniłam się straszny —
i przyrzekłam tylko spać — żeby śnić. — List ten
Wasz dzisiejszy wyśnił mi się zupełnie i rzekłam
do Stulki przyjaciela ten: „jeżeli by list jego takim
przyszedł jak był we śnie — nie byłoby nademnie
szczęśliwszej." — List czytany we śnie jest —
i moje słowa ziściły się w rzeczywistości!
Ale ciężko jeszcze na sercu — bo Wy tam cierpicie.
Nie pochlebiając sobie że Wy tak to bardzo
mocniej Bracie mój — czułam wszakże (bo znam
Was oboje mocno) że Wam boleść sprawiamy —
i to w mi właśnie urzęsauto na prawdę wytonie,

436

w mnie zabijało... Nie piszę dziś dłużej – bo byłem chciała tylko paczkę przesłać Wam te słowa moje – z oddychającej pełnemi piersiami – i spieszę znowu chwałę Bożą po dawnemu. – Z tych moich kilku słowami będziecie mieli odpowiedź na główną rzecz z Waszych zapytań – i przygotujcie się na pakiety andronów po dawnemu dalbóż. – Mój list ten obrzydliwy spalcie mój Jedyny – niech ślad zaginie mej marnej niemocy ducha (lub przejawienia) – tego kłamstwa którem wreszcie życiu brzydziłem się serdecznie – i niech ślad zaginie że mogłam odważyć tak Was zasmucić i zgryźć – ja Wasza wybrana siostra – której serce chciało by Wam drogę życia kwiatami usłać – a z Waszego czoła spędzić wszelkie chmurki. – Żegnam Was mój Ty drogi Sokole – drogi dziś – przesmutne! Jam bardzo szkaradna. – a Wy drogi Bracie przyślijcie mi niebawem – nieodpowiedź na tamten list – Boże Was broń! – ja już wesoła ale przebaczenie mi zupełne – i ufności we mnie, – z pomocą Bożą – ja Was już nigdy nie: zawiodę – bo bym zawiodła pierwsze duszę moją:

Proszę nie myśleć o Krakowie – a raczej o tem – proszę.)

1.)

Kraków - 12 Lutego - 1859 roku -
Sobota

Tęskno bez gawędy z Wami - bardzo tęskno!.. a gawędzić nie śmiałem.. bo nie godny jestem tego bez zawodu - przeto - nim otrzymam od Was przebaczenia mojej brzydoty... mej szkarady dalej wszakże bardzo koniecznie przypadłej!!... Czekałem dnia Naszej Świętej Opiekunki by zacząć mój list pod Jej Opieką zacząłem dawne gadulstwo z Wami jedynie.. Niech Ona sprawi że bym zdołał całkowite zapomnienie u Was mej winy względem Was?.. Czy zgadłem?.. O! moi Wy drodzy - jakże by mogło być inaczej! czyż mnie nie znacie lepiej niż ja znam samego siebie? - Wyprawiłem do Was list we Wtorek rano napisawszy go natychmiast po odebraniu Waszego. Jak bardzo czułem mojej winy, żem niespodziewał się - a także niechciałem się - i niedomyślałem się spodziewać takiego od Was - to też leżał on przedemną z dwa dni na stoliczku nieotwarty - a ja trzymałem oczy wlepione ponad stoliczek gdzie obraz jest mojej Cudownej Bożej... „Pod Twoją Obronę" Szeptały

~~437~~

ustą i wolnto serce... i wreszcie drżący jak liść
koperty otworzyłem go... Wy wiecie dobry Braciè
jak mi było po odczytaniu.. nieprawdaż? - I czytam
go i odczytuję - a które jego słowa „otworzem ciężą mi
na sercu".. to także wiecie - a i czujecie - nieprawdaż?!.. Bóg taki dobry - że da że jeśli Wam
nigdy niczego nie pożałuje! Woli mi nie brak..
a spaniecam coraz wrażniej i pobożniej mówię:
„i nie wódź nas na pokuszenie". ———
Już we wtorek byłem czynny - a Bozia dał mi pociechę bo przyjechał Pan Mieczysław - jadł z nami objad - a po objedzie sami we dwoje przegadaliśmy parę godzin. Domyślacie się o czem była mowa; ja byłem
czerwony pąsowo i karmazynowo - bo oprócz
skutki dolegd zniknim tak długo o moim Braciszku
niegadałem, - a jeszcze w jaki sposób! - No - w taki
że aż buzia była pąsowa z pociechy; (Przyznaj, gadałem
sobie bledniejsze dość długie:) - Wygadałem się tedy
z Panem Mieczysławem - nastukałem trochę perorów
za sobie różności - jak na przykład: że pragnę wzmacniam w sobie przywiązanie do Was braterskie... kiedy też gratka wolą że jest inaczej;..

94 439

że bardzo niesprawnie używam względem Was na:
zwy „Brata" — co powinno być zastąpionem innem
słowem zaczynającem się od Cz— i kończącem na
Cz... co może wypaść na „Człek". i t.d. —
Trochę wszystkim Szkolegtom za tłumem się zdaje teraz
ślubu na twoim kwietniu. Żal mi ich doprawdy —
ale z drugiej strony wszystkim się dogodziło. A więc przód
Mamie której jeszcze nie może się wyobrazić że Stalkę
zabiorą; potem Wandzi — która mówiła mi że nie
będzie mogła zimową porą przyjechać; i mnie
bo Stalkę mieć będę dłużej — a potem... a potem...
wszak mój Człek miał przyjechać i tak w maju;
jakby Stalki w Radziszowie niebyło — niemogłam
bym używać Waszego widoku w galeryjce... a tak
przyjechawszy w kwietniu na ślub — zostaniecie i
maja kawałek — i codzien zatkane będzie zgubienie
bo mój pobyt w Radziszowie będzie Stalki ślubem
usprawiedliwiony. — Apropos czego — powiem Wam
też jutro jak Bozia pozwoli; — teraz znów dobranoc
Wam mój Szczęsny Stalku — mój Królu — mój Ty
„Straszny Człowieczku" — Dałście sobie nowy przydomek
może nawet — a którą ja polubiłam i będę Was tak
zwać mi wolno — bo za Waszą straszność —

dwa razy mnie do życia wróciło – które mi jest
tak drogiem – odkąd je z Wami podzielam! –

14 Lutego – Poniedziałek. –

Całe wczoraj musiałam być z ludźmi co mi szczególnie
nie na rękę wypadło – ale tego wieczorem zebrało
się ludzi jeszcze większa kupka – bo Pan Włodzi-
mierz kilku objecał u nas śpiewać. – Pierwszy raz
go słyszałam – i doprawdy niemogę nie podziwiać. –
„Żal-żal – za jedyną, Za zieloną Ukrainą" śpie-
wa tak wzruszająco – że czworo Ukraińców
co tu byli łzy mieli w oczach – a ja drapnąwszy
sobie na łokciu nieoparłam się aż w samej
Kawalkady mojego Sokoła – bo mi się także
strasznie tęskno zrobiło za Ukrainą niemi-
łam po to gonić. – Musiał mój Anioł Stróż
podszepnąć śpiewakowi do ucha – bo nagle
potem zaczął o „Zorii Krasnej" co to Mama
śpiewa a co ja tak lubię – i ujął mnie wielce
za serce że aż mu się lepiej przypatrzyłam.
Po dwunastej dopiero rozeszli się wszyscy –
a Wasza Zorenka pamiętam w każdej chwili
na świat inny – kiedy się wszyscy spać

2.) 95 ~~1111~~

pokładł – ukląkł – i zaczął rachować się z sumieniem
bo to dziś S: Walentego imieniny mego ojca poczciwego – trzeba mi było złożyć wyznanie i
ofiarować spowiedź i Mszę S: za spokój jego duszy.
Dzięki mojej miłości ku Rodzicom rozciągnęło się
zupełnie (nad samo) i na Rodzeństwo Wszystko – przeto obie
te ś.p: pary złączyłem razem – od pewnego czasu
nie rozłączam ich jak nigdy w mojej modlitwie; –
a jeśli tylko – prosiłbym mego Jedynego o wza:
jemność.... Moi Rodzice biedni – oboje umarli
bez Sakramentów Świętych! Wielka to boleść dla
mnie Bracie miły – i zawsze pytanie czy jam
temu nie zawinił?... Mi było dzisiaj Ojca
Szymona – mój dostał mi się starszych Ojców
Jezuwity doskonały spowiednik. Okrutnie zbier:
czał pokutniczej – ej! i miał dało – a kto temu
winien? – pewnie brodaty i wąsaty Braciszek..
Od dni kilku zabrałem się na nowo do niemczy:
zny – która spała przez parę tygodni a nawet
dłużej. – Chciałbym koniecznie jeśli Bóg pomoże
do Czerwca wyuczyć się niemieckiego języka
o tyle – bym mógł zupełnie dobrze rozumieć
klassyków – których wszystkie kompletnie ocze:
kuja

tej mojej umiejętności starannie oprawić W sza-
fach mego Wuja.- Pokazało się że ją bardzo mało
umiałam - w czasy tak samo jak nic.- Zaczęłam
od grubych przykładów - ale za usilnym życzeniem
mój profesor że zacznę na dobre rozmawiać
się z Szyllerem - którego dotąd znam przytoczone przez
dziesiątki i do przekładów.- Uczenie zabiera
mi wiele czasu którego mam mało - i dlatego
nie zapisałam sobie wiele różnych myśli przecho-
dzących mi przez głowę i kołatających z pośpiechem
na papierze - bo by mnie to musiało oderwać
od nauki - która i tak bardzo późno przychodzi
mi w udziale.- Słyszane bolesne rzeczy ażeby
stara panna taką sobie pracę wynajdywała!
A do tego zwierzała się z nią starannie także
Kawalerowi! - Przewrócony świat iście do
góry nogami - (dla nieznających szczegółów) . . .
A propos czego: Pan Mierz dowodzi że niepra-
wda obyczaju miała tata które mówią - i
rzeczywiście że w moich marzeniach mam tylko siedem-
naście ... Może na starość - a ja bym siły

mych Mam i przewodziciel nie oddało ~~że~~ im
na Świecie a dopiero za lat siedemnaście! Wszak
Miałam takowe – alboż czułam trzecie?... Jam
kochała się – i mnie się bardzo podobano –
oto mamy dwa a raczej dwa czucia z przeszło:
ści – to też dziś gdy Bóg dobry pozwolił mi
kochać – to mamie oddała się cała człowiecze-
ństwem – wiarą – przywiązaniem – zbieraniem i staraniem
składanym przez życie całe! – Wszystko com oszczędziła
przez lat tyle zwyczajnie od wielkiego kapitału –
wraz z kapitałem – wszystko zabrali przyjaciele
mój.... i [redacted] macierzyste mi – tak bardzo i zupełnie
Wam wszystko oddane – że nie rozumiem – nie
pojmuję – jak ja mogłam dawniej żyć bez Was?
To chyba życiem nie było....

Środa 11 Lutego

Spadło mi wczoraj Złotko jak z obłoków – i
wrócił u nas z Mamą w Andrzejowie
i dziś pojechali wszyscy trzej do Rzeszowa do
Przyborowskich – Złotko zabraliśmy zaraz na kate-
dę jest byłyśmy na której razem wolnej z Panią
Walewską i Celinką. Bardzo ludnej dawano

Sztukę z francuskiego: „Fiammina" wzięty obrazek
z rzeczywistego życia znanych osób przez Panią
Walewską w Paryżu – i która mi opowiadała tę
całą historyę. — Matka mi mówiła że Wy dzi-
siaj we Lwowie. Mam w Bogu nadzieję że list
już przed wyjazdem był mój odebrał. Teraz –
mój Boże! jakże smutno jeśli jeszcze myślicie
ciągle o Was wyrzec się chciało!!.. Powiedzcie
Bracie – powiedzcie mi prawdę czy Wy wierzyli
temu nieszczęsnemu listowi? – A czy już spalony?
O! spalcie go mój drogi – ja wiecie aby dowód
mego szaleństwa istniał na świecie albo tego
w Waszych rękach... aż nadto umartwienia
i kary dla mnie będzie w sercu mojem – które
nigdy nie zapomni że Was zmartwiło....
Na chwilę przerwałam mi pisanie, był u
nas Mieczysław Bój chciał się którego ze mną
zato żeśmy do nich mimo zaproszenia
dzisiaj nie pojechali.. To miły chłopiec ten Bój-
lubię go dla wielu przymiotów – a nieprzestanie
także dlatego że tak na mnie Mieczysław...

3.)

Nigdzie wiele prócz w teatrze niebyłam – a wszędzie byłam proszona – przeto jadąc do Bejów [illegible] żadnej zwróciłabym bardzo uwagę tylko co lubią się domyślać – zwłaszcza że pojechałabym była z Ditzeniem.. Żyłam [illegible] w mojem Zamku przez ten cały czas – że mnie Ciocia nieprzysyłała nigdzie bywać – [illegible] może i ze wypędzeniem nawet niebyłoby mi się przydało:) Wiedzą więc dotąd nigdzie nie była – że już może wdawać się niebyć do Lwowa – bo nie też tak i wiecie się znowu teraz tam iść w ten modny świat a jakiś modny! ale było zabawniejszego to i wyjechało; kiedy nie dobrze z tańcu i przeciw z panem [illegible] i kościołem – a tak mnie z myślą o Dobrem!... Balami zwłaszcza modnemi strzeżmy się jakiejś porządek – i śpi się do południa i głowa cięży – e..! ci tam po tych. . .

Miałam Wam właśnie powiedzieć jeszcze kiedyś apropos [illegible]: że tak się przyjęło w gronie krakowskiem moje małżeństwo z Panem Władysławem Dobrzańskim – że nigdy

~~1146~~

by był kto teraz chciałby wszystkim to wy:
perswadować – a tego mi trzeba przed tego
domysłu dając mi co innego do domyślenia.
Wszakże to nie zaszkodzi? – bo znów Panu
Władysławowi było już myśleć niemożno – i nie myśli.
Pani Watenska (Siostra Majorowej) uwzięła się na
mnie; niewiem już ile razy zaprosiła mnie
do siebie – i dziś mam kłopot bo znowu mam
zaproszenie na tańcujący wieczór w prawdzie
ale zawsze trzeba by się wystroić – a ja się przy:
znaję żem dziś ani prawie nie spała – nagado:
dawszy się z Matką wczoraj….. Może mi
się uda wyprosić. – A słuchajcie no Bratunio
Wy brzydki Bratunio co to niby Szanujcie
zdrowie. Któż to proszę Was noc całą tańcując
W Stawach do ósmej z rana – o dziewiątej
już wyjechał? Kto? – jeżeli nie ja. ——
Jak Wam się widzi ta para Stefanka D:
i Władysław Cz: – wszak widzieliście ich
razem? – Odesłano Wam mój list z Czerwo-
skoro Wam chodzi o tę bazgrotę – a niewiecie
kto to go czerwono pomaczył?! – Bój z Wami!
Lorenka! –

1.)

Kraków – 19 Lutego – 1859 roku

Sobota

Przed chwilą zapaliłam światło przed Bozią – wszystko
przy tem tej samej czynności odbywającej się daleko – het
tam za światami – a w moim przeważniejszym świecie...
Tylko że zmierzch się zrobił! – Okropnie brzydko na
dworze – albowiem śnieg przypominawszy sobie o nas
wszystek z kretesem od rana – też że zapominał wyjść
mrozem za tamtej sza – narobił nam Lutego błota –
i sam tylko po dachach się pozatrzymywał. – Wiatr
zawieszony kręci się jak Marek po piekle – z tem
wszystkiem Radziszewskie Panie wróciły od Kejów –
zjadły u nas resztki objadu i pojechały dalej. – Pan
Mien wyjeżdża we Wtorek – zapewnie go odprowadzę
to znów dłużej zobaczę – bo już też tylko na moment
zawsze widuję. – Zarzucił mi mnie że się już w domu
mój drogi Bracie; Boże Chroń! Wiesz już wcześnie mój
list – ale go jeszcze wczoraj Waszego przebaczenia!..
Wczoraj i dziś odczytano się w Dominikanów Nabożeństwo
za męczenników czterdziestego szóstego roku... Wczoraj
pod pokrywką rocznicy śmierci starszego mego Wuja
Pana Tadeusza Walewskiego; – dzisiaj bez pokrywki
za pamięć składek zdaje mi się zaproponowanych
przez Tarnowskich.

448

Wystawcie sobie mój drogi Bracie jaki mnie się wy-
darzył szczególny przypadek onegdaj. Pisałem moją
lekcyą niemiecką dość wolno nawet że wcale nie
przyciskałem pióra. Nagle - zrobił się prysk - a ja
uczułem ból pod samem lewem okiem; pióro złamało
się wpół - a oba jego końce ugrzęzły mi w ciele pod
okiem - obryzgawszy mi twarz atramentem! Nie -
proszę Was - czy też wydarzyło się komu coś podo-
bnego? - To już drugi raz w tych miesiącach taka
przygoda. - Kiedy były w Listopadzie i w początkach gru-
dnia te wielkie śniegi - i właśnie topnieć trochę zaczy-
nały - szedłem sobie z kościoła - mówiąc co mi się najczę-
ściej zdarza myślą: „Kto się w opiekę poda Panu swemu"
Już byłem w Grodzkiej Ulicy i już na tych słowach:
„Aniołom swoim każe się pilnować" - kiedy tam prze-
szłem ani o pół kroku dalej massa śniegu z wielkim
szumem zwaliła się z dachu - i osypała mnie zupełnie
na biało: Tymczasem panna służąca wyleciała jak
z procy na środek ulicy - ludzie przechodzący krzyknęli -
jam zbladł nie pamiętam choć się nieruszyłem - a
nieruszyłem ze wzruszenia - bom wierzył w moc
tej modlitwy i w obietnice w niej nam powiedziane;

a w tem moment sam stanął mi w myśli jasno biedny fiakier, którego mnie też że Mąż i tak samo spadłszy ciwej z dachu uwięziony zabił!... Oj! dobry ten Bozia! Nie wyrzekłszy ani słowa posłałam dalej Ser-demowi już środkiem Mąż napróżno przetrząsnąć panny – i skończyłam dalej zaczęte wszystkie modlitwy. Po pierwszej katastrofie bolała mnie głowa przez dzień cały – ale potem ani śladu. – Pół cała wyżej – a mnie zmieliby się mi drodzy jednooką siostrzyczkę. W kwidzym razie nie mamo to wygląda – do usposo-bienia Cyklopskie przywiedziemy... Jeżeli Bozia (umiłujmie) mniej to ja tem już wolę obiema ślepiami spozierać za widzeniem mi mojego Sokoła – który (:prawem Wam w sekrecie:) ma szafirowe ślepięta i bardzo <u>ciemniaste</u> <u>brwi z marszem</u> – co ja bardzo lubię.... i przytem jest <u>porządny ślepaczli</u> – (:co mnie także nie martwi:) –, bo nie będzie mógł tutro dopatrzeć że są cętkowane od jego Słotubłki – a Słotubłko (:mówiąc nawiasem) ma <u>dziwną pretensyę</u> nie odstępowania nikomu ze swego rodzaju – już ani pół spojrzenia swego króla... Co tam mój Szczęsny Stach na to mówi? pewno wzrusza ramionami – i myśli sobie: „moja Dzięna zaczyna bredzić.“ –

24 Lutego - Czwartek

Dziś mie trzy od Świętego Jana!! a jeszcze całe dwa miesiące do *nowej epoki*..... Aj! aj! mój Boże dobry - jeżeli wola Twoja pozwoli - niechże się już nic nie przeszkodzi temu oczekiwaniu!..... Hałka od wczoraj jest w łóż- i dziś jeszcze [illegible] będzie. - Wtedy chciała się cieszyć - bo jechałyśmy razem do teatru pod opieką Pani Walewskiej - a Hałka została tępę-tą roztargniona bardzo niepocieszona. - Pan Mar. dziś odjeżdża wieczór o 9 - już się pożegnał - biedna Hałka i biedni obaje - *jakoś nie mogli* się rozłączyć... Ukryłam się — a przy tym mimo chwytałam się nauczyć mowy w chwili rozłączenia..... ale nie pojęłam bardzo.... zdaje mi się że mi nie skorzystałam — a to przecież [illegible] a mój Jedyny będzie odjeżdżał........

Wczoraj we tróję tańcowaliśmy trochę — bo Hałka uwzięła się aby mnie Mar. rękę pocałował. Słyszałam to rzeczy co ki:

2.)

storyi marzonych! — Ale szalona skałka
zrobiła to nie z litości ku mnie — lecz aby
mi ucięła do dokuczyć — albowiem wie o tem
że sobie prawie postanowiłam — nie być porato-
waną w łapkę przez nikogo — by ją mieć nie-
tkniętą od wroga.... Któreż wyjąwszy mnie prze-
prosi za kilka rzeczy — musi być grzecznym
i wziąć się do mojej łapki. Ja również chto
do takich.... a Ty mój Brani — jeśli się domy-
ślisz — to cicho siedźcie — i nie wydajcie mnie przed
nim złej mojej wiedzieć — bo mógłby wziąść
na kieł — i zostawić mnie na łasce z wszyst-
kiemi łapiny. — Oboje Sokołyto razem nie-
dokazali tej sztuki — mimo że w ręku mieście
wywierciła mi dziurę która miała służyć
za wstęp do dalszych ohronów. — Do-
branoc Wam mój ty straszny Całkem
mój ty Jedyne Straszydło — do skałki
czuby już usadziło i już czas do ten-
trowa na „Geldhaka". —

459

26 Lutego – Sobota

Nareszcie wróciliście do domu ze Lwowa! tak mi powiada moja kontrola w Dzienniku Literackim; i teraz może już jesteście w Krakowie – i znów przy Sobocie czytacie moje listy – bo wszak ich dwa już posłałam. – Ale list jakiś z Galicyi dowiódł żeście byli w Poturzycy na pożegnaniu – może i w Sieniawkach gdzie przebywa Wanda od której od dawna nie miałam listu – a zawsze odpisać na mój mały liścik. – Ostatkę miałam przez dwa dni; wczoraj zabrano mi moją gospodynkę – i tem smutniejszym stał mi się dzień wczorajszy – już i tak bardzo żałobny zgonem Zygmunta Krasińskiego – a jeszcze żałobniejszy nieuczczeniem tego zgonu jak należy przez Craków!!!.. Strach doprawdy jak w ludziach coraz więcej maleją uczucia – jak coraz słabieje dobra wola!.. a jeszcze w takich co stoją niby na świeczniku towarzyskim zwracają na siebie oczy – i w zawsze powinni – w każdym razie świecić przykładem. – Moje smutne były już

obi-chwi obiecywane przez tydzień wstrzymanie się
od balów i tańców; — jakże nie ma być dziwno —
kiedy teraz po dziewiątej godzinie jak to piszę
wieczorem — słyszę turkot ciągły karet zwożących
polskie imiona ... na bal do Pana Edwarda Sta-
dnickiego mieszkającego naprzeciw nas! . . -
A przez dzień — ileż się nasłuchałam zdań prawie
bluźnierczych o Zygmuncie — wygłaszanych przez
ludzi starszych z wielkiego świata — zdobnych
w mitry.... dosyć — aż nadto dosyć i tych słów
kilka — by Was zasmucić mój Braciszku Kochany! —
Jak ja teraz — i Wy pewnie po tem doniesieniu
spojrzycie w lice Matki Przenajświętszej Matki zano-
sząc prośbę..." Niech moje prośba sprawiedli-
wego" — a i Matki Wy pewnie Bożej widział. . .
Trzeba Wam jeszcze wiedzieć — że śmierć Pana Zy-
gmunta dotknęła mnie także osobiście. Nie tylko
że go znałam — i gadałam z nim — i słuchałam go
mówiącego (: jak to on miał sposób :) — ale także
kocham serdecznie jego żonę Panią Świę-tego
Anioła wdziękiem i dobroci — która mnie raz
na zawsze swemi przymiotami do siebie przywią-

zuto. – Znajomość nasza – nie prosto do znajomości zrobiło się dziwnie i trwa stale gdziekolwiek się spotkamy. – W czterdziestym dziewiątym roku słuchałem raz opowiadany jak to mówią jej romans – i z opowiadania wiedziałem już że to niepospolita kobieta. Pragnąłem widzieć ją – i całe pół roku żywiłem to pragnienie w sercu. – Byłem w Baden-Baden w kościele modlącą się przed wielkim ołtarzem; naraz uj: rzałem naprzeciw mnie klęczącą śliczną panią – z jasnymi czarnymi oczami – z prze: szytem czołem – z wyrazem w twarzy anielskim. Poznałem że to żona sławnego polskiego wieszcza – przypatrywałem się jej z zapomnieniem – my: śląc że ona nie przeszła w swojej kochanej miłości! – Za powrotem opowiadałem w domu z pewnością żem widziała Panią Krasińską; w dwa tygodnie zaś raz drugi widziałem ją w Bernie w Szwajcaryi jeszcze z daleka – a w Lipcu tegoż roku naj: niespodziewaniej odbywałem już z nią

3./

podróż kilkodniową w Alspach – wyłącznie oddana pod jej opiekę. W ten czas to po=znałam jej przecudną duszę – przywiązałam się sercem do mojej cudnej Opiekunki – i przez dzień cały płakałam po naszem rozstaniu się. – Przez ciąg tych lat dziewczęcia miałam dość dowodów jej pamięci o mnie; szlachetne to serce wszystkiem odgadło co się wtenczas działo w szczerem mem sercu – i jak ona umiała to okazać! Zaiste kobieta – stworzona na żonę takiego człowieka. – Raz ostatni widziałam jej przed pół trzecia rokiem; jechaliśmy razem z Schweinfurth do Frankfurtu; zawsze ta sama – zawsze anielska. A zeszłym roku jej siostra Pani Adamowa Potocka – widząc jak kocham Panią Zosię – wzięła mnie raz do swego pokoju – i pokazała jej portret nad=zwyczaj podobny robiony przez nią samą – bo Pani Zosia ładnie maluje – mówiąc mi: „że ją chwyciłam za serce ogromnie mojem stałem przywiązaniem do jej ukochanej siostry"

~~456~~ Pani Brzezińska ma dziś zapewne koło lat czterdziestu; teraz już smutki zniszczyć musiały ale wyglądała zawsze na panienkę osiemnasto-letnią bardzo statecznej. W życiu mojem nie spotkałam kobiety z taką harmonią wykształcenia jak ona ma; a dodać Wam muszę – że wychowaną przez Matkę która przez polskiej nie znając i nauczyła mi pewnie niczego w sobie więcej polskiego. – po kryjomu – już dorastającą panienką uczyła się po polsku od swej garderobianej. – Więc dzisiaj – czując co ona teraz biedna cierpi – żal mnie zebrał także wezwały – i niemożności nie ma na moment już bolesnej myśli z myśli. ――

28 Listopada – Poniedziałek

Byłam z Franką z nabożeństwa za duszę ś: p: Zygmunta. Odbyło się uroczyście – Biskup celebrował z asystencją wielu Księży – było w dzwon Zygmunta – i śpiewano na chórze. Ludzi było dosyć – ale mogło być więcej... były i Trzy w

103

Wszarzyn!... Poczciwy Chrzanowski ma oczy czerwone – ale od czego? – pewnie mu od śmiechu – bo w Warszawie jeden z tłumu przepraszał się... Niech mu Bóg niepamięta!.

Władysław Czerebrodski wrócił ze swojej wyprawy... Matka jego była u nas prosić aby go Mój obwiózł po towarzystwie całem, będzie u nas wieczór – cieszę się – bo skierowawszy rozmowę na Słowackiego – będę z nim o Was mówić. – Mój Braciu dziś Was we śnie widziałam tak bardzo wyraźnie że mi się za przebudzeniem wierzyć nie chciało że to był tylko sen! Jechałam z Wami tylko w jednym powozie – i Wyście się gniewali na mnie bo do Was ni ze wzruszenia przemówić nie mogłam; koniecznie chcieliście bym mówiła – ale ja dobrego słowa z siebie niemogłam. Samiście byliście niedawnymczasami na twarzy – wyglądaliście wybornie – a takeście na Dorenkę słodkimi oczami spoglądali!... Potem byliśmy razem gdzieś w dziwnem zgromadzeniu; – nikt niewiedział że Wy moi jesteście... jam była tako szczęśliwa – bo Was o wiele

mrzykach niewesoło – szczególnie Was obiecanego – wszystkie matki umizgnęły się do Was – a wszystkie panny spoglądały strasznie wdzięcznie na mego Sokoła.... a ja patrząc na to wszystko modliłam się w cichości ducha do Boga dziękczynnie – i nie: dziwię się żadnej z nich że tak na Wam spoglądały – byłam trochę dumna... ale grzechu w tej dumie niebyło – inaczej niemogłabym była być jak byłam szczęśliwą. ———

3. Marca – Trzeci Czwartek

Jak sobie wczoraj przewidziałam tak się stało. Był Pan Władysław – i była pogadanka wieczorna o moim Straszydle. – Jesteś zdrów – i do tego wesół! O! mój Ty Braciu – mój Ty Słońce życia – więc się niegniewasz na mnie? – Kochasz mnie bratersko jak przed tem – a piszesz że prędko chowiesz króciuteńko że się nie gniewasz na Waszą Zosiunię – że nie: masz żalu do mnie.. że wszystko jest jako było dawniej.. Dziś już pewnie w domu jesteście – bo w „Dzienniku Literackim" piszecie Sami wszystko

4.) ze Lwowa. – Już Marzec na świecie – więc i
kwieciń bliżej... a Bóg taki dobry!.. –
Donoszę Wam szanowny mój profesorze że w tę
sobotę wziąłem się do klasyków już. Zacząłem od
„Joanny d'Arc" – i nie trzeba wielkiej liczby myśli
„wolnych chwil – tylko je oddaję niemczyźnie. –
Marzec i do Radziszowa już nie jeżdżę by sobie
nieprzerywać nauki – chociaż Radziszów prócz wiel-
kiej i głównej pokusy jaką jest moja błogosławiona
Matka... ma jeszcze inne dla mnie niemałe atrakcye.
Jest tam naprzykład piec w różanym niegdyś po-
koju – na którym moje oczy widzą często małego
bohatyra niby rozbójnika w przedziwnym stroju...
Jest tam kominek w sypialnym Mamy pokoju –
w którym ten sam mały rozbójnik pokusił
się o całusa w rówień małej bohaterki...
Jest tam plebania – gdzie on ten sam wyrwał
sobie garść włosów – i bił się tak niemiłosiernie
w piersi... Nie dobry!!.. mnie także potem bolało..
Pełno tam wspomnień mi miłych – i smutnych –
i tam kochany las w oddali – i Lesiszczówka.

O! mój Najdroższy - ja Wam tyle szczęścia winnam
tyle dobrych myśli i wrażeń - tyle chwil
gorącej modlitwy. Bóg Wam zapłaci za wszystko!
Ależ zdawna dawien Wy <u>byliście moim</u> mimo
mojej woli i wiedzy - a teraz coraz silniej przeko:
nywuję się. - Słuchajcie: to tylko malutka niby pró:
bka - a jednak wiele mówiąca. - W pięćdziesiątym
drugim roku na wiosnę - na Wesołej w ogrodzie
skoszono trawy i siano suszyło się w kopkach.
„Lekkoduch" Paulinka wybiegła na łąkę jedną ko:
pkę i zaczęła prawić kazanie. Po kazaniu na:
stąpiły zapowiedzi - a że jedna z nich tyczyła się
Wandzi na przekorę - zaczęła na mnie krzyczeć -
a Mieczyś brat Wandzin rozgniewany na
kaznodziejskiego trzpiota wziął się na sposób
i wyciągając z pod niej garściami suche siano
zarzucił ją niem zupełnie. - Lekkoduch Paulinka
<u>ludzie mówili</u> był wielki trzpiot i próżne
dziewczątko - szczególnie dbała o strój i urodę. -
Za tem dziewczęciem gonił wtenczas wszędzie
i zawsze rozkochany a bardzo ladny chłopiec

Jaś J......., i tego dnia na świeżym koniu czekał
już od dwóch godzin na Wesołej, by módz koło
powozu galopować. Ona wiedziała o tem dosko-
nale a nawet lubiła go i lubiła mu się podobać,
a jednak wyglądając z pod siana nie dała obrócić
go ze sobą... wszędzie go pełno było po sukni
miała azurowe tiule - a i kapelusz był
azurowy... we włosach siedziało go niemało -
i wyglądałam jak strach na wróble - a tam
Jaś czekał... a jednak nie dałam obrócić się
z suchego siana - tak wsiadłam do powozu -
tak ze szkaradztwem widział mnie Jaś; -
a czemu to siano lubem nie było - i czemu
nie chciałam się go pozbyć? - O! mój Sokole
Boży wiemżeż w zawsze zwyczajem mojem serca
już na drobiazgach zakładać sobie funda-
mento dzisiejszego gmachu uczucia...
Z Bogiem niewalczyć - jest w naszym
zwyczaju coś niepojęcie szczególnego!...
A propos tam Jana powiem Wam że

4625

bnaydej ze jego Taśki miatam najzabawniejszą w świecie komedyą i nadająć Wam kiedy opo:
wiem.- Pan Jan wiedząc od roku przeszło że w mojem sercu dla niego jest szczera życzliwość -
ale więcej nic więcej... jest mi doprawdy jakoś prawdziwie przyjacielem i będzie takim dla mojego
Sokoła bo to zacny człowiek - a i Sokół go polubi - bo z dobrego gniazda niemówiąc o ro:
dzinie co się szczyci Tetmajerem.- Wyobraź sobie że jego przez kilka godzin bytności całem czyste
dla mnie uprzejmości - i jakieś niezwykłe odróżnienie mnie od reszty będących tam panien - narobiło
takich zazdrości - że prawie o by przyprawiło pokojowe w moich dwie damy! - Lży mi te wrote
mi ciężą - bo raz - nie byłam ich przyczyną;
a potem - te dwie damy - trochę trudno będzie się lepiej chwiały szanowniej... Ludzie mi tego
zazdrościli że on był tak grzecznym — wyobrażacie
ciężki coby mi się zrobiło gdyby wiedzieli co ja zaraz? i kto mówi Sokołem - i ile
szczęścia mnie daszy!?... Mnie się zdaje że bez Jalapy skutku by tejże nadaspałby pewnie.
Zoreńka

(40) 1-2 106 ~~495~~

1.)

Kraków - dnia 14 Marca - 1859 roku
Poniedziałek

„primo impeto" chwyciłam za pióro - i szach mat po papierze - a prędko - a spiesznie - bo „trzeba dziś moich listów"... aby wszystkim Sokół zapomniał do reszty mojej niegodziwości.. bo to piszę pierwszy - z owych czterdziestu prężnych rzeczy które mi włażą na końcu pióra - i dalej mnie wstrzymują że aż biedne piszczy?! - No - Braciszku powiedz co to piszę?.. Mój Boże! mój Boże! jakieś się niedołężne te „niedołężne hieroglify" w mej pisaniem zowią!! .. bo to - żeby moje drugie Skrzydło to się mogło na jedną sekundę ujemnie by mi zajrzeć raz jeden tylko w okienko... jakby było drugie - aby Cesarzowi wszystko narobić - i wyciąg mu całą kapitułę - która by go raz na zawsze wyleczyła z manii zarozumiałości jakiego opanowała - odtworzyła - w której zobaczył dziś dusze na prosiątkowej drodze ku zbawieniu... Powiedz - że i Waszą Józefkę dziś samo mania

~~426~~

trochę zwracała – ktoby myślał że on jej chrzestnie
nie dzięki było prostego jakiegoś drab~~a~~ piekiel-
nego ale zaraz samego ich Książęcia. O! moi
my drodzy – to pomoże pewność; na taką dyplo-
mację jaką mnie wyrządzono.– nie zdołał by się
umysł djabła prostej kondycyi; to była sztuka
jakiegoś przodka a może protoplasty Metternicha..
i dlatego samego trzeba spieszonego pomszczenia i
pogrzebienia jego; a dokąd <u>cień</u> chociaby najlżejszy tkwi
będzie na czole mojego Sokoła – <u>cień</u> owoc do-
znanych po obrzydliwym [illegible] (!) [illegible] .... dokąd
nadziejo nie zastygnie to przemierzłym umyśle
Szatana zniszczenia życia.... naszego!... Będzie
ją trzymał wszystkiemi pazurami chociaby za ten
kawałek jej szaty — i ściągał się z nas;— to o-
kropne!.. być pastwą djabłowi . . . .
„Kto raz skłamie – temu raz drugi nie wierzą"
„W każdej Bajce połowa prawdy".– Ano –
proszę – i powiadają że przysłowia są mądrością
narodów..— W pierwsze <u>uwierzyć było [illegible]</u>

gdy mi uwierzyć w to Duszo wiara mej Wasze:
(:w Bogu nadzieja że ~~we~~ mnie nie przekonasz
o prawdziwości tego przysłowia:) — bo do
drugiego: jest ono fałszywem bardzo często — bo
gdyby zawsze było prawdą — to mój Jedyny
byłby już może dobył do swego pancerza do:
łożył te słowa: „których odpoczywać racz dać Panie
duszy Santiny"... Czy prawiedzieć co więcej? —
Niepowiedzieć — bo i cóż poczciwie gdy mi mój
Wierny niewierny! — Wszystko będą słowa na
papierze — bez wyrazu oczu i twarzy czyli bez
odblasku duszy; — na papierze wygląda tak
samo kłamstwo jak prawda ... więc jednakże
przeczyta je mój „niewierny Tomasz" i nie twardzie
tych moich listów choćby sto — od samego je:
dnego — aż „włoży w ranę ~~dło~~ dłoń swojej — aż
niezobaczy da Bóg mnie w własnej osobie mojej ..
Bracie! a gdybyś chciał tymczasem przed Mojem
przyjściem do mnie w poselstwie parę spojrzeń
duszy — i przypatrzył mi się dobrze? ...

Oj! spalili byście wtedy ten przebrzydły list —
a wszystko zapomnieli — jak zapomina chory
co mówił i co mu się umajaczyło w malignie...
Chowcie go na moje ukaranie!.. Brzydkie —
to niemiłosiernie... doprawdy! a skoro oglądacie
się na dolinę Józefata — to tem słuszniej mnie
zobaczycie — że i bez tego ukarana jestem! — Ale
Wy mnie nie wierzycie już — i jeszcze... a więc
coś przyjdzie z tego że Wam powiem o czasie
kiedy w samej myśli żem ja Wam boleść zadała...
Ja o tem nigdy nie zapomnę — i nawet chciałabym
przyczyny i chwili... ale przyczynę i chęć i słów
się tych z pamięci Bożej nawet — byście Wy za=
pomnieli zupełnie. Mój Jezusu czy Wy mnie
słyszycie? —. Będę Wam póty tarabanić nad
uszami — i póty słać ~~listem~~ za listem — póki
słowo moje nie zagłuszy słów tamtych —
póki te wszystkie listy nie zjedzą pomiędzy
sobą tamtego obrzydliwego. — Czy przypuszczacie
że dobrze stać się może? — mnie się straszny...

108 ~~499~~

2.) A zdrowie powodów jakieście sobie utworzyli które mogłyby mnie zmusić do tego zbrodniczego kroku — proszę Wam że żadnego nie jest tego ów... I niedomyślający się go Bracie mój — bo może byście nigdy nie wpadli na przewidzieć ile takowych środków przeprowadziłem przed sobą. — I pytanie mnie Bracie: „czemu dla przyczyny gdyby wypadło zakli= nać kogoś — kiedym dla którego Ojca zadała Wam tyle wyższe przyjęty zaklęć?" — Mogłabym Wam na to odpowiedzieć — że: ani nie przez myśl do którego nie przyjdzie nigdy zaklinać Was mój Jedyny — bo jakkolwiek byście chcieli pokierować moim życiem nadal — przekonana że zawsze będzie z mojem dobrem — a zatem po cóż zaklęcia? Zaiste — długo by i szeroko o tem mówić — ale cóż? — kiedy Wy mnie wcale nie rozumiecie!!...

500

15 Marca – Wtorek

To też to! pisać, pisać, gratulować wolno Jerze-
a to wielkością ludzie i wielu dzie czas za-
bierają – a moje listy mają przynieść zapomnie-
nie!... Najsamprzód tedy Panie Bracie bierz
Bo mój Braciszek nie czuł potrzeby wiele
donieść mi że Jego interesa uspokoiły się a
przynajmniej uspakajają – i to w sposób tak
niespodziewany. Ale Ciotka trochę więcej mi
wierzyła.. (a uwiodła Wam na złość) i lepiej
mnie znająca..... donosiła mi o tem natych-
miast – i szczerze uradowała i wszystko swoją
Danielkę – jak mnie teraz obaje z Mieciem
nazywają. – Boże Chwała i Dzięki! Mój
drogi Panie spocznie troszeczkę po trudach –
i odpocznie z nami razem kochanym Tyciński –
pociechami w swych granicach teraz

109 ~~501~~

czesty... Jasiem twierdzi że to przez sympatyą
do mojej głowy - która również przejmowała
w wielkiej części swoje czuby.... i w dniu
się musiała do zaznajomości z paryzkiemi
modami.... Wprawdzie - że czasem moda
wypadnie bardzo à propos - i bez ceremonii
i względów osobistych - można się z takiemi
zaznajamiać - bo moda to władczyni....
Pan Mier nazywa mnie teraz „Danielką"
jak nikt nie słyszy... „panną Danielą"
przy ludziach - mówiąc że panna Paulina
jest niezgrabną.. Kochany Pan Mier! - albowiem
to słysząc sprokurował mi papier z cyframi
stosownemi - tem mój Mieczu niespodziewany
był! — Ale i Danielce jak i Paulinie potrzeba
dość kluczu mego prawdziwego Kaznodziei;
ten proszę Mieczu niech dobrym robi - a tylko
nie ziarno - bo nie tumanieje... i co więcej
może wynagrodzi trudy kuwarania a
sowicie...

502

Tylko niech Drosze Kazanie jak tym razem
będzie z własnego natchnienia Waszego mój
Ojcze Dobrodzieju. Sekutnica (: raptus pur excellence:)
bije się w piersi – uznając prawdę – całego z
uszanowania słowa swego Dobrodzieja; ale
niech razy ten Kochany Ojciec wykreśli
to z swoich przekonań że: „w każdej bajce
połowa prawdy" – bo tekst do kazania
mógłby być czasem bez fundamentów...
Krótki ten liścik wyszedł dzisiaj i to zaraz
bo zaraz się kryję aby go nieprzeszkodzo-
no. – Bądźcie zdrowi mój Batka – mój
Ty Sokole – mój Ty Łyse Straszydło! – Nie
umizgujcie się do czarnookich włoszek – bo
Wam się potem strasznie brzydkie wydadzą
poprzylatane ciężko Słowiki – a zresztą ... mo-
żecie ich przez to pozbawić ślicznych ocząt-
ko słowików .... Ma pazurki nie
lada! ... Do zobaczenia – Wasza przykuto
nawieko. –

1.) (45) 1-3 110

Kraków - 17 Marca - 1859 roku -

Czwartek

Dziś dwa lata Braciu pamiętnie Wy co to było?..
Ej - chyba nie mój Jedyny - bo najprzód tak Wam
bardzo smutno i ciężko było w duszy mój biedny
Sokole! - a potem - potem - dziś dwa ~~lata~~ temu - to
Pantinie Was bardzo z daleka obchodziło - i jako
przyjaciółka siostr Waszych - a do tego - takie że często
przechodziło Wam przez myśl szczególne upodobanie Wasze
w jej i tak tem dziwnem stworzeniu - tem
temu „lekkoduchowi"... No - wszak oczywiście Wy
kochany mój nie możesz pamiętać bardzo wiele:
kiego dla Was zdarzenia - ale które za to w pamię:
ci Twojej tak jasno - jakby wczoraj dopiero co
miało miejsce... zdaje mi się że jeszcze mi zostało
wrażenie mojej na mojej ręce lewej - która opiera:
jąc ~~się~~ na Waszem prawem ramieniu - chodziłam
z Wami po Zwanzie!... Wiesz teraz o czem mówię?.
Uczprawdzie mój Braciu że Wam w tenczas ani przez to
przez myśl - że ta osoba której od tak z wieczora
podaliście w tej chwili ręki - na chwilę zostanie

504

w Zawsze w pamięci — a wrażenie jej dało silne!.. że gdybyście mogli entlkowie zajrzeć w moje serce — Braci! Wy byście się zadziwili że Wam Boże dał takie rzeczy sprawować bez wiedzy Waszej!!.. Idąc z Wami samemi tylko od Angielskiego hotelu do Hofmanna — a nie wiedząc jak to daleko lub blisko — bałam się tego ostatniego i modliłam się wciąż żeby się droga przedłużyła... Dziecko że mi nie wspomnicie?.. I takiem dumnie siła oparta na Waszem ramieniu — żebym wyższa od samych kamieni których mijali; — a tak mi serduszko kłapotało — żem się w serio bała czy Wy tego niesłyszycie przypadkiem.... „Oj! ostyeno mu dety: mnie „trola sobie pewnie czytujący mój Sokół." — Ale bo widzicie mój czyt strasznie — żem jej dało silnie przyrzekłam ukryć tę moją niewczesną miękką Miłość... umrzeć przed samą sobą — że — strzegąc się mogę okazania jej i zdradzenia się — w moment popełniałam z wielkiej niezgrabności uwagi jakiej niedorzeczności — i „gaucheries" jak mówią Francuzi. Szczególnie wobec Wandzi która mi zawsze i

111

więcej w tej podróży o Wers mówiło — żal mi to
ukrywanie bardzo niezgrabnie — i <u>pokazało</u>
<u>się zaraz tej zdradzie musiała</u>!..... Mój Bra:
ciszek miałby może ochotę widzieć raczka
potężnego na obliczu swej Kolubki? ? ? —
Ale z tego mój Jegomościu — już minął i kazał
Wam się kłaniać. — Apropos Kolubki: a wiecie
że brzydkiej kłódki nie dała mi swych pokunków
gołąbków tylko obiecała — czem mi narobiła ocho:
miny i mi wszystko. — Lecz ja tego nie daruję; kiedy
kiedy spadnę przez komin do kuchni w Łowniówce
i poszukam po garnkach swej potrawy. Szcze:
rzem pokrewieństwo mego z wieszczkami Łysej
Góry może mi do tego bardzo przydać — a
wracam po drodze — Ale nie — może zajrzę i tam
gdzie przebywa zwykle mój Jedyny... Pamiętacie
do przyjemnie mój Braciszku zeszłej mówili
ze sobą <u>par extraordinaire</u> po francusku dla u:
niknienia wyrywającego się zaś słówek: „panie
Mieczysławie" a z Warszawy: „panno Paulino" —

506

„Votre bras ma cousine." — „Je vois mon cousin." —
„Baissez votre voile ma cousine — il fait du
vent — vous allez vous refroidir." — „Merci, mon
cousin — ne Vous donnez pas la peine de pen-
ser à moi — et d'ailleurs je ne suis pas frilleuse." —
„Maman sera très étonnée de nous voir ensemble?"
„Elle va peut-être se fâcher?" — „Avez Vous bien
dormi chère cousine?" — „Parfaitement" odrzekła
Maryuka po chwilce — bo jéj się niby zdawało
że to „chère" było podkreślone.... Doprawdy
że mnie wstyd za Waszą Dorenkę! ani jakby
była głupiuteńka... Wypisuję cały dyalog fran-
cuzki niby z rozmówek dla dzieci — i żeby nie
te „chère" co ją zatrzymało — byłaby jeszcze
gadała daléj — jak trapraykład: „Voici notre
hôtel — montez ma cousine — nous sommes
au second dans mon propre appartement"
Ale i to ustaję — bo ten właśnie frazes zmar-
szczył mi trochę czoło — już się skończył
nasz marsz ne drogę!!... Pani nam

2) 112 ~~507~~

Matkę iżby na deszczu.... moją ukochaną matkę - moje drogie dziecko — ale cóż?.....
Braci! Wy wiecie w się (więcej) w temacie.. w takich rzeczach przypadkowych w duszy... a więc domyślcie się czem jej obecność nader rada była... Strach - strach - jaki ze mnie mięso!...
Dzisiaj 17 miesiąca; raz dzisiaj że w mojem życiu prawdziwem (: wy wiecie odkąd takowe datuję?:) 17 miesiąca po razy kilka odznaczył mi się czerwonym atramentem w kalendarzu mej duszy.. 17 Marca 1857 roku - przechadzka z Sokołem po Krakowie bez akompaniamentu innych ludzi. — 17 Czerwca 1858 roku — bytność w lesie Bardziszewskim - i pęk niezabudek. — 17 Lipca - dwa listy w Interlaken od Sokoła przywodzące mnie do zmartwychwstania;
17 Grudnia — Braci! wy nie wiecie... ale to nie było prawdą jak się później dowiedziałam.
Rapetowna wieść że Olka idzie za mąż!...

~~508~~

Sprawiło mi to tak niespodziewanie a wyrwało z ust Mamy najdroższej wiadomości. — żem rozbeczawszy się jak bóbr – zaniemiała na jakiś czas. Poczułam drogi mój całą wznowioną i nanowo rozdrapaną boleść Waszą tej wiadomości.... postawiłam się w Waszem Jerem — mój Braciszku mój – wczułam potem długo przyjść do siebie. — I choć to nie było prawdą – ale tylko domniemaniem; — choć wiem że Ona jeszcze używa swej wolności myślenia przypomnień o przeszłości to wrażenie wieczne dzisiaj zostało we mnie — i ten dzień bardzo pamiętny... mroczy wśród do siedemnastych – zwłaszcza że właśnie tak przypadł. ——— Dyspensa z Rzymu dla Mańki dzieci już przyszła. Więc prawdopodobnie jeżeli Pan Bóg co zmienić nie zechce – ślub ich odbędzie się po Wielkiejnocy zaraz. — Wiecie Wy że Stach pozwalając mi się nazywać „moją ~~[illegible]~~ Dzieckiem" jego, „mym życiem" nazywa mnie wzajemnie „swoją córkę". — Ztąd

113 509

utworzyło się między nami tak pokrewieństwo
że — ponieważ Wy jesteście mi Bratem —
przeto musisz także zostać takim Synem.
Kochaniem takich przerwała robaczyła w „Gwiazdce„
Waszą piosenkę: „Byle sumienie czyste" i to
w tonie którym się te wiersze rozchodziły
mi sprzeczną po powrocie z teatru. A wiecie
Wy Jeden mój — że ja już przepisywać będę —
bo zwykle zabawiającą czytaniem nasze panie
strzeżeni gości niedzielnych — przeczytałam im
i tę piosenkę między innemi rzeczami
wiele prędko - bojąc się odblasku obyczajów
poezji natury a niemogąc oprzeć się
pokusie. Otóż niemiło mego prędkiego czytania
u ich tak niewiedzących — uchwyciły się babcie
„Czystego sumienia" — i dalej w prośby bym
to przepisała. Zazdrośćcie się niby — obiecałam,
i rozumiecie czy chętnie. — A propos czego:
czyście czytali artykuł o „Gwiazdce" w „Po-
znańskim Przeglądzie" którym z wielką

~~510~~

mojej pociechy powrócił mu go mój Policya-
z warunkiem nie dawania go extra muros.
Przepraszam też Was mój Braciu że ostatni
list wysłałem bez opłaty. Ale to i z pośpiechu
i z chęci prędszej wysłania go; bo nie-
było w domu - powierzyć go nie chciałem to-
komu - dam go tutaj w Krakowie na pocztę
ale nie mogę - więc wrzuciłem a raczej wrzucił
go uprzejmy czytelnik do puszki nasz gospo-
darz Kamieniczny - i bez marki bo czas
naglił mnie wyjeżdżającemu z domu. - No - zresztą
przepraszam Pana Dobrodzieja - obecnie poprawię
i proszę oddać mi wet za wet. ———
Bywam teraz prawie codzień w kościele na ka=
zaniach; ale Boże odpuść - aż słuchając słów
głoszonych z ambony zatem chcąc wreszcie -
myśl mi się buntuje - lata po [illegible] zwyczajem
nad brzegami ślicznego Dniestru - i robiąc
takich olbrzymich skoków znad Wisły aż
nad Dniestr więcej sto mil godzinę -

3)

bardzo często wiernie — co było rozkazaniem...
... „Toż grzech” rzekniesz mnie strwożony;
a grzech Panie Boże — odrzeknę skruszona
Panna siostro — i dla tego nie skąpcie ka-
zań i przysyłajcie mi całemi furami — bo Was
serdecznie zapewnić mogę niestety!.. że te
czytanie nie tak mi myśl rozrywają — i prze-
ciwnie mogą być wielce skuteczne...
„To jeszcze grzech” powiecie; to ja też mówię
niestety!.. wszelako uznaję go za śmier-
telny. — Donoszę Wam że ów „gbur szczo-
rył” przestraszony Waszą pogróżką zaczął
kłaniać się mi z tego ni z owego. Gdybym nie-
wiedziała że to Wyście go oczarowali —
otóżbym się była bardzo zgniewała bo mi
niewygodnie że ściągam jego postawę — ale
tak — darowałam mu winę — a co więcej;
uśmiechnęłam mu się bardzo łaskawie — co
wyglądało jakbym rzekła: „a widzisz ty

~~512~~

ciemny głuszę – i ty go słuchać musisz"…

18 Marca – Piątek

Takie u nas pogoda jakby wśród Maja; a dwa lata temu jakiż to był czas! – Boże Święty!

I mnie bardzo wesoło – zdaje mi się jakobym Was przez to bliżej była… ta pogoda już wiośniana – a ustrojenie Wy to będziecie!!… Gdybym wiedziała tak pewno jak wierzę w Boga dobrego – mogłabym niemal uwierzyć temu że to być może….

Jutro tamo jadę do Strzeszowa sługę za drużkę poczciwej parze ale wiem czy Wam znanej: Helenie Sokulskiej i Dareckiemu Mikułkiewiczowi. Jej rodzice zostaliście w tamtych stronach – jego znasz u Pani Mosarzejskiej. Pan młody niemy młody doktór dotychczas obecnie miejsce na Ukrainie u Szembekowej – przyjechał tu po swoją żonę zaręczoną sobie od lat paru i zabrać zaraz do domu. Dlatego ślub w Środę Józef bo do Wielkiejnocy żadnego czekać. – Bardzo mi miło że mnie ciocia przemówiła oddać mi tę przysługę

bo już Helenkę lubię od dawna — a potem za jednym
razem chowali się jedno przy drugiem ale później
odwiedzę w Klwowie grób mojéj krewnéj córki
Nurowskiéj córki Majestra — tam pochowanéj —
a gdzie jeszcze między niebytem. — Już raz
mój w tym roku drużką będę. — Ostatniéj nie:
dzieli podawałam ślubne obrączki przy ołtarzu
Annie Radziejskiéj jednéj z panien starszych bło:
cimych — i chodziłam do samej nocy przy bukiecie
weselnym — chociaż wesele nie odbywało się u
nas — ale u nas obie prosiła Panna Młoda. —
Trzecie czekające mnie z kolei wesele — wesele
naszéj Mathi — co to za dzień! Mój Wiktor
będzie ze mną w parze... będzie mnie drużbą
a jako taki — bez wszelkich ceremonii może
być przy mnie przez cały dzień Boży. . . .
Mama teraz dzisiaj by była — zmartwiona
zerwaniem śmiercią Leśniczego ze Szczyżyca — i
wieściami o Rafale.... Co do Mathi — też
niewidziałam już trzy tygodnie! To nie:
bezzasadnie odszedł. Mają być tutaj aż

~~514~~

wszystkim tygodniu.- Jak wiesz przez cały Kar:
nawał nigdzie niebyłam - a dopiero w tę niedzielę
dostąpił świat widzieć moją personę na wie=
czorze <u>Szaradowym</u> u Księżnej Sanguszkowej..-
Przyznam Wam się mój Jedyny - że <u>ten świat</u>
co raz ma mniej dla mnie powabu... i teraz
niewidząc go już od roku - niezmiernie mnie się
mało - i dziś - dziś przeszło trzy razy przez
głowinę - a rezultat wypadł mi nieprzyjazny -
szczególniej że wszyscy „<u>parler français</u>" które zaraz
i ostrowani..... Żegnam Was mój Sokole -
mój Ty Jeden na Świecie - bywaj mi zdrów! -
Pozdrawiam Wasz inwentarz ruchomy i nie=
ruchomy - szczególniej moją szyrałkę i ptaszki
śpiewaki. Za kwiatek z lipki Wasze dziękam -
bo też Wam w tym roku da pierwszy pociechę
Wuj Wam kłania się mój Braci - a proszę
niewiasi bardzo często i serdeczne zapisać pod
szyją... A od Wołoszek odwracać oczy - jako
od zakazanego owocu - przez zazdrosną rudą
Żoreńkę -

1.) (15) 1-5 116 575

Kraków - 26 Marca - 1859 roku
Sobota

„Nie z potrzeby - ani (nawet) z mody" jak w Bajce Krajetanu Węgierskiego - ale ze smutnej niezgody i przeszkody nie pisałam tak strasznie dawno do mego Jedynego. - Smutnym zaiste niezgoda, która mi dziś każe wyrzekać najmilszych i najdroższych chwil w życiu - bo jest także chorobą papierowej gawędy z Wami. - Chcę sobie to wynagrodzić - bazgrając długo i szeroko - na samym początku wprowadzając wszystkie moje drogie urazy do mego Stołu Ulubionego. - Fe! fe! Przepraszam - znając Was już niemało.. nie znałam Was ze strony kulturalnej.... a fi! - Jeżeli Wasze delikatne słuchy obrazi ten niedalowiony wyraz - to nie moja wina i jam temu ni a ni nie krzywa; - albowiem czy się godzi naraz wydnym liście tyle pamperstw popisać? Ale - Mości Dobrodzieju? - Widzę że mi się trzeba zabrać do Was na serio - na ostro - i obostrzyć niewo gramie opowiadania się Waszego.

~~576~~

Więc tedy - mam honor powiedzieć Jejmości że
otrzymawszy oszczędzanie - odchowił jego przybyciem
do Krakowa zamknąłem się szczelnie <u>w dubeltowej</u>
szkatułce - a w razie gdyby mu przyszła ochota
zetknąć jej ze swemi <u>wszystkiemi</u> — właścicielka
tejże Lapki będzie miała zaszczyt pokazania
mu ją w formie owocu drzewa figowego . . . . .
Jak się Ośmiodziejowi podoba ten projekt? - he? -
Będzie Jejmości wszakże dozwolonem z daleka
mu jej widok — obliżeć się - <u>s'il vous plaît</u> . . . .
A Wasze wytłumaczenie smutnego stanu z kropli —
boć to (: doprawdy :) essencya <u>polisonerii</u>! A Wasza
uwaga o osmoleniu czerwidłem „<u>Kruszyka</u>" w salon;
a Wasza porównawcza myśl oczu Chryzszczka M:
z memi „pospolito-mądro-przezroczystemi;" — a Wasze
spostrzeżenie koloru oczu i brwi Pana Władysła:
wa? - Ej, Bratyszki - strach na Wasze oczy za
widzeniem naszem. Zawczasu przygotujcie ok:
ularzyny — bo popękają... bo popękają!...
Chociaż żeby Wam <u>dokuczyć</u> to Wam powiem -

że wszkolwiek czy Krzysieńki mogą być ładniejsze, jak swoje wolę — bo takie jakie są nie są Wam obrzydliwe - i nieodstraszyły Was ocznie . . . .
Powiem Wam dalej zawsze na złość — że zgorszeni się na to że możesz nie mieć szafirowych Stepiónu;- jednak one dla mnie były - są - i będą zawsze Szafirowemi — albowiem w nich jest moje Niebo na świecie — a Niebo najpiękniejszej pogody i blasku zawsze Szafirowem jest. . . . .
I jeszcze dalej powiem moje dokuczenie — mówię Wam — że nie jestem stawą Damą Szem=bekowa — abym wiedziała i pamiętała jak wyglądają oczy Pana Władysława . . . .
Gotowam jeszcze wiedzieć dokładnie zaszły — nagadzi pewnemu wdowczykowi.. o wielkiej Waszej do niego Sympatji - aby zobaczywszy Was — wszaś - ale [illegible] wdzięczności za tęż sympatyę wycałował Was po buzi - i umoczikował Wam ją na czarno swojemi krasnemi kłębami . . . .
Mogę pójść dalej (: bo ciż zupełnie nie mogę !:)

~~518~~

i Sama dostrzeży mu (: niby na pamiątkę :) a
wreszcy do wszystko - sprostnego kartonu. Czer:
wone... Tak tak. Franciszku! nie wyjeżdżaj
z domu, bom ja niby uosobioną Mściwość! -
Wo - patrzający mój Drogi Andrzeju - jednym Samoucznego
pióra namazałem tyle głupstewstw; a to Pani
Brat temu winien - bo na toż podaje kartonu
tematu. Jeż to doprawdy - Sama niezrozumiem
do czego mnie doprowadzi do odzywania się
z Wami? - Trzebaby się o to spytać Panny Jar:
dryj Skrzyneckiej. - Apropos czego: widzę mój
Drogi Mkochani że tę przebłagać i zyskać sobie
niebędzie nigdy mi możebnem; - a tak bym
szczerze chciała doprosić tego! Jedna moja pamięć:
starego rodzaju nieprzyjemiółka udało mi się
stalożyć grzecznością przewódz. Wtyt dzisiaj
nastąpił pokój - z wielką moją radością. Ażeby
jak to tak mało gdzie bywam - jutro da Bóg
pójdę do Niej - aby go tem więcej ustalić. -

2.) ~~519~~ 118

Chcieć odpowiedzi „czy mam Rybkę?" – odpowiadam
— nie mam. Ale proszę Was gdybyście mieli
dziś czasu nie przepisywać mi jej – bo
ją i tak umiem już mnogo – a wreszcie moi
drodzy wszakże Wam przeszkadzać. — Muszę
Wam wyznać mój Jedyny – że tym razem moja
domyślność mnie zawiodła – względem „tej miary
wielkiego dramatu" – I będę milczeć nie już
„jak ryba" ale jak dwie ryby – bo nic nie wiem.
Wszelako i to wyznać muszę – że ciekawam po:
trochu – atrament mamy; razem dowód że nieza-
wodnie wprost ten list pochodzi od Pani Ewy; —
i jeśli to rzecz możebna – to Was proszę powiedzieć:
czy to Wasze „przypuszczenie na przyszłość" – Przy:
rzekam Wam milczenie wszystkich razem ryb
morskich i rzecznych – ale nie powiedzcie. —
Widzicie – już bym może nie była ciekawą – gdyby
Was to nie obchodziło; lecz że w Waszym wyłączny:
[illegible] osobistości – to [illegible] zbiera
zbiera – czy to nie dla Was składają Wam się

~~320~~

to szkaradna mara! Bóg sam wie najlepiej
co kto z nas znieść potrafi — na mój wszy:
stkie rozum i serce — zdaje mi się że Ciocia już dużą
potęgą poręczy ciężaru dźwignęła ziemskiego —
że — mnie się widzi — że Wam się już z takiego
nic nie zwalczy na Waszą osobistość — bo w ogólnych
ciężarach nie mówię. — Więc powiedzże Drogi
mój czy straszny — co Was przestrasza? — — —
Zapaliłam niedawno w świątło przed Matką
Bożą — i sama przestać mogę pisać — a później
się ubiorę — bo pojechano radzić mego Człowie-
i czyniąc sobie gratki — jadę z siostrą Więca na
wieczór do Badenisch. — To już drugi w tym
tygodniu — a obu mnie smucenie co już lubię. — A
propos świątła: bo Wam powiem że Ciotka
wszystkie zwinęła mi w lampkę — i ja
szukałam już po całym Krakowie — chcąc
razem dwie jednakowe znaleźć. Tymczasem
nie znalazłam ani jednej po tem — i sama

Kupiłem sobie lichtarz podkręcany brązowany -
któren przybity do ściany pod Obrazem
jakoś nieźle wygląda - i palę świece stearynowe.
Boziu Tatkowi i tak spogląda choć niema kana:
py jak to zwyczaj - i wisiała się [illegible] że
u wierzchu ~~nad tem~~ Obrazem - i spoczywa już
zeschnięty pęk paproci - ukradziony dalsze
w Radziszowie z nad jej łóżka - a zatknięty
tam przez mego drogiego Batka.. Gdyem
go stamtąd brało jeszcze był świeżym - i
zdało mi się widzieć na liściach ślady zagięć
zrobionych jego łapiętami.... Jeśli to ja
Wam powiem <u>w sekrecie</u> że powoli - powoli
przenoszą się do mnie różne rzeczy z pod klucza
umarł - i nie z pod klucza sługi. - Ale to w sekrecie -
po złodziejsku wszystko..... Ile razy jestem w Ra:
dziszowie - byle rzeczy wracam ze zdobyczą.. Jeśli
to listy Wasze - to niby mi się jakby <u>prawem</u>

należące zabierano gdzie spotkano... ale Mama
powiada bez gniewu a raczej z uśmiechem:
„To wszystko to [illegible] — jakby nie dość
miała andronów od Niego — jeszcze i teraz to
znajdzie przed sobą." — Od czasu powrotu Mamy
od Was — Wasz portret nie stało w sypialnie
przeniósł się do mnie... ale wiesz — że był
potłuczony (: bo wisiano tam dość dawno
wraz :) — mój Wujek wziął go do siebie
a przyzwolił przez jakiegoś introligatora z końca
świata nieznajomego — kazał go przy sobie
w pokoju wyrestaurować — dając mu przytem
i inne portrety innych ku naprawieniu —
ale czyby nigdy wrócili. — Prócz tego jakieś
Wasze studenckie rysuneczki przeniosły się
do mego biórka... A potem — potem — tylko
Braciszku nie wydajcie mnie —— przeniósł
się do mnie Jej także portrecik rysowany
przez Grotkera dawnemi czasy.... z którą

3.) Nasze przeprosiny przesyłam... i list Jej ostatni
ze Stycznia - list bardzo kochany - i
odbijający Jej duszę... Ale to już ostatnia Bradzie[?]
do której się może i nie przyznam dłużej - a
może się nie spostrzeże - co tem lepiej dla mnie.
Za rok byłam - najważniejsze że zdobyła to tego
tygodnia. Byłam tam albowiem przez
jedną dobę tam dziani - a wracałam wśród
ranek odkrytą bryczką - i towarzyszył
mi wesoły skowronek wyśpiewujący
przeciągle. - Wyjechałam wiosny czy porzą-
dnie - to też dzisiaj tam smutniej bo czas
okropny - szkaradny - zimno - deszcz - śnieg -
i co tylko ma w sobie paskudnego - Wszę-
dzie wszystkim [illegible] wszystkim nas
dzisiaj. — A jak tam nad Dniestrem czy dzie-
je w okolicach Zakli? - czy już zielono? -
i czy słyszał już mój Jeden na trzecio-
śpiew [illegible] mi skowronka?..

574

28 Marca - Poniedziałek

Jestem zła!!... Oho! mój Braciszek brwi zmarszczył na ten początek - i szepnął: - „nie poprawiona"... A tak - tak - niepoprawiona nigdy i niczem w tej złości którą sprowadza niemożność pisania dłuższego i częstego do mego Sokoła. - Już tydzień dzisiaj jak ostatni list do Was wyprawiłam - a ten pisany może dziś nie pójdzie - więc nie będzie nawet listu w tydzień - a Wy tego chcecie o mój Wy Jedyni! - I do tego popsuł mi się porządek dnia najpierw; miałam bowiem iść z Panną Tarnowską Anną na Wystawę Obrazów - i odmówiłam w tym celu mego Niemca czyli jego lekcyę - bo mi mówi, dużo bywa na Wystawie otwartej jak to wiecie w południowe godziny. Tymczasem Panna Tarnowska zasłabła - i ja

121. 525

zostałam na Kroszu z Wystawą i z Mieczysławem
Wystawa jeszcze nie bardzo pełna
i jej czekałam aż będzie obfitsza żeby chodzić
dzień po dniu potem — urzędniczy dobrze mnie
dotąd umiał zatrudnić. — Że mi Pani
Tarnowska sama mnie o to prosiła aby
z nią pójść — dla skonfrontowania mnie
z portretem czyli obrazem Mądrej Panny
z Ewangelii do której miano być po:
dobną — przeto wiele jej odmówić —
Wystawiam na tej przeszłości jak niby
Jabłońskiej na wyjście — co i wczoraj razem
z którą wszyscy i wszyscy wszyscy podo:
bnie mi się powiodło. — Redakcya Czasu
dużo mi mówiła o obrazie Wandy
rozmyśleć jej wrócić Wielkiego Szczęścia
Piotrowskiego z Królewca — a jej o tem
wszystkiem w tam zobaczy prawie
mam Braniszkowi jak wrócę

z Wszystkimi - w jeszcze trzeciem czy następnie
będzie wszystko w tym tygodniu. ——
Powiem więc teraz mamie Strasznemu-
że wieczór w Badenie był bardzo ludny-
śpiewano i grano - grano i śpiewano - a
mnie otoczyła stara gwardya - i cały
wieczór przesiedziałam z jedną i tą
samem miejscu słuchając muzyki i
rozmawiając z temi paniami jako to:
z Paszkowską - Siemieńską - Rembowską-
Chrzanowską - Henrykową Wodzińską-
i Panią Marcelliną. — Od młodziutkiej
młodzieży bardzo się trzymam z daleka-
kłaniają mi się bardzo grzecznie... Entre
nous soit dit moi drodzy - strasznie
to zarozumiałe i [illegible] siebie. Wiele
tych pań starszych które mają córki-
w braku innej młodzieży tę młodziutką
zapraszają - bałamucą - i główny im

4.) zaprzątają niepotrzebnie. — Mój Wuj mając
bliższe stosunki z jedną z tych Pań
z wielkiego świata — dziwnie całą zimę
na to że pełno chłopców ... ale nie spamiętało-
ściej mnie prawdziwie (chociaż nie wiem
czy Wy także będziecie zdania) — że mnie to
studentko młodzież uważała za zbyt po-
ważną dla siebie, a jako tatką mając za
bardzo modną nie obdarza zbytnio swemi
względami. — Ja dziś — wspólnie mam. to
nich niemoglibyśmy — ja Panna Ratuyska —
[illegible] Księżna Sanguszkowa i Pani Walewska
zasiądzie z niemi siedząc — nie mówią
inaczej tylko po francusku — a zapraszają
i obejdzie się bez nich nie mogąc — dwie pierwsze
damy w Krakowie dające ton — modę — i
otwierające salony! — Weź sobie z karty
przyjaciół młodszych panienek i kawalerów

~~528~~

starszych ludzi. Wolę że mnie dziś w życiu widzą rozmawiającą dłużej z naj= po= ważniejszym Jenerałem Chrzanowskim — jak z jednym z tych paniczów — i wolę jeszcze sama się uczyć i kształcić — jak próżno rozmawiać bez pożytku niczyjego. — Chrza= nowski bolej nad mną — i choć sam tak jak i ja twierdzi że to dobre serce i niebrakło by mi odwagi porwać się.... nie zarzuca mi za jednego wytrwałość.... Pan Muralli był w przedziwnym humorze — i Seweryński też samo, bawili mnie w wieczorem i oświadczali mi ją wszyscy ogromnie — co ja przyjmowałam bardzo u= przejmie.... Chrzanowski był w wielkim humorze obserwacyj salonowego żywota: Dziś — Pan Wadiński jak zwykle trochę ironiczny — ale nieznaczeprzający mnie. W

Przybliski ...... Że się na te wieczory postara
ubieram biało – nazywano mnie
„gołąbkiem" – a ja raka spiekłam – bom
ją Wersen „dłubałka"…. czyż świat nie
także rodzaj przezwisk? …. I dobrze nie=
często tam chodzić – bo taki człowiekowi
radzi – że aż mi się śmiać chce. Gospo=
darstwo ~~[illegible]~~ mi dziękowało za przyjście,
i dalekie więź – jak ja mi że mnie
zaprosili. – Byłam pierwszy także w Brze=
zowskich Antoniów na wieczorku; tam
się mi prezentowało kilku panów młodych
świeżo i na krótko przybyłych – między
nimi Franciszek Żubrzyński zaręczony
z Anną Lubomirską w Warszawie miły
człowiek ale [illegible] bo nieciekawy
wszystkiego co się muzyki muzyczne; –
i Pan Czarnowski bardzo znaczny

skrzypek amator; zajęło mnie to indywi:
duum - bo się z niego wyśmiewają — a
ja dziś z nim rozmawiając że nie
umiejętnego spośród niemczyków. Może
za bardzo szczery - i co myśli to mówi;
może uchybił wczem panom studentom
i drwią z niego; może mało zna świata -
a świat pobłażać może ~~[illegible]~~ za mało;
Starem gniewa mnie to że ten młody czło:
wiek któren nie pragnie i wiele czytał -
może z ludźmi nie umie robić gdy wszystkich
znajdzie po drodze że wyrobionych
wygłaszam niego. — Dziś zrobiłem memu
Niemcowi niespodziankę: wyuczyłem
mu się pożegnanie Joanny d'Arc na
pamięć: „Lebt wohl ihr Berge - ihr
geliebten Triften" - i bardzo był kon:
tent. Muszę znowu znaleźć co do
wyuczenia się z Marii Stuart. —

1) Kraków - 20 Marzec - 185? roku 124 ~~581~~

Niedziela

Otóż ja Wam mój dobry Bracie pierwsza po-
słałam fijołki w tym roku - czego też i pragnęłam
szczerze - Może te pokorne kwiatuszki dopomogą choć
w części do rozwiania cieniu tej zawistej chmury na
Waszem czole... Może ich głos będzie wymowniejszy
i prawdziwszy jak Waszej Lorentki.... Boże też
daj! by one się stały dobrym adwokatem!.........
bo czego oczy się do mnie dostały - wietrzem Sansa.
Wczoraj tam w Lorencie przy ślicznym prawdziwie
wiosennym ciepłym dniu - jam szukała fijołków. Nie-
było ani jednego - a dziś obudziwszy się rano dość
późno - zastałam bukiecik ślicznych na mym
biórku. Zapewne jeden z poczciwych dusz wczorajszego
wesela zrobił mi tę wielką miłą niespodziankę - za
com jej wdzięczna serdecznie - bo przez jej uprzejmość -
ja pierwsza poślę memu Bratu fijołki. - Długo po-
pamiętam dzień wczorajszy - bom go bardzo miło
spędziła. - Prowadziłam do ślubu poczciwego chłopu-
którem po wielu latach szczerej miłości i przeciwności -

532

starego wesela w jednym z najgorętszych życzeń. Znalazłam się pomiędzy małym kółkiem oddalonych od świata ludzi; sama jedna obca i niekrewna wśród kilku par sióstr rodzonych zamężnych z których przedostatnia była za mąż. Wszystko to dobrze wychowane — pobożne — damy — prawdziwe — i jakie szczęśliwe!.. Aż miło patrzeć było na nich — aż mimo woli dziękuję serce Bogu że powraca znowu dziś tyle spokoju chrześcijańskiego między swemi dziećmi.. Możnaby dziś brać nauki tym — co do ustroju wszystkiego po wsiach i z wszech stron darów Bożych podostatkiem — zawsze niekontentni — a przyjemności i rozrywki szukające wszędzie — tylko nie w kółku rodzinnem. — Wszyscy mi tak dziękowali żem przyjechała; — a ja im głośno byłam wdzięczna że mnie mieć chcieli między sobą w tym dniu Wszystkiem. — Byliśmy wszyscy na Mszy św. na której Państwo Młodzi komunikowali — w samo południe. Po południu zaś — ubrawszy się weselnie — pojechaliśmy do klasztoru tamtego miejsca, w lesie — tuż za miasteczkiem tudzież Kościółek z klasztorem OO. Bernardynów. Tam leży córka moich Wujów —

125

o Matko Chrzestnej Panny Młodej; tam także są groby
Szembeków - a trzy drzwi Babek mego Wuja-
ostwo obiedwie były Szembekówny. - To mnie nie
a przynajmniej nie wiele obchodzi - ale grób ś.p.:
Zosi Czarnockiej jest mi większym chyba pamiątką.
Po ślubie danym przez Księdza Łomnickiego z któ:
rego spowiednika Panny Młodej - z którą Opiekunką
a jedną z Siostr jej zmarłych - zostałam w Kościele
by się pomodlić na grobie Zosi. - Nie umiem
Wam opowiedzieć Drogi mój ile mi tam dzi:
wnych myśli owładnęło duszę - a jak mi jakoś
wiernie przedstawiła się boleść biednych rodziców -
biednego Kochanego mego Wuja! - Że straci -
co człowiek przenieść nie potrafi! . . . .
Dopiero o północy wróciłam do domu - dziękując
bardzo Wujom że mi zrobili tę przyjemność po:
zwolicie mi tam jechać. - Od rana muszę opo:
wiadać wszystkim w domu jak mi tam dobrze
było - ale <u>wam i takich słuchaczy</u> co tego zro:
zumieć nie mogą jak się tam mnie było bawić
gdzie nie było ani Kuratorskiej miny . . i jak

534

mówią być szczęśliwym - jakoś się nie zmiałe w rodzie dzyewiczey - a daj przyjemniej nie wdziej się do wysokich sfer towarzystwa... Biedni ludzie! nie: prawdaż mój Sokole? - A wszelaki ludziu którym Pan Bóg dał tak bardzo dużo! a niewiele znaleźli szczęścia a przyjemności pokoju domowego - a tylko za światem jak gonią - i więcej więcej - i strojąc po uszy - a własnego domu nie używają — na kurestwo..... Żal mi ich serdeczny - a oni mówią że: „Pantofli takiem śmiesznie z tym siedzeniem w do: mu i z tą ciągłą wanką"... Ale mój Jedyny takim Wam się rozwiedzie nad wczorajszą fetą - chcę Wam tylko powiedzieć o fijołkach. Ale bo tak Wam; - to człowiek najmniej mówiąc gadałby się stoję - bo się tak sam Stary Gadała. - Że by fijołki bardzo nie zwiędły list wysyłam jeden czwartkowy; ale ja Wam dokończę jeszcze i dzisiejszo czwartkowe ... Bądźcie zdrowi moje Skarbzydło - jeśli możecie miłujcie Waszą Gołąbkę - która Wam ściska tu prędko i mówi: „bądź mi zdrów ty jeden mój". -

1.)

(47) 1-4

126 ~~535~~

Kraków - 1 Kwietnia - 1859 roku

Piątek

Na dobrą sprawę powinnaby tę datę zostawić
samą jedną bez żadnego pisania - boć to
przecież prima Aprilis. Ale - gdzie tam! prędzej
wstrzymać można prąd rzeki w najszalszym
biegu — niżeli moje gadulstwo papierowe
z Wami - gdy mi się kawałek czasu znajdzie. Ale
tam! - Czy też tam kto zwiódł dzisiaj moje
Ukochane Straszydło? - i czy też Straszydło wy-
wiodło także kogo w pole?... i może dzisiaj nie -
ale w życiu to się już pewno nie raz mu udało:)
Proszę nie gniewajcie się za tę moją uwagę;
mówiono albowiem Waszym przykładem mój
Pokusiaku(?) - wiem teraz że w Warszawie(?) możemy
różne rzeczy mówić.... Nie wiem tedy jak Wam
się udaje zwodzenie w prima Aprilis - bo co ob-
chodzenia w Smigers(?) - bo już znana mi jest
z podań zręczność Waszeciina. Wszelkim
roku

Mój drogi Draniu! Pozwolono mi dołączyć coś kilka. Korzystam - aby Ci zrobić w tym liście cierpki ~~[illegible]~~ wyrzut milczenia. Może w ten sposób przesłany utkwi Ci bardziej w pamięci - może się zdobędziesz na krótki liścik do Twego przyjaciela od lat 16tu, do Twego brata i przyjaciela męża Twej siostry, choćby w odpowiedzi na trzy listy jego! - Za dni kilka wyjeżdżam z Krakowa do Lwowa - po świętach wracam tu zaprawdę(?). - 3o Maja [illegible] ? więc zjedziemy się we Lwowie - pisz do mnie do Lwowa!!! Twój Michał(?)

~~536~~

z Sieniawy opisywała mi Wanda awantury Sieni:
gosowe - i wiem że niemałą rolę grał w nich
mój poważny Branszek. - Apropos czego: mój
Złoci co się dzieje z Wandzią? - Między nami od
dawnych czasów jest ugoda że ja jej posełam
list mój pierwsza - a ona natychmiast odsełała
mi odpowiedź. Tymczasem już po raz drugi
wyczekuję kilka tygodni - a kilka jak niema
tak niema. Tamtym razem było w Sieniawkach,
a list leżał w Tarnopolu; lecz teraz to niewiem
jak się to dzieje - bo przecież chyba tak długo
nie siedzi w Państwa Włodzimierzów - a przecież
czemuby jej mego listu niemiano odesłać - a
już trzy tygodnie jak go wysłałam.. Czy może
Rafalini nie chory na twój reumatyzm?. —
Apropos znowu Włodzimierzów - także Wam po-
wiem żem się szczerze ucieszyła z pewnego
Włodzimierza. - Między innemi <u>ofiarami</u> Celinie
Krasińskiej w Krakowie niespodzianie znalazł

3. 127 ~~539~~

zrobiłam jak powiedziałam – ale oczywiście także

byłż przy powitaniu. Taurte tak samo

zrobiły – a choć on przebyszkiwał – żadna mi nie-

szczerało – i już jakby mi nigdy nie zostało. – Ster-

szyzna wiedząc o tem byłaby się zgorszyła –

został cicho sza – i jeden tylko mój Sokół nie

o tej awanturze. – Do widzenia! –

3 Kwietnia – Niedziela. – Co to będzie pod datą 3

Maja w kalendarzu Józeowym? – Ej, Braciu mój!

Wczoraj kładąc się spać westchnęłam do Boże żeby

Was widziała – i widziałam!! Za niedługo pój-

dę do kościoła – o trzeciej z południa wyjadę z Panią

Drożebrodzką. – Mój Jedyny trzeba Wam powiedzieć

to z przeszłości, ale tam tak smutno – a już smutko

wiecznej dla Was.... pozwiem Wam mało o przeżyciach

dziennych – a którą – smucić się o Sądzie po pamper-

sku – nieprzestanę także mrazić jako odwiecz

teraźniejszości chyba dla Imienia – bo sentyment

objawił się nie z mej strony (: po wiperty zenika :)

ale ze strony Waszego imienników. – Do

śmierć mego Ojca wrok - zamieszkałam z moją
Matką na wsi niedaleko Radomia; - Na-
zywało się to wioską Gutów - bardzo malutka -
z ładnym ogrodem - lasem - pod którym wsi był
wiejski cmentarz gdzie moich rodzinnych wielu
przebadało - jakby przeczucie że tam spoczną
kiedyś zwłoki mojej wielu pociechy w strapieniu
nieszczęśliwej Matki!... Od dzieciństwa lubiłam w
domu siedzieć lub podróżować; lubiłam porządek
ponad nad wszystko - i nieporządek a raczej
przygody w podróży - które ograniczały się na
jeździe do Warszawy - Kielc - lub pielgrzymce do
Łysej Góry czyli do Klasztoru na tej górze. - Wszyst-
kie próżne zabawy z ludźmi albo z dziećmi bez celu
były mi zawsze nieznośną rzeczą. - Lalkami
nie bawiłam się nigdy - za to od trzech lat szukałam
szukałam ładnych widoków - najmilszymi lub-
iłam drzewa i kwiatki - a na okinie pamiętam
jeszcze w Dąbrowie z kamieni porobiłam skal-
niakom je pokrywałam - posadziłam ga-

tyskie chwiny - wydmuchanskey wozem dziury i
pomalowanej w tej wody zrobiłam je-
ziora - i miałam widok górski marzący
się po głowie.. - Matka dała parę klapsów za
tę sztukę - ale Jerzi powtarzał z tego Beniami-
ka jak mnie często nazywał - i zakazał psu-
tego arcydzieła. — Pisać - to było *passya*! - chciały
„*mosem po szkanie*" jak mawiał Jerzi; - i wy-
myśliwszy sobie jakąś idealną przyjaciółkę (: w którą
egzystencyę rzeczywistą *całkiem wierzyłam*:) pi-
sywałam do niej listy... a pisałam aż do lat 15!..

4 Kwietnia - Radziszów - Poniedziałek

Doskonale wiktuały! ale mi te drogi Stoszyd po-
ski wiedzie - tylko gratka trzeba było żeby ją
dostać do gospody z twoim Kwaśpskiem. Matu-
siny dzisiaj imieniny - ale taka burza na dworze
że Mamy ani słyszeć o tem niechce. - Zostajemy
tedy do jutra rana; - a Strzeszewskiego który
jedzie teraz do Krakowa prosiłam żeby był

~~540~~

n Mnich Wujów i powiedział mi że żyjemy —
i jutro znowu do Kozy zawitamy. — Cho:
ciemy Marzena Mari maturalnie mówiąc; „że
aby na Pawlici razem pokazać się ta:
przeczytać się jutrzej na taki czas." — Słowo:
dam Wam - Dyskurante mi tutaj! Pan Mie:
Ścisły karaluch sobie [illegible] mówiąc o
naszej mizerii [illegible] Aż dostał
dziś rano Kłapsa od Waszej Chołoński ... aż
całym Spektrum w W... przeszedł
zarzyte się Węgle ..... Ha - a co? ... Aha! Węgie:
rien mam jeszcze ani dziś - ani wczoraj ...
Pan Mie - któremu ale mi się zdaje znaj bardzo
przyjacielsko Panny Janiek a zawsze mi pierwszego
dostał się wczoraj do jej Tupoli ... napisał
maleńki wierszyk - niby moją historyjkę w stylu
Krakowskim - a który w do Skowro odpisemy
zatyszę Wam może jeszcze w tym liście. - Pozio:
wy Pan Mie - a jest tylko na Wieb patrzcie!

Stasko śliczni wygląda – i na moment jeden nie=
odchodzę od siebie – i mnie nie wygląda
jako profankę – bo wiedzą że ich rozumiem.
Gniewają się okropnie dziś siadło do pisania –
ale to już dawno – mnie by głowa zrobiła
żebym nie pogawędziła z Wami w kochanym
Radziszowie – gdzie piszę w Stasi pokoju
przy biurku – mam przed oczami Lesiczówkę...
Wczoraj wrócił mi się zwieść ich obaj.. W dorożce
na odkrytym wózku zmokłyśmy do nitki – i
wiatr nas roztrzepał – ziemny wyglądały jak
niebożę Stworzenia. Mnie już to wcale niespo=
dziewano – więc niemówiłam Pani Chrzebradzkiej
że zajechałyśmy cicho przed dom – weszła na
górę pierwsza i poszła powiedzieć że przywio=
zła ze sobą Klinkę Słomcianą. Ja tymczasem
usiadłam w Stasi pokoju ze spuszczonym
mokrym welonem – zmiętą i zamoczonem
futrze – z torbą wielką – rzekłbym grubą

542

głos na przywitanie. - Matka (: wielce osmutkowana takiem gościem - ale pamiętna na gościnność:) wysłała się witać do Panny Klimko i podejmując nas wraz wyszedłko przez ząbki: „jak się masz? takżeś nam niespodzianie zrobiło swojem przybyciem" - W ten Mama z Mieczem weszło do pokoju - ja się podniosłam a odrzucając wraz narobiłam hałasu - bo Matka rzucając nas się na szyję - taki wreszcie głośno: „to Pawlusia masz a nie Klimko!" że sam Ksiądz Gert jeśli drzemał u siebie mógł się przebudzić. —— Teraz wracając do przerwanego wczoraj epizodu z dzieciństwa mojego Wam go skończę. - Otóż mój Braciszek sposobień trzynastoletnie dziewczątko niespodziewanie już bez Ojca z Matką w Gorlicach. Nie bywaliśmy nigdzie a nigdzie - bom ja o to prosiło - prócz czasami w starych przyjaciół moich Rodziców niespodzianych dalej - a do

5) Których jeździło się już na parę dni do kilku
miesięcy.- Tymczasem przypadek zdarzył
że się moja Matka poznała z Panią Zenonową
Chrzanowską żoną Jenerała - mieszkającą
w Dybrówce Murowanej - nie daleko od nas. -
Te panie bardzo sobie przypadły do smaku. -
On sam człowiek słabowity - wielce poważał
moją Matkę - bo ją znał dobrze - bo jako sła:
bowity zwykle dzielił więcej towarzystwo
kobiet - i bardzo często przyjeżdżał do nas z dziećmi.
Tych dzieci było troje: Aniełka w moim wieku -
mała ośmioletnia Wandzia - i dziesięć lat mający
Mieczysławek... Otóż ten smarkatek rozmiłował
się we mnie ale tak dalece - że i Matka a raczej Ma:
cocha jego i Ojciec i Guwerner wdali się w tę
miłość [illegible] - bo chłopiec jak dosiadł konia -
ze jednym lokajem zjawiał się na Gutkowskim
dziedzińcu - szukając tak z oczu w domu -
wszystkich nieraz zatrzymywał u siebie. - Mając

~~544~~

tak lato; Matka moja często jeździła z le-
interesami - zostawiała mnie zawsze u Pani
Chrzęstowskiej - lubiłam dziewczęta - ale sentyment
Mieczysławka nie robił na mnie żadnego wrażenia -
i przeciwnie nudził mnie bardzo - bo chłopczyna
tak się zawsze wpatrywał w moją twarz - a
miał także ... blado ... oczy trochę
... - ... go ... ...
... oddano go do szkół publicznych - i niewi-
dzieliśmy się czas dłuższy - zobaczyliśmy się w Lipcu
w 1858 roku u jego Rodziców w dzień Matki
Bożej 16 dnia Miesiąca. (Pamiętny mi ten dzień
bom właśnie ostatni raz moją Matkę tam była.!)
On był w mundurku studenckim - a ja w długiej
sukni.... On był blady bardzo ze szczęścia że mnie
widzi; - ja naumyślnie gniewałam się że tak na mnie patrzy
a patrzył jak w tęczę. - I bawiły się dzieci a ja z niemi,
i tańcowałam ogromnie - biegaliśmy po ogrodzie

a on mnie spytał biegnąc wciąż za mną:,, czy
ty mnie lubisz Paulinko?" – „Mniej może
cię – jako ciebie; ale cię kocham jako Mieczysławka
bo takie imię miał pierwszy Król Polski"..
i uciekłam od niego – a on wcale tem niezrażony
kiedy ja z siostrami siedziałam w altanie zielonej –
zakradł się z tyłu i uciął mi cały pukiel włosów
wszystkiemi – bom wtenczas loki na całej głowie
nosiła.. to było gniewu z mej strony – może nie
pojęło mój Jedyny; ale płakałam ze złości...
W parę tygodni potem bo 11 Sierpnia Matka moja
umarła!.. Ja wyjechałam z siostrą do Warszawy.
W końcu Listopadu dostawszy paszport – pod opieką
mego starego krewnego którem już umarł dawno –
wyjechałam z Warszawy – a chcąc pożegnać grób
mojej Matki – zamiast koleją do Krakowa
jechać – pojechałam kurjerką przez Radom. Z tamtąd
dostałam się bryczką aż na cmentarz aż pod lipkiem
naszym... a oderwawszy się gwałtem od grobu –

~~546~~

Chciałam się zawieźć do Dąbrówki by ~~się~~ widzieć i pożegnać może na zawsze ludzi z którymi tyle się wielkich lat przeżyło – szczęśliwych i życzliwych przyjaciół mojej Matki. – Jakże mi dziw radości było! jeszcze dziś pamiętam. Ja wciąż płakałam – oni wciąż biedną sierotę cieszyli i błogosławili. Mieczysławka nie było – był w szkołach; a Matka ciągle zalewała się od łez że mnie pożegna wiecznie. Byłam już na bryczce – wszyscy stali w ganku – wszyscy chórem wyrzekli gdy bryczka ruszyła: „Niech cię Bóg błogosławi, niech cię kochają inni jak myśmy cię kochamy”.. Jam płakała aż do samego Bodzanowa – bom już zawsze miała wrażliwe serce..., i mimo wrodzonej hardości rozczulałam się przed rozłączeniem z temi ludźmi. Skoro świt nazajutrz wyjechałam w dalszą drogę – Chrząstowskich nie widziałam nigdy już potem – ale dowiadywałam się zawsze o nich. – W krótce potem umarł on sam ojciec; – panny

132

6.) bardzo młodziutką poprowadzili za mąż – i dono-
szono mi na wiosnę zeszłym roku
że Wandzia umarła zostawiwszy córeczkę. – Do-
noszono mi także że Mieczysławek już dziedzic
i gospodarz w Dybrówce bawi się w wielkiego pana..
i wyjechał na wojaż na długo; – dodano mi w liście:
„kto wie czy się nie spotkanie po świecie?” – Ten list
odebrałem w Interlaken – pisany przez panią Woj-
cicką znaną mi od lat dziecinnych – a która dobrze
znała ten cały sentyment. – Ach! pomyślałem sobie –
zwiedzałem już – spotkałem już się z Mieczysławem –
~~a~~ ale ten gdy mi się spytał kiedy: „czy ty mnie
lubisz.. Panturczko?”.. o! to mu odpowiem trochę
inaczej jak tamtemu! – W tej chwili już mam
tu w oczach mój Boże! Błogosławieństwo
tych ludzi zawsze szczęściem było. Pokochali mnie
tak jak oni kochali.... i to jest macie=
Matka; i to jest Wandzia – i to jest Mieczysławek:
ale jaki Mieczysławek?!.... Jest analogja

5118

mój Jedyny z odmianami. — Tam Mieczysławek mnie pokochał..... to — ja Wam się naraziłam..... Tam przy spotkaniu po długiej wszystkie — on blady — jam się gniewała;.... to — ja zbladłam z wrażenia i wzruszenia — Wy.........
Jedyny pokój! bo Bóg taki dobry!!.........
Bądźcie zdrowi mój Braciszku — już późno — a jutro rano jedziemy — i Pani Wolszebrodzka zawsze opowiada że mnie za moje ciężkie na środku pokoju by mnie zbadzić. Co też to rzecz nie łatwo; mówią strzeli z armaty — a już się czasami nie ruszę. Dobranoc mój Jedyny — mówi Wasza Lorenka;
Sokole — mówi Sokolik Biały —
Straszydło — mówi Wasza Zazula —
Ptaku mój — woła Gołąbka —
Jeden ty na świecie — rzecze Świerszcz —
Braciszku mój — Siostra Wasza
Batko mój — bo jam córa i dziecko Twoje;

5 Kwietnia - Krakow - Wtorek

133 ~~549~~

Przyjechałyśmy do Krakowa po jedenastej dzisiaj - albowiem tak bardzo było brzydko z rana że wychodziłyśmy same wyjeżdżać aż się trochę rozwidniało na Niebie. Nie obeszło się wszakże bez deszczu i wiatru w drodze - i znowu jako prosiątko zmoczona do domu. Prosiątko - to niby nadłożony braciszek Pasieńko - bo mnie tak trzeba w czerwca mój Jedyny - tak ten nowy przydomek miło brzmi w moich uszach. - Celinie z ciotką były u nas na obiedzie i zabrały mi czasu znowu - że nie mogłam przepisać Panu Mazio wszystkich ani tych ekonomii. - Że Panie już naprawdę wyjeżdżają w tym tygodniu - to mnie przyznam Panu się wiele z wielu względów niesłychanie... Wiemo że są bardzo tęskne na mnie. - Bałam się żeby nie zerwały to Maja - a z dnia Waszego przybycia - bo

~~550~~

od pewnego czasu okropnie mnie dochodzą....
i czatuję na chwilę w której stąpię po:
zór choćby w jej zarz? – Może i z tego powodu
radam że odjeżdżają – a może też właśnie naj:
główniejszy...... Pan Włodzimierz Dzieduszycki
był wczoraj w Krakowie – przyjechał naprzeciw
Księciu Adamu Sapiehy – który przewiózł przez
Kraków ciało ś.p. swej siostry. Jak mi
przynajmniej mówiła Ciotunia – Kuzynka
Księcia Adama i świadoma jego obrotów. –
Mama ma się dobrze dosyć – ale kiedy nie=
chce się szanować – i jak wstanie rano wale-
ke jakby zdrowa była krząta się – gada –
z Żydami mówi.. Najpoczciwsza Mateczko!..
Bądźcie mi zdrowi moi Drodzy – jak znaj:
dzie wolną chwilkę – to napiszę jeszcze
w Kwietniu do Duzuli Waszej. A gdzie
zamyślicie Święta spędzić? Czy nie z Wandzią?
Wartoby ją sobie pocieszyć – bo jakoś mi
smutek więcej z jej listu.... Córa Wasza

1.) brak zakończenia (49) 1-3 134 ~~567~~

Kraków – 9 Kwietnia – 1859 roku –

Sobota

Mój dobry Bracie! mój Najlepszy Przyjacielu! – Przy naszej ulubionej Sobocie – mam wielką przyjemność – i muszę choć w części z Wami nią się podzielić. – Niedawno pisałam Wam: „że mi parę godzin skonfiskowało Zeleniec – ale że ich nie żałuję – jeśli we którejś dobrego z nich wypłynie.” Otóż – wypłynęło z nich zaufanie z jej strony – serdeczne przyjęcie tegoż zaufania z mojej strony – a rezultat: – zwierzenie się jej mnie z grzechami jeszcze i sumienne moje rady – i sumienne trzymanie się tego co mi powierzyła. – Biedne dziecko – w zupełnie fałszywej drodze było – o czem zaś długo by tu po-pierwsze mówić.... Żal mi jej było niezmiernie – bo widziałam że źle z nią być może – i szczęśliwa dziś jestem – że mi Pan Bóg pozwolił być jej choć w małej części pomocą i radą. – Już jej wczoraj darowałam rady po spowiedzi samo odbytej; – ona dziś się

568

wyspowiadawszy przyszło zdać mi sprawę jak z
jéj Sercem po naradzie z Bogiem..... I
spotkało się biedne dziewczęcie - i jo dziś razem -
i pomodliłyśmy się razem przed moim Ludowiczowym
Obrazem - i rozstały w serdecznych uściśnieniach
i serdecznych łzach - bo te Panie jutro rano
wyjeżdżają do Warszawy - zkąd na Wołyń. - Bogu
dziękuję że tak jéj z pociechą Celinie rozstaję -
bo jestem szczęśliwa chwilą aby cały świat był
takim szczęśliwym - bo z całym świętem chwilą
i chcę żyć w zgodzie i miłości - a Celinia mnie
tak bardzo zresztą tę dziś - i tak jéj widziałam
dobrowolnie idącą na przekór wszystkiem co daje
jéj teraz Szczęście - do przyjęcia nie Spokoju — że
aż mi smutno było ciężko jéj obecności - coś przyszło
łem by sobie jutraty.... Od czasu owéj sceny jaką
zrobił Pan Jan przy nich (: a którego tak właśnie
bardzo przyjemnie Ciotka dla Celinii:) - te Panie zerwe
dźwigną się mimo postępowania i mi gorszenia żeby

wiecznie co z tego ich świata jest... Zarzuty mnie
mojemu obserwowaci (: zwłaszcza Celinie Łotkó:)
i wiedzieć ani mnie — ani Wujowi spokoju co ja
zaś? — Niedowiedziawszy się nic — i nie umiarkuj go
nic — zwłaszcza gdy zaczepiając mnie o Pana Jana
w powiedzeniu że: „wszyscy twierdzą że ty się kochasz
w Panu Janie"... odebrawszy odpowiedź że: „mnie iż
wszyscy tak twierdzą — ale Pan Jan sam jest prze:
konany inaczej"... nie wiedziała już co myśleć i dała
pokój prześladowaniem mnie tem. — Nie mniej wsza:
kże tkwiło to w myśli Celinie — (: która przy wyjście:
ściem jeszcze nie zastanawiała się jeszcze dotąd głębiej
nad życiem prawdziwem:) jak można być szczęśliwą
jaką mnie widzi — bez bywania ustawicznego w świecie,
bez tysiąca sukien — bez ciągłego hołdu młodzieży —
bez świetnego urodzenia — i nawet bez majątku?...
One obie z Józiunką Helena (: a bliższe krewne i
przyjaciółki:) mają to wszystko — nie są szczęśliwe:
a jakże mogę to nie myśleć „dziwnych rzeczy o
tej Paulinie — kiedy ona tak spokojna zawsze"..

„Czemuś się było kilka tygodni tak bardzo i strasznie smutną?” – spytano mnie kiedyś. „Boom drugim zadała wielką boleść!”.... i na tem się skończyło. – Obie te ładne dziewczęta Abelona z Celunią śpiewają ulubioną im piosenkę na ślicznąą nutę – wszystko słowami:

~~Dzi~~ „Dziewczę luba ześ czem gorzej
Swawoli – swawoli;
Żyć się nigdy nie uchronisz } bis
Od tego co boli.”

„Szczęście zawłasz – szczęście chwytasz
Szczęście są oczami;
O cokolwiek życie spytasz } bis
Odpowie Ci łzami.”

„Miłość, Wiara – bydź ofiarim
Są to wielkie dary;
Bez Miłości żyć nie można } bis
Jakież żyć bez Wiary?”

Celunia z wdziękiem swoim głosikiem ładnie śpiewała tę piosenkę – a szczególnie drugą strofkę śpiewa smutno

2.) i zamknęła z westchnieniem. — Że mi się ona bardzo podobała - więc mnie dała tego rażę; — ja się uczyły umarzyłszy - piękniejsze słowo śpiewać westchnęłam.. — „I czemu byś śpiewać nie chciała?" — „Bo grzeszne by były wówczas usta" — „A to szczególne!.. to jakże ją śpiewać będziesz?" — Ja ją tak zaśpiewałam:

„Jam za [illegible] się goniła
Tylko wierząc w Boga,
Jam znalazła w czem jest siła
Gdzie do szczęścia droga" } bis

„Ja się życia nie pytałam
Co mi da w ofierze?
A odpowiedź odebrałam,
W Miłości i Wierze" } bis

Miłość - Wiara! - z temi dary
Żyję wciąż szczęśliwa,
Spokojowi wierna wiary
Jakiś z nich wypływa. } bis

I oto zdaje się że ta moja piosenka stała się

572

pierwszym powodem zaufania Ciebie we mnie. Chciał-
ło biedactwo znaleźć tę samą siłę – tę samą drogę
do szczęścia.... Oby je znalazło! i było szczęśliwe!...

Tego samego dnia wieczorem

Czekałam przyznaję się z okrutną niecierpliwością
godziny 9. – godziny przybycia listonosza... Jakoś....
miałabym ochotę mieć list od mego Antosia.. od mego
Sokoła.... Ale Bóg nie dał! Święta Jego Wola!...
Za pięć dni będzie miesiąc jak pisałeś do mnie –
i nie pisałeś potem do nikogo; to też ani słychu o
Was, – a jak się tam macie – a czy znów nowa jaka
nie zawisła nad Waszą główiną chmura? – Przy-
niesiono mi tylko „Dziennik Literacki" – dalejże
szukać czy przypadkiem nie powędrował mój
jedyny do Lwowa? – Nie – no to dobrze, bo jak
znów wrobaczę – to z tym razem interes.. Ale
co szczególnego – że nie ma w nim zapisanego
tym razem ani Kuratka Dziedziczyckiego!...
Mój Branie – ja prócz tego do listu przyślę Wam
jeszcze jeden – bo potem na Stoczku nie mam gdzie

137 ~~593~~

Was Szukać – a po Świętach w pierwszy poniedziałek też może już będziemy niedaleko Krakowa?!... Wszakże list mój nie zastał by Was już w Chorniowie – w poczciwym starym dworcu.... obok mojej lizanej [illegible]... już w [illegible] ona będzie zazdrościć – i [illegible] wszystkiem dziś przy jej [illegible] [illegible] czworonożnego rodzaju. Ej – co ja też plotę mój Braciu! – ale zbliżający się chwila Waszego do Was przybycia – dalej mi [illegible] [illegible] w tym że płaczących [illegible] [illegible] w [illegible], bo [illegible] było i już [illegible] jeszcze kilka ostatnich tygodni... bo serce coraz żywiej bije – szczęśliwy zawsze [illegible] [illegible].. Lat godziny teraz wynoszą po sto i dwieście minut... a od Świąt to już niezawodnie każdy dzień będzie rachować po 50 godzin!!.... Tylko ją nie [illegible] na Stolnicke – cóż ona winna że jej Bóg dał takiego jak Wy Braciszka?!.. Cóż ona winna że teraz w tej chwili że jej w sercu tak gra zawsze że i pióro już utrzymać nie może....

~~571~~

W Wrzelinie - Niedziela

Dziś ranutko wyjechał Wuj do Warszawy — i od tego momentu ja już zupełnie przestałam być Panią swego czasu.. Już jestem lektorką od rana Cioci - i bawicielką jej gości - kilka jak dzisiaj starszych Pań - które Wuj Nieboszczyk bywał nazywał zwykle „Warszawiankami".- Dawniej bywało ich pełno zawsze u nas; ale wymarło ich dużo - że tylko kilka zostało.. Z tych właśnie dwie wczoraj dzisiaj bawiłam od samego południa aż do nocy - i tak ich ubawiłam czytając im „Czas" po obiedzie że się obie pospały aż do chrapania - Ciocia także usnęła - a ja z wielką radością porzuciłam śpiące towarzystwo - by słowo kilka przesłać Wam Jednemu na świecie.— Czyście już czytali w „Dodatku Czasu" list Zygmunta Krasińskiego o Stareckim?- List ten jest mojej radością - zwłaszcza napisany w „Dodatku" widziany i czytany przez wszystkich jego

3.) redaktorami – z których tylko jeden Chrzano-
wski miał serce i pociąg i pojmo-
wanie Słowackiego i ku Słowackiemu. – Nie-
wiem co mój Brat i mój Pan Profesor na to
powie – gdy mu się przyznam – że Słowacki
to jest mojej słabości od pierwszego momentu
wzięcia do ręki i przeczytania jego wiersza .....
Nierozumiejąc go – przepisywałam; nierozumiejąc
sobie zdać sprawy z tego jakie on ~~na~~ we mnie
sprawiał – w głębi duszy zamglone wyczuwałam
o tem to – co tak dobitnie i jasno wypowiada
o nim Zygmunt Krasiński... Niewiedząc często
dlaczego – smutniałam czytając go – i na długo –
na bardzo długo dostaje mi zawsze w duszy
tęsknota – szczególnie właśnie po Anhellim
od którego wziąwszy raz rękę oderwać się
niemogę. – Byłam zdumiona przeczytawszy
dzisiaj ten list Krasińskiego zdaniami – uczu-
ciami – wrażeniami – które jakby z mojej
duszy wyjęte były i wypisane literami

576

Kiedy przecież Pani zostawała zamyślona - nie-
skończone zdania - a tylko niby przecięte... Ze
mnie szczególnie! i nie przyznam się do tego ni-
komu - bo byłoby mało bardzo słuszne w
innych mnie „za panią Matką pacierz" -
ale przed Wami nie umiem ukryć zadziwienia
bo mi się to dziwnie szczególnem zdaje. Ja
z Urusińskim w takiem wspólnictwie myśli
o człowieku - o którym tak bardzo - tak
różnorodnie podzielone są zdania! - Nieszczęś-
nie mnie zajmuje ten list; pamiętacie Wy
naszą rozmowę w Chojnowie wieczorem i późno
nocą w Wielką środę przed dwoma laty?
Wy może nie pamiętacie.... ale mnie każde
jeszcze słowo brzmi dobitnie w myśli... to
była pierwsza moja z Wami prawdziwsza
a poważna rozmowa. - Rafałowi zdarzało
się to też „Marynie Mickiewicz które go
gwałtownie wyzywają" - ale że Pan Bóg

sztuki swej: Nie wszystkim dał jedną naturę —
przeto - ja nie wrzeszczam..... Otóż —
wtenczas mówiąc o polskiej literaturze - po:
wiedziałbym właśnie to samo o potrzebie
koniecznej tego trzeciego wielkiego wieszcza
w tym liście pisze Krasiński. ———
Słowacki tedy to mojej słabości (: faiblik mego
rodzaju jak ten którego podług Pana Henryka
Rodzickiego wkradził we mnie Dziedziszycy:)
Pan Profesor nie kazał mi go czytywać aby
go mnie zatruć... i ani myślę o tem by by
to było coś na kształt „z motyką na słońce”
lub „żaba podnosząca nogę do konia”...
Ale Pan Brat mój Ukochany nie zabroni
mi go czytywać dla poezji dobrej... bo
wszak i dziełko to arcy miłe i pocieszne
mnie - i ~~bied~~ biadaniem podobne tego
dzielnie wiernie lub wieczne!.. Powiem
Wam że dziewięć lat temu właśnie bo wroku

pięćdziesiątym w trod dowiedziałam się że jest
Matka Słowackiego. Lekkoduch Santińska
(: rzadko niepospolita w Wil:) co to samo z Wło:
skiego ti natchnienia i wszystkie książki czy=
tywała wtenczas - a o poetach wiedziała prawie
samem przeczuciem (: święta prawda:) - i ma:
jąc już wtedy oczy Słowaczczyzny stałostka-
Matejkowiast jej poznać chciała. - Był wtenczas
stary Mickiewicz czy też Wężyk - jeden z tych -
który mi to utwierdził - i pod urokiem Syna
przez godzinę przegadałam z Matką. Wyobraźcie
sobie moje zgorszenie - kiedy opowiadając po:
tem komuś o Pani Słowackiej - z ogromnem
zdziwieniem dowiedziałam się że ona ma
drugiego męża i nazywa się Pani Bécu
czy Baisen... Wtedy było mniej wszę:
zupełnie wyrozumienia dla ludzi nie teraz -
a z tamtą - było młodsze dziś i niekształcona
przez wszystkiego.-

1.) (50) 1-2 Kraków – 16 Kwietnia – 1859 roku.

Sobota. –

140 ~~579~~

Już to taka Święta Boża Wasza dzieje – że naj-
więcej czasu pisania do Was mam w ulubionej
Sobotę! – A dziś zwłaszcza najlepszy tego dowód –
bo w całym prawie tygodniu będąc sama ze sobą
nie znalazłam wolnej chwilki – aż dziś – gdy czyta-
jąc mojej głowie przez kilka godzin odpoczywałam
wiem – i wzięłam książkę poważnie. – Wszystko
już moje odpoczywanie chwilowe – tylko – chwytam –
pochwytam za pióro – by choć troszeczkę przyje-
mności sprawić Wam mój Braciszku – bo wszak
obiecałam jeszcze raz pisać przed Świętami –
i z chęcią by Was do pisania dostało w domu.
Chciałam potem co mi mówiła we środę Matka –
wyjęła ze smutkiem – że nowe i te Święta będziemy
zmuszeni samotni spędzić w Krakowie –
które Wasze listy nawet na ślub Siostry –
zaraz po Świętach – nie byłyby Wam pozwoliły
zjechać do Krakowa!.. Szczęściem ślub odłożony

~~580~~

Naszą dwumiesięczną drużką nie będzie potrzebo:
wało innego drużby dla siebie... co jej bardzo trzo:
dnem by było; — a Siostra Stolnicka ma wiele
zwieść później w dniu trzecim Maja - gdy jej
nadzieja obecnie wyrzeczenia Brata Sokoła (!) - to
Bóg ją jakoś pokrzepi - urządzi się nowe jakiej
w którem nowa modlitwa do odmawiania w tym
dniu - i często się nie zachmurzy - bo tak
musi być dobrze - skoro Bóg tak dopuścił.—
Interesa - interesa! - trudna rada - skoro jesteśmy
tylko na ziemi zawsze - mimo nie ziemi w
sercu.... Ale Maj minie kiedyś - Bóg da że
miną moje i kłopoty mego Jedynego - Trzi
swobodniej oddychać będzie w czerwcu na
Zielonych Świątkach w Krakowie; będzie
świat <u>więcej</u> wolniej myśli patrzeć na
Lorenkę która jeszcze Lorenką nie widziała...
I cóż robić! trzeba się pocieszać - a tymczasy:
tylko trzeba nie wierzyć - że tak musi

141 ~~531~~

być dobrze! – I wierzę – wierzę naprawdę; bo i jakżebym nie wierzyła w Boga – który mi tyle cudowności już sprawił?... Miałam Matkę przez całą środę – a i Panna Mieczysława przez pół środy. Używałam tego dobrego całem sercem. Z Panem Mieczysławem coraz częstsze bywają utarczki – bo mi coraz trudniej do Krakowa... Pan Mieczysław bez zająknienia zawsze już mówi mi „Panno Danielo" – dawna „Panna Paulina" jest tylko teraz zostawiona na przestrach mój gdybym była niegrzeczna..... Ale zawsze już postawili że kara nie była jeszcze w użyciu... Zresztą naprawdę Wasza Łaskawość dobra jest „Dzieciny". – Boga Chwała! tyle już takich uznał mój Kochany Człowiek... bylem dla niego naprawdę już została „Panną Danielą" bez powrotu do „Panny Pauliny"... Powiem Wam w sekrecie (: boby go świat ~~...~~ grubo zgorszył :) – że czasami obywamy się bez „Panny" – a używamy samej „Danieli" i to

583

zdrowiała. – Prosił mnie Pan Ojciec żebym
raz i drugi zaśpiewała tę twoją im-
prowizowaną piosenkę którą Pan w
ostatnim liście napisałeś – a za którą za
obie łapki wyściskał mnie Pan Ojciec. – Ja
niechciałam śpiewać – bo mi jakoś głos
nie dopisywał – ale jak bardzo mileńko prze-
mówił do mnie: „droga Danielcio zaśpiewaj"
tak się uprosiłam i darłam się im obojgu
nad uszami. – To mi przypomina moje
lata dziecinne; mój biedny Ojciec gdy był w
bardzo dobrym humorze mawiał do mnie:
„no-co tam myśli moja stara Danielo?" –
a kiedym była mizerną... co się nieraz
zdarzało – to wołał: „hej, jest tam kto?
weźcie mi przez tę żydowską pantinkę
to nie moja córka..." I wzruszenie
gryzmolszego bytu – i umilkłam i uspo-
kojono i dopiero „całemu Panu" wra-

142 ~~583~~

2.) ciotuno do Ojca – który mi opowiadał że to było jakieś żydowskie śmiertelnie i chciało mnie udawać – ale że on wraz poznał się to się jego Benjaminka – i kazał je przez wynieść. A mądra Wasza Ciotulo było przekonana wtedy że rzeczywiście Ojciec się poznał je w gryzonaczym humorze – bardzo sobie tego winszowało i jakiś czas było zmożone... Hej-hej – mój drogi Braciu! jaki to wrot. mi wspomnienie z lat dziecięcych – kiedy się igrało na kolanach poczciwego Ojca! – Ja tak krótko go miałam – tak smutno w mojéj całéj przeszłości... a jednak pamiętam każde pomnie słowo Jego – i lubo mi wracać do tych drobniutkich dobrych i miłych wspomnień – które mi jasno odbijają na bardzo ciemnem tle strasznie smutnych wspomnień olbrzymich!!.... Niech Bóg dobry zachowa każdego w uwodzeniowym wieku od wrażeń jakie na mnie dopuścił! – Dość

~~584~~

mi poznanie Miłości niebieskiej – dał mi dar
modlitwy – i to mnie uratowało – i to sprawiło
żem owego wrażenia – nie postem ze świeci
i nieskrzywiłem się całkiem w charakterze…
Było to tem porządnie zballierowane…, ale
jakoś Bożo naprostowal, a to zostało kraj=
no=garbatego w głowinie – to pewien Pokuniak
wyglądał i wyprowadził na bity gościniec….
Ciekawam jaki mi się to tem takie trudne prze=
cie do końca powiedzie?.. i czy będzie miał
dość cierpliwości niepomnienia w potrwie
tego mądrego dzieła?… Mo–gin widzę znowu
grubszego mursa na czole.. Moje ty drogie
Straszydło rozmarszcz się – bo będę płakać in=
cij: — Ach! śliczne mybito! Mój szanowny=
sy z Listonoszowi przybywaj ale nie
zgrożeni ręką – boun bić gotowa przy=
jść niegrzecznie. – Aj–aj – nie przychodź! bo=
dziś tego flegmatyczko. – On musiał nogdy

143 ~~585~~

nieodbieram listów z Pokucia.... On musiał
nigdy niemiec ani Kawaleiskiego Zaszłi....
Co to pisać – jak to pisać – za mnie ten fle=
gmus przyliść? o wszystkiem zapomniałam –
bo czekam na list od niego jednego na świecie..
i chyba trzeba przestać na ten czas – ani
sposobu dosiedzieć daleko od przedpokoju gdzie
się ma zjawić to skarby mówiąca figura –

Niedziela 17 Kwietnia

Zamiast tedy listu od Was – dostałam wczoraj
jak mówią dzieci „figę wmarynowaną" – Sekre=
tarzy listonosze ani się pokazał – ale za to
pokazali się gościowie i musiałam zostać już
z nimi i nie pisać dłużej. Dzisiaj siedemnasty!
o! to niezwodnie mamy.., dzisiaj pewnie przyjdzie
nareszcie od Szczęsnego Sokoła do pokazania niezmien
Zaszłi. Ale Braciszku ty mi nie odmawiajcie
na to moje przyjęcie; mnie przyjęcie wolno

586

a Wam wolno nie pisać choćby niewiele jak
długo - jeśli czas Wam i zatrudnienie niepo-
zwalają. — Ale ten list Księży mój ten list-
bo idzie teraz do kościoła wezmę go sama
do poczty - inaczej czekałby do jutra. — Tamtym
razem - [illegible] Księży co czytać niemiał...
i ten datum do wczorajszego list. — „Mój Boże -
pomyślałam sobie - niewdzięczności [illegible] swoją
dobrą stronę"..... bo przydało się ku pożytkowi
drugich - i umarł zostało pokrzepione...
Wujo jeszcze niema - lecz pewnie na Święta
wróci da Bóg. Wtenczas będę mieć dwoma
więcej czasu i wrócę do Szyllera - którego obie-
tnie [illegible] [illegible] - to i mnie skromno
bez niego - ale musiałam spotęgować mój
zapał ku niemu - w nieobecności Wuja-
by nieodstępować Cioci. — Żegnam Was
mój Ukochany - życzę Wam wesołych i
ile możebnem jest Świąt Wielkanocnych.
Siostra

1.) (52) – … 28 Kwietnia – 1859 roku —

1-4

N44 ~~591~~

Czwartek

Wasz list mój Bracie pisany w wielki czwartek –
a wyprawiony z Horodenki w piątek – odebrałam
bardzo prędko – bo w poniedziałek świąteczny. Trzeba
zrozumiał ten liścik gdzie nadchodzić – i pośpieszył się –
i przyniósł mi róże niestygnące także pachnące! Ale
dziwiłam się zkąd tyle woni w tak małej różyczce?
ale sobie przypomniałam zkąd tyle niekiedy wielko
dobra w słabem ciele —— przestałam się dziwić . . .
Wyjmi mi z trzeciego Maja! . . . Musi tak być dobrze – Skoro
dobry Bóg tak sprawił – a święta Jego wola! – Może
się mało radowała . . . a może jeszcze nie zasłużyłam
sobie u Boga na cieszenie się Waszą obecnością . . . Mnie
może . . było zbyt wiele!! . . ale słowem jednem – niech
będzie pochwalone Imię Boskie. —— I wcale Was
niebędą teraz w Maju wyglądać – może ten „pewien
interes" obejdzie się bez Waszej do Krakowa podróży –
łoś w Czerwcu i ślub Natki obrałam przy czy-
tam Bożym wszystko z trzeciego Maja wynagrodzić . . .
Notabene: ślub Natki 11 Czerwca – bo dziewiątego odło-
żony testament Pana Gruberta – a tego Pani
Henryetty

wierzę aby w ten dzień były st[illegible]ny... Zdaje mi się
że to wypadnie na sobotę; przybędzie zatem jeszcze
jeden wianek miłości sobotniej u mnie... Da Bóg
będę w parze z moim Strasznym Człowiekiem. A pro-
pos czy: no-no- żeby czasem „te trzy kitki" mnie
z nich umiarkowanie elastycznych gałązek — nie spuściły
się przez okno często teraz otwarte do Waszej sypial-
ni i spojrzeniem wiodły wspominka wszczęła się
do Betyny na której ostrzycie Wasze pamperowskie
złośliwostki. — Mówcie Wy coście mi narobili tem
Strasznym wszystkimi co to mozajkują?... Otóż że
co spojrzę w nich dziedzinie — to mnie prawie śmiech
zbiera — bo żeby on też wiedział że nam służy za
przedmiot do pustoty! — A jaki on też coraz więcej
ciekawy i niespokojny co ja zaś? Im mnie widzi
swobodniejszą i szczęśliwszą — tem mu coraz więcej
przybywa troski. Kiedyś powiedział mi że odda-
łby wszystko co ma — „by mógł tylko wiedzieć
kto jest __ten__ co mnie zajmuje — __kogo__ ja ukocha-
łam?"... bo jeśli nie taką znowu ma głowę
zakutą — aby wiedział że szczęście jakie mnie
__wytwór z oczu__ mogło mieć źródło w dobrym

145 593

były - i w świat[...] fraszkach - a wreszcie z tem samem dobrem sumieniem... przytem ostatniem jak bez tego co mi Bóg wrazić w serce - mogę być mnie szczęśliwy z wielką rzeczywistością do grobu i przykładem światem... gdy tymczasem jej przyszłość żyć długo na tym takim świecie - na tym tak powszechnie zwanem „padole płaczu".... Zbierałyśmy niedawno fanty na loteryę dziś; było ich gromadę - a między niemi - presse-papier z psem na kamieniu. Wziął go wujek raz Dziedzic owych wyszałów - i przypatrywał mu się długo - że ci go ktoś zgonił zapytał czemu tak mu się przypatruje? odpowiedział że to „jego portret wierszyk dam." —

2 Maja - Poniedziałek

Nie opisywałam Wam jeszcze święta mojego bo mi pisanie przerwano - wtorek wpadam dziś sprawozdania przez te dni kilka spędzone z Stalskim wesołe do pracy cały dzień i wcze.. Wygrałam we Stalsce - niby jakbyście Wam rzekła - wygrałam na fantach niesłychanych - a dawno też z nimi wieszałam przygodnie takich po wskazaniu. - Przyjechały te Panie jeszcze we czwartek - właśnie gdyż ten trzy

584

pisała. Przerwawszy go sobie [illegible] Stasiu – wsia:
łam go nazajutrz dalej prowadzić – i wtedy ale
zostałam wczoraj na całe kilka godzin samiu:
teńka. Mama z Stasią pojechały na jarmark-
kiem z Józiem na spacer i wszyscy – a ja powsta:
wszy prawie od wszystkich do powrotów –
przedarłam brzydką do swego liściku – zasiadłam
i tęskniłam długo nad tę parę godzin samotności
które [illegible] spędzić na rozmowie z Bratem moim.
Lecz niestety!.. Stasia właśnie przed tem pisała
przy tem liściku – a ja się wybierałam za prze:
ważnem – i nie wiedziałam o tem wszystkiem.–
Ale panna Stasia bardzo często jest najogro-
teraz dystrakcyjna (: wnosząc z tłumu się [illegible])
nakrywszy swoje listy – zgarnęła wszystkie
papiery – pióra – i wszystko do pisania do szufladki,
zamknęła na klucz – wzięła go do kieszeni –
i pojechała sobie szczęśliwie!!... O rozpaczy! – jedyne
moje jedyniutkie wolne godziny zmarnowane
ze swemi nudzącymi... Rozumiesz że bardzo
zawsze dobra być nie mogłam – a trzy byłam
trochę zła... Posłałam też przed moją Braci

146 ~~595~~

2.) wielu wdobrantamis dachu... potem odczytałem
jeszcze dwa ostatnie Wasze listy wożone
przy sobie — potem zamyślałem się nad sobą..
potem machinalnie sięgnąłem po pierwszą
lepszą książkę leżącą na biurku. — Otworzyłem —
i znalazłem „Więźnia Czyllonu Byrona" — i
przeczytałem go. Zamek Czyllonu zewnątrz i
wewnątrz tak dobrze mi znany! Byłem tam
po kilka razy — a raz pierwszy młodziutki
jeszcze bo w roku 1847... Widziałem tyle
razy te stare kolumny z żelaznemi obręczami
jeszcze kółkami; — widziałem tę czarną straszną
belkę z hakiem jeszcze prawie... widziałem
na kolumnie ręką Byrona wykute jego na:
zwisko... i widziałem myśląc i marząc tylu
tam więźniów.. A wieczorem przez całą
zimę raz - a zawsze lub mniej drogi
od Zamku Czyllonu - codziennie prawie cho:
dziłem pod mury jego i patrzałem na
wskroś słońce po za górami Sabaudji.
Co ja tam nie przemarzyłem!.. Co ja tam
mi przeczytałem do siebie samego na dal!..

596

Żebyście Wy wiedzieli jaki ten dla mnie urok - ten śliczny ptaszek lazurowy w „Więźniu" Byrona?

A jakiż jest wielki czasem dziecko mój Braciś!!..

Oj! dziwne - dziwne dziecko!..... I długo mnie zajął ten ptaszek i wszystko dalszego.... a potem wyrwawszy się marzeniu - przerzuciłem książkę zaczętą „Mazepa" - a zamiast go odczytanego już - zatrzymawszy krócej nad nim - sięgnąłem po inną książkę - i trafiłem na „Marię Stuart" Szyllera - i zamyśliłem się na pamięci Mortimera kawałek rozmowy ze Marią opowiadającego jej dzieje: „Ich zählte zwanzig Jahre, Königin, in strengen Pflichten war ich aufgewachsen" - i potem jeszcze powędrowawszy z Aliną Słowackiego na maliny - zadumałem się z Grabcem w postaci wierzby - i otóż w tym czasie obudziłem się z powrotem dziatki. - Wyrwałem cały złość na nią - ale cóż? bobo dziatko nawet nie wiedziało że mój klucz spoczywał w jej kieszeni! Co - nie zgroza tiu-to?

147

I otóż odtąd ani kawałka czasu; bo trzeba Wam wiedzieć że razem z nami z Ostrowskiego przyjechał i Pan Paszkowski z synami: Mieczysławem i Jarosławem - którego do mojego mówiąc nazwiskiem Wasza Złotnicka trochę bała się... ale bo czemu zupełnie tak siedzi jak mój Sokół - i tak umie się akurat zadumywać. Szczególnie wczoraj po objedzie usiadł na szezlągu w białej sali u nas - tam właśnie gdzie My siedzieli po tym objedzie wtedy kiedy prosto z Wiednia przyjechali. Stałka też samo w tym wrazie - i pozwalała mi nawet mu się przypatrywać - A Pan Jarzio strasznie ciekawy - co My tam szeptemy patrząc na niego kiedy sobie się tak zaduma. —

Tego samego dnia wieczorem. Okropny wypadek zdarzył się dzisiaj w blizkości nas. - Jakiś młody człowiek - przyszedłszy do Księdza z naszej Parafii mieszkającego na Wsi Posielskiej niby po interesie - kiedy ten na żądanie jego usiadł dla napisania jakiejś karteczki - uderzył go dwa razy siekierą trzy razy - i tylko ......

Brzyn nie zabił księdza bo mię-un. Biedny
ksiądz tyle miał przytomności że wybiegł na
ulicę za zbójcą wołając aż go chwytano.
Schwytano i zaprowadzono do kryminału;
do księdza wnet się nabiegło - doktorowie kilku
zeszli się zaraz zszywało - i może żyć będzie.
Nikt dotąd nie wie w pasji niewinnie na po-
wód tej zbrodni. Księżątko młodziutki i bardzo
pobożny - tylko co dostał ostatnie święcenie i
osiadł przy kościele Świętego Piotra; wszyscy
go lubią - i wszyscy zawsze mogli go widzieć
przez Wielki Post na chwalę Bożą nieustan-
jącego w kościele. Cóż to więc jest? - albo
on waryat ten nieszczęśliwy?.. Dałby Bóg! -
bo cóż to za szkaradność jeśli inaczej jest.
Wszędzie i zawsze niewinnie zbrodnie - ale
więcej już tej tylko w mieście jak gdzie
indziej - bo i tak cierpiemy... a wielkie
musi ciążyć niebłogosławieństwo zbrodni
na miejscu i tak gdzie i między którego
dokonaną zostało. ——

3.) 148 ~~599~~

4 Maja – Środa. – Wracam z Majowego nabożeń-
stwa z kościoła S. Piotra. Pytałam się o zdrowie
młodziutkiego Wikarego zacnego [illegible].
Zdrowszy – i żadnego [illegible] niebezpieczeństwa
Dzięki Bogu! [illegible] do tego niespodziewan-
nikt jeszcze [illegible] mi [illegible] – a długi czas
upłynie – [illegible] tego pewnie...
Miałam przesyłkę od [illegible]; w sobotę [illegible] był
jego do Wiednia – gdzie Pan [illegible] – i Panowie
Pstrokońscy także jechać mają. Obecni są w
Częstochowie; – [illegible] przyjaciele byli u nas w wieczór
a w Sobotę byliśmy razem wszyscy [illegible]
[illegible] – i był także
Pan Wasilewski ze Lwowa. W niedzielę prawie
cały pół dnia spędziliśmy razem – bo jedli z nami
obiad – a potem byliśmy razem w teatrze. – [illegible]
[illegible] nas [illegible] – i [illegible];
to też rozchorowałam się – i żeby mój [illegible]
człowiek [illegible] – tobym nie [illegible] przyznała
że onegdaj poszłam rano spać... ale [illegible]
znaczenie jest jego najpoczciwsze gderactwo –

~~600~~

przeto pus i bóle — nie przyznam się. Ach!
żebyś mi ten mój drogi Józefek . . . .
A Gerardo; — Święta jak przeszły? — Oto tak w kró-
tkości opowiem: wielki piątek i sobotę zapeł-
nione były aresztą w ubogim klasztorze Świę-
tego Tomasza z Panną Anną Sosnowską —
łażeniem po kościołach — ubieraniem plukow-
cz głównie: — odwiedzaniem kilkakrotnem ko-
chanego Pana Michała Walewskiego — wielce
mi życzliwego człowieka i krewnego Wuja. —
Rano w samą Wielkanoc skonał — a umierał
prawdziwie po chrześcijańsku — i daj nam
dobry Boże wszystkim takiéj śmierci! — Poczci-
wie i wesoło było żyć — i taką śmierć mieć.
W godzinach przytomności wszystko jeszcze
bawił i rozweselał obecnych — a szczególnie
niezapomniana pociecha duszy
czem jest — i Matce Bożej w każdéj rozmowie
polecał Polskę wciąż powtarzając: „Bo
wszak tyś Matko Boska jest Królowa
naszą”... Przez oba dni Świąteczne zaczytam

149

panierem przy ciele zmarłego Pana Michała-
i ubóstwem — co mi niemyło przeszkadza.
Dziś bawiemy potem cały dzień goście mnogich.
We Wtorek rano sełamy za trumną przeto
aż na sam Cmentarz - i do tego razem
dzieciny zmarłego które mnie o to prosiły -
co mi wszystkim przyjemnie było — bom
go bardzo lubiła i on mnie także — i miał
szczerą ochotę mieć mnie z sobą.... dawnię-
szemi czasy; — ale My nieznanie Pana Stanisła-
wa.... a do tego gdy po raz ostatni Pan
Stanisław chciał mi zrobić honor i obdarzyć
mnie łaski swojej swoją osobą — to — to —
jam była powróciła ze Stryjskiego... i ze
Stryja... i zastałam go tu przyjechawszy
do domu z kolei. Rozumiecie Bracie czy mi
co zmarłych wtenczas wszystkie jemu i nie
jemu podobne Stanisławy — i aż sam - którego
nigdy wyprobować niemogłam — przyznaję
mu wszakże głośno co w nim dobrego jest.
Dosyć o tem — bo mi też i pilno. — Byłam
na Cmentarzu i na Rybkowie — ludzi mnogo

choć czas brzydki był - szczególniéj w Czwart.
Tem lepiéj - częstokroć mnie to nawet - bo
tem większy dowód chęci ludzi życzliwych naro:
dowego zwyczaju. - We środę jeździłam do
Rudziszowa z Panną Tarnowską; tam raz
pierwszy widziałam panów Pieskowskich
i chodziliśmy we czworo w akompaniamencie
piętej słoneczności na spacer po obiedzie mimo
chłodu. A gdzie? - A - no się rozumie że
na — Lekiszówkę .... którą wszakże
tylko z połowy drogi admirowaliśmy ....
Obaczcie tyż - że kto tylko wraca z Wystawy
mówi że widział mój portret więc tem
szczególniéj „Mądrą pannę" - radabym i
dla tego by ją do Czerwca przeciągnęli - bo
by mój Sokół najlepiéj to osądził. - I wse:
piszę Wam nic o Wystawie - boćże się o
niéj naczytali w feuilletonach Steinsberga,
ni nie kosztował do powiedzenia pięknego
i poważnego o „Wandzie" - a choć złą
jéj krytykowanie i krytykuję gęś - ja o
niéj nic krytycznego powiedzieć Wiechę. -

4.) 150

Co mi się też wydarzyło! a bodaj to „gęś' żadnéj mojéj kopśa" wyrażając się słowami Żitowiecki Liści w „Błaikiem Opętanym" — Bo to trzeba figlu mówić dopiero z taką historyą. Wyobraźcie sobie moją tajemnę oszczędzaną przez tyle czasy — zachowywanej przed wszystkiemi tajemnicami całego świata — raptem mi z tego mi zwrócą powtórzoną w żywota!!.. przez Oficera Austryackiego!!!!..... Ktoż — i nie biedni to? — Mój Franiszek zaniekawił się w téj chwili wszystkiego z kąd do takiego szczęścia.. (tego?) przyszedł taki person? — Pocieszcie się teraz przyjmując — że on tylko w austriackim mundurze jeszcze bezwąsny — i że mimo tego munduru — Wasza złotnicka nazywa go „Misiem" znającego od samego urodzenia — i mimo jego oficerstwo nie mogąc się odzwyczaić zdrobniałej mowy do któréj długą praktyką przywykła. — Jest to jeden z krewnych synów Pułkownika Dobrzańskiego — z którym

604

trzech oddanych od lat kilku do szkół wojsko:
wych w Austryi - zostało teraz niespodziewanie
oficerami. - Zbych wczoraj jeden dla widzenia się z Ojcem
przyjechał tutaj - mnie tylko zawołał prędko do
swego pokoju - i za nim sobie zdałam sprawę w
co tam siedzi za papugą z czerwonym koł:
nierzem - już ta papuga zerwała się i wrzała
zgrabnie przystojny całkiem w tej sukni bezrękawi:
cznej.. Tak tam było źle w sobie - że aż strach! —
Ale mu nic nie mówiło - bo mi się go żal
zrobiło w tym ustroju.... Pojechał zaraz do
Kocmi - i wrócił znowu po kilku dniach. —
Starałam się tak manewrować żebym mogła
z nim sam na sam pomówić i zobaczyć
co to tam myśli i czuje ~~w~~ tutaj serce -
w tej niespokojnej duszy?.... Udało mi się -
i rezultatem naszej rozmowy a jego pewnej
ze mną gadaniny (: bo ja mu zdawna w przyjaźni:)
było to: że on wczoraj kupiło w Wielogłowskiego
trzy jednakie medaliony Matki Naszej:

Częstochowskie — dałam pieniądze — a właściwie
je każdemu na karty zamarzenia — właściwie
jeden na szyję młodego Ofiara przeszywała
go krzyżem świętym na łóżku — i dałam mu
dwa dla dwóch tamtych braci jego z zastrze:
żeniem — aby mi nie mówił że się oczarowu-
je tylko o się dzięki własnej myśli — i żeby
mi sam służył w tym razie za przykład. — On
sam pierwszy mi wyznał że go strach zbiera
na demoralizacyę jaka panuje w wojsku
austryackiem — i na wyrażanie się niedbałości
wszystkich kolegów zachowujących formy reli:
gijne. — Z tąd nastąpiła długa konwersacya —
w [illegible] — i wreszcie mi zaręcze i
[illegible] od Świętości — [illegible] jakoś przyj:
to tej wielkie [illegible] szczerze serce
powiedziało. Dał mi słowo gdym mu kładła
na szyję medalik że „on nigdy z siebie go nie:
zdejmie — i że mi w [illegible]
Tamtych dwóch w szczególności jednego [illegible] bardzo
[illegible] niezdziałana — był do krzyżowy [illegible]
w dzieciństwie

Przepraszam za brzydkie pismo [illegible] ale to wszystko [illegible]

606

trudnego charakteru – i nie miał też w tem ku mnie sympatyi. Bałabym się tego aby mój medalik z wiedzą że odemnie – nie był wyjaśniony – i „za babskie przesądy uważany”... Przykład Was braterski może być zbawiennym. Czy mam słuszność mój Ty Złoty? – powiedz prawdę. — Pytacie mnie o „Barbarę” nowej-ości Wam powiem żem jej dotąd sama nie-czytała dla braku czasu jedynie – a nie lubię nowej rzeczy i pięknej tak – Maryanko dorywczo czytać. Czytałam tylko o niej recenzyę i słyszałam wiele o niej od Kasztelanowej Wę-żyków. — Bądźcie mi zdrowi mój Ty Jedyny na ziemi – mój drugi Straszydło – Czy Was ten list zastanie w domu? – Czy wyjeżdżacie do Krakowa? – W sobotnim numerze „Dziennika Literackiego” dowiem się o tem” – a tymczasem ściskam Wasze dłonie – nie dając Wam konterfektu mojego – bo tak jesteście cało oprawna teraz i z rękami – że się będzie Was nastraszać. –

Wyzyskuje się że zobaczycie obrazem Polski Lorenkę – kto mi czy mi nie dacie przesyłki „Bzięta”

1.) (53) Wrocław - 12 Maja - 1857 roku - Czwartek

607

1-2

152

Na tę białą kartkę w tę chwilę wracam się [illegible] teraz
razem świateł, to już widno taki duch czasu....
Pierwsze jest kończącego się dnia w którym dzisiaj uka-
zał się jakiś wieczór.. drugie księżyc to się patrzy
wprost mi w oczy... trzecie zapalonej świecy co
tak tajemnie rzuca - teraz [illegible] dziesięć-
i najbardziej ustrzyże mi. - A ja wierz dzisiaj - chcę
jeno zwierzam tę gawędę z Wami - nie tak wiem
zwracam wszakże oczy moje... tam wysoko wprost
blady srebrny księżyc spocząłem magnetycznie mój wzrok;
niemogę oderwać się od niego.. on mnie uspakaja -
a spokoju mi trzeba przez rozum - chcę z niespo-
kojem jeno tak nieźle!.. Oj - zburzyłby mnie
mój ukochany Batko gdyby od tygodnia tak
mnie mógł patrzeć!.. Już ja mówię że przez rozum
chcę być spokojny - i bylebym mógł - gdyby we świecie
wola silniejsza nad mnie.... Ale niemogę; - będzie
tak że nim póki Was niezobaczę - póki Waszego
głosu nieusłyszę; - a potem - czy zaraz będę inny? -
Bóg to wie mój dobry kochanie - lecz ja nic więcej
nie mogę -

608

Wmawiam w siebie że Wy nieprzyjedziecie w Maju — chcę wcale wierzyć temu. — tymczasem od tygodnia — od wysłania ostatniego mego do Was listu jestem ciągle gorzej... Braciszku mój! niegniewaj się że nie może być inaczej — Bóg widzi!.. Z czwartku na piątek w nocy byłam już trochę słaba; wstałam jednak po północy — i miałam sen... sen tego rodzaju że nadto pewna byłam przy obudzeniu o sprawdzeniu jego.. Nie wierzę w drobiazgowość tłumaczeń snowych i wierzyć nie; — ale sny prawie wszystkie mojemi — mam za łaskę Bożą danych mi grzesznej — i niegardzę niemi — i dziękuję za nie Niebu. — Toż nie zdziwisz się mój Jedyny gdy za obudzeniem ze wzruszenia przyjść do siebie niemogłam... i nie dziwisz się gdy dodam że ten sen do oczekiwania niniejszego Was — zdałam się zupełnie słabą przez ten cały tydzień — niewieszczy się jak „cudowny obrazek" — tak że w Niedzielę spowiadałam się z choroby Twojej — mojej obudzeniem. — Sen mój drgnął mnie jak wszysto — to też gdy wszedł Ojciec Stutka zobaczyłam z mego jak zwykle wyrazem na twarzy — byłam

153

pewno prawdziwą tego... i nie zawiodłam się!..
Mój Jerzy – ja Wam nawet nie potrafiłam mó-
wić o tem... ale którymi ja już niemogę raz
drugi przed Wami – i nadal nie potrafię – i
pisać niemogę o czem wszem gdy z mojej duszy
tak się spełniło tą prawdziwą że zrozumiałam
jest akurat nazbyt – akurat zobaczenia – akurat
czytania mojego! My to mnie znacie już Wątko
mój Dzieciny Wasza – by zgadniecie to mnie się dzieje
dzieje – jakieś się nowych mnie miasto naprawdę
umiało w mem sercu... My wiecie drogi mój że
każde Wasze cierpienie – Wasza boleść – Wasza prze-
krość – draśnięcie odbiło być musi we mnie... I
czyż dziwno Wam będzie – zobaczyć jak mi jest
teraz? Mój Wy najlepszy – przez ile boleści gorzkiej
nie prowadził Was dobry Bóg... Wy – Ty – biedny
mój!......

13. Maja – Piątek

Odczytawszy cem wczoraj napisało – widzę że i wczoraj
gorączka jeszcze mnie nie opuściła była w pisaniu. –
Przyznaję się – że chwilkę aż nawet przemyślałam czyby

Nie lepiej [illegible] list [illegible]?... Ależ że lepiej...
ach – nie było prawdy przed Wami! Mieć swoje
zostanie to już jest; – spokojny dzień czy składnie
nie pójdzie. – Moja znowu [illegible] od soboty
pojechała na wieś i do Warszawy – ja sama z [illegible]
i znowu czasu mam wiele skąpo. Do tej [illegible]
i jak przez mnie? – Wtenczas gdy zmierzch
zapada – a [illegible] spacer po pokojach odprawiam;
przedmiotki zostawiam pióro – bo za chwilę dadzą
w sali światło i zaraz wieczorne czytanie. –
Co też porabiacie? gdzie jesteście? O! gdybym mogła
być ptaszkiem!... Mój Boże! mój Boże! jak to
smutno pomyśleć że mi być u nich teraz nie-
można... i nigdy być mi nie będzie... Chyba
kiedyś... jeśli Bóg pozwoli duszyczce
czuwać nad Wami w postaci „kanarkowego
ptaszyny" – a czybyście zgadli że to ja? –
Ale to nieprędko – o! nieprędko Boże mój!
Ja żyć tak pragnę długo – długo – dopóki
z [illegible] Szkotów nie spotkam na ziemi..
Wtenczas drogę już będzie życia... i [illegible]
mogę drogę! Tego jednego żebym się spotkała.

154

2.) Moi Mój drodzy nie dziwcie; czyż choć nieczytanie
zeń znowu coś niemądrego napisała. prawdziwie
okropnie jest — ale — bo nie dziwno teraz jest.
Powiedzcie Braci — czy szczęście może dojść do
szczytu na tym świecie? czy nie zrobi znowu
kiedyś gdy dosięgamy wierzchołka? — Gdzieżby
już się teraz mogła modlić tak jak to modliłam
się wczoraj! Mój Boże! a mnie takiego dziś
idzie modlitwa — jakbym nie z Bogiem w myśli
rozmawiała.. tylko przestrach — czy zbytek szczęścia!
Wołają mnie — dobranoc Wam Braci ukochany —
dobranoc — śpij Ty mój Batko — przyśnij coś
na uspokojenie Twej dzieweczyny — Dziuny — Mój
mnie takie drugie rzeczy mi mówi ....
...
28 Maja — Sobota
Od ostatniego listu Waszego mnie przeszło cztery
tygodnie, to cały wieki mój Braci przemknęły,
~~się przedmowę~~ — choć nie przemknęło w tym czasie!..
Pisać nie mogłam dzisiaj bom była ~~cierpiąca~~ —
a zresztą i bez tego czybym mogła i chciała
pisać Wam teraz mój list? — Ja Wam zadać

6195

pierwsza taka gorzka kolej?... Skoro chce Bóg
byście wypili i to jeszcze piołunowy napój — Dzięk:
że Wam zgoła o wiernego słów poda?.. A ile
smutku czuję myśląc że jest jeszcze niewiele
o tem co się dzieje — dziwicie się czemu do Was nie:
piszę? i mówicie sądzić żem zleniwiała.. To myśl
to moja wielka troska — i zdaje się z tem nie:
mogę — bo brakuje mi Wam tego listu posłać nie:
jestem wstanie... wszak mnie rozumiesz ty
Sokole mój?— Dziś na zdrowiu jestem dobrze —
ale byłam słabą dosyć mocno. Doznałam wtenczas
takiego dziwnego bólu — niezrozumianego... tem
trudniej mógł mu zaradzić Wasiakowski
że nie wiedział przyczyny... I gdy dochodził co
mi się stało wszystko powodem tego bólu — mnie
rozbolała głowa — i miałam dwa bóle;— i prosi:
tam się go serdecznie o radę — bo ja chorować
nie chcę... Przepisał kuracyą na chybił trafił
i już dziś zupełnie zdrowa jestem — ale kuracyja
potrwa dłużej. Główną jej podstawą bardzo

155 ~~615~~

Miło donieść – i kąpiele. Wstaję więc rano o szóstej:
Kto – bo jak wczoraj to Kaszandrowi nie przyszło
by wszystkimi wydołać a zatrudnieni mam drugie
ze sobą. O szóstej wychodzę z Wujem na spacer – i
chodzę do ósmej – w dalszym przyjąć serwatkę i je-
dząc wieczorem pigułki. O ósmej [illegible] –
potem zwykle gram lub sprzątam w swoich
gratach – o dziesiątej kąpiel – ubieranie – wcze-
śniejszy i obiad. – Po obiedzie jeździmy na spacer
na Wolę zwykle lub jak wczoraj w odwiedziny
chorego do Wydolnika. Onegdaj wieczorem udało
mi się w spacerowaniu [illegible] na Wesołą do ogrodu.
Dawno-dawno tam nie byłem! A jak mi dzień
szczęsny był.... Mi było dobrze – prawie takiego stro:
~~zo jakieś na~~ Ozerin a patrzy (: a jakubie bystrzej:)
i psa. Jeden ten ogrodnik przybiegł do mnie
jakby najlepszej drużyny – i przy pierwszem
widzeniu oparł się łapami na mnie, drugiego
samemu zaczepiłem – to tak spokojnie siedzi
wyglądał – i podobał mi się. – A jak śliczne
wino: zarośnięte! a jakie śliczne drzewa!

Wszystko mi tatem; i oszcześć mi prawo Wasz połłowik studentki... i świeżską w której siedząc Niebieszczyk Wasz Ojciec mo=lować umie raz uwzgrzewać mej diseńkim: Otóż i pisać już nie mogę... . . .

2 Czerwca - Czwartek. - (: Dzień tak nazwany w Kalendarzach powszechnym na rok 1859 - ale w Kalendarzu moim nazwano=ny jako ten: - w którym po raz pierwszy patrzałam święte na jawie w Szpiegła ukochanego mego Sokoła - w którym po raz pierwszy moje tęsknie bez rzęsoczków spotkało się przypadkiem z oczami jego.... w którym upojona po bliżeniu obecności Stroszydła mego dzięki składam Niebu - że się nie sprawdziło ten wiersz mego Jedynego napisany blisko przed rokiem:

„Możem nie ujrzeć się więcej:" :)

1.) (55) 1-2 Kraków – 27 Czerwca – 1859 roku – 156 ~~627~~

Poniedziałek

Oj! zepsuło się Dzieciątko – zepsuło że aż strach! Oj! tę:
skno mi tęskno mój Batko Najdroższy – że aż
niemogę tego ukryć przed Wami – w tem samem
uchronić się od burzy... Czy będziecie wierzyć że mój
Sokole Zorenkę Waszą za tę nieopisaną – nieopowie:
dzianą – niezrozumianą dotąd mi dziecinie tęsknotę? – Jak
żyć mi przy Was – nie pod okiem Waszem – nie cią:
głej rady i opieki Waszej – ja dziś nierozumiem..
Choć ufam Bogu że mi żyć wytrwanie pozwoli – bo tak
trzeba – bo tak być powinno – bo inaczej nie byłabym
godną imienia Siostry mego Jedynego! – I niebyłabym
warta zasłużyć sobie na większą jeszcze przyjaźń Jego
i życzliwość – której pragnę całemi siłami – i dążyć do
tego nieprzestannie nigdy... Właśnie dwie doby jak Was
pożegnałam; – dwa lata chyba to są Braciu! .. I choć bardzo
czynnie żyję – i od chwili gdym patrzyła za Wami z o:
kna straciłam Was z oczu – ani momentu nie zapo:
mniałam wyrazów podanego mi przez Was środka
przeciw tęsknocie – Braciu mój – okropnie czas

~~628~~

dłuży - tak dłuży - że chyba dziś muszę mieć po sto-
[illegible] po dwadzieścia cztery godzin! Co to będzie - co to
będzie dalej? Ale Bożuś dobry - On w swojem miłosier-
dziu i tę tęsknotę moją obróci na dobro moje; On
mi ją da okupić może tem czego się lękam i prze-
czuję nie tamiem... Bądźcie spokojni - ja się nie zmieszę
tęsknotą tą wyrazną - bo bardzo często spoglądam
na Bozię Częstochowską nad mojem łóżkiem przybitą
a Wy wiecie że Ona cuda działa... A potem - wszak się
zobaczymy da Bóg - i jakże bym mogła brzydszą Wam
się pokazać - kiedy ja tak pragnę dla mego Sokoła -
że chciałabym Mu być ładniejszą od wszystkich?...
Mój Ty jeden na ziemi - gdzieś Ty jest w tej chwili?
Godzina - po ósmej wieczorem, dzwonią na Anioł
Pański.. Gdzieś Ty jest Ukochany mój - i czy my-
ślisz o Swojej?.. Bo może to zasięto niepraw- 2
dziwego - i marcherowała opisana chybiła.- Będziecie
w Mieczowie, - jakżebym rada na drodze już w bok
z gościńca do Miedzyłki zjawić się obok Was na
bryczce.. tę? czybyście mnie zepchnęli Batko mój?
Co za widok i niespodzianka dla Mieczowa gdy
wybiegłby naprzeciw Was przed dom - ujrzeliby

nieproszonego gościa - abyś Siostrzyczce Danielce - o:
oświadczył tylko skonfundowany (ale to tylko niby:)
Wiem że Wam ani dobrze będzie z Wierzami - trze:
ba tylko dziś czystą na wielki Kamień - przeto chcę
Was już widzieć we Zdrowiu - bo będę mieć naj:
lepszych listów - ale z Waszym podpisem - i z zapewnie:
niem żeście zdrowi - że pamiętacie o mnie. O! będzie
tak bo Bóg dobry!.. On wie - On sam całą prawdę
czem Wy dla mnie jesteście - czem ja bym był bez
Was mój Jedyny - bez Waszego o mnie pamiętania.
Myślcie mój przez Niego Samego - ni między nami
świata ludzie nie mieli do czynienia - to też i nie
podobny nikt jest moje uznanie dla Was Batko
mój - żyj mój Najmilszy Przyjacielu - żyj mój Bra:
ciu Sokole - żyj mój Strasznie a Szczęśliwy Człowieku!

28 Czerwca - Wtorek

Możeście Wy ciekawi co ja też porabiam od owej
ostatniej Soboty - w której ... Was straciłem z oczu
[illegible] rozrzewnieniem i niewierzącym „ani nosiłem przed
Bogiem"... hości mi byli darowani w ten dzień - żyłem
kilka godzin tylko z Wami - więc tylko moje nadzie:
chwil że minęły tak szybko - ale nie szemrać -

~~630~~

O samej reszcie soboty już i nie mówię; paliło się strasznie przed Matką Boską — a tego naturalnie że się Jej nieco dłużej przypatrzyłam... Ale w niedzielę zerwałam się rano — byłam na spacerze — potem na Wotywie — potem grałam całą godzinę — potem się ubra-łam i wyszłam do gości obiadowych. — Stary Szembek był między niemi — i zachwycał się moją osobą jako tak troskliwie wyprawiłam Pana Włodzimierza Dziedzuszyckiego na kolej :) Z wielkiej admiracji oblał mnie czarną kawą i poplamił sukienkę obcą kaszmirową nową zeszłoroczną jeszcze.... a potem gdy panowie stan-jęli odeszli na cygara — a Liwia poszła spać — zosta-łam sama z babiętami i musiałam ich bawić. — Zaczęłam im tedy opowiadać bajki — aż zeszłam na opowiedzenie o Królu Perskim. Ten Król — kosze wybyli w mojej myśli — a tego mi elokwencji nie brakło... a babięta śmiały się z wszystkich przygód jednej gołębicy — co pokochawszy się w Królu który chciało dążyć do doskonałości — i gwałtem się starało przedsięwzięcia w Sokolnie... Słuchała i Liwia tego opowiadanie — i także się śmiało — a co powiedziało przytem — no! brat sokół będzie

158 ~~636~~

2.) skakał z radości gdy mu powiem Ksiądz – bo nie pisać – nie napiszę. Ja sama – w wiatre z przekonania wierzę – naszem niektórym przeczuciom – zadziałam ku ich spełnieniu – tak wyraźnie mnie objęło prawdą proroctwa twojego wyrobionego mnie niechęcią a twoi przyjaciołom?.. ja sama nie wiem! Potem pojechałam z Lucią do Moszyńskich – i cały czas siedząc na belwederku z panienkami – przypatrywałam się spacerującym światu przybranemu w świąteczne szaty – powróciłam po ciemnej – pograłam jeszcze i położyłam się spać. Wczorajszy ranek zbiegł prawie tak samo bo i wotywa z procesyą było – ale przybyło to żem małą Ludwikę amatorkę grającą ostatecznie nawrócić na drogę poprawy. Nie wiem czy mowa moja czy jej skrucha – że ??? łzy wywołało – i obietnicę poprawy – co daj Boże! – Następnie miałam wczoraj mnie konferencyą z ks. ??? Serwatowskim – której rezultatem jest – że Ludwika dzisiaj przygotowuje się do spowiedzi – jutro o 7 idę z nią do kościoła Panny Maryi gdzie nas czekać będzie Ksiądz mój poczciwy Serwatowicz – a we czwartek rano pannę Ludwikę stroję w sukienki

~~632~~1

jej siostrę z Ochronki i zaprowadziłem Hanię – a zato:
miast tamtą Józię umieściłem jej do domu biorąc.
Lucia już mi służy w wszystkiem – i nietylko
mi pozwala robić jak sobie ułożyłem – ale nawet
nie mięszała się mi do tego. Ojciec Józi pochwalił cały
mój planik – i ma odtąd tam już poprawnie robić –
czem Hanię mamy umieścić. – bo mi ten Dzierżyński
Kamieniem leżało na sercu. – Po obiedzie wyprawiłem
drugi list do Celiny... i zakończyłem w tem wielką przyje:
mności – choć tak mi się chciało pierwej do Was pisać!
Ale na ten list tam bardzo i z tęsknotą czekano; ten
list miał pociechę dać skołatanemu serduszku dzie:
cięcia – toć wyprawiłem go pierwej dopisawszy jeszcze
kilka rzeczy niezbędnych... i dopiero po nim i po
spacerze z Lucią zacząłem gawędzić z moim Kotkiem.
Dziś ranek znowu taki sam, a teraz jest tylko 4
po obiedzie. Ciemno drzemie; Kryje się Kiwo und gazety
a ja siedziałem pewnymi piórami.... Jak mi jest?
O jakoż mi ma być! – Czyż Wam mówić? – Czyż się:
dzieć że jest chwila jedna minuta odkąd Was tu nie:
ma – byście niebyli w mem sercu – myśli – westchnie:
niu – modlitwie – śnie – robocie – rozmowie i się:

159

gle i wszędzie i zawsze.. Każdy kącik - każdy sprzęt mówi mi o moim Jedynym - wszędzie Was pełno - a naraz - a naraz - choć się naprawdę gniewałam że Wasze sombrerato wejść pod osłoną krynoli Wandziny do mego pokoiku - to dziś - ten właśnie pokoik milszym mi jest sześć tygodni były... Kocie gdyby nieto - niedosiedziałabym tutaj - ale przenio: sła moje pisanie na fortepian lub bilard.... a tak - siedzę przy biórku - a zza krynoliny Wandzinej przyniosłam mi pisanie Wasza=moja brada. —

A tupka moja? Oj! sucho tęschni ona za zetknię: ciem się z Waszemi wąsami... aż poszarzała biedaczka - bo zawsze jej brak życia a sama się do życia? - Stąd wniosek że w Waszych wąsikach (: które nazwałam umówioną już okrutnie lubię:) są jakieś soki pożywne - bo czemuż moja tupka zmizerniała? Zmięknie się zetknie lub nie to ja i tak powiem ładnie papla przed Wami - że to jest najprawdziwsza prawda i że jest coś szczególnego w Waszych wąsach to ani słowa - tylko już nam nie umiałam mówić - ale napiszę - bo to jakoś mi łatwiej idzie.. Otóż widzicie - ile razy ta histo:

tym to się zowie całusem – za pomocą Waszej buzi
z trzema znalazło się na mojej łapce – to coś dzi:
wnie dziwnego robiło się w ręce całej. Jakby jakiś
strumień ciepłej wody poczynając się w łapce – prze:
dził karkiem – i rozchodził się po całej – że i
oczom się dostało – i ustom – i zębom nawet. – A
wszyscy przyznajcie się co wyznanie w trzech! – boć to
dziwne – bardzo dziwne! Ajak tajemnie się śmieję!..
Powiedzcie Wam całuteńką noc – i to każdą noc!!
Otóż ja się oto tak wzruszam jak pewnie Ojcie-
c gdy mu się przypadkiem przytrafi pewne
żółtawe stworzenie – to zaraz się kurczy i
nerwowo się czoło i pyta grozie: „a kto Wam
pozwolił mi się dziwić? he?" — Ja zupełnie
inaczej przyjmuję to istne dopuszczenie Boże – a
zwracając się na łóżku całuję serdecznie Częstochowskiej
Bożej mówiąc do Niej: „o! moja Boża bądź pozdro:
wiona – dzięki Ci żem mego Sokoła gdyby w jawie
widziała."... Żegnam Was – żegnam mej się
świętej Ptaki – i całuję – ale to <u>całuję</u> Wasze ręce –
bo się wierzą zeszyty na papierze obiecane mi
w rzeczywistości. – Wasza na wieki wielkim Hołubka

1.) (56) 1-3 Kraków - dnia 29 Czerwca - 1854 roku - 160 ~~635~~

Środa

Gdzie teraz mój Sokół? gdzie?.. Gdzie moje Szczęście - gdzie mój Życia Kwiat? - Gdybyż to przejrzeć - gdyby zobaczyć na jawie - w rzeczywistości!.. Gdyby.. gdyby... W Metzu pewnie patrzy na wesele Sokołąt - a może we Francji już? Żebyż to prędzej był w starym Kor: nirowie! - bo także i teraz dobrze znane jego gniazdo - i mam je wyrysowane

30 Czerwca - Czwartek

Wczorajszy dzień był bardzo smutny dla mnie pod pewnym względem.. Nie mogłam pisać do mego Bratka - że aż na płacz się zbierało! - ale to u nas to bardzo często tak bywa - że ani chwilki dla siebie. Prawda - że tym razem dzień w połowie był oddany nabożeństwu - bo odpust wielki w na: szej parafii Świętego Piotra i po południu uroczysta procesya z Ewangeliami po ulicy - i do tego Ołtarz w naszym domu - którego strojono od samego południa. - Rano z Ludwiką prócz

tego byłam w Spowiedzi; – na obiedzie Witka znowu
obbiągłem – które trzeba było bawić aż do samej pro:
cessyi – strasznie zmęczona byłam tak tem wszy:
stkiem i czyraniczą spaleniem – że o ósmej wró:
ciwszy do domu – nie mogłam już Wawret bawić
dzieci Babci Chodanowskiej – tylko nie miałam
pretensyi żeby mnie Pan zabawiało – co już
i Ciocię nieumiejętnie śmieszyło. – Ten Kom:
tereks w widzie – był napisany prawie sto:
jący przed wyjściem na procesyę bo tak
mi się dostać wato do gwarzenia z Wami; –
ale i tam w połowie wrzawny został – bo
mnie Zawołano. – Oszydzi o wczorajszej Cioci
spacerowej porze – jeździłyśmy za rogatkę Mo:
gilską do Pani Szastrowej. Lubię tam jeździć
bo najprzód: patrzę na tę staruszkę co
tak ludo chwila ma stanąć przed Bogiem –
i bawić się z trzema panienkami; – jedną
w moim wieku a dwie może czternastoletnie –

wszystkie bardzo dobrze i po polsku wychowane-
wesołe - bez przesady żadnej - i do tego lubią mnie
niemniej jak ja i pasuję po trochu. Te one w
nie zawsze o 10 wieczory kwiatki przysełają -
z których czasami niewiem jaki robię użytek..
alem się dowiedziała że kurjerem kwiatkowego
jest brat jednej z nich Anusi Wałowiejskiej -
który wracając z miasta do domu przynosi
je i oddaje w bramie stróżowi - a mieszka gdzieś
nie daleko nas. - Zabawiłyśmy się zadługo natym
i odjechałam bez bukietu z wielkim ich zmar-
twieniem; - prosiłam ich więc żeby mi zamiast
bukietu przysłały wieniec dla mojej Bozi; co
spełniły - i od wczoraj zawieszony na lichtarzu
cudny wieniec z róż różowych i białej lilij..
Czemuż nie z samych lilii?.. ja je tak lubię!
ale może za mało mają ich w ogródku..
Dotąd moje wizyty u Pani Szastrowej były
bezinteresowne - tj. z przyjemności; lecz
teraz już wkradł się interes, albowiem

~~638~~

~~wie~~ prawnuczka jej Amsia Jakubowska ładnie
gra na fortepianie – i będzie biedna wnuczka
odemnie – jak to już się zaczęło na ostatniej tej
wizycie. Musi mi dużo grywać ładnych rzeczy
żebym się wkształciła w muzykę; musi mnie
obznajamiać z wyborowemi utworami – bo ja nie
wiedząc o tem – bom ją strasznie zaniedbała
i strasznie mi tego ciężkie się zrobiło bo straciłam
wprawy a tem samem lekkość – a mój Jerzy
lubi muzykę – a do tego nie fuszerowaną...
Grała mi kilka rzeczy Mendelsona Bartholdy
z tych sławnych jego: „Lieder ohne Worte"
jedna szczególniej ładny – cichy – spokojny – czyż-
melodyjny musiała przegrać kilka razy – aż
wreszcie sama mnie prosiła żebym go wzięła
do uczenia się – a ja jej znowu zaniosę do
przepisania znaną wam Modlitwę Wojska
Polskiego z muzyką i słowami której one
dotąd nie mają – a podobało mi się wielce

2.) (: nie się rozumieć - bo dziewczątko nie aniołeczek :) 162 639

Bowiem mój dzisiejszy zwrot zbiegł tak samo-
a w dodatku była jeszcze kąpiel. Mam ich jeszcze
wziąć sześć - po czem zacznę w Wiśle się paplać.
Nie koniecznie radam temu - boć to nie Dunajec-
gdzie woda zimna i czysta aż miło! - lecz że tu
Pan Woźniakowski twierdzi i zaręcza że mi
to dobrze będzie — będę się więc kąpać. —
Jam zdrowa mój Sokole - a nawet gdy w boku
zakole lub zaciąży - to tak bardzo umizgnę
się do Bozi Częstochowskiej — że — ustępuje
ból - a tylko natomiast w oczach wilgotno się
robi... Ale z tem też mój drogi Batku - i tego
mi już nie broni mój Wy Majuński. Trudno-
trudno - mój Jedyny by mogło być inaczej! Bozia
się sam gniewać nie będzie za to że mnie tęskno
bez Was... inaczej - nie byłby dopuścił Waszego to
przyjazdu, nieprawdaż? - On widzi że ja sobie
całemi siłami bronię oddawania się tęsknocie-
że momentu nie spocznę i nie zmarnuję -

~~640~~

ależ za źle mi nie może że jak „zaklęty" stoicie
mi przed oczami; że grając przy fortepianie mimo-
woli się zwracam niby ku Wam z wiernem py:
taniem: „czy dobrze było?" – o! bo mój Panie
Profesorze poetyki – czuję że mi się stanie je:
szcze muzyki nieprzyjacielem – bo jakoś od strony
<u>zaczynam</u> mieć pociąg do fortepianu... aż kla:
wisze się pytają czemu ich nigdy po tak dłu:
gim wypoczynku? Będzież tylko z korzyścią!!
Bądźcie mi zdrowi Bateńku mój – moje ty
Słońce – mój ty Królu – mój ty Ukochany
Straszydło.. Do widzenia w tym liście; pisać
Wam więcej – ~~bo~~ mam z Ciocią jechać na
spacer – i być jeszcze na ostatniej dziś procesyi..
Że zaś to dzień jak Wam wiadomo Świętej
Emilii – przeto podwójną ochotą do modlitwy..
a rozumiecie że wszelkiej mamy chęć zasłużenia
sobie na miejsce kiedyś tam w Górze – Waszej
Wiecznej Wam Nieboszczki Matki.

~~611~~ 163

1 Lipca – Piątek

Nie lada figiel mi się wyrządził Braciszku mój!
Chcąc ominąć i nie zepchnąć pełzającego mi się
pod nogi dzieciaka na wszystkich schodkach – zro:
biłam zwrot – a widno za zwrotny krok – i u:
derzyłam się o kamień w samą kostkę prawéj
nogi że mi aż świeczki stanęły w ślepiętach. Za
tę sztukę pokutuję w domu – i nogę wyciągnię:
tą naprzód którą ciągle okładam jakąś wodą
aptekarską – mogę już przytem wszystko widzieć
w kilku godzin.. Zakazał mi Pan [illegible] zupełnie chodzić i tylko siedzieć lub leżeć w téj
wcale niewygodnéj pozycyi. Oświadczyłam że wolę
siedzieć – bo to aż markotno będąc całkiem
zdrowemu – mieć nogę barano wyciągniętego. Ta
noga już mnie nie boli – ale że kostka zadra:
śnięta – a on dzieciak był właśnie Pana [illegible]
– przeto podwójnie troskliwy
zajął się bardzo tą kuracyą – na którą
przyzwoliłam nie ze względu teraźniejszości
bo rzecz nie wiele błaha – ale że mi powie:
dział że później może się na gorsze odezwać. –

Byłam więc tylko dzisiaj na rannym spa:
cerze i nigdzie więcej - ani w kościele! Od ósmej
panna Daniela na pokoju. (: Żebyś przyjmowanie
na Pokoju :) - Aż mnie strach zebrał gdym
pomyślała że mam się cały dzień nie ruszać -
ani grać nawet... ani pisać!.. Ale cóż było
począć? Obsadziłam się książkami - przeczy:
tałam do końca zaczęte przez Was „Mogiły" -
potem „wspomnienia z Rejtanów [?] Gerzy:
czewej [?]" - dalej „Strażnica" - potem przyniósł
mi Wuj pakiet książek z księgarni -
wybrałam kilka dla was - a między niemi
„Sobótkę" i „Jana Bieleckiego" każde
osobno ze ślicznemi drzeworytami - wydania
petersburskiego z zeszłego roku. Bez:
do [illegible] edycja - rysunek Leonarda
Straszyńskiego. - Więc wzięłam „Sobótkę"
obejrzałam - przepatrzyłam - aż nareszcie
przeczytałam od początku do końca -

3.) a potem zaczęłam błądzić po moich Karpatach
i Tatrach oczywiście nie sama.... byłam z Wa:
mi wszędzie mój Jedyny — z Wami razem pa:
trzałam na burzę przy Morskiem Oku — na
świeżą pianę środ białego Dunajca — na
wszystkie piękności tych „śnieżnych światów"
aż w końcu usnęłam na dobre po tych wę:
drówkach — które się w śnie przedłużyły tylko
że przy obudzeniu nie mogłam sobie przypo:
mnieć gdzie jestem? — I dopiero się pomiarko:
wałam że nie ruszyłam się z mego pokoiku —
i że wszystko nieprawdą było — gdym Was
nie ujrzała przy sobie!.. Biedna Matulka
westchnęła serdecznie... ile jej się zrobiło, gdy
minęły czary... ale Bozia jest na ścianie..
I minęło tyle godzin; teraz po piątej. Moi
Wuje pojechali na spacer — potem do Saskiego
ogrodu — a ja z całym taborem przywędro:
wałam z kanapki do biórka — kazałam
okno otworzyć — otworzyłam szufladę i

~~644~~

oto burzyć ręką trzymaną w powietrzu - bo przez tę chustkę twoję - siedzę bokiem przycze: piona do biórka. Ale i tak dobrze - byle zwie: rzyć z moim Ukochanym .. którego mi trochę żal że będzie musiał dobrze natrudzić swoje ślipia by te hieroglify odczytać - alem jo samolub wosobiony - i żyć już ani sposób chcę bez takiéj niedołężnéj gawędy. —— O Waszéj Mamie ani Wandzi - ani słychu. Pana Marcellego takoż niema - wskazywo - że coś .... Wczoraj na procesyi spotkaliśmy się z Panem Jerzym. Niecieszyłem się - bo przecież ktoś z tych co byli na ślubie Stutki - co na nas patrzali - co z Nami gadali - co mi zaświadczą chwili mojéj przedomną samą że te wszystkie chwile były .... Ale pono miał ochotę gadać - i jo mu pokazałam dzięki przy Ewangelii.. więc znalazł że za gorąco - i poszedł sobie. - Jakoś mi się chciało wyrodzić na

Wesołej! i kiedyś miałyśmy tam w [illegible] — ale tam była Księżna Lubomirska która liczy modlić — więc pojechałyśmy dalej. Dziś gdyby nie ta szkaradna łapa — byłabym siedziała pod lipami nad łąką.... Mój Boże! coś ty nie stworzył w tem sercu mojem?. jak tam bardzo dziwno w tej chwili! Boże mój Boże!!.. I niby pytanie brzmi wciąż: „wrócą jeszcze takie chwile? wróci jeszcze ten mój Jeden na ziemi?" — Bóg miłosierny jest — a żywota we mnie zostawiono sobie na tęsknotę Jego — ogromną!.......
Jeśli Wam wpadnie w rękę „Mogiła" Kraszewskiego — w czasie powrotu — przeczytajcie je — proszę Was.. I bądźcie mi zdrowi Bracie mój — ty Jednoduszny Sokole mój!. Jutro Sobota — i do tego święto Kościelne Matki Bożej; coś prawie pewność w Lesie że nie minie ten dzień jutrzejszy bez pociechy!... Może list od Was ze Lwo-

wa? – może wiadomość o Waszym pobycie
w Medyce przez Hatkę? – Coś musi być – mu-
si być – nieprawdaż Batko mój?...
Zarazem się ustalił u nas projekt do
Salzbrunn; ja się nie pytam – jak za-
wołają spakuję manatki – i wsiadam.
Wiem że Ciebie trzeba gdzieś jakiej koniecznie-
wszej zachcianki pojadę; ale żebyście wiedzieli –
że jest jakiś głos we mnie który mnie
jakby wstrzymywał to na miejscu –
i który jakby mi jakieś robił niewy-
gadnione obietnice.. Ze doprawdy wcale
Szczęśliwa – a już w życiu doświadczona –
z którą zupełnie nieumiejąca zdaw
sobie sprawy – uważam jako wolę
Bożą – i jako takiej służę. Mi
a mi nierozumiejąca. – Ściskam
mego Sokoła – ściskaj go Mu proszę
rzę tyle razy – ile ma włosów w swej
kosmatej brodzie. – Dzieck-

1.) (58) 1-4 Kraków - 2 Lipca - 1857 roku 655

Sobota 166

Trzeba być Aniołem - a kiedy się nim nie jest - mieć list od swego Batka najdroższego - żeby wytrzymać położenie moje! - Żeby nie ten list - który dobry Bóg jeszcze wczoraj mi zesłał - moja bardzo cierpliwość nie dałaby mi dosiedzieć w posłuszeństwie - doprawdy nierozsądnemu rozkazowi pana Wężniakowskiego. Wyobraź sobie bowiem że ja znowu w tej samej co wczoraj pozycji! i słyszana też to rzecz - żeby osobie zdrowej jak ryba w wodzie (a do tego Owiettrowej:) i żywej i ruchliwej - kazać siedzieć i nie ruszać się z miejsca z nogą wyciągniętą naprzód - wśród spiekoty lipcowej! Jest z czego - a raczej byłoby z czego na piękne się rozchorować. Bodaj go kurczki podeptały.. Przyznaję jak słońce Dzisiejsze - że tylko list Wasz sprawił żem dawno nie drapnęła z tej prawdziwej pokuty - w której konieczność ani a ni nie wierzę - mimo wszelkich zapewnień pana Wężniakowskiego. -

~~656~~

Dla większego gorąca niemogę pisać wcześniej
przy mojem biurku pomimo spuszczonej story-
wej zasłon i dziś doczekałem się piątej godziny-
wyjazdu Lucii - i otwarcia okna - by się usado-
wić jako tako do pisania. Dziś zaraz i wielce
mi to nieznośne siedzenie - bo mi się zdaje żem
bliżej Was mój Jedyny - a tylko bliżej Was
wszystko nieznośnem zmieniam się staje - a tylko
przy Was złe wraz w dobre się zmienia. -
I Wy chcecie mój Jedyny - bym Wam wszy-
stkie moje dumki teraźniejsze spisywała?...
Oj-oj- mój ty stary Gołąbku - coś chcesz
dążyć do „l'impossible"... Jedźcie w Pieniny-
sięgnie nad Dunajcem w miejscu gdzie on
w największym jest pędzie i szumie - i spróbuj-
cie porachować i pochwycić wszystkie krople
wód jego - a gdy tego dokażecie - ja Wam
wtenczas spiszę „wszystkie teraźniejsze dumki
moje co przebiegają przez główkę i serdeczko"
Żyda - czy nieżyda? - A widzisz mój drogi

płakało że się dzieckiem zagadła.. Możebym ja sama
chciała byście je znali wszystkie – bo by wtedy Wam
lepiej niż ja sama dały poznać – o Bóg dobry
nie zdziałał we mnie przez Was! – Wy nie wiecie
i znać niemożecie ogromu zasługi jakąś macie
przed Panem, jak i niepoznacie nigdy całej
mej wdzięczności ku Wam – bo to rzecz jest
niepodobna... O – Bóg dobry – i chwalmy Go!!.
Dostałam Wasz list wczoraj zaraz po zapiecze-
towaniu ~~[illegible]~~ mojego.. I czyż mam mówić:
wam jak mi przy nim i po nim było?.. List
ten Wasz – to pierwszy który resztki niemałe
mego sumienia rozprasza.... „Wam tęskno
za mną – i samotno bezemnie; Wam za grosz
wdowi – Pan pełną garścią oddaje; z Wami
Bożą cuda robi"..... O słowa Waszego
listu! O moje raje niebieskie! O tęsknoto
o którą mordowałam modlitwą Pana!..
I możebyś chciał mój Drogi – bym teraz
miała suche oczy? a ja chcę być wierzącą

~~658~~

że są Ty którego płynę że szczęście – z dzięki

dla Bogu — i że tak wiemi są moje po liście

wczorajszym. – Zawsze i wszędzie myśl to że Wy

dla mnie Wszystkiem – a ja dla Was przedmiotem

zastępczym tylko... wszystko mnie i cień zrywało

w mój świat przeklęty... Mi zazdrościłam

Ja nigdy niczego – dla mnie Ona wybrana ś:

stołu jest; — ale ileż razy zaprzysięgłam mieć

z niej cząstkę w sobie by Wam być milszą!...

Czyżem uprosiła to czegom żądała – lub czyliż

źle zrozumiałam Słowa Wasze? – Wy ciechnięć

mnie nie raz co dobrego powiedzieć – by „nie:

psuć dziecinę" – a Wy nie wiecie że chciwości

moja w tym razie oprócz zmian Wam

jednej strony – ma mnie – a mnie jest roz:

grzeszenie i zmarzywanie resztek jak

mówią Niemalżyk sumienia.

Wiem późniéj

Że wszystkie szczegóły o Mierzant i Medyce

2.)

wdzięczna Wam bardzo—aj za list przypiski—bo
i te mam przez Was. Nie pisałam jeszcze do
Matki—ale też słucham Sokolni i Sokołowa dobrze
pojmuje gdzie mnie śpieszno—i na jakie później
obracam czas mój wolny. Z Matką i Mieczem
mówim nie które kropelki nud i... Z że Wam
tam dobrze było! a mój Boże jakże tego nie:
zrozumieć!.. Żebyż—żebyż—nam się tam razem
zjechać kiedyś!!.. Nie potrzebujecie mi mówić
że niezmienialibyście Waszej sadyby za wszystkie
piękności Medyki—okrutnie to pojmuję—bo
i ja nie na świecie bardziej uroczego nie znam
nad Wasz stary Chocimów—nic piękniejszego
nad Zakłęs. Ale się cieszę niezmiernie że mojéj
Matce tak pięknie do koła—Nie chciałabym
aby mój Sokół mieszkał gdzie indziej jak
w starym dworcu—bo żaden pałac nie jest tak
miły jak jego sadyba—żadne jezioro nie zastąpi
mi Dniestru—żadne kwiaty śliczniejsze w Waszym
sadzie—żadna oranżerya Waszych zakątków—

żaden salon Waszej Kancelaryi – a cóż mogłoby
zastąpić Kaplicę Chorniowską? O! nie – nie –
nietrzeba mi nad Wasz poczciwy Chorniów!...
Rafał miał dziś przyjechać – i Wandzię
zjechać – i nie wiem czemu nie się stało. Pan Mar:
celli wczoraj wieczorem wrócił – i był u nas na
herbacie. Zakłopotałam się by go przywitać – i
on mi powiedział że Wandzia ma być. Śmiał
się że mnie wzięło w kuratelę; ale i miał
z czego – bo ja się rzeczywiście gniewam na
Wozniakowskiego. — Spotkam dziś Stryja i
mówiłam podług zwyczaju mego o moim
Jednodniowym – o moim strasznym Opryszku.
Grałam trochę rano póki nie przyszedł
ten szkaradny Wóz i nie kazał pokuto:
wać. Czytałam dzisiaj „Pamiątki z podróży
do Tatrów" Seweryna Goszczyńskiego od:
bytej jeszcze w 1832 roku. Otóż bo te
góry dziwnie na mnie działają – i wszy:

tko co mi o nich mówi... Sama przez
się wartę tego — a potem... tam mój Bo:
kół był szczęśliwy! tam tyle wspomnień jego!.
Teraz wszyscy pojechali na Bielany: moi Wuje-
stwo Moszyńscy — Sartkowscy — i ja miałam jechać
i wszystko miała aby mi wzbronić tego
ten złośliwy Ból — napisałam rano do Zo:
si która wiedziała bezwarunkowo jakoś z
nich spacer odłożyć — że pojadę. Ponieważ mówili
Konie — przygotowali podwieczorek — a tu
siedzieć Kazię w domu, więc już jej nie
niedowoliłam co zrobić.. i o piątej wszyscy
pojechali.. Nie byłam od przeistoczenia
Męża na Bielanach — a tam razem prawie
Czerwiatko w grobach i do tego błogo;
szczęśliwego — było tam pociechą znajdować
się w pobliżu. Ale i tak tak lubię! — Ale mo-
żebyś nie tracił listu — i nie było — bo piszę
do Was zapamiętałam o wszystkim—

byłby Woźniakowski wytrzymał jego uwagi:
uważany w miejsce mnie i mego posłu:
szeństwa. — Dziś mi w największy upał
w dzień – okrutnie zmęczony chciałem się
ochłodzić. Zgadnij co mi zrobiło żeby dojść
do tego? — Oto rozłożyłem przed sobą
zwany Wam rysunek domu i drzew Chor:
nowskich – i wsiadłem sobie w cieniu tychże.
Bardzo mi też tam chłodno i miło było! —
A wiesz Ty że ten mój Wujek do ost
umyślnie nie przyjechał w sobotę żeby nam
nie zabierać ostatniej chwili... a kiedy mu
mu oddawała jego ołówek coś mi Ty:
sowali Waszą chatę – to mi powiedział
że takiego „barbarzyństwa" nie zrobi – ty
mi odbierał ołówek tego „twój Sokół" miał
w ręku. — powiedziałam mu Wasze poz:
drowienie – odrzekł mi: „zupełnie wzajemnie
napisz Sokołowi ode mnie" — Dobranoc
Panu Batku Ty – Królu Ty – Mój Ty...

3.) 3 Lipca – Niedziela.

Jeszcze pokuta! A – między Woźniakowskiej jakieś flaszki z olejem. I jo znowu jak wczoraj; bez zmysłu przybieram wierniki formy – bo mówią że: „w nudzie – to niezdrowo" – Gdzie mój Braci w [illegible]? – Nie byłam więc wcale w Kościele! tylko w domu się pomodliłam – i cały ranek zeszedł mi na czytaniu Skargi – bo w święto zwykle nie czytam do południa nic prócz rzeczy religijnych przedmiotów. Na dziś w Skardze wypada życie świętego [illegible];– ale prócz tego przeczytałam śliczną historyę o Matce Boskiej Anielskiej – zerwałam więc Braci siedmiu śpiących i także trochę życia świętej Chrystyny zwanej „Dziwną." – Obiad jadłam w siebie – bo dla wielkiego upału nie ubieram się tylko w ranną sukienkę i w szpenclu siedzę – a mieliśmy parę babiąt na obiedzie i z Gąsowskim na czele – którego zawsze proszę Węgierskie – ile razy jest u nas Panna Cecylia Dembińska... a Panna Cecylia – to Moja Krewna. – Siedziałam tedy w siebie –

zaglądająca często do pewnego listu i wzdychająca
róż... a przedwczoraj jeszcze Goszczyńskich
wczorajszy – gdy zjawiła mi się Wandzia
a i Rafał – który był w Medyce a z Wami
minął się o pięć minut w Szczepanowicach. Bardzo
kontent z przyjęcia go Mierów – zastał tam
wszystko „bon genre" i wielce „cywilizowane" –
ale co sam biedak wygląda okropnie – ale to
okropnie!.. Ja tam go chociaż nie widziałam –
wszyscy widzieć chcemy – i wielce wielką. Oj!
biedna – biedna ta poczciwa Wandzia! – Anioł to
kobieta – prawdziwy Anioł choć „bez skrzydeł" –
a takie dziwne nieszczęście dał jej Boski los..
I jakże nie myśleć że wszystko od Niego po:
chodzi co kolwiek nas spotyka? – przecież
jej – tak bardzo dobrej Bóg by nie mógł
i nieszczęścia zapomnieć.... Smutno mi
się zrobiło – ale ona sama taka była oży:
wiona – tak dużo gadała że się i ja rozgo:
worzyła. Przyszedł potem Pan Marcelli którem
mi grawium dziwny i potężny tylko ~~wielce~~
wokoło była nudny wyjdzie ze Wandzią

do mego pokoiku – potem przyprowadziło się Babcię – Pani jedna i druga staruszka – i zrobiło się w mnie recepcyja – notabene: przy zapuszczonéj ciemnéj storze. – O szóstéj rozjechali się wszyscy; – Ciocia z Rafałami pojechała na wsetę do Mamy – która dziś odjeżdża z powrotem w Zatorek – a Wandzia z męzem zostają. Mama Ebers wyjechała do Szczawnicy z pewnością – Rafałowie jadą do Baden za dni kilka. – Tymczasem na herbatę tu wracają z Ciocią. – Gdy się wszyscy rozjechali – przyszedł do mnie Wujek i miałismy sobie gawędkę à propos jednéj damy któréj wszystko przyjdzie dziś modli się po francusku... a ona się ciągle pytam: „czy będzie co dla nas z téj wojny?" – i ona się z tem chwali że dzieci takie mądre – i sama niczego nie robi! — Dobranoc memu Ukochanemu – dobranoc! Dziś trzy tygodnie siedzieliśmy gromadką pod wielką lipą na wsetę – a mój Jedyny zgadywał że Stolutka miała w rękach

pierścionek... o! piękny-ż to był dzień tej
niedzieli pamiętnej! - a czy wy pamiętacie
że my tańcowali potem? - i ja z Wami...
czy Wam powiedzieć jak mnie tańczyć z Wa:
mi?.. Otóż - także spiekłam - i nic nie:
powiem - ale.. <u>przeczuwałam z wielkiej mojej
tęskni</u> domyśli się Wasz Ptakowi....
Dobranoc - dobranoc moje ty Słonko na
prawdziwie jasnem nad Niebie! Dobranoc -
a jakże trudno rozstać się nawet z pismem -
i cóż dziwnego tedy że od Was odrywać się
tylko gwałtem rozumu - rozsądku - i kiedyż:
ziemia możne? - I mnie;..... o! Bo źle
lepszy od ludzi i świata... Dobranoc!!
Jeszcze słówko o tem: że w tej chwili
Słońce zachodzące złotem oświeciło cały do:
mu na przeciw mego okna - a Niebo
prawie szafirowe. Cudny musi być tem
a także taki wieczór na Pokuciu nad
Dniestrem - a jakaż taka tam teraz
wiosna! Czemuż Was tam jeszcze nie ma!..

4) 5 Lipca – Wtorek

Po południu aż do godziny dziesiątéj wieczór byłem ciągle z Wandzią. Zaprosili się wszyscy troje na obiad z Panem Marcellim – i tak trzymaliśmy się ciągle razem; aż nad wieczorem oddaliśmy z Wandzią dwie wizyty: u Pani Woźniakowskiéj i u Pani Staréj Wodzickiéj – znowu spacerowałem do pierwszéj godziny jedli lody i przejażdżki w [illegible] posiedzieli jak mówi Wandzia. – Dzisiaj tak samo Wanda z Marcellim byli u nas na obiedzie – i tylko co odjechali – ale bez Bafuto bo ten ciągle słabuje – i Władzio spał pod tę porę – a i z Mamą też samo – bo wczoraj spałem przyjechawszy z Radziszewa. – Bawili się znowu Kotto; i ten także na Badenie się zjedzie – ten pierwszy zapisał lekarstwo – które [illegible] ma zażywać do soboty – potem przyjedzie zdaje się to zdać sprawę z tego lekarstwa. Dziś znów wieczorem wszyscy jedziemy do Radziszewa – ale się jeszcze zobaczymy. — Wandzia przyjechała

się trochę – i ja też dalszy przed mną trochę ... czy:
tałam już kilka razy z Waszego ostatniego listu –
uśmiechnęła się owej poezyi ... a kiedym jej po:
kazała szufladkę gdzie złożone Wasze wszystkie
listy zawołała: „aha! to teraz doskonale pojmuję
że Ci mnie tak nie miał czasu pisywać.” – Bar:
dzo mi było smutno bez księżyca – gdy więc
wychodząc wczoraj po ósmej od Wojniakowskiej
zobaczyłam go sierpem na Niebie – krzyknęłam z
radości: „otóż jest. otóż jest!” – „co jest? gdzie
jest?” zapytała Wandzia – a kiedym jej go po:
kazała i rzuciłam się jej na szyję – roześmiała
się bardzo serdecznie – pocałowała – i powiedziała:
„oj – ty – ty – wszystko moja.” — Ślicznego miało:
się być w domu – to dziś tedy w Jędrówce mnie
z podwórza patrzeć będziecie na mój telegraf – i ja
muszę też wyjść i długo wszędzie przypatrzeć..
Jak też dom zastaliście w domu? a razy zastaniecie?
a pozdrówcie wszystko odemnie – wozi i Erkę
i sierotę szpaka Kasia – i wszystko – wszystko.

Jem od wczoraj z rana - wyzwolona prawie od
tyranii Pana Wasiatkowskiego - bom z tego się:
dziennie dostała sutego kataru i musiał mi dać
prawie spokój - a u nas tak gorąco piękne - że
wszyscy mokrzy chodzimy jakby z wody powy:
ciągani - jeden tylko Pan Morelli kontent i
mówi: „prawda że ciepło". - Biedni tam ludzie we
Włoszech... ale mnie Bóg nie dał usposobienia
Pana Morellego, żeby przyjemnie"!... A że ten
list ma dziś pouczenia - przeto na koniec -
<u>pour la bonne bouche</u> - wykłócić mi się wypada
z Jegomością Panem Bratem. „Proszę mi powiedzieć z czego
się robi ser?" pytanie po raz setny. A więc uspo:
sobiwszy tak przed Jegomością odpowiadam Ano-
że: u nas nad Wisłą w Krakowie i Krakowskiem-
ser zwykły krowi robi się z kwaśnego mleka -
które zwarzone w garnkach w cieple - wlewa się
do płóciennych worków - wyciska - kładzie pod
prasę - i stamtąd wychodzi serem - który
potem się soli - i na słońcu suszy. Notabene:
wychodzi serwatka podczas gdy jest w prasie

Wyprawa na różne rzeczy. — I oto — z czego u nas robi się ser. — Niewiem jak gdzie indziej — lecz u nad Dniestrem w okolicach mianowicie Zakli- rozmaite spostrzeżenia które mi się nasunęły — że ser robią z gderalstwa i dokuczania — którem miejsto soli przysypują dobrą dozą złośliwości... z tąd wnio- sek — że musi być taki smaczny że go użyć ci niemożna.... ja przynajmniej wolałem trze- ciakowo smaku sera Pokuckiego...(?)..... Nasz stary Gadulo — masz mój Gołąbku. Nie- dokuczaj Gołąbku — bo już się wybieram do twoich dzieci zjawię się w Korniowce przebrany za Chłopczynę w czapce z wielkiemi falbanami — i z panem Dziedzicem zgodzę się do robienia serów po Chrakowsku.. Co byś powiedziała Pani Plenipotentowa? hę? Prawie by miło było w moich planach.... Bądźcie zdrowi Bratku mój wczoraj w ogrodzie u Wojciechowskich były 1/szłyśmy z Wandzią po schodkach ku parkano- wi przy kolei — ona — aby wyjść obszukany; ja — bo tak lubię patrzeć w stronę z kąd kiedyś Twoje Ukocha się zjawi!.... Danielka.

1.) (60) 1-4 645

Kraków — 7 Lipca — 1859 roku

Czwartek

174

Dzisiaj przy obiedzie przyniesiono mnie depeszę telegraficzną do Waszej Mamy - pytającą - gdzieby ją zwalić można?.. Czy nie od Was to zwiesiono z Szydłówki? Chyba od Was - bom bardzo się mnie rozciekawiło... Odesłaliśmy takową do Pana Marcellego - on lepiej wie w czem robić - a Mama z Rafałem ma tu być dopiero po jutrze. - List mój trzeci do Was Batko drogi jeszcze onegdaj był zapieczętowany; - tymczasem dopiero dziś oddał go mnie na pocztę - taki nieporządek jakoś czasu niemiał - i o cały dzień odejdzie on Was później. Za to ten jest potężny - tak na kilka dni będziecie mieli tego dobrego .. i mądrego... Onegdaj na herbacie u nas było trzech starszych panów - a mnie czwarty; był Pan Tadeusz Dunin z Wołynia - Kasztelan Tempski - i Michał Badeni. Sam jeden siedział do późna między nimi - bawiłam się doskonale prawie nic się nie odzywając; bo ci panowie politykowali ogromnie - przechodząc całą epokę poczynając od rozbioru Polski.. Nie wszyscy jednako rozumowali - a nawet niejednakowo czuli - ale były zdania niektóre bardzo piękne - myśli nieprzystępne nie zamarłe.. Ktoś skończył z ogromnym zapałem - i oświadczył że mu

się Was gratkiem chciało widzieć między nami – naj:
przód dlatego żebyście byli.... a potem – że byłabym
rada słyszeć Was młodego z swojem zdaniem – wśród
tych samych przeszło:napoleonistów.. Szkoda że i
Chrzanowski nie zajrzał do nas; lubię nadzwyczaj
politykę Pana Chrzanowskiego – i wiem jakby się
był mierzał z Kasztelanem Dembińskim – którem cudo
przemówił w nadziejach w czasach Sejmu Warszawskiego.
Wczoraj grałam dużo – i pisałam listy konieczne;
do panny Wójcickiej w odpowiedzi na zaległe dwa
listy – a listy wielce poważne choć nieforemne.. i za:
częłam pisać – i napisałam spory kawałek do Stałki: –
Robiłam przytem porządek i obrachunek z książka:
mi pożyczonemi i rozpożyczonemi – bo nie lubię
w tym względzie ani w żadnym innym zaległości –
wyjeżdżając na lato z domu – a zdaje się
że od dziś za tydzień wyruszymy z miejsca.. – Przytem
paliłam w kuchni stosy niepotrzebnych papierów..
wreszcie pojechałam z ciocią na spacer i do Pani
Szustrowej. Byliśmy tam do ósmej przeszło – a czas
zbiegł tym razem na sprzeczkach literackich w któ:
rych młody Wilkowiejski został obwołany krytykiem
bo dla niego jest tylko Mickiewicz na świecie – a

reszta poetów co było już - jest - i daj Bóg może będzie:
nie egzystuje wcale.- Za to Mickiewicz jest dla mię
wszystkiem - a chociaż całą moją polską duszę kocham
Mickiewicza - i dziękuję za niego Panu Bogu - to prze:
cię mam mniej ~~tak~~ szczupłego serca i dla innych jak
wiesz... Otóż uderzył w moją słabą stronę - bo o
Słowackim gadać wszechno - a Krasińskiego za to prze:
stał lubić - że ten list taki o Słowackim napisał.- Przy
nas dziewczyt (:bo i druga jego siostra przyjechała:)
Wzięliśmy w obroty za to ostatnie wyznanie pana
krytyka - i dowiedzieliśmy się że prócz „Lilii" ~~nic~~ a nie
przeczytał Słowackiego.- Dopieroż dalej na niego - że
kota w worku kupuje - było śmiechu nie~~mało~~ bo się
złapał sam w pułapkę - że ani starsi ani drugim kwi:
em batkiem wkrajać się zaczął - i obiecał poprawę i
uwziąwszy tam od dziś wziąć się do Słowackiego - poczynając
już od razu od „Anhellego".- Ten pan Przemysław Wielo:
wiejski bo wcale zdaje się nie źle na wyglądzie - mówi
bardzo dobrze - zna pracuje wiele - kraj kocha i bardzo
zajęty stanem obecnym polityki... Ale on jest Kalwinem
a dla mnie polak = Kalwin jest coś - co ja nie bardzo
znosić mogę... Polak - co wielkiego Matki Boskiej -
w swojem przekonaniu - nie może być dobrym polakiem!

678

Jaś zmówił to brakło mi Was wszędzy tam - bo by:
ście byli umieli skorzystać i odezwać się to stosownie
i w korzyść przyszłości jego - abyście również potem tra:
ktowane przedmioty. - Bardzo jest ten młody kal:
wiń grzeczny dla mnie - i kiedy mi podawał bukiet
i wianek zbliżywszy do pawoju które mi panienki
przygotowały - dowiedział się że to wszystko ma
być na ozdobę Najświętszej Panny Obrazu. — Dziś
mój dzień zeszedł inaczej jak inne; rano chodziłam
z Lucią po plantacyach wyglądając Maja. To
trwało aż do późna - a kiedym przyszła i ubrała
się - mała Lucia córka Państwa Łempickich przyszła
z wizytą do Papugi - ale ja musiałam ją bawić -
i zrazu bawiłam nie źle - bo dziecko odejść niechciało; -
zostało na obiedzie i do czwartej przesiedziało - a żem
się bała by gdzie z oknem niewypadło - przeto jej
niemogłam odstąpić. Potem przyszli goście jedni i
drudzy - potem spacer z Lucią pod Mogiłę - i cały
dzień niewiedzieć jak prędko spędzony. - Żeby nie myśli
niedołężne o moim Ukochanym - to by był bardzo
mniej długi... ale z jego wspomnieniem wszystko
inaczej wygląda - z jego obrazem którem mi to

2.) wszędzie przyświecam. O! mój ty Sokole – czyż Wam po:
wtórzać ile Wy-ście mnie szczęśliwą zrobili!! Bóg
Wam zapłać – Bóg Wam wynagródź!. A w czem wyna:
dzę się mocy dla mego Drogiego – to jeszcze na ziemi –
zatem wstąpię tam to wieczności? w czem – gdzie
bym go wdzięk wziąć mogła? – Panie Boże i prze:
czysta Panienko moja! dajcie bym Mu wszędzie i
zawsze pociechą była!.... Dobranoc Wam Batko
mój – Dobranoc Ci Sokole mój – śpijcie szczęśliwie –
i myślcie o wiernej Wam Zorence tak jak ona o
Was – to jest – przez całuteńką noc... A to
by się zmartwił mój Jedyny – nie prawda? – Czy
Wam mówić jeszcze co?.. ale nie burczcie mnie złoci – moi
najmilejsi.. Oto wczoraj przed wieczorem pojechali:
śmy na Wesołą pożegnać Budziszewskich. Wandzia
pakowała – Mama zwiedziała się tam – Wuj gadał
z Panami – ja pobiegłam w ogród. O ty mój Jedy:
ny – jam tam raz pierwszy teraz była... Biegłam
od krzaku do krzaku tej uliczki za sadzawką z ka:
sztanem jeszcze [illegible] – a tak było mokro wo:
czem – że stanęłam pod lipami gdzie mi dojrzeć
nie mogłam.... Coś w sercu miało ochotę boleśnie

620

wybuchnąć.... coś mi dziwnego się działo - a Was nie było i Was być niemogło!... Siedziałam po: tem długo sama jedna nad tęskną - ale nie na swojem krześle - tylko na tem gdzie Wy siadali - i patrzałam tam ku Górom gdzie Wy tak patrzeć przez lato lubili... O mój ty Boże najdroższy - i Wy chcecie bym ja Wam wszystkie moje spisywała dumki!.. Niepodobieństwo - niepodobieństwo!......

8 Lipca - Piątek:

Byłam tej nocy w Koruniowie - ale to istnie na jawie. I wcale wierzyć nie mam ochoty że to sen był; nie - mnie mój Anioł Stróż przeniósł tam z ciałem i duszą - to rzecz więcej jak pewna - i powiadam Wam byłam dzisiaj w Koruniowie.. Skoro tylko zobaczyłam się tam: zaraz wybrałam się w pochód do Kaplicy - i szłam mówię Wam mojemi własnemi Nogami po Pokuckiej ziemi - czułam że się jej dotykam - i widziałam Dniestr - i słyszałam szum jego - i że to był zmierzch czy ranek - czułam świe: że powietrze w twarzy i połykałam takowe.

177

Was jednak niebyło w domu - i ja do domu tej że nie pisałam.. I donieście mi czy jeszcze owej dzisiejszej rezygnacji niebyło Was w Kornmiowie? Że też Was niewidziało - niebyło mi tak wesoło jak innych snów moich; chodziłam bardzo poważnie po Czerwonej Rusi - po kochanej - upragnionej Rusi... Potem - widziałam w obcem mi miejscu bardzo dużo pięknych koni - każden trzymał w pysku parasol lub kwiatek i pędem biegły jak szalone. Potem - wchodziłam na ogromną górę zasypaną kwieciem - gdzie opodal spostrzegałam Matkę - a mnie tę górę przeciągało masa ptactwa ale tak ogromna masa - że się powietrze odmiło ściemniło.. Doszedłszy na wierzch tej góry - głową zaczepiałam tęcze ptactwo - i obudziłam się. Było po szóstej. - Jednym susem zerwawszy się na klęczki poratowałam Częstochowską Bożą - przeżegnałam się - i drugim susem już na ziemię.. Za mną poszłam z Cioną na plantacje - grałam - i byłam na Mszy S. u Świętego Piotra; za tem lepiej dziś zwątły jak wczoraj. - Upał ogromny - aż psze.. O szóstej mamy jechać w liczniejszej kompanii do Pani Szostrowej, - do pewno już raz ostatni

682

przed wyjazdem - a tego Anusia musi grać. —

12 Lipca - Wtorek.

Ledwo po siódmej rano - a Naszą Stolubko już wypluskano w Wiśle - już po spacerze - i po śniadaniu. Cóż - czy nie zuch dzieckiem? — Jakże dzisiaj miło była kąpiel - że nie się wyrzygać nieckrwiało - i dopiero gdy Słońce z po za Zamku zajrzało na mnie wyszłam z wody - bom się zawstydziła... Niemogłam się pogodzić z wodą Wiślaną bo jest wielce ciepła dla mnie; wczoraj o siódmej rano już była jakby gotowana - więc sobie dziś poradziłam - i o piątej zastałam ją chłodniejszą; - a ja ~~w~~ do wody tak jestem zakochana - że zamiast wody dla mnie do życia nie jest. — Okrutnie dawno - Okrutnie dawno bo od piątku nie gawędziłam z moim Sokołem - a czym mi to i wesoło bez tego? — możecie się domyśleć. Ale tak przez te dni kilka żyłam między hodowaniem się momentu samo niezrozumiało by siąść do pisania. — I tak - począwszy od ~~środy~~ piątku - wróciłam bardzo późno od Pani Szostrowej

3.) gdzie słuchałam grania nie Anusi ale młodego
Żeleńskiego - o którego talencie słyszałam już dużo
od Szymi Marcelliny - a wiem że ona może sądzić
o tem - i sama przecież mu lekcye dawała tej zimy
bo w tym względzie Szymi Marcellina jest wielce do
przekonania - i mi dziś że wyjdzie korzystnie tego
daru Bożego - i tyleż koncertami zdziała dla ubogich -
ale jeszcze nie słyszałam żadnego prawdziwego talentu
by mu rad świat nie udzielił. — Ciocia mnie tedy
na prośby wszystkich tam zostawiła dłużej - i miała
mnie cała banda odprowadzić do domu; - ale ja
wolałam wrócić z Panną Klotyldą Samkowiczową
wszystkim powozem przysłanym po nią przez
Ciocię. — W sobotę po ranku spędzonym jak
zwykle - pojechaliśmy do Bramy do Państwa Bada:
nich - a wieczorem zaraz po naszym powrocie -
przyjechała Wandzia z mężem i z Panem Marcelliną.
i siedzieli do dziesiątej. — W niedzielę byli u nas
na obiedzie - i prócz nich jeszcze kilka osób. O
piątej pojechaliśmy wszyscy do Pana Moszczyńskiego.
gdzie było trochę ludzi - i siedzieliśmy wieczór

a i Rupsatowie z nami na belwederku - potem na
balkonie od domu był podwieczorek - a po pod:
wieczorku tańcem pobiegliśmy młodzi i starzy
na belwederek - bo dano znać że zamyślą z Kolei
wieźć mają. Przywitaliśmy ich wielkimi okrzykami
i pędzili piechotą - razem wszystkich ze sto - a
tacy biedacy popieczeni włoskim słońcem - a
wszyscy prawie ranni w rękę. - W nieprze:
rachowanie że ajurowskie Włoska kazała im
nieopisanie ciężkich karabinów!!.. Biedacy!
i mówiliśmy prosili ich rozstaniem z piersi Naszej
Dzięki pozdrowiali ku Bogu.... Długo sie:
dzieliśmy na belwederku - aż do nocy - i słysze:
liśmy muzykę krakowiaka i tłum ludzi. Było
to towarzystwo Cirkowe odprowadzające nowo
obranego Króla do domu z ogrodu Strzeleckiego.
Wandzia za muzyką chciała jechać - więc poje:
chaliśmy we czworo tuż za tym tłumem wolno
za nogą przez Floriańską ulicę aż do rynku -
a Pan Walery Wielogłowski szedł tuż przy

179 ~~6?5~~

naszym powozie śmiejąc się z Wandzią wy-glądała jakby Królowa Kurkowa. Było koło go-dziny dziesiątej - a my jeszcze na birbantkę jedli-śmy lody u Maliszewskiego - gdzieśmy zastali kilkoro żydków pejsatych - i część strzelców kurkowych wielce krzykliwych - a z tamtąd Rafał poszedł piechotą do domu - a Wandzia z Marcelim mnie odwieźli. - Wandzia wczoraj odjechała rano do Radziszewa: Chociaż p. Dittel zatrzymuje się jeszcze tydzień - po czem ma nastąpić decyzya. Wandzia bardzo pragnie do morza jechać - ma przeczucie że tam może zdrowie odzyskać, a w takim razie mój Batko i Wasza Hołubka z nimi by poje-chali; - mamy to obiecane od Wujów - bo mnie od niepamiętnych czasów morze radzą - a też w tem ani nad tem nie możemy - bo to szkodzi. — Wczoraj całe popołudnie spędziłam na Bielanach w licznej kompanii. Było to dziełem Zosi Moszyńskiej - która koniecznie chciała wyna-grodzić sobie i mnie ową sobotę zawiedzioną

686

Był z nami Pan Moszyński z wszystkiemi dziećmi — ochmistrzynią i Guwernantką; Jankowiczowie z dziećmi Pan Marcin Jaromski z Wołynia ów Pułkownik jeszcze Kościuszkowski, żołnierz lat osiemdziesiąt cztery mający — a żwawy jak młodzieniec; Pan Dottkie: wicz kolega syberyjski Pana Moszyńskiego; i Pułkownik Mikulewski z synem z Wołynia przyjaciel i chrzestny Ojciec Pani Józefy Szembek najstarszej córki Pana Moszyńskiego. Bawiłam się bardzo dobrze — o ile ja umyę się bawić teraz bez mego Sokoła.... Panowie poszli zwiedzić Klasztor — a że z wielkim moim żalem nam kobietom niewolno przez W Zielone Świątki tam wchodzić — przeto ja cała wraz z dziećmi i z panną guwernantką poszłam w przeciwną stronę ku Pańczyckim skałom. Dzień chwała Bogu ładny widzieć mojej ukochanej córki dawno — w czem ją wielce utwierdziłam ... i puściłyśmy się galopem — ale że drogi bliżej były a krańki zostawiały

4.) okolicę - pomyśliłyśmy drogę - i rade nie rade wracać musiały oddaliwszy się za nadto. - Szczęśliwie spotkałyśmy się bez a bez z Księżycem . . . a taki był śliczny - a wielki - a już w całym blasku bo zmierzchło wielce - tego najdawniej mu sercem wiernało i ja szczerze mu się sobie przypatrzyć pędem puściłyśmy się ku Bielanowi. - Tam zrobił się najzabawniejszy gwałt - że śmiałyśmy się jak żaby - bo Pan Moszyński którym zawsze pilno tak nas wszystkich pędził - a nam się jeść chciało - i mnóstwo dobrych rzeczy rozsto-równych było na rozłożonym na trawie obrusie że chcąc prędko się wziąć - wszyscy tłukli-rozlewali - oblewali się - popychali - śmiech - hałas był taki że aż starzy za boki się brali. - Ciocia jednym powozem zjechała z góry - my zaś wszy-scy łąkami doszli do gościńca - i my trzy - dwie Moszyńskie i ja - wsiadłszy do Cioci a z Stasiem na Powóz - jechałyśmy prześliczne Księżycem przez

drugą - wyglansowane w tym życiu i schowane przez Zosię w serwecie do Więzienia. - Mor było gdyśmy wrócili; a ja Wam powiem naprawdę że Sto: łutkow było przy czesania wczoraj - ale cóż? kiedy nie było starego już Stolurka! Wszystko za nic gdy on daleko!!... Wytrzeszczało mu tyż oczy dwóch starych Pułkownikowo - i ciekawie pa: trzał Sybiryjczyk - i płótł dużo starych Ko: ścielem Wszystko przez wsiadanie u Pana Mo: szyńskiego - ale cóż by było wolałby chwi pod spojrzeniu drugiego jednego starego Stoluba.. bo już żal było że napróżno śliczna ... a Wie Wam Ksiądz co o tem powie... zobaczymy czy wierny do Sprzymierzenia .... a Wam ochotę myśleć że Ma nie wierzy gdy powie pra: wdę: „aby nie pani Detyny"... Ej. - ty Mój!..

Tego samego dnia wieczorem

Przepraszam Was Batko drogi za wszystko całusa Wasze poczciwe ręce — bo jutro da

Boże - idę do Zygm. Szymonem na konferencyą;
Przepraszam Cię Braciu mój - Dobranoc. -

~~13 Lipca~~ Środa

Mój Sokół już w domu - nieprawdaż? ~~Ale~~
trzy moje listy - i jeszcze może nie miał
czasu ich odczytać... Czy mój dziś też poślę?
Ej - chyba w jesieni... bo będzie szedł przeciw dziś
listek - to mój Batko wypocznie po trudach
i weźmie się do nowej pracy.. Gorąco mi
że aż strach! a Hołubko niemożna pluskać
się dziś w Wiśle - i tylko na próżno pocisk i pie-
kło się na słońcu już mocnem po ósmej rano -
a o piątej ani świętej nie miała czasu - bo był
ważnemi sprawami zajęty. - Co Wam napisać
pour la bonne bouche w tym liście? Oto
że w Niedzielę na Wotywie Modliłam się lepiej
i pogodniej. Nie wiem wszędzie po Wszystkim wy-
jedzie - bo Boże dobry dał ranniutko list
od Mego Drogiego Batka z niezmiernie pocie-
szeni i przesłaniem rzeczami - który był

690

przydatki objawione na pożądanych mnogie: sem rozpromieniły tak oczy Lorenko Waszej, że aż się zapytywano: „co ci jest? czy za mąż idziesz żeś taka szczęśliwa?"... (i to tylko napisałam Wam à propos ludzi ze świata...) Dwa Wasze listy z tej epoki - dwa to szanowne sprzęty przybyłe do mego skarbu - ale zawsze mieć coś coraz rzadszego w sobie - bo ich dotąd nie otrzymano z innemi... z tej jednej przyczyny żeśmy z nimi rozstać się nie mogę... o! ty mój - niechże Bóg wynagrodzi! Czytało się z Wandzią - i przetłomaczyło mnie... Po odczytaniu artykułu o czerwonej w Stryjskim Kurjerze - zakochałam się radośnie jak uszczęśliwione dziecko że aż podskoczyłam na krześle wysoko... i stanęła mi jasno w myśli owa podróż w zamkniętym dyliżansie w Waszych sukienkach - które bardzo są ciepłe;... ale ten drugi artykuł o „grajcarach starej monety" - z radosnego dziecka - zrobił mnie szczęśliwą pełną dzięki kobietą chrześcijanką!..

Dotarło

1.) ew. brak zakończ. Wrocław – 17 Lipca – 1859 roku 182 62 1-3

Niedziela 695

Czy też Batko niezapomniałeś że to dzisiaj moje urodziny są?.. Rośł jak w dniu tym narodzenia życzę szczęściem matę trzeba ludzi – szczęściem które pochodzi wszystko z Nieba – i zmierza ciągle do Nieba!.. Jeżeli pamiętanie o dzisiejszej mojej uroczystości – wiem że dziś w modlitwie zatrzymaliście się przy Mszy ś. nad moim imieniem... bo i nie mój drogi Batko – mój Brat Ukochany – mój Najmilejszy na ziemi! – Gonię za Wami do cerkwi lub Czerwelny na nabożeństwo – i jestem tam przy Was gdy się modlić będziecie – bo tym sposobem i moja modlitwa lepszą się stanie. – Wczoraj miałam dużo biedy ze sobą... ale Bóg dobry i już minęło.. Ale nie ze zdrowiem Braciu – tylko ze sobą bez Was. – Czytałam w wagonie zapalczywie żeby się uspokoić – modliłam się serdecznie bo wszak: „o tyle dni później Was zobaczę ile razy bolał mój niegrzeczny." Tu strach takie pogróżki!

~~696~~ 1

Jechaliśmy sami w wagonie podług zwyczaju -
ale że w Mysłowicach stoi się cztery godziny -
przeto zawiązała się znajomość. Jakaś Pani Orło;
wdowa z Wołynia - osoba w wieku z równie wieko-
wym kuzynem Panem Bieleckim - mieszkający gdzie
w sąsiedztwie siostry mojej i znający wszystkich
Czarnieckich bardzo mi było uciechą - bo zabawiło
rozmową parę godzin czasu które się dyskurując
przykrzyło do siedzenia w Mysłowicach. - Mnie się
dostała w niedolę jakaś Pani Święcicka z gu-
berni Mińskiej - kobieta jeszcze młoda - z piętnem
wyraźnego cierpienia na twarzy - kaszląca jak
nie można gorzej - której - żem jej podała krzesło
i wylała wody z ciężkiej karafinki - nagadała mi
pełno rzeczy o sobie. Dowiedziałam się tedy że przed
dwoma laty opuściła dla poratowania zdrowia
dom - męża - i czworo małych dziatek. Jedną zimę
spędziła w Rzymie - drugą w południowej Francyi;
tęsknota za swemi tak ją zgubiła - że: „we Lwowie
nie myślała mogłaby skupić wszystkie dzieci!"

183

Zajęta mnie ta kobieta pojmujecie... Wtedy wie: zatykałam wszystko przed opowiadaniem tygodnia wszelkiego rodzaju, drwiny – lubiłam słuchać cier: pieć drugich – znajdując w tem ulgę że są również biedni i biedniejsi odemnie... dzisiaj – lubię słu: chać bo mi jeszcze jeszcze stoi w duszy dobroć niezmierzona Boga dla mnie – i pamiętam się tem odrzucaniu mojak na Niemen! – I niemądrymo usłyszałam jej tęsknotę... dwa lata bez męża i dzieci! – ja trzy tygodnie bez mego Sokoła!... Była chwila upokorzenia się w mem sercu – ale tylko chwila...... Znam – że można mniej miło: wać męża i czworo dzieci jedna kobieta – jak innej jednego Sokoła!!... I tak jest – i ja tak czuję – ta Pani niemoże tak kochać ich razem wszystkich – jak ja mego Batka – bo i niema na ziemi drugiego takiego jak mój niema – i takiej jak samemu być nie może drugiej tę: sknoty...... Opowiadała mi potem różne historye nie zbyt święte o Syrokomli którego

tem: z bliska.. Dalej cytował mi kilka przypad:
ków smutnych zdarzonych temi czasy między
francuzami i niemcami za granicą - bo właśnie
wracał z Ems i jechał przez Drezno wielce
nieprzyjazne francuzom. - I otóż na samym
końcu zraził mnie - bo opowiadając mi własną
swoją awanturę -

21 Lipca - Czwartek - Schönbrunn

Trzy dni całe bez samobiczowania! byłoby to czego
być niezdrowego... Ale bo nam życie słabuje
teraz od samego Wrocławia gdzie w niedzielę
oderwawszy mnie od pisania poszło do Kościoła
i tam w nieszczęsnym gorącu i tradiatu sie:
działo półtorej godziny.. Przyjechaliśmy tu z po:
łudnia w niedzielę - i wyczekany tropikalnego
upału - że i się czasami brakło nawet
wyjść wśród dnia. Już kilka razy przeszło -
ło nieszczęsny! nastroju.. i zamiast wszystkie
pierwsze - bardziej je zgęściły. Chorował się

~~699~~ 184

2.) wczoraj deszcz i pokropił nas trochę - ale to
jeszcze nie przy takim skwarze.. Stoimy jak
i dawniej pod „Koroną" w arcy= hotelu Salz:
brunskim - te same mamy cztery pokoiki
co lat przeszłych - ten sam ogródek do którego
przybyło składem szwajcarskiego rodzaju altan:
ka.. Z osób znajomych zastaliśmy tylko
wnuczkę Biskupa Łętowskiego - a na
trzeci dzień przyjechała Pani autorka Witkowska,
zwykły gość Salzbrunski i dobra nasza znajo:
mość. Ja ją bardzo lubię i szanuję; naprzód: jest
kobietą gruntownie poczciwą i wszystkiemi si:
łami pragnąca dobrze robić i być użyteczną:
Przy zwyczajnych wiadomościach naukowych
niezmiernie czyta - i w postępowaniu codziennem
prosta i uprzejma.. Nieszczęśliwa w życiu - stwo:
rzyła sobie świat osobny - natworzyła w nim
pełno ludzi - i wyprowadziła ich w swoich
powiastkach - które niewiem czy znacie -

w które podług mnie ani niebyt wszystkie=
wchodzą do przeznaczonego mi celu - to jest:
do wszystkich młodych dziewcząt i starszych
dziewcząt - a wiem to z własnego mego
doświadczenia. - Pani Wilkońska nie przy=
wyjątkowej przezorności - ma najlepsze
serce; opiekowała się szczerze moją biedną Dorką
podczas jej tu pobytu - Dorka już pokochała -
a więc dużą siłą przyczyną do mojej wdzię=
czności i przywiązania. - Lubię ją bardzo -
i ucieszyłam się spotkawszy ją rano we wto=
rek - i już byłam u niej po kilka razy
pod drzewami gdzie przesiadujemy ze starą
Lucią - i ja wieczorem wczoraj do niej
pobiegłam i przegawędziłyśmy w lot całą
godzinę. - Dała mi do czytania ostatnią swoją
powiastkę pod tytułem „Fata Morgana" którą
zaczęłam głośno czytać dla Lusi. - Ja widzę że
się z tego coś przeczytało dziś do odpisania

185

młodych wszystko od zbytnich marzeń i ro:
jeń - które w dalszem życiu zawodzą i nikną
jak fata = Morgana..! Jak się przypomniéj
zawsze w początku powieści - którą bohaterką
młode dziewczę marzące same być na ziemi.
Z téj więc powiastki niebędzie wiesz Zło:
tulko mieć korzyści tylko zabawę... albo:
wiem - ona nie marzyła nic na téj ziemi -
a dobry Bóg dał jéj w rzeczywistości czego za:
marzyć: umrzeć niechciała....

Było późno

Lucia się przebudziła po drzemce poobiedniéj -
i ustąpiły zwykłe przenosiny z pokoju
pod drzewa w ogródku. Jesienne wieczory otwartéj-
upał potężny - ale my zainstalowani w cieniu
górze rozłożonych kilku stolików i pełno krze:
sełek - i jakiś interes się zjawił szczęśliwie.
Przy jednym .. ze stolików najwyżéj na pochyłości
położonym - Lucia trochę teraz zdrowsza od:

702

moja panierze - przy drugim wiszą Wasze De-
tym szczęsnym piórem jak widzicie. Na przecio-
wnie w dużej jadalnej sali zgrzytających drzwi
balkonem o czterech wschodach kamiennych -
Ksiądz Biskup z Wujem grają w domino. -
Zwyczajnie partya po obiedzie - a kto przegrany
musi zapłacić czarną kawę. — Osób niewiele
tego roku w ogóle tutaj; i to co zjechało - to
dopiero od ogłoszenia pokoju w jednej ~~części~~
trzeciej części. Polaków bardzo mało jak widno
z listy gości. - Przy stole siada jakiś młody Pan
Rodkiewicz podobno z Galicyi. ~~Wczoraj Ksiądz~~
Biskup mam go prezentował szepnąwszy
do niego: „to djabeł nie śpi - a młody czło:
wiek jak tylko zobaczył dalej mnie prosił by
go prezentował - kto wie co z tego być może!!
Dziwne sposób bycia i mowy poczciwego Księdza
Biskupa - Już drugi raz dziś że mnie ji-
zwraca wczoraj Pan Rodkiewicz usiadł przy

3.) mu tu przy obiedzie – niewiele słyszę mego
głosu – bo lękam się mówić zbyt otwartego
mego sąsiada wesołego Biskupa. Dotąd
nie wiem dotąd co to za rodzaj ten pan Radkie-
wicz – elegant – fanfaron – mowny – rozsądny –
czy dudek?... Nic nie wiem – bo o tem nie
wspominano; – ale zaraz oznajmiono że nie
był bogaty ...... Na promenadzie dotąd nie
byłem; rano tylko trochę po górnej alei – potem
wracam na śniadanie – potem siedzę z Liwią
i czytam jej lub sobie cicho – i siedzę do południa
zwykle – potem Mary czyta głośno twoje gazety a
ja się idę ubierać i obiad.. Taki porządek
będzie długo się i nadal przed południowy –
ale po obiedzie zapewne się zmieniać zacznie
ze zdrowiem Liwi – bo musimy wyjeżdżać gdzieś
dalej na spacery.. Jak Bóg pozwoli zdrowia
wszystkim nam – do tego czasu od obiadu do
spaceru jak dzisiaj – obrócę na gawędę z

~~704~~

Wam i inne listy.- W poniedziałek pisałam
do Wandzi i Stasi długie listy - wczoraj za
Ciocię i siebie pisałam do Drezna do Pani Ko:
smanowéj - którą serdecznie tu chciałabym przy:
być - jeszcze teraz dzisiaj muszę do Babci
napisać do Krakowa.- Do czytania dla siebie
w drodze i przy Cioci gdy ją odstąpić niemożna.
wzięłam prawie całego Krasickiego i kilka tomów
Szyllera. Zawsze w drogę biorę kogoś ze starszych
autorów - bo teraźniejsze wychodzące pisma czy:
tam zwykle w domu wszystkie natychmiast -
chyba że jakaś gwałtowna przeszkoda się stanie -
jak naprzykład tej zimy: Niemiecki język.
Ale z fortepianem mi biéda - i palce zawsze jeszcze
stężeją - bo choć jest w saloniku fortepian i
nawet nie zły - do konkurencyi grania do
niego - a szczególniej wzmiankowanego współ:
polaka i jakiegoś drugiego pana - i ten ofiaruje

gra bardzo ładnie.. O ile się znajdę sama – o tyle
korzystam z tego nieobecności Kenia – szczególnie –
i wczoraj trochę brodzikałam kiedy wszyscy
poszli na spacer. – Jak Wam mówiłam jeszcze
dotąd niebyłam nigdzie – a tylko jak zmierzchło
codzień przez te dni kilka przechadzałam się do
„Szwajcaryi" z Mamą Kamińską tj. dla zdrowia – bo
u mnie dużo ruchu zawsze nakazują – to też
pamiętam tanto – w sobotę we Wrocławiu z Ben-
nefu poszłam piechotą do hotelu pod „Gęsią"
w towarzystwie Konstantego naszego kucharza –
a to kawałek drogi. Za to spałam – ale jak
spałam!.. A propos czego: moi Wujowie chwalą
gderają za to dziwactwo mojej niemożności
spania z kimś drugim w pokoju – wszelako
po pierwszej przespanej tu nocy – wzięli jeszcze
jeden maleńki dla mnie pokoik. Wyobrazić
sobie z tąd moją uciechę – a jeszcze większą

706

gdy wschodzący Księżyc zajrzał Mi wyspiającej w oczy – a potem ranne słonko padające Mi wprost na twarz obudziło mnie.. – Wszak Wy tak samo spoczywanie w Waszej Kancelaryi: wdzięcze słońce budzi Moje Słonie zaglądające Mi w sypialni.. i czyś nie wiecha, że ze mną na to samo do roboty? – Bądźcie zdrowi mój Batko! Ziem papko – mam ogromną ochotę powiedzieć Wam co mi się dzisiaj w nocy zdarzyło... doprawdy, że dziwy!.. ale proszę niezdradź Pan Bratu – bo drugi raz mi niespanieniem – i basta. – No – bądźcie zdrowi – w przyszłym liście wyspowiadam się – bo trzeba kończyć, żeby dziś posłać ten list. – Sigdy Biskup skończywszy domino przyszedł do Cioci; strasznie ciekawy do kogo ja piszę i mówi głośno: „tak się zapisała jakby do kochanka!!"... Ach! mój ty Jedyny Sokole!.

1)　(63) 1-4　188　~~207~~

Salzbrunn - 23 Lipca - 1859 roku
Sobota.

Że już temu cztery tygodnie mój Braciu jak Boża
Wola kazała nam się rozłączyć! - Powiedzcie - czy ostatnie
się bardzo krótkiemi wydały?.. Jakiej tęsknoty
i wiary były one dla Waszej Lorenki - tego już
Wam już i nie potrzeba.. bobyście się zgniewali..
A propos czego: obiecałam Wam wyspowiadać się
w dzień Imienin - i miałam jeszcze wczoraj tego dopeł-
nić - ale czas mi przeszedł na gawędce z Władysławem
Sokołem - Zajęła mi kilkogodzinna bytność przeczcigodnej
Pani Wittkowskiej - i ledwo zdążyłam napisać kilka
słów do Babci Trzcianowskiej na życzenie Ciotki. -
Otóż posłuchajcie: wrzętam sobie bardzo szczęśliwie
mając na brzozie pamięci ciekawego Księżyca -
cieszę się zawczasu pewną nadzieją zobaczenia
mego Jedynego na wsi. I oczywiście zaczęłam Was
biegnąć z wyciągniętemi rękoma ku Wam - aż
Wy mnie z okrutnym marsem potrójnym

na wole odepchnęła przez dziecko!!. Niedowierzając
prawdzie tego rodzaju – zbliżam się znowu – i znowu
toż samo.. Pytam Was co to jest?! – alboż jak
krzyknęła na mnie – tak ja jak długa ległam na
ziemię zemdlona – z gwałtownym bólem w krzyżu
boku.. – Cóż powiecie? obudziłam się zapłakana –
zmęczona – spocona – i z najprawdziwszym bólem...
No – tylko nie gderajcie Babko – bo Wasza drugi
raz Dziunio mi nie wypaple... Aj – aj – jakiż
gorący! – na które przecież znalazłam sposób choć
chwilowo sobie ulżyć – i od dwóch dni gdy czuję
zdrowsza o dziesiątej rano biegnę do łazienek
i włażę w pełną wannę zimnej wody (: umyślnie
wczorajszej odpoczywszy zupełnie i ochłonąwszy z gorą:
ca:) Tak siedziałam dzisiaj przeszło pół godziny
i przecież oczesywałam [illegible]; a pamiętasz czterdzieści
w dzień doświadczeńszy – przeto moja kąpiel tego
rana była lepszą od pierwszej; albowiem żeby
woda była świeższą – otwieram kurek też od
sposobu do wypuszczania wody razem z kur:

kiem od góry do wpuszczania jéj – i woda więcéj
przepływa – a już nawet tłoku illuzyę że niby
w rzece się kąpię. – Śmiałam się sama z tego wy:
mysłu – a myślę że mi to stara jéjmość płu:
jąca kwiecień mi za to nie płacić – bo to woda
prosto i ze źródła idzie – a zatem szkody żadnéj:
Ja sama już jest przyzwyczajona do zimnéj wody i
kąpieli w rzece – za przyjazdem tutaj zafrasowa:
wałam się trochę – bo na dwie mile wokoło
niema rzeki – a jeśli jest jaki strumień – to
tak zamulowany zielonym mętem i fabrykami
których tu pełno – że ani sposób kąpać się. Ależ
poradziłam sobie nakońcu – i bardzom kontenta.
Onegdaj ... wieczorem jeździliśmy we troje do Für:
stenstein – i Lucię pokrzepił ten spacer; dziś jéj
nie zimni prawie słabości – za to gorąca znieść
niemoże. Ksiądz Biskup bardzo mocno cier:
piący – chwała Bogu koniecznie dziś wyjeżdża na po:
wrót do Krakowa choć dopiero tydzień tu bawi –
ale tam Lucia wyperswadowała – i zostaje jeszcze

~~770~~

tydzień - a tymczasem gdy mnie się teraz nie zrobi -
opuszczam Salzbrunn z Kretelem. — Wczoraj raz
pierwszy posłałem na tutejszą promenadę i to
z Liwią i z Moyżeszem - przyłączył się do nas zna:
jomy Wam młody człowiek - i mówiłem z nim
więcej długo - bo chodził z nami dalej na spacer
i odprowadzał do hotelu. — O ile mi się zdaje -
ten pan sam nie wie czego się trzymać w zdaniu,
a więc i w życiu zapewne. Żebyż się przypodobać-
myślniej [?] odwoła co wyrzekł przed chwilą -
ale z niebezpieczeństwem pierwej objawi głośno swój
sposób myślenia a potem zapytuje jak drugi
myśli - przeto odwoływać musiał nieborak
więcej w rozmowie ze mną - bo stoimy w tem
zupełnie na dwóch przeciwnych krańcach osta:
teczności. Podróżował wiele - był wszędzie w Euro:
pie dokąd kolej żelazna doprowadzić może -
i powiedział: „jeśli to gdyby świat cały dano
mi do wyboru na mieszkanie - wybrałbym [?]
na całe życie

190

2.) Warszawę - Wiedeń - lub Paryż; a Pani coby wy:
brała z całego świata aby zamieszkać przez
życie?" — „Wieś polską" - była moja odpo:
wiedź; - i tak we wszystkiem się różnimy - ale
tego pana jak powiedziałam łatwo zmienić
w mowie - co do czynu? - Niewiem. — Trzy
razy dnia przychodzi tu poczta; - mnie dotąd nic
jeszcze nieprzywiozła! Nie żądam i niczego mi
nie od mego Sokoła - bo wiem że ten mój stary
Stołub wielce zatrudniony. - Niemam czasu na
pisanie z Stołubkiem pięknoty; - ale bym chcia:
ła wiedzieć co od Stulki - bo być może w jej liście pe:
wnie co o Was zastałabym... Zapomniałam
Wam napisać że Wandzia ani wspomnień
zkąd - widziała o tych różach co Wam
w piątek przed wyjazdem w nocy spadły na
głowę pod naszym domem.. Zkąd ona to
mogła wiedzieć - kiedy Wy jej jej niewidzieli -
a ja o tem przed nikim a nikim niemówiłam, 2

Nie napisałam Wam także - że w wilię wyjazdu Naszego z Krakowa - był u mnie Pan Jurko z którego się serdecznie uśmiałam; - a wiecie że ja lubię na niego patrzyć gdy Was niema - bo siedzi czasami po Waszemu... Mój mu żartem po: wiedział: „a żebyś Ty wiedział mój Panie Jurko: sławie - jakiś Ormaliś opisał zato żeś się modli nie miał ochoty na processyi!" — Trzeba było widzieć Jurkę jaki był skonfundowany i ciekawy - do kogo ja pisać to o nim mogłam? — Śmiałam się z chłopca jak dziecko - aż mi groził że się dowiedzą do kogo napisałam...

24 Lipca - Niedziela

Ledwo wczoraj przestałam do Was pisać - gdy mi z tego mi z owego przy niem po: chmurzonem Niebie zagrzmiało; - a pisałam przy drugim stoliku w ogródku - przy pier: wszym wedle zwyczaju Ksiądz Biskup grał w domino z Mużem - i ciocia siedziała. Ledwo:

powracała twoja Ciocia żeby wrócić do salonu
i porozmawiać - ale zaledwie wyszliśmy czas po-
myśleć o zebraniu rzeczy koło nas leżących-
najgwałtowniejsza zamykała burza - taką gęstą
kurzawą gnaną od dołu zakrył nas zupełnie
i jedno drugiego już nie widziało. Jakimś
cudem twoją Ciocię prędko zaniósł na ganek
od salonu i wpakował do sali czego ja już
nie widziałam - bo uganiając się z papierami po-
zostałam w ogródku oddzielonym drogą od hotelu-
a kiedy po ogromnej walce z wiatrem i zło:
~~ne~~ rem i lekką sukienką a szeroką... spojrza:
łam w tę okropną kurzawę - dostrzegłam Księ-
dza Biskupa z rozwianemi włosami i połami
z otwartym parasolem ~~pędzonego~~ całą siłą wi:
chru na wzgórze - a jego kapelusz tańcują:
cy wysoko ponad drzewami. Biskup był
przestraszającego przelękniony - aż krzyknął -
a w tej chwili twój że pochwycił i wyrwa:
wszy z ręki parasol potrafił wprowa:
dzić do sali. —

I mnie przy massy piasku i drobnych kamy:
ków we włosach nawianych mi się niestety,
wytrzepywałam na wschody szczęśliwie - nie:
straciłam ani jednej ćwiartki papieru ani
kałamarza - ani jednego pióra.... ale nie mo:
głabym Wam opisać okropności tej burzy. Sły:
by latały na wsze strony - kapelusze damskie
i męskie bujały po powietrzu - drzewo się na
ziemię kładły - i przerażenie było wielkie.—
W tem deszcz lunął strumieniami jakby się
chmury poodrywały - i zmokło wszystko. Dziś
tylko śmieszne strony wyprowadzają tej burzy;
zabawnych epizodów pełno - mnóstwo utra:
conych kapeluszy i parasolek - ale dzięki
Bogu na zdrowiu nikt nie szwankował -
a nawet Biskup zdrowszy - i księżna się
kaze kawałek sukna swego kapelusza.
aby go przechować jako trofeum wesoło:
szej walki z wichrem opętanym. —

3.) 25 Lipca – Poniedziałek

192 ~~715~~

Dla czego mnie ta onegdajsza burza smutek zostawiło w sercu? – Dziwne to!... i chyba list od mego najdroższego Batka wyruguje go ze mnie.. Tylko burzę jam widziała w czasach i jarach moich; ale spotkało mnie idącą w polu z Wami – po polskiéj wsi – a nie tutaj w ogródku hotelowym... Zdaje mi się że boję o tem.. Czemuż mnie smutno? czy że jéj z Wami niepodzieliłam jak we śnie?... czy też – może ona Wam tam nad Dniestrem dokuczyła?!... Jak na złość dowiedziałam się – że ta sama burza i o téj samej godzinie spaliła w okolicy Warmbrunn na górze śliczny kościołek wystawiony przez zamieszkałą tam kolonię norweską – a któren zwiedzaliśmy właśnie temu lat cztery; i także o téj samej porze takoż od piorun– spłonął teatr w Kołomyi.. – On mnie zapewnia że ta burza niemogła zawadzić o Wasze strony; chcę mu wierzyć – <u>ale mi trzeba listu od Was</u> mój Jedyny na ziemi!... Piszę to po dziesiątéj

~~716~~

w twoją - i po pawerzu jej - i po rachunku sumienia..
Przypominają mi się tem Interlakie czasy - gdzie
prawie zawsze tak przyznałam.. (: ale ja wolę tera:
źniejsze..:) Deszcz lał dzisiaj bezustannie od rana i
było tylko tem rano przebiegło się do Szwajcaryi
było pogody. Ochłodniało - i wszyscy odetchnęli - a
mimo wielkiej ulewy - zaraz po obiedzie zoczyłam
Panią Witkowską telepiącą się po błocie do nas-
i wołającą ku oknu gdzie siedziałam: „niema
złej drogi do swej niebogi" - Zbiegłam na dół żeby
ją wprowadzić i uściskać za poczciwość - tem
bardziej - że ona ciągle rozbawiała mnie opowiadaniem
różnych historyi o dziejach Poznańskiem. Siedziała
do szóstej - po czem poszliśmy na salę - gdzie zwykle
aż do nocy prawie siedział z nami Pan Cajetan
Morawski syn Kasztelanowej Rempickiego przybyły
tu onegdaj - człowiek bardzo do rzeczy i godny oby:
watel.. Jak wczoraj i dziś naprzemiennie-
mieliśmy Pana Morawskiego i Panią Witkowską
i mój zamiar pisania

i gawędzeniu z Ukochanym Sokołem moim drugo:
dziś ach po obiedniech spędził na wiecem; wczoraj
pisałam wieczorem do Was — dziś w nocy. —
I wczoraj przy Niedzieli niebyłam na Mszy Ś:
w niemało przyczyniło się do zatrzymania smutku
we mnie zrodzonego burzy... prawda — jeszcze jedno
zmyjomość: Matka i siostra wiadomego Wam pana
prezentowały się Cioci — i przyszły dziś z wizytą.
Na wiatku mojej pociechy ubierałam się właśnie —
więc mnie niezastały w pokoju — i ja ich nie znam,
tylko z głosu; — bo tak krzyczą obedwie — i tak umo:
go gadają krzycząc — że aż Ciocię zdenerwowały...
A propos Pani Witkowickiej: skończyłam czytać jej
„Fata: Morganę" i aż gniewam się na siebie żem
się tak bardzo przejęła historyą owéj młodéj bo:
haterki pełnéj złotych marzeń — które się tylko
fatą morganą być pokazały. Pokochałam te dwie
istoty romansu: Aurelją i Artura — i żal mi
po nich pozostał! — Artur — to chyba kraście

słowo w słowo pod względem moralnym; którego Wy Sokole mój — a świat Ojca.. a do tego ten Ojciec był nad wyraz dumny; a Artur był synem wo: rownym... Aurelja — w rzeczywistości mogłaby być — i może być... piękną to duszą i kochającą — a nie kochającą się.... A propos czego: Lucia mi więcej ~~gd~~ zawiedzi: ten jest samolub; ale więcej lepszej jesteśmy harmonii — bo Ona taka dobra naprawdę! Co było gadania znowu — co przedstawień... co wrzaw!!... Ależ to groch na ścianę i perły perdone. Wszystko odbija się jak o skałę a do tego skałę mniejszą i szczęśliwszą tem — że się prze: konuje iż ~~ta~~ do wszystkiego czem kupiła „deskę rozbitka" dołożyła jeszcze cały zapas zgodny „hardości." — Ale już ślady na dnie samym duszy w tym razie — a Bogu za wszystko dzięki! Dobranoc Wam Drogiemu Ptakowi; od i wesołej Lorenne gdy się wypaplała trochę przed drogim Królem — Batkiem — Słowem — Kwiatem Życia!..

719
194

4.) 27 Lipca – Środa

Ani Komuatorcowi listu z nikąd! a przecież przyjemnie by mu ulatwić – wolnie odrobinę czasem – co teraz rozumie że Wy go nie macie do zbytku. – Rafał musi być zawsze mocniej cierpiący – toż niewoźnie dziwić się Wandzi że nie pisze – odstąpić go dla kogo niepodobna. – Lub przejechała poczta... Boże drogi! może jest co dla mnie... Teraz jest dziewiąta rano; byłem już z Nowakowską w Szwajcaryi – i już jestem po śniadaniu – a Majorze nie wrócili; toż korzystając z wolnej chwili rozmawiam z Sokołem nie rachując na godziny owe poobiednie – z których pomimo wszelkiego prawdopodobieństwa pozbyłem się wypadnie – bo zawsze właśnie przychodzi Pani Witkowska. – Wczoraj przyjechała żona jeszcze dawno także znajoma Jenerałowa Dłuska – pani bardzo uprzejma i poważna – i także aż do czasu spaceru przesiedziała

w ogródku z Wami - a potem razem z Panią Witkowską i Dżeneratową byłem pre promenadzie - samego zaś wieczorem tylko z tą ostatnią bardzo śpieszonym krokiem byłem w Szwajcaryi - bo Pani Witkowska trochę słabowała. - Szwajcarya - albo Idahof - jest to bliski dość spacer - i wiele ludzi - potrzebny na zachód - a ulubiony od wszystkich - bo że równa droga i nie zbyt daleka - wszyscy - starzy i słabi - młodzi i zdrowi mogą najprędzej tam się dostać. - Gdybym nie znał okolicy - chodziłem bym codzień gdzie indziej; - lecz że mi to znany każdy kąt jak złe szelągi - przeto jako przechadzkę ku dla zdrowia wolę to miejsce jak inne - i rano z Nowakowską tam teraz biegam.

Tego dnia wieczór

Nie omyliłam się; dostałam rano list od Wandzi - ale ze smutną nowiną... Dla biedy

Wandzi nie dość jednej biedy!.. W piątek odebrali wiadomość telegraficzną że Ojciec Rafała bawiący u krewnych swoich Kleidłów w Drochiczówce — umarł!.. Biedna Wandzia!.. bo najprzód ona go lubiła — a że wszyscy umiał ją cenić i kochał ją szczerze, a potem Rafała zdrowie jeszcze się pogorszyło.. biedna Wandzia! Mimo to jadą i już pewnie wyjechali do Częstochowy z powodu interesów — a stamtąd dopiero za kilka tygodni udają się pojadą do Ostendy.. Mają wstąpić do Medyki teraz: „dla zbierania tych markowców" jak mówi Wandzia że do Mamy już dwa tygodnie nie pisali a Mama się tem trapi.. Nie wątpię że

125

Wam mój Braci Wandzi Szczęsnówej o tem wszystkiem donieście, do mnie pisze na drugi dzień po tej wiadomości - i to korzystając z drzemki Rafała - przeto niewypowiem - ale pełno przytem drogich mi rzeczy i przyjacielskich i szczerych.. Niech Jej Bóg nagrodzi!.. Ale o Was ani wzmianki ani słowa jako wieści teraz - a Petyna tak szukała po liście - tak obracała ćwiartkę na wszystkie boki!... A propos: gdy mój Jedyny przypadkiem wolnego czasu pisać będzie do mnie - proszę adresować do Wuja - (tylko bez Comte..:) pour remettre à Mlle Batajska - bo tak Tatowie odbiorę na tutejszej mydzy poczcie - i w ogóle za granicę tak adresujcie. Nasza.

1.) 196 ~~735~~ (65)

Salzbrunn - 29 Lipca - 1857 roku.

Piątek

Ni ... o twoim Sokole - a i Księżyca niema
któryby mi co o Nim powiedział.. Jutro dwa
tygodnie jak wyjechaliśmy z domu - siedem od ślubu
... - przez jak moje Słońce skryło się za trzy-
za góry - za jary!... Ileż - ileż ma minąć ~~tygodni~~
o mój Boże bym mego Jedynego znowu ujrzała
na jawie?!... Święta wola Boga we wszystkiem - ależ
powtarzam zawsze - ... mi ... ... a więcej
dał Bóg dobry tak wspaniały wielki dzień....
Szkaradnie poczta mi nic dziś nieprzywiozła mi:
tylko o Was - ale nawet ni coby cokolwiek dającą
mogło. Wczoraj miałam list z ... od ...
~~Chrzanowskiej~~; ~~list~~ bardzo miły... ale że datowany jeszcze
siódmego Lipca - przeto wykrzykników o wojnie
co niemiara - gdy my tu już pokojem się cieszymy.
Całe prawie po obiedzie schodzi ~~teraz~~ na gawędzie
bardzo uprzyjemnionej częstym naszym towarzystwem
Panem Moraczewskim. Ale ja byłam wszelako wolała
trochę czasu mieć dla siebie - a tak znowu trzeba

tylko mogę wolne chwile na pisanie do Was - jak to robię teraz - zostawiwszy ich wszystkich na balkonie - a godzinę jej promenadowała bo po szóstej. - Za wiedługo pójdziemy na koncert dwóch sióstr polek panien Mikorskich - które się przedawnami w teatrze Medyolańskim „della Scala" jedna - a w Turyńskim druga. Ojciec stra: ciwszy majątek - wtedy te dziewczęta podobno i hadre wykierował na aktorki śpiewaczki. Nie wszyscy to mają za złe; mnie zaś to dziwnie razi ten zawód dla polskich dziewcząt. Wolałabym żeby moje córki (: gdyby na miejscu Pana Mikorskiego:) - owy podrzędny zajmowały w kraju rolę - a nawet żeby szyły bieliznę lub kopały ziemniaki — jak że się absolutnie przesa: dowanie najpierwszych choćby desek teatralnych.

30 Lipca - Sobota

Sobota! a jednak niemam pocieszenia!!.. Niema wieści o Batkach moich - a ten miałam fatalny... zamiast owych złotych codziennych - w których

mi tak błogo schodzą godziny - w których sztuce na
nowo cieszę się Wami Sokoleczy mój!. Słuchajcie:
nie piszcie Wy wiele - ja nie żądam .. ja nie chcę ..
ale choć kilka wierszy - <u>tylko kilka wierszy</u>
napiszcie mi przynajmniej co dni dziesięć .. przy:
najmniej co dwa tygodnie!!.. Moi Wy Najmilsi -
moi Wy Dobrodzieje - moi Wy Ukochani! ....
Napiszcie tylko jak Wasze zdrowie - i podpiszcie
się <u>moim jedynym Batkiem</u> .. to wystarczy dla
mnie skoro nie mogę więcej .. ale Broń nie zo:
stawiajcie mnie tak bez słówka od Was i o Was -
pomnijcie że Wasz Detyna jest uschniony bez wyra:
zu ze Batkiem swym drogim. Pamiętajcie - że
życie dla mnie chyba straszliwie krótkiem jest ....
a jakże bardzo ciężki czas zdala od Was .. jakże
teraz cięższy - gdy mi ani nie wiem o mym Je:
dynym ..... W przyszły tydzień spodziewamy się
przybycia do nas wszystkich Pani Romanowej
Dobrzenieckiej z Dresna; nie mało się ucieszę jeżeli
to nastąpi - bo wiecie że z Nią mogę o Was

738

gadzi - co mi tylko przejdzie przez głowę; a więc
domyślicie się - czy mój przyjazd będzie odpoczywać:
ni strach - byłaś niewystrzępiona..... — Kon:
cert wczorajszy przykre mi zrobił wrażenie - a
i nie tylko mnie samej. Panienki młodzień:
kie i nieszpetne ani nieco mopsikowatych
fizjonomijek - <u>con amore</u> wyłażą na estradę
postrojone jak lalki paryzkie - i wyśpiewują
trele ze niemieckiego tatura.. Ani a nic
polskiego wspaniewzchwaności (: mówię i lepiej:)
głosiki wyszkolone całkiem po aktorsku - sze:
pleno i owszem w niemieckiej publiczności pełno,
a rezultat tego: że jedna sukienka ich więcej
kosztowała wczorajsza jak zebrano dukatów-
a nosi i koszta przyjazdu się nieopłacą. -
Głosy miłe i wdzięczne - metody wiele - na
śmiałości niezbyt - one zdaje się mocno
zadowolone — ale - mnie przykro było...
Na miejscu matki - zdaje mi się - iżbym była
pękło widzieć moje dziecko skazane na

2.) ciągłe widowisko - krytykę - i wszelkiego rodzaju
szykany.. powtarzam: wolałabym aby na ziemi
polskiej ziemniaki kopała - lub bydło pasła;
a przecież mogłoby się z niemi obejść bez tych
ostateczności - bo skoro stać było dziś na kon:
serwatorium paryskie - starczyłoby było także
na wykształcenie ich na nauczycielki.. Jak
mnie się zdaje.. cały układ koncertu miał
coś aury teatralnego - niestosownego; młodzież
bowiem ta - (młodzież od ośmiu boleści a
ósmego smutku:) wezwana do pomocy nie:
umiała wziąć się do rzeczy - słowem: nie
było taktu ani serca za grosz - a one może
lubią swój zawód artystyczny? Żal się Boże
takiej próżności!!.. a do sławy ścieżka długa
w tym zawodzie - i jeszcze czy doprowadzi?? -
Jakiem dobrem Bogu w duszy dziękowała
żem jest czem jestem; że zrobiwszy mnie biedną
sierotą na szerokim świecie - dał mi ufność
w Nim nieograniczoną - i przeprowadził

zawsze Mu ufającą przez różne manowce -
i doprowadził do dzisiejszego błogiego spokoju -
w którym jakby w przedsionku Nieba szczęśliwie
przebywam - a tęsknotę za Wami dar ten to
tylko - <u>bym nie zapomniała o ziemi</u> ... Cioci
wyszło wczoraj - jak Wujem zostałam do kolacji
i siedziałam między Panią Wilkońską i Panem
Morawskim - ale z początku miałam koło
siebie Matkę owego młodzieńca jak Wam
wspominałam w pierwszych listach - która
także mi cudaki prawiła - że gdyby nie mój
szeroki wachlarz - nie wiem coby się ze mną
działo. Musiałam wysłuchać wszystkich jej
wstrzęsionych frazesów - bo Komendantki
gniewały się - żeśmy z godzinę u nich uka:
zanie się czekali.. Pani zaś jest wielkomo-
wnie ruchliwa i gadająca zapewniła mnie
przy końcu owych uczty nadanej: „że je:
stem osobą pełną doskonałości wszelkiego

gatunku... istotę stworzoną dla adoracyi"..
a w tem zaczęły lampy kopcić - i ja zrobi:
łam uwagę że za ciemno w sali.. „Jak-tak
zabrakło oświaty w tym salonie" - zawołało
kilka pań - „ale cóż nam po lampach - kiedy
mam to przy sobie oświatę nieolejową!"..
i wskazała na mnie.. - Jak tedy mój Batko-
paniewicz Wy skąpicie mi przydomków po:
chlebnych - zważcie się inni szczodrzejsi - i otóż
jestem „oświatą nieolejową." - Po wyjściu
Cioci - szlachectwo moje wtem mi było - i
z koncertu pan Morawski podał mi rękę
i odprowadził wraz z Wujem aż do samych
drzwi mego pokoju - a w drodze zdziwił się
ciekawie nad gwałtownem wzruszeniem
jakie mi zrobiła spadająca gwiazda...
Gwiazda przelśniała - a która biegła jednem
przez cały widzialny horyzont - tak długo.
tak długo - i nie zniknęła ale stanęła tak

Samo jeden jak pierwej! - Godziny szły
zwiastunów wraz z zeszytem od Wisły do
Ludwisiowa - tak samo zlatywała po nad
nami gwiazda... Wtenczas my pierwsze
razem stawu - my podstawy wracającego sto:
nego gwiazdę szczęścia dla mnie... i wten:
czas mówię - zlatywała tak samo gwiazda.
Pamięć mi wraca tak zawsze czysta?.. cze:
mu minuty pierwej lub później nie:
spadła? - czytałbym jej niewidziała.. Ten
dobry Bóg chciał bym zadziała - wszystko-
i chwycił ich ramię Pana Morawskiego
że aż mnie spytał: „i także wiemy Panią wszy:
scy te gwiazdkę?" — Bądźże mi zdrowa
żyj mój Ukochany! pisałbym - pisała bez
końca - a to trzeba przestać. Trzeba się tro:
chę zajrzeć na balkon do ludzi - a i do Wandzi
może pospieszyć jakiego dziś - bo chce samo tego;

3.) 3 Sierpnia – Środa

Nieraz mi – i jeszcze nieraz mi! Czy nie przyślecie
mnie Batku mój?... Pisałam do Wandzi wczoraj – i
adresowałam do Cyprianki jak kazała. Może ona
wśród swoich kłopotów znajdzie chwilę czasu i
donieść mi co o Was – bo tak to już tak
zmarło życia niedaje – jakby świat zapomniał
o mnie!.. Trzy dni znowu przeszły – jam z Wami
Drogi mój niezawodziła; w niedzielę nie byłam
dla czasu tylko; – ale zwiedzając moją radością byłam
w kościele na całej Mszy S. i na całym kazaniu
które księdzi dziwnej wiarze – nie było dla mnie
niemieckiem kazaniem.. Owszem – było mi miłem –
bo w prostych mówione słowach aż niemieckich –
bardzo mi wbiło się w pamięci i przechowanie..
Miałam przytem inną pociechę – najpierwszy tenże
Obraz Matki Częstochowskiej w wielkim
Ołtarzu nad drugim obrazem jakiegoś Świętego –
Aż mi oczy się śmiały – i Wy staraliście wyrazić..
Wy Braci co tak umiłowali Matkę Bożą. –
Chciałabym wiedzieć – kto był ten pobożny fun-

dator czy fundatorka. Jeśli to drugie - to mogłoby być
pierwsze lepsze pokazem duszę polską; jeśli pier:
wsze - to koniecznie musiał być ptakiem z ro:
dziny Sokołów... Tak mi się zdaje z pewnością. -
Całe po południe przesiedziliśmy razem naszem
kółkiem - wieczorem wszyscy nawet listy by:
liśmy w Szwajcaryi... Poniedziałek i Wtorek
zeszedł mi — smutno... tylko Franciszka nie:
gniewajcie się... moi Mili Złoci!! Opadła mnie
taka przygnębiająca smętność że już i walczyć
mi się nie przydało... pozwoliłam sobie podu:
mać - pocieszam się serio — i dziś mi lepiej —
a Ksiądz Biskup i Pani Morawska mówią że
choroba się przesiliła - bom i do stołu dziś poszła,
czego wczoraj zrobić niemogłam. Mój Boże!
żebyż Oni wiedzieli jaka to choroba!!... Pani
Morawska zrozumiałaby ją doskonale - bo też
to człowiek po Warszawie. i czego ona by nie:
zrozumiała w brzydkiem nie jest! - Bardzo-
bardzo i bardzo podobała mi się Pani Mo:

201

rzeczki - i szczęściem że ma żonę i siedmioro
dzieci - a nawet już dorastające córki - bo byłaby
awantura i niebezpieczeństwo dla mnie ... (?) .
Żarty na stronę - ale niech daj Boże więcej takich
ludzi - bo to jeden z takich o których Wy w
Waszem „Memento mori" wołacie do Pana.
Ze wszech miar szacowny i godny - pokochał nade:
wszystko! Lubię go słuchać mówiącego o Księstwie
Poznańskiem - o stosunkach z Rządem - o iz:
bach i mowach (bo on sam posłem już także.)
i nigdy od nikogo o tem tak prawdziwej nie:
słyszałam tyle co od niego - bo słuchamy zawsze
cokolwiek on mówi do kogo. Gospodarstwo
u niego nawet wzorowe - edukacya i prowadzenie
dzieci wyborne. Sam ma wiadomości pełno -
wykształcony że się zmieścić - a z prostotą wyznaje
że stopa jego nie postała nigdy nie tylko w Pa:
ryżu ale nawet na ziemi francuskiej - co tak
bym chciała aby nasza młodzież zrozumiała!
nieprawdaż? - Ale jeszcze to daleko do tego -

~~416~~

w i teraz pisze młodych chłopców odrwią po ro:
zum do Paryża - chłopców zamożnych rodzin - a
między nimi jest Franio Karnicki nasz mój
Wuj tylko pisze żeby siedział - bo mi poradził
nie mógł. - Pan Morawski był sam na Uni:
wersytecie Berlińskim - ale mówi że i to nie:
potrzebne - bo wiele głowy przewraca - i obudza
niepotrzebny zapał do niemieckiej nauki - Wło:
szczyzny miły i wesoły i dowcipny; lat ma
czterdzieści dwa - powierzchowności więcej brzydka
niż pięknej - właśnie jak ja lubię. (: Bo może nie:
wiesz że Wasza Stokrotka nie lubi piękności
zewnętrznej w mężczyźnie? jak również nie lubi
takiej brzydoty i brudoty kiedy w głowie pustki
a trzeba dziury - a do małego wzrostu - to ma
trochę antypatyi...:) Pan Morawski ma tylko
jedną wadę - ale ta może więcej z przyzwyczajenia
w wychowaniu jak własnej woli lub przeko:
nania. Zdaje mi się banalnym że lubi mówić
po francusku - i choć widzi że u nas nikt nie:
mówi chce się wstrzymywać - często ani nie

4.) Kiedy cały czas mówię po francusku. Że u mnie byli i w domu z dziećmi ze dzieci tego - bo w Lempickich mówią wszyscy po francusku i przekonaniu - a jego żona właśnie Lempicka. -

4 Sierpnia - Czwartek

W poniedziałek wieczorem miałem przyjemność - której wszakże nie spodziewałam się - że wszystkim byłam do niczego. Przyjechała tutaj w odwiedziny do mojej Ciotki Pani Olińskiej - Pani Józefowa Byszewska z domu panna Bronisława Górska. Niewidziałam jej lat przeszło dziesięć a poznałam w ten czas kiedyś po śmierci mojej Matki jechała z Drezna od Pani Romanowej do Szwajcaryi za Wujami - którzy po mnie z tamtąd przysłali jednego pana emigranta i jedną panią emigrantkę - i z nimi w pierwszych dniach Stycznia 1849 roku jechałam przez Lipsk - Frankfurt - Strasburg - Bazyleę aż nad jezioro Genewskie do wioski Veyteaux gdzie byli Wujowie. - Otóż w Lipsku rano siadając na kolej - usłyszałam mowę polską w jednym wagonie - i

wpartam się żeby tam wsiąść – a jednoczesnie z owego wagonu wyszło zaproszenie stósowne do mego usparcia się. Siedzieli w nim starzy państwo z młodą i przystojną córką – wszyscy w sutych szubach – i zaraz w gawędę z memi Opiekunami. Gdzie Pani Nowogrodzka – ta pani emigrantka była wielką gadułą – w ten moment wypaplała całą moją historyę – a oni państwo tak się mną zajęli – że przez całą kilkodniową podróż rodzicielskiej prawie doznawałam opieki. Byli to rodzice dziejszej Pani Byszewskiej – państwo Górscy – a oni właśnie już byli starzeni swego męża – i robili zagranicę wyprawę – a wtenczas jechali do Heidelbergu do sławnego Chelinsa doktora – bo matka miała skirra. Rozstawszy się w Heidelbergu – widziałam ich raz jeszcze tamże w tym samym roku na wiosnę – ale od tąd już nigdy – choć zawsze przyjaźnie i dopytywałam się o nich. – I dopiero teraz zobaczyłam dobrą Bronisię matką już trojga dziatek – ale sierotę po rodzicach – którzy oboje umarli. – Żal mi że to

przyjemności nie przydybało mnie w innych dniu..
ale i tak miło spędziłam z nią godzinkę na przy-
pominaniu sobie wzajemnem różnych przy:
gód z tej ówczesnej podróży.. Ona mówi że by
mnie była nie poznała wcale - tak mnie przybyło
na wszystkie strony - tak zmienił mnie się wyraz
twarzy a szczególnie oczów.. (bardzo wierzę!:) —
Ja bym ją była poznała - jej nic nie przybyło - a
tylko zęby ubyły; a przedewszystkiem byłabym poznała
po ręce - którą ma bardzo niezwyczajnie ładną
sama będąc ładną przystojną.- Pamiętała ona
doskonale że to bobo z blond włosami jak mnie
nazywała - miała czarną salopkę wełnianą z ogro:
mnym białem futrem i kołnierzem takimże - i
czarny kapiszon na głowie; pamiętała że warkocze
były poplecione nad czołem - żem kasłała i ją kazała
kupować mi bonbons de gomme - a nadewszystko
że gdy ona tęskniła za swoim narzeczonym -
ja jej powiedziałam mówiąc że to na zadatek
Boży na przyjście większe szczęście ... Ale i moja
pamięci nie skrewiła - i ja równie jej także

750

przywodziłam drobne epizody - a Jenerałowa bawiła
się temi drobiazgami i jej brat Karol Górski
także - który się zdziwił gdy mu powiedziałam
że gdy my podróżowały właśnie - to on siedział
na pensyi w Warszawie w Leszczyńskiego - i
dziwił się że mi i o tem wtedy Bronisia mówiła.
Obecnie już nie Karolek chłopczyna, jak go zwała
siostra - żeni się z swoją kuzynką z Maryą
Wolff której matka Górska. — Bądźże mi
zdrowy Bracie mój - Batku mój - Sokole
mój! - Już sierpień na świecie - a śliczny sierp
na Niebie; jaśniał wczoraj tak cudownie żem
oczów oderwać od niego nie mogła... i
pytałam go o różne rzeczy - i prosiłam o ró:
żne.. Pytałam ile razy jeszcze on zejdzie nim
znowu mnie już Was zobaczę!... prosiłam -
a prosiłam bardzo by się wstawił za mną
do świętego Łukasza by ciebie pocieszył i kilka
słów drogich przysłał Gołąbce stęsknionej!..
Kilka słów!! Batku - czyż je mieć będzie
Artysto?






